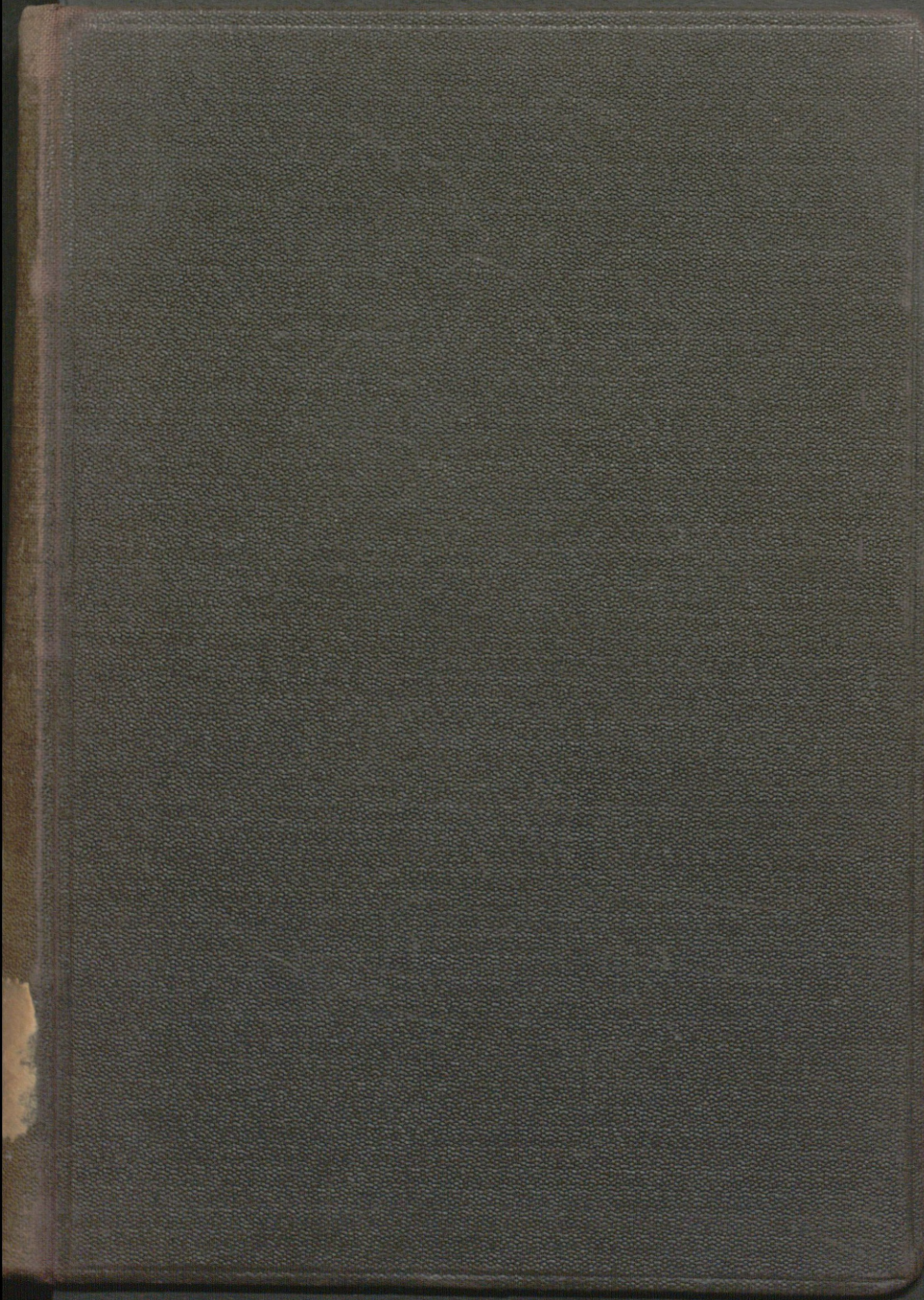
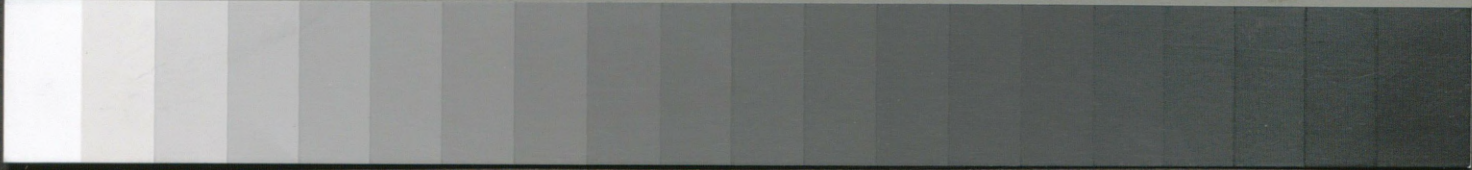




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



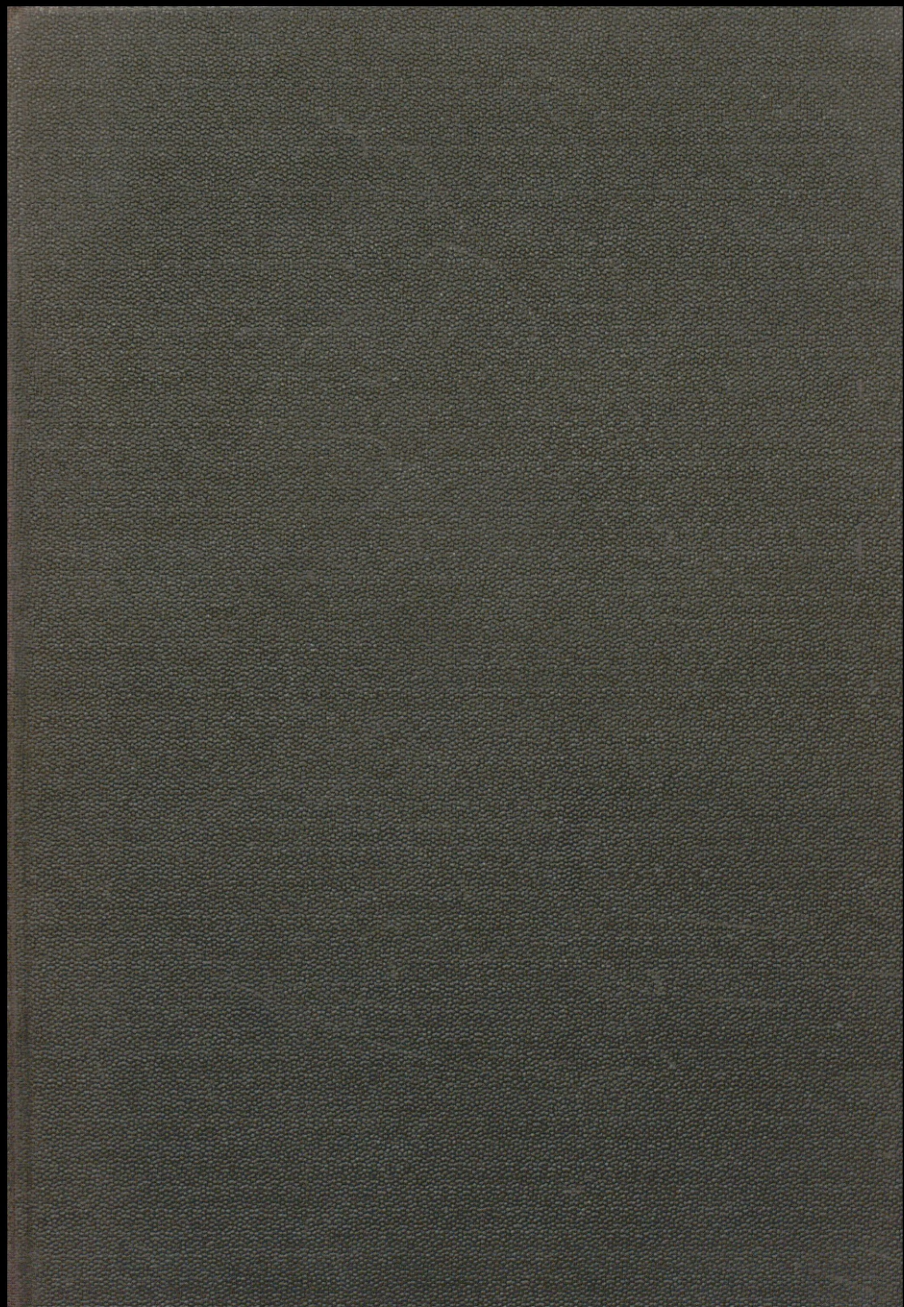
Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Centimetres

Inches





8242/1

~~KOŁO PRAWNIKÓW~~

~~Stud. Uniw. Warsz.~~

~~№ 254.~~

~~KSIĘGOZBIORU~~

Walter Bagehot.



LOMBARD STREET.

10537

CHARAKTERYSTYKA
RYNKU PIENIĘŻNEGO

według 4-go wydania angielskiego.

~~WAS~~
PRZEŁOŻYŁ

Szymanowski Michał.

Nakładem Redakcyi Gazety Handlowej.

KOŁO PRAWNIKÓW
Studentów Uniwersytetu Warszawskiego

449



WARSZAWA.

W Drukarni Emila Skińskiego

przy ulicy Elektoralnej Nr 28.

1876.



332

Дозволено Цензурою.
Варшава, 22 Июня 1876 года.



11062



201

Wśród nawału pojawiających się każdodziennie w piśmiennictwie cudzoziemskim dzieł, traktatów i rozpraw, odnoszących się do dziedziny umiejętności ekonomicznej i skarbowej, praca niniejsza wydatnie zajmuje stanowisko.

Autor, wyrobiony praktycznie bankier, a zarazem wydawca i redaktor główny tygodnika *The Economist*, łączy tu wyniki, codziennem doświadczeniem, w ognisku największej działalności pieniężnej, na Lombard street, nabywane, z poglądami głębokiego myśliciela i męża nauki.

Połączenie tych dwóch, poniekąd wyluczających się przymiotów, przeprowadzonem jest w sposób tak jasny, tak dostępny, tak wolny od wszelkiej przesady i gmatwaniny, że czytelnik nie posiadający nawet przygotowa-

czych wiadomości, z łatwością pozna i zrozumie istotę i naturę pojęć i stosunków poniekąd skomplikowanych, w naszym jednak społeczeństwie ważną odgrywających rolę.—W rzeczy samej, pojęcie kredytu, banku, wkładów bankowych, banków akcyjnych i t. p., wychodzi z pod pióra Bagehoł'a, w formie wzorowo uprzyświeconej.

Te to względy, oraz okoliczność przetwarzania się naszych stosunków pieniężnych i kredytowych, pod wpływem powstałych ostatnimi czasy w kraju naszym Instytucyj kredytowych akcyjnych, które w ciągu kilkuletniego swego istnienia, zyskały usprawiedliwione wzorową swą działalnością, zaufanie ogółu, skłoniły mnie do przyswojenia naszemu językowi pracy Bagehoł'a,—jako dającej możność dokładnego poznania istoty, celów i warunków, działalności instytucyj kredytowych.

TRÓMACZ.

PRZEDMOWA AUTORA

DO PIERWSZEGO WYDANIA.

Opracowanie téj niewielkiej książeczki więcej mi zajęło czasu, niżby to po jéj objętości sądzić można. Rozpocząłem ją w roku 1870, a jakkolwiek stan zdrowia i inne gwałtowne zajęcia, odrywały mnie od ciągłej pracy, zawsze miałem ją na myśli i przy każdej sposobności do niéj powracałem.

Przerwy te w pracy niedozwoliły mi konsekwentnego poparcia przykładami, w danéj chwili czerpanemi, niektórych wypowiedzanych tu poglądów. Przykłady bowiem i cyfry, najodpowiedniejsze w danym momencie, nie zawsze stosować się dadzą do wypadków i okoliczności innéj chwili,—dziełko więc traktu-

jące kwestye żywotne i bieżące, a pisane z wolna i w przerwach, grzeszy być może, brakiem jednolitości.

Obawiam się, czy praca moja przychylnie znajdzie w niektórych naszych warstwach przyjęcie: Traktuję w niej o czterech głównie gruppach, jakimi są: Bank Angielski, Banki Akcyjne, Banki Prywatne, Wekslarze. Nie wiem, czy członkowie każdej z tych grupp, życzliwie przyjmą to, co o każdej z nich wypowiadam. To tylko zapewnić mogę, że zdania i poglądy moje nie są płodami dorywczej, lub zdala od faktów bujającej wyobraźni, lecz że przeciwnie, są wynikiem spostrzeżeń, zblizka, w długim lat przebiegu, na samym gruncie Rynku Pieniężnego, bo na *Lombard street*, nagromadzonych i dojrzałych. W każdym razie zapewniam i proszę mi wierzyć, że piórem mojem żadna nie kierowała stronność.

WALTER BAGEHOT

The Poplars—Wimbledon
Kwiecień 1873 r.

LOMBARD STREET.

ROZDZIAŁ I WSTĘPNY.

Pracę niniejszą nazwałem: *Lombard Street*, nie zaś „Rynek Pieniężny“ lub coś podobnego, pragnę bowiem dowieść i przekonać, że mam do czynienia z pojęciami i stosunkami rzeczywistymi, konkretnymi. W mniemaniu ogółu „Rynek Pieniężny“ jest czemś niepojętem,— mówić o nim można jedynie w sposób porównawczy i w wyrazach oderwanych; traktujące téż o nim dzieła wydają się być niezmiernie trudne i niezrozumiałe. Po-
dług mnie atoli, Rynek Pieniężny jest to rzecz równie konkretna i rzeczywista jak cokolwiek bądź innego, rzecz dająca się określić prostymi zupełnie wyrazami, niejasność zaś wypowiedzenia bywa jedynie winą Autora.

Winienem jednak przyznać, że pod jednym względem dopuszczam się małego nadużycia. Połowa, a nawet więcej niż połowa, domniemanych trudności w określeniu „Rynku Pieniężnego“ jest następstwem sporów, wywołanych *Aktem Peel'a* i głębokich rozpraw nad teorią pod-

stawową, na której akt ten się wspiera, czy też ma się wspierać. Co do mnie, na dalszych stronicach tej pracy o akcie z r. 1844 mówić będę jak można najmniej,— a jeżeli już o nim wspomnę, to tylko o tyle, o ile to dotyczy wypróbowanych już skutków onego; o samych zaś głęboko obmyślanych podstawach aktu, wcale mówić nie mam zamiaru.

Mam zaś do tego liczne pobudki,—przedewszystkiém: że cokolwiekbym powiedział o akcie z r. 1844, nikt na treść samą nie zwróci uwagi. Największa część czytelników czytałaby tylko powierzchownie ustępy odnoszące się do aktu, już to stając w ich obronie, już to potępiając je bezwzględnie, tak jak gdyby rozbiór aktu był główném mojem zadaniem. Akt ten wywołał już tyle i tak gorących sporów, dotąd jest jeszcze źródłem tak zaciętych walk, że każde, najobojętniejsze o nim zdanie, więcejby zaciekało ogół, aniżeli całe dzieło niniejsze, lub najważniejsze części onego. Każdy członek walczących z sobą na tym polu stronnictw, zapytuje przedewszystkiém nowo pojawiającego się pisarza: jestżeś z nami, czy przeciwko nam? reszta mało go obchodzi. Dla tego też, gdyby nawet akt z r. 1844 był tém, za co w ogóle go poczytują, *primum mobile* rynku pieniężnego angielskiego, gdyby nawet, jak mniemają niektórzy, był źródłem wszelkiej pomyślności, lub też jak utrzymują inni, źródłem wszelkich wstrząśnięć, sama już obawa wywołania nowych rozdrażnień, powinna wstrzymywać każdego od wypowiedzenia o nim samoistnego zupełnie zdania. Piszący w kwestyi pokrewniej, nie może pominąć podstawowych punktów tego aktu, z obawy by go nie posądzono o nieświadomość, lecz według mnie, akt z r. 1844 podrzędne zajmuje stanowisko w kwestyi Rynku Pieniężnego; co tylko było można o nim powiedzieć, już wypo-

wiedziano, aż nadto szeroko. Zjawiska w związku z nim będące podniesiono do potęgi, nadmiernie przewyższającą rzeczywistością jego doniosłość. Należy nam pamiętać, że od r. 1844 upłynęło z górą ćwierć wieku, i że peryod ten odznacza się wyjątkowym postępowaniem materyalnym w ogóle, w szczególności zaś zdumiewającym rozwojem bankierstwa. Gdyby więc przyznać nawet, że wypadki zaszły około r. 1844 nabrały ważności pod wpływem owego Aktu, co jednak według mego mniemania i tak już zbyt przeceniono, nikt nie zaprzeczy, że w nowym społeczeństwie powstały całkiem nowe, całkiem niezależne, nierównie potężniejsze i wspanialsze zjawiska. Podług mnie *Lombard street* od r. 1844 tak się odmieniła, że trudno ją poznać, trudno ją porównać z r. 1844. Świat dzisiejszy o tyle jest potężny i dojrzały, o ile ówczesny był słaby i niedorosły.

Dla tego też powtarzam, że o akcie z r. 1844 mówić będę jak najmniej, że całą moją uwagę zwrócę przeważnie i wyłącznie na stosunki zaszły po akcie *Peela*, by tym sposobem nie znużyć tych, którzy się z tym przedmiotem aż nadto już osłuchali, takich zaś jest bardzo wielu, i by zarazem uwydatnić w rzeczywistości światło nowe, lub nietknięte dotąd strony zajmującej nas kwestyi.

Chcąc mieć najprostsze i najdokładniejsze pojęcie o *Lombard street*, dość jest powiedzieć, że jest ona największą ze wszystkich znanych dotąd kombinacyj, ekonomicznej potęgi i ekonomicznej wrażliwości. O ogromie tej potęgi nikt zdaje się nie wątpi. Pieniądz jest potęgą ekonomiczną; każdemu zaś wiadomo, że Anglia jest najpieniężniejszym w świecie krajem; każdemu wiadomo, że ma na każde zawołanie nierównie więcej gotowych i rozporządzalnych środków pieniężnych, niż każde

inne państwo. Mało komu jednak wiadomo o ile rzeczywiście większym jest w Anglii, niż w którymkolwiek bądź kraju ten zasób gotowizny, ten kapitał wypożyczalny, gotowy na wszelkie wezwanie, na wszelką pożyczkę, na wszelkie możliwe przedsiębiorstwo. Kilka przykładów wystarczy, by przekonać o ogromie zasobu rozporządzalnego, znajdującego się w samym tylko Londynie. Wkłady wiadome, depozyta umieszczone w bankach, ogłaszających swe sprawozdania wynosiły:

w Londynie (31 Grudnia 1872 r.)	£. 120,000,000
w Paryżu (27 Lutego 1873 r.)	„ 13,000,000
w N. Yorku (Luty 1873 r.)	„ 40,000,000
w Ces. Niem. (31 Stycz. 1873 r.)	„ 8,000,000

Cóż dopiero powiedzieć o wkładach nieznanych — wkładach ulokowanych w bankach nieogłaszających sprawozdań — a tych jest daleko więcej w Londynie, aniżeli w innem któremkolwiek mieście. Wkłady mieszczące się u bankierów londyńskich, o wiele przewyższają depozyta miast innych. Wkłady u bankierów Wielkiej Brytanii stokroć też są większe od depozytów każdego innego państwa.

A jednakże depozyta bankierskie nie stanowią dokładnej miary zasobów „Rynku Pieniężnego“. Przeciwnie, nierównie więcej gotowizny znaleźć można na raz we Francji i Niemczech, aniżeli w bankach francuzkich i niemieckich i w ogóle w państwach o nierozwiniętym jeszcze systemacie bankowym, aniżeli w Anglii i Szkocji, gdzie bankierstwo stoi na szczycie rozwoju. Lecz owa gotowizna innych państw nie stanowi, że tak powiem, zasobu rynkowo-pięiężnego — jest ona niedostępna. Dopiero straszliwe klęski, dopiero kolosalna pożyczka, oparta na własno krajowém zabezpieczeniu, potrafiła wyciągnąć na wierzch i z uwięzi pieneżne zasoby, pozasklepiane we

Francyi. Lud francuzki nie dałby się uwieść żadnemi obcemi zabezpieczeniami i pewnościami, gdyż im nie wierzy i niema do nich zaufania. Gdyby nie ta okoliczność, owe skarby spoczywałyby i nadal tak dalece beużytecznie, że rzeczywiście nie warto było ich nagromadzać.

Tymczasem pieniądz angielski jest przeważnie wypożyczalny. Naród nasz śmiałością operacyj pieniężnych przewyższa wszystkie inne — i gdyby nawet sam przez się nie posiadał tej śmiałości, to ten jeden fakt, powierzania pieniędzy na wkład bankierom, czyni je nierównie dostępniejszemi.

Milion w ręku bankiera wielką jest potęgą, może go wypożyczyć komu tylko zechce; potrzebujący pożyczki zgłaszają się do niego, wiedzą bowiem, a w każdym razie przypuszczają, że znajdą u niego pieniądze. Lecz tenże sam milion, rozproszony w dziesiątkach, lub setkach rąk, nie stanowi żadnej potęgi, nikt nie wie gdzie go szukać, u kogo się dopytywać o niego. Jakkolwiek więc ześrodkowanie pieniędzy w bankach nie jest *jedyną*, atoli stanowi *główną* przyczynę, pod wpływem której rynek pieniężny angielski jest tak przeważnie górującym nad rynkami wszelkich innych państw.

Codziennie mamy tego dowody, że państwa i ludy zgłaszają się do nas o pożyczki, i my też wypożyczymy bezustannie ogromne summy, których pozyskanie gdzieindziej byłoby niepodobieństwem. Mówią o nas, że każde w ogóle państwo otrzyma na *Lombard Street* pożyczkę *za pewną cenę*; z tą tylko różnicą, że jedno państwa mogą pożyczać taniiej, inne zaś muszą płacić drożej, lecz że każdy dostanie pieniędzy, byleby się tylko zgodził na zapłacenie odpowiedniego wynagrodzenia. Jest w tém może nieco przesady,—lecz odniosłszy to do rządów ucylizowanych, a z takimi przeważnie należy traktować,

może tak jest w rzeczy samój. Niema prawie ucywilizowanego państwa, któreby nie otrzymałoby od nas ogromnej pożyczki, byle tylko jój zapragnęło. Wiele zaś jest takich u których pragnienie to często się ponawia. Skoro które państwo zamierza budować kolej żelazną, mianowicie państwo niezamożne, z pewnością do nas, do ojczyzny banków, kołata po pieniądze. Prawda że bankierzy angielscy sami przez się nie są owymi wielkimi pożyczkodawcami na rzecz zagranicy, ale hojni są w udzielaniu pożyczek dla tych, którzy pożyczki te z zagranicą zawierają; dają np. zaliczenia na pewności zagraniczne, naturalnie z pewnym ograniczeniem np. 80 za 100, resztę zaś pokrywa lub dostarcza sam zapożyczający—i tym też sposobem za angielskie pieniądze i z pomocą Anglii, dokonywają się w świecie największe dzieła, o jakich bez téj pomocy marzyłby nawet nie wolno. Toż samo dzieje się z przedsiębiorstwami wewnątrzno krajowymi. Dziś nikomu nieprzyjdzie nawet do głowy, ażeby jakie przedsiębiorstwo, prawdopodobnie lub przypuszczalnie nawet korzystne, nie miało się ostać dla braku pieniędzy.

Przodkowie nasi o czemś podobnem nie mieli nawet pojęcia, co zresztą i dziś jeszcze, w wielu bardzo krajach, zwykle się przytrafia. Obywatel londyński z czasów Elżbiety pominąłby jako całkiem bezużyteczny wynalazek dróg żelaznych; a gdyby nawet zrozumiał ich użyteczność, nie byłby w stanie zgromadzić kapitału, niezbędnego dla dokonania tego przedsięwzięcia. Dziś jeszcze w koloniach i w krajach nieucywilizowanych niema zasobów wypożyczalnych, bez których dokonanie wielkich robót publicznych jest niepodobieństwem. Zapatrując się na świat jako na wielką całość—czy to dziś, czy w przeszłości—pewną jest rzeczą, że państwa niez-

możne nieposiadają żadnych oszczędności rozporządzalnych, na nowe i wielkie przedsięwzięcia; w państwach zaś bogatych pieniądź jest zanadto rozproszony, zanadto ściśnięty w ręku pojedynczych właścicieli, by go można z łatwością otrzymać w poważnych ilościach, na nowe i nieznanne cele. Miejsce takie jak *Lombard street*, gdzie zawsze, w najtrudniejszych nawet chwilach, byleby tylko dostarczyć dobre bezpieczeństwo, lub wykazać prawdopodobieństwo odpowiednich zysków, można dostać pieniędzy, jest to zbytek, jakim żadne państwo, ani dawniej, ani dziś, w równie pomyślnych pod innymi względami znajdujące się warunkach, poszczycić się nie może.

Jakkolwiek jednak owe zaliczenia na nowe przedsięwzięcia i owe pożyczki dla państw zagranicznych, są najwydatniejszymi dowodami potęgi *Lombard street*, nie stanowią one bynajmniej najgłówniejszych i najważniejszych sposobów stosowania tej potęgi. Handel angielski, oparty na kapitale pożyczkowym, osiągnął rozwoju, o jakim żaden z naszych przodków marzyć nawet nie mógł. W każdej miejscowości, w każdym zakątku kraju, powstali drobni handlarze, eskontujący swe weksle w ogromnych ilościach i prześladowający w najdokuczliwszy sposób, a nawet podkopujący zupełnie, dawnych, zasobnych kupców.

W tej walce handlowej nowi kramarze mają niezmierną przewagę nad wielkimi kupcami. Jeżeli kupiec posiadający 50,000 £. własnego kapitału pragnie zarobić 10%, co wynosi 5,000 £. rocznie, musi na swe towary odpowiednią nakładać cenę; lecz jeżeli ktoś posiadający tylko 10,000 £., a zapożyczający z pomocą eskonty 40,000 £. co w dzisiejszych czasach jest rzeczą bardzo zwykłą,

stworzy sobie tym sposobem takiż sam kapitał 50,000 £., ten może sprzedawać daleko taniej. Gdy bowiem pożyczka na 5% płaci swym wierzycielom 2,000 £. rocznie—jeżeli więc zarabia tak jak tamten 5,000 £. rocznie, to po zapłaceniu procentów, pozostaje mu w zysku 3,000 £. co stanowi 30%, od owych 10,000 £. własnego jego kapitału. Ponieważ zaś większość handlujących zadawalnia się mniejszym niż 30% procentem, dla zjednania więc sobie klienteli, obniża tylko cenę towaru i tym sposobem ruguje zupełnie z rynku dawnego kupca, operującego własnymi tylko, chociaż znacznymi środkami. Dzięki łatwości i pewności w otrzymaniu pożyczki, eskontowaniu weksli, lub innych papierów, na bardzo umiarkowany procent, w łonie nowoczesnego kupiectwa angielskiego znajduje się wielka ilość indywiduów, operujących przeważnie z pomocą pożyczonego kapitału; jednocześnie zaś widoczną jest niechęć poprzestania na własnych tylko środkach, na własnych, osobistych funduszach.

Wzmagający się ciągle demokratyczny ustrój handlu angielskiego, niemile jest widziany w pewnych sferach, i niema wątpliwości, że skutki téj demokratyzacji nie są bez zarzutu. Z jednej strony tamuje ona tworzenie się dynastyczności owych wielkich rodów książąt handlu, na wzór istniejących niegdyś w Genui i Wenecyi, odziedziczających jednocześnie wytworne wykształcenie i wielkie bogactwa, i jednoczących w sobie popędy arystokracji z roztropnością i wytrwałością ludzi pracy. Spycha je, że tak powiemy, brudny tłum *małych* ludzi. W drugim lub trzecim już pokoleniu, arystokraci kupiectwa popadają w zbyt-kowną beczynność. Z ogromnych kapitałów liche stosunkowo osiągają zyski, które w ich mniemaniu nie są w stanie zrównoważyć przykrości zetknięcia się w interesach, z surowymi i nieokrzesanymi współzawodnikami.

To ciągle upadanie naszych rodowych domów handlowych szkodliwie oddziaływa na moralność handlową.— Wielkie firmy, które odziedziczyły w spadku i chcą przekazać swym następcom nieskalaną wziętość, nie mogą być odpowiedzialne za winy współbraci. Żyją one nieprzerywalnością handlu, obecnie podkopywanego bezustannie, wykrywanemi nadużyciami i podrabianiami. Badając przyczyny zachwiania się wziętości wytworów angielskich, przekonywamy się, że jest ona następstwem wykroczeń, nowych, bezzasobnych ludzi, powstałych z pomocą eskonty bankowej. Ludzie ci gwałtem potrzebują bezustannego obrotu; by go zwabić, produkują wytwory podrzędne. Liczą na taniość i rachuba ta ich nie myli.

Jednak te i inne jeszcze ujemne strony demokracji handlu, równoważą się jedną, nader ważną korzyścią. Żaden inny kraj wielko-handlowy nie jest, że się tak wyrażę, „czujniejszy“ od Anglii,—żaden nie odznacza się taką jak Anglia przenikliwością, w ocenieniu wszelkich nowych korzyści. Kraj, którego handel zależnym jest jedynie od magnatów kupiectwa, nie może być ruchliwym, tam bowiem sposób prowadzenia przedsiębiorstwa stopniowo popada w ospałą rutynę. Posiadacz znacznej fortuny, chociażby był obdarzony żywą intelligencją, rozumuje mniej wzięć w ten sposób:

„Mam znaczne dochody i pragnę je utrzymać—jestem pewny, że gdy rzeczy będą szły dotychczasowym sposobem, żadna nie dotknie mnie strata, wszelka zaś zmiana może mnie na szwank narazić.“ Skutkiem tego wszelką zmianę uważa za niebezpieczną i unika jęj usilnie. Przeciwnie, człowiek nowy, dążący do wyrobienia sobie w świecie stanowiska, czuje i wie dobrze, że tylko zmiany

są dlań pomyślną okolicznością; baczenie zatem śledzi za niemi i chwyta je w lot, gdy się tylko następują.

Ten więc surowy i nieokrzesany ustrój handlu angielskiego, stanowi główną jego żywotność, nosząc w swém łonie popęd do przetwarzania się, stanowiący zarówno w życiu społeczném, jak zwierzęcém, zasadniczy pierwiastek postępu.

W tym bezustannym i chronicznym ruchu pożyczkowym, *Lombard street* najważniejszém jest ogniwem. Stanowi rodzaj nieustającego pośrednika, pomiędzy nieruchawymi i oszczędzającymi miejscowościami z jednéj, a drgającymi i czynnymi okręgami kraju, z drugiejj strony.

Dla czego pewne gałęzie przemysłu osiedliły się w pewnych, upodobanych sobie miejscowościach, trudno to wyjaśnić, lecz to pewna, że gdy dany rodzaj przemysłu zakorzenił się w danéj miejscowości, trudno, prawie niepodobna wyparować go ztamtąd i przenieść w inną miejscowość, chyba, że ta druga miejscowość posiada szczególnie korzystne i sprzyjające warunki rozwoju. Pod tym względem handel dziwnie jest zachowawczy; przenosi się gdzieindziej, jedynie pod naciskiem nieuniknionejj konieczności. Częścią więc z téj, częścią z innych przyczyn, widzimy w Anglii obszerne okręgi handlowe i przemysłowe, które nie mogą, nie potrafią i nie potrzebują spożytkowywać korzystnie, na miejscu, zarabianych przez siebie pieniędzy. Oszczędności prowincyi o wybornym gruncie, lecz nieposiadającéj żadnych fabryk i nietrudniacéj się handlem przemysłowym, nadmiernie przewyższają summę pożyczek, któreby bezpiecznie ulokować się tam dały. Te więc oszczędności składane są w miejscowych bankach, ztamtąd wędrują do Londynu, na wkład do bankierów, lub wekslarzy londyńskich. W obu wypadkach rezultat jest jednakowy. Pieniądze wysłane tam z okrę-

gów zaoszczędzających, użyte są na skup weksli okręgów przemysłowych. Bankierzy z Sommersetshire i Hampshire poselają kapitały miejscowe na wkład do bankierów i wekslarzy na *Lombard street*, a ci znowu za pomocą tych wkładów eskontują weksle Hrabstwa York i Lancaster. W ten sposób *Lombard street* jest bezustannym pośrednikiem pomiędzy dwiema wielkimi sferami Anglii: pomiędzy okręgami szybko wzrastającymi, gdzie każdy zasób pieniężny łatwo, bezpiecznie i korzystnie daje się umieścić, a okręgami zastalymi i nieruchawymi, gdzie więcej jest pieniędzy niż sposobów spożytkowania.

Systemat ten zarówno jest zyskowy, jak łatwo i prosto funkcjonujący. Ekonomia polityczna naucza, że kapitały same przez się dążą ku najzyskowniejszym przedsięwzięciom, rychło zaś cofają się z mniej zyskowych i nieopłacających się gałęzi przemysłu. W innych jednak krajach proces ten odbywa się nadzwyczaj leniwo. Żądający poparcia przykładami życiowymi pewnych praw teoretycznych, powątpiewają o podobnej wędrówce kapitałów—niewidząc jej na własne oczy. W Anglii atoli proces ten tak jest widoczny, że chcąc się o nim przekonać, dość zajrzeć do ksiąg handlowych naszych bankierów i wekslarzy. Ich przegródki wekslowe pełne są weksli, wystawianych przez najzyskowniejsze i procentujące gałęzie przemysłu, a, ubogie stosunkowo w weksle, wystawiane przez gałęzie nieprocentujące się, lub niezyskowe. Gdy przemysł żelazny chwieje się i mniej przynosi zysków, jest to niechybnym znakiem zmniejszającego się zbytu żelaza; im mniejszy zbyt, tém mniej weksli, a tém samém ilość weksli żelaznych zmniejsza się na *Lombard street*. Gdy skutkiem niepomyślnego urodzaju, handel zbożowy znaczne obiecuje zyski, natychmiast pojawiają się massy weksli zbożowych, chętnie i łatwo dy-

skontowanych na *Lombard street*. Tak więc kapitał angielski na pewno i bezustannie dąży tam, gdzie go najwięcej potrzeba, gdzie najkorzystniej można go wyzyskać, gdzie najumiejtniej obracać nim potrafią.

Ten dzielny i nieustający ruch kredytowy, zapewnia nam niezmierną przewagę we wszelkiem współzawodnictwie, z krajami mniej rozwitemi, na ślizgim z wielu względów gruncie kredytu. Każda nowa gałąź przemysłu, każda osobistość uzdolniona i obdarzona darem korzystania z okoliczności i umiejętnego wyzyskania onych, znajdzie w każdej chwili, na pierwsze wezwanie, gotowy kapitał angielski. W krajach ubogich w zasób rozporządzalny, gdzie rozstanie się z tym zasobem odbywa się opieszale, niechętnie, przedsiębiorczy przemysłowiec związane ma ręce, dla braku rozporządzalnego na raz kapitału, bez którego zdolność i umiejętność marnuje się bezowocnie. Wszystkie samorodne i nagle tworzące się przedsiębiorstwa dążą do Anglii, i osiągniętymi rezultatami niejednokrotnie zadają kłam przepowiedniom filozofów i rachunkom prawdopodobieństwa.

Kanał Suezki ciekawy pod tym względem stanowi przykład. Wróźono powszechnie, że kanał ten zniweczy wszystkie korzyści, osiągnięte dotąd przez odkrycie drogi do Indyj, około przylądka Dobrzej-Nadziei. Poprzednio cały handel wschodni ześrodkowywał się w portach Europy południowej, i ztąd rozprawadzał się po Europie. Mówiono, że Kanał Suezki sprostuje ową anomalią geograficzną, pod wpływem której Londyn i Liwerpool stały się ogniskami handlu Wschodnio-Indyjskiego. Zdaniem *Tocqueville'a*, Grecya, Austria, Włochy, Dalmacya, Sycylia, posługiwać się miały nadal przeważnie tym kanałem ze szkodą i krzywdą Anglii. Tymczasem stało się inaczej; najważniejszymi użytkowcami kanału są przeważnie

Anglicy. Żaden z wymienionych przez Tocqueville'a narodów nie posiada nawet cząstki kapitałów, niezbędnych na budowę wielkich szrubowych parostatków, jedynie i wyłącznie odpowiednich do przebywania kanału. W ostatecznym wyniku owe nieudatne przepowiednie mają nawet pewien pozór słuszności. Sądząc z faktów obecnych okazały się zupełnie fałszywymi. Ten nieprzewidziany zrazu obrót rzeczy, jest koniecznym następstwem zamożności naszych przedsiębiorców; nie dla tego, że w Anglii są bogaci ludzie, bo takich można znaleźć i w innych krajach, lecz dla tego, że Anglia posiada ogromny zasób kapitału rozporządzalnego, zawsze gotowego na popieranie nowego i zyskownego przedsięwzięcia.

Ta wyborna organizacja kapitału, nadaje Anglii, w porównaniu z innymi państwami, szczególną bystrość i przenikliwość w pochwyceniu wszelkich nowych objawów działalności handlowej, a zarazem daje możność zawłaszczenia każdej gałęzi handlu i przemysłu, której się raz już dotknęła. *Mac Culloch* idąc za zdaniem *Ricarda* naucza, że wszystkie ludy stare posiadają szczególną zdolność do gałęzi przemysłu, znacznych wymagających nakładów. Ponieważ w tych krajach dochód od kapitału obniża się stopniowo, pod wpływem ciągłego wzbogacania się niższych warstw społecznych, mogą więc korzystnie współubiegać się z nowymi krajami, w tych gałęziach przemysłu, które wymagając użycia znacznych kapitałów, znaczne też przynoszą zyski. Jakkolwiek w teorii tej jest wiele prawdy, stosować ją jednak można z pewnemi ważnemi zastrzeżeniami i wyjątkami, na które ekonomiści dawniej szkoły nie dość zwracali uwagi. Tylko do Anglii jednej teorya ta da się zastosować wprost i bezpośrednio, skutkiem powszechnego zwyczaju, posiadania się kapitałami zapożyczanymi.

Jak to już wyżej wyjaśniono, człowiek nowy, posiadający niewielki własny, a znaczny kapitał zapożyczony, niebezpiecznym jest współzawodnikiem dla bogacza, obracającego wyłącznie własnym kapitałem. Bogacz pragnie, aby całkowity kapitał, włożony w dane przedsiębiorstwo przynosił mu zyski handlowe, na tém przedsiębiorstwie zwykle osiągane; człowiek niezamożny żąda tylko procentu od pieniędzy, jakimi obraca, (a procent ten częstokroć nie wynosi i trzeciej części owych zysków handlowych), dla tego też dochód, stanowiący dla biednego wspaniałe wynagrodzenie, dla bogatego przynosi stratę, zmuszającą go w końcu do wyrzeczenia się swego przedsiębiorstwa. Wszystkie ogólniki o niebezpieczeństwach zagrażających Anglii, skutkiem współzawodnictwa innych krajów, jakkolwiek pod wieloma względami oparte są na teoryi, w praktyce jednak rozważane być powinny z tego właśnie stanowiska. Anglia rozporządza właściwym sobie ustrojem, wyprowadzającym na pole zapasów handlowych nowych ludzi, zadawalniających się niewielkim zyskiem i poprzestających na małych cenach, a ustrój ten zapewnia jój nieomyślne powodzenie; żaden bowiem kraj, jak na teraz, skutecznie pod tym względem nie może z nią współzawodniczyć. Można by tu przytoczyć jeszcze wiele innych okoliczności, lecz takowe pomijam, jako podrzędne i poboczne. Najważniejszym i stanowczym faktem jest, że handel angielski stoi jedynie i przeważnie kapitałem pożyczkowym, że jedynie dzięki naszemu przedoskonałemu systemowi bankowemu, jesteśmy w stanie prowadzić nasz handel w ten sposób i w tak kolosalnych rozmiarach. W ściśle odpowiednim jednak stosunku do potęgi tego systematu, znajduje się, że tak powiem, jego czułość, a mówiąc wyraźniej jego niebezpieczeństwo. Jedynie tylko obycie się i zwyczajanie do tego syste-

matu, kryje przed nami zdumiewającą jego naturę. Nigdy i nigdzie w świecie, nie znajdowało się razem w obrocie takich summ zapożyczonych, jak obecnie w Londynie. Większa część setek milionów, ulokowanych na wkład na *Lombard street*, są to wkłady krótko terminowe, lub za okazaniem, co znaczy, że właściciele mogą ich zażądać każdego dnia, w każdej chwili, i czynią to zawsze w chwilach objawiającej się trwogi (paniki). Gdyby na raz nastąpiło zażądanie i wycofanie większej części owych wkładów, wówczas nietylko nasz systemat bankowy, ale cały gmach przemysłowy i handlowy, znalazłby się w wielkiem niebezpieczeństwie.

Oprócz tego, niektóre wkłady są właściwej sobie, szczególniejszej natury. Od czasu wojny francuzko-niemieckiej staliśmy się w nierównie większej, niż kiedykolwiek mierze, bankierami całej Europy. Ogromne summy pieniędzy zagranicznych, pod różnemi pozorami, tytułami i nazwami, są u nas nagromadzone, a wszystkie w chwili trwogi mogą być natychmiast wypowiedziane. W r. 1866 znajdowało się tu nierównie mniej pieniędzy zagranicznych, a jednak, gdy nam przyszło dokonywać wypłaty pod naciskiem gwałtownego wypowiedzenia, kosztowało nas to nie mało pieniędzy i kłopotów. Dziś, kiedy ostateczne nasze zasoby nie o wiele są znaczniejsze, a zobowiązania nierównie większe, podobny stan rzeczy pociągnąłby za sobą daleko groźniejsze następstwa.

Odpowiedzą nam na to, że jakkolwiek wielkie są chwilowe nasze zobowiązania, nierównie większemi jak przedtem rozporządzamy środkami; że jakkolwiek wiele można od nas w każdej chwili zażądać, jesteśmy na to lepiej, niż przedtem przygotowani.

W rzeczywistości jednak jest inaczej. Nie ma kraju, nie ma miejscowości, w którejby stosunek kassy do wkła-

dów bankowych był tak mały jak obecnie w Anglii. Ilość gotowizny znajdującej się w kassach jest tak niewielka, że człowiek niewtajemniczony zadrżałby, porównując nicstwo tego zasobu z ogromem ciężącego na nim kredytu. Kto inny powie znowu, że nas to nie powinno bynajmniej przerażać,—że ogrom naszego systematu kredytowego nie ma nic strasznego dla tych, którzy w szkole doświadczenia nauczyli się sposobów kontrolowania go i wprawnego obchodzenia się z nim—lecz niestety, ta wprawa, owo doświadczenie, także są zwodnicze.

Wybitny tego przykład stanowi katastrofa *Overend Gurney et Comp.* Lat temu dziesięć, dom ten potęgą swą w City londyńskim dorównywał prawie bankowi angielskiemu. Zagranicą większej używał wziętości, niż wszystkie razem inne firmy angielskie. Wspólnicy posiadali ogromne majątki, zarobione po większej części w interesie, mieli książęce dochody, a jednak w ciągu lat 6-ciu potracili własne majątki, ustąpili interes spółce akcyjnej, i znowu stracili większą część kapitału akcyjnego.

A straty te były następstwem tak lekkomyślnego, tak płochego prowadzenia interesu, że zdawałoby się, iż dziecina z City rozważniej i oględniej wypożyczałaby kapitały, niż ów dom pierwszorzędny. Po tym przykładzie nie wolno nam liczyć z pewnością, ani na utrwalony kredyt, ani na głęboką, fundamentalną znajomość i biegłość, w prowadzeniu interesu. Trzeba nam wnikać w ów systemat, pod wpływem którego obracają się i krążą miliardy, wypada nam przekonać się, czy systemat ów zdrowy jest i bezpieczny.

Trudno jednak nakłonić praktyków do tego rodzaju pracy. Pozostawiają prąd interesów własnemu jego biegowi, łowią pieniądze, a w każdym razie usiłują je łowić, nie zwracając uwagi na kierunek tego prądu. Nawet

tak wielkie wstrząśnienie jak domu *Owerend*, nawet owa straszna, wywołana niém trwoga, poszły już w zapomnienie. Większość powiada sobie: „w każdym razie system mnie przetrwa. Skoro tak długo się utrzymywał, może trwać i nadal.“ Lecz w tém się właśnie mylą, jakoby ten system miał istnieć od dawna. Nagromadzenie tak ogromnych kapitałów na jednym rynku i w niewielu rękach, jest zjawiskiem nowój daty. W r. 1844 zobowiązania 4-ch wielkich banków akcyjnych londyńskich wynosiły 10,637,000, dziś zaś przenoszą 60,000,000 £. Wkłady prywatne w Banku Angielskim wynosiły wówczas 9,000,000, dziś 18,000,000. Operacya wkładowa w całym kraju prowadzona, stanowiła zaledwie cząsteczkę obecnej. By się więc przekonać o wyprobowanej doskonałości obecnego systematu, nie możemy się powoływać na doświadczenie lat poprzednich, a to dla tego, że ogrom systematu obecnego jest zupełnie nowy.

O ile pewien systemat wyborym jest, gdy się ma do czynienia z kilkoma milionami, o tyle może się okazać nieodpowiednim i szkodliwym tam, gdzie idzie o setki milionów; i ten właśnie wypadek zajść może na *Lombard street*, której wzrost pod względem nagłości i ogromu, z niczem podobnym porównać się nie da.

Nie mam zwyczaju szerzyć trwogi. Chcę wierzyć, że systemat nasz, jakkolwiek dziwaczny i osobliwy, może działać bezpiecznie. Lecz jeżeli chcemy, by działał *pewno*, należy go nam dokładnie zbadać. Nie wolno nam nazywać prostem i łatwym tego, co jest trudnem i zawiklanem.

Nie wolno nam nazywać naturalnym, sztucznego stanu, w którym żyjemy. Pieniądz sam sobą rządzić nie może; potrzebuje kierownictwa, a *Lombard street* ma do kierowania ogromną masę pieniędzy.

ROZDZIAŁ II.

POGLĄD OGÓLNY NA LOMBARD STREET.

I.

Przedmiotami nastroczającymi się oku badacza na *Lombard street* i około których grupują się skarby pieniężne wszechświata są: Bank Angielski, banki prywatne, banki akcyjne i wekslarze. Zanim jednak zajmujemy się szczegółowem zbadaniem każdej z tych grup oddzielnie, wypada nam poznać bliżej wspólne im cechy, i zachodzące wzajem między niemi stosunki.

Właściwe zadanie bankiera, mówi *Ricardo*, polega na użyciu *cudzych* pieniędzy; dopóki operuje własnymi środkami nie jest bankierem, lecz kapitalistą. Zgodnie też z tém określeniem, wszystkie banki na *Lombard street* (a wekslarze pod tym względem są poniekąd bankierami), rozporządzają znakomitemi summami, cudzą stanowiącemi własność, powierzonymi w formie wkładów,

lub rachunków bieżących. Mówiąc językiem stałego ładu, *Lombard street* jest to ucieleśniona organizacja kredytu. Wypada nam więc poznać czy, i o ile organizacja ta, w wewnętrznym swym ustroju dobrą jest, lub wadliwą? Gdy się okaże, bardzo zresztą prawdopodobna, konieczność udokładnienia jój, jakie to są mianowicie dzisiejsze jój zalety i wady? Wszelki systemat kredytowy różni się od innego w jednym tylko kardynalnym punkcie, a tym jest „pewność.“ Pod pojęciem kredytu rozumiemy udzielenie pewnego zaufania, pokładanie w kimścić pewnej wiary. Kardynalne więc pytanie: czy wiara ta jest usprawiedliwiona? czy zaufanie to jest słuszne? Mówiąc wyraźnie—Kredyt jest to pasmo przyrzeczeń zapłaty. Czy przyrzeczenia te będą dotrzymane? Jeżeli gdzie, to w stosunkach bankowych, gdzie ilość tych przyrzeczeń jest tak wielka, a termin uiszczenia, od chwili objawionego przez składodawcę żądania zapłaty, stosunkowo tak krótki, możliwość natychmiastowego zadość uczynienia zobowiązaniom, jest warunkiem absolutnej doskonałości.

Dla zaspokojenia wierzycieli, bankier potrzebuje tylko posiadać dostateczny i odpowiedni w każdej chwili zasób, waluty prawnej krajowej (*legal tender*), bez względu na przedmiot, stanowiący tę walutę prawną. W Państwach pojedynczych, różne bywają ustawy, dotyczące owej waluty prawnej, lecz różnorodność tych ustaw i systematów obojętną jest dla podstawowych zadań bankierskich. Dobry system monetarny przysparza krajowi pomyślności; wadliwy wyrządza mu krzywdę. Bankierzy więc, jako obywatele kraju, w którym mieszkają, mogą pośrednio korzystać, lub tracić na tém; lecz bezpośrednio, odnośnie do swych czynności bankierskich, nie potrzebują zaprzętać sobie głowy i nie zaprzętają teoryami

obiegowemi. Dla nich kwestya ta przedstawia się nader prosto: w dniu tym i tym ciąży mnie obowiązek uiszczenia, w walucie prawnej, takiej a takiej summy; posiadamże w méj kassie, lub do mego rozporządzenia, odpowiednią ilość owéj waluty? W Ameryce naprzykład, gdzie walutę prawną stanowią pieniądze papierowe państwowe, „*greenbacks*“ zwane, których wartość zmienia się bezustanku, w miarę zwiększającej się, lub zmniejszającej emisyi, bankier troszczy się jedynie o posiadanie potrzebnej ilości *greenbacków*, nie zastanawiając się bynajmniej nad dobrocią, lub wadliwością podobnego systematu pieniężnego. Byle posiadał tyle, ile potrzeba na zaspokojenie żądań wierzycieli, nie lęka się upadłości.

Według praw angielskich, walutą prawną jest moneta złota i srebrna, (ta ostatnia w niewielkim bardzo stosunku), oraz bilety Banku Angielskiego. Ilość jednak biletów bankowych znajdujących się w obiegu nie jest zawisłą od samowoli i uznania władzy państwowej, jak w Ameryce; ilość ta ograniczoną jest w Anglii przepisami Aktu z r. 1844. Akt ten rozporządza podział banku na dwie połowy: wydział *emisyjny* i wydział *bankierski*. Wydział emisyjny władnym jest do wypuszczenia biletów bankowych najwyżej na 15,000,000 £., są one oparte na długi, przypadającym od Państwa na rzecz Banku; emisyja każdej większej ilości biletów bankowych musi być bezwarunkowo pokrytą, odpowiednim zasobem szlachetnych kruszców. Dla przykładu przytaczamy tu sprawozdanie Banku Angielskiego za ostatni tydzień 1869 r., jako najdokładniej przedstawiające przeciętny obraz działań téj Instytucyi:

„Bilans Banku Angielskiego ogłoszony w zastosowaniu się do Aktu 7 i 8-go Victoria, rozdz. 32 z tygodnia upływającego w środę 29-go grudnia 1869 r.“

Wydział emisyjny.

£.	£.
Bilety bankowe w obiegu 33,288,640	Dług państwowy . . . 11,015,100
	Inne zabezpieczenia . . 3,984,900
	Złotem w monecie brzęczącej i w sztabach . 18,288,640
	Srebro
<hr/> 33,288,640	<hr/> 33,288,640

Wydział bankierski.

£.	£.
Kapitał założycieli . . 14,553,000	Zabezpieczenie państwowe 13,811,953
Rezerwa 3,103,301	Inne zabezpieczenia . . 19,781,988
Wkłady publiczne, w tej liczbie: Państwowe, kass oszczędności, komisji umorzenia długi krajowego, niepodnięzione dywidendy . 8,585,215	Bilety bankowe . . . 10,389,690
Inne wkłady 18,204,607	W monecie brzęczącej złotem i srebrem. . . 907,982
Weksle siedmiodniowe i inne 444,490	
<hr/> 44,891,613	<hr/> 44,891,613

G. Forbes, kassyer główny.

Dnia 30 Grudnia 1869 r.

Widzimy tu 15,000,000 £. w biletach bankowych, pokrytych zobowiązaniami Państwa względem Banku, i 18,288,630 £. pokrytych złotem w monecie i sztabach. Prawo zabrania Bankowi Angielskiemu zwiększania swego własnego czynnika obiegowego, jakimkolwiek bądź innym sposobem. Akt z r. 1844 kategorycznie określa sumę

zabezpieczenia państwowego, kategorycznie nakazuje, że wszelka przewyżka wymaga gotowizny. I ten to jest ów system *żelazny*, ów system *twardy* i *niewzruszalny*, stanowiący w mniemaniu nieprzyjaciół Aktu naszą zgubę, w mniemaniu stronników onego, nasze zbawienie. Pomijam ocenienie właściwości, lub szkodliwości Aktu. Szło mi tylko o zwrócenie uwagi na tę ważną okoliczność, że nasza waluta papierowa prawna, nasze bilety bankowe, powstają w ten, i tylko w ten sposób. Jeżeli więc bankier angielski posiada w swój kassie, lub ma do swego rozporządzenia, w papierach Banku Angielskiego, lub w gotowiznie brzęczącej, fundusz odpowiedni swym zobowiązaniom, to znaczy, że posiada odpowiedni zasób prawnej waluty krajowej, i o nic więcej kłopotać się już nie potrzebuje. Ten zasób rozporządzalny pieniężny nazywać będziemy *rezervą*. Wypada jednak rozróżnić. W ścisłym znaczeniu „rezerwy“, nie należy pod tym wyrazem pojmować gotowizny, jaką bankier trzyma w kassie podręcznej, czyli w małej kassie, na wypłaty bieżące.—Fundusz ten stanowi niejako część składową jego przyborów handlowych, tak jak stół kantorowy, biórka i sam lokal. Jakkolwiek więc nazwaliśmy i ten fundusz bieżący rezerwą, należy go ściśle odróżnić od funduszu *zasobowego*, który powinien i musi być zachowany do rozporządzenia banku, lub bankiera, na potrzeby nadzwyczajne i niespodziewane.

Po tém objaśnieniu przedwstępem, zapytajmy się, ile wynosi ogólna summa gotowizny, pozostająca w ręku naszych bankierów na zadość uczynienie ich zobowiązań? Odpowiedź godną jest zastanowienia i stanowi zarazem klucz całego naszego systematu.

Możemy twierdzić z pewnością, że wyjąwszy wydział bankierski Banku Angielskiego, każdy z naszych bankierów, każdy bank w Londynie i w całej Anglii nawet,

taki tylko fundusz trzyma w gotowiznie, lub w ogóle w walucie prawnej, jaki uważa za konieczny na swe operacje dzienne, bieżące.

Zobowiązania wydziału bankierskiego Banku Angielskiego wynosiły w dniu 29 grudnia 1869 r. jak następuje:

Wkłady publiczne	£.	8,585,000
Wkłady prywatne		18,205,000
Weksle 7-dniowe i inne		445,000

Razem £. 27,235,000.

Gotowizna w kassie £. 11,297,000. Powinniśmy pamiętać, że fundusz ten stanowi *cały* zasób pieniężny, wydziału bankierskiego Banku Angielskiego; że więc fundusz ten jest jedynym czynnikiem, jakim Bank Angielski na operacje handlowe rozporządzać może. Wydział ten, tak jak każdy inny bank, lub bankier prywatny, nie jest władnym zwiększyć swój zasób rozporządzalny, przez wypuszczenie większej ilości biletów bankowych.

W owym więc dniu Bank Angielski posiadał w swym skarbcu li-tylko 11,297,000, w obec trzykroć większych prawie zobowiązań. W prawdzie w skarbcu tym znajdowały się „*konsolidy*“ i inne téjże doniosłości zabezpieczenia, przez sprzedaż których Bank Angielski mógł natychmiast zwiększyć swój zasób biletów bankowych; o stosunku zaś tych zabezpieczeń do gotowizny w swoim miejscu pomówimy; lecz nateraz powtarzamy, że we wskazanej przez nas chwili, Bank Angielski rozporządzał na cele bankierskie taką tylko, a nie większą summą.

Bezwątpienia rezerwa ta, w porównaniu z rezerwami innych banków, wydaje się bardzo znaczną. Wiemy już, że żaden bank, ani żaden bankier, nie trzyma u siebie więcej nad to, co uważa za niezbędnie potrzebne na operacje codzienne. Wszystkie inne zasoby i fundusze

rozporządzalne banków i bankierów londyńskich złożone są w wydziale bankierskim Banku Angielskiego. Jest to miejsce najbezpieczniejsze i najdogodniejsze. Bank więc Angielski czuwa nad temi funduszami i jest za nie odpowiedzialny. Tę same przyczyny, jakie skłaniają każdego prywatnego człowieka do przechowywania swych funduszy u swego bankiera, skłaniają każdego bankiera do powierzania swych zasobów rozporządzalnych innemu odpowiedzialnemu bankierowi, lub bankowi.

Strzeżenie i przechowywanie znacznych summ pieniężnych w gotowiźnie, wymaga wiele kłopotów i połączone jest zawsze z pewnym niebezpieczeństwem. Każdy więc rad jest zepchnąć ten ciężar na cudze barki, skoro to może uczynić bez straty i obawy. Banki i bankierowie londyńscy posiadając niezachwiane zaufanie do Banku Angielskiego, chętnie mu powierzają swe fundusze rozporządzalne. Tak samo postępują wekslarze londyńscy.

Wekslarze ci są poniekąd bankierami, płacą oni procent dniowy od powierzanych sobie wkładów i zabezpieczają na swych osobistych funduszach skupowane za ich pośrednictwem weksle. Lecz są to szczegóły, o których w innym miejscu obszerniej mówić będziemy. Owi ajenci wekslowi wypożyczają swe kapitały na krótki termin, a wszelkie zbywające fundusze wnoszą na wkład do Banku, lub do bankierów prywatnych.

Ci znowu bankierowie wypożyczają te fundusze depozytowe komu innemu, a resztę, pozostawiają w Banku Angielskim. W każdym więc razie punktem dośrodkowym, około którego się wszystko obraca, jest Bank Angielski.

Ten, kto powierza bankierowi znaczne bardzo kapitały, okupuje tę dogodność kosztem ciągłej obawy.

W razie upadłości bankiera wszystko stracić może. Ponieważ zaś bankierzy trzymają wszystkie swe fundusze rozporządzalne w Banku Angielskim, ruina ich, w razie upadłości Banku, byłaby niechybną. Byt ich w dniach trwogi i przesilenia zawistym jest od zarządu Banku Angielskiego, obracającego wedle swego uznania owemi oszczędnościami, jakie ma w zachowaniu na nieprzewidziane i nagłe potrzeby swych wkładodawców. Nikt nie zaprzeczy, że cały ten ustrój arcy jest niebezpieczny. Po trzykroć już Akt Peel'a był zawieszonym, z powodu wyczerpania zasobów wydziału bankierskiego. W chwili zawieszenia Aktu, zasób rozporządzalny wydziału bankierskiego wynosił:

W r. 1847	£.	1,994,000
„ 1857	„	1,462,000
„ 1866	„	3,000,000

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że zawieszenie Aktu było dlań środkiem ocalenia. Bez zawieszenia aktu, Bank Angielski w każdym z tych trzech lat, byłby niechybnie runął.

Nie należy jednak mniemać, jakoby to niebezpieczeństwo było nieprawdopodobnym, abstrakcyjnym, lub też miało być następstwem prawa z r. 1844.

Niejeden pomyśleć może, że skoro zawieszenie Aktu usuwa niebezpieczeństwo, jest ono koniecznym następstwem Aktu. Bynajmniej.

Wiemy przecież, że i przed Aktem, Bank popadał w podobne niebezpieczeństwa. W roku 1825, gdy walutę prawną stanowiła jedynie moneta brzęcząca, gdy Bank składał się z jednego tylko wydziału, fundusz rezerwowy obniżył się do 1,027,000 £. i o włos tylko, że Bank nie zawiesił wypłat.

Niebezpieczeństwo zagrażające wkładom w Banku Angielskim deponowanym, nie jest bynajmniej jedynem i głównem następstwem, przyjętego w Londynie zwyczaju, przechowywania depozytów. Wyradzające się ztąd niebezpieczeństwo na tém głównie polega, że pod wpływem tego systematu, fundusze rezerwowe stosunkowo daleko są mniejsze i nieodpowiednie do obciążających je zobowiązań. Ponieważ zasoby rozporządzalne wszystkich bankierów londyńskich złożone są w Banku Angielskim, Bank większą ich część wypożycza na pierwszorzędne zabezpieczenia.

Przypuśćmy najpomyślniejszą ewentualność, że Bank zachował w kassie $\frac{2}{5}$ a $\frac{3}{5}$ rozpozyczył, że więc Bank posiada na każde żądanie fundusz, wynoszący $\frac{2}{5}$ jego zobowiązań; jeżeli więc ogólna summa funduszków depozytowych przez bankierów złożonych wynosi 5,000,000 £., z których Bank wypożyczył 3,000,000, pozostaje w kassie bankowej 2,000,000 £. Te 2,000,000 stanowią pokrycie nie tylko Banku względem jego składodawców, ale pokrycie tychże składodawców względem wszystkich swych klientów, powierzających im swe fundusze.

Gdyby więc nagle, na jeden raz, na *Lombard street* objawiła się trwoga i likwidacya ogólna stała się nieuniknioną, owe 2,000,000 £. byłyby wszystkiem, czémby Bank Angielski był w stanie rozporządzać dla uczynienia zadość naciskowi banków i bankierów, powierzających mu swe fundusze; byłyby wszystkiem, z dodatkiem niewielkiej ilości gotowizny, utrzymanej w kassach podręcznych, czémby owi bankierowie i banki rozporządzać mogli, dla zadość uczynienia gwałtownym wymaganiom osób, przechowujących u nich swe wkłady.

Widzimy z tego wszystkiego, że fundusz rezerwowy Banku Angielskiego, wynoszący obecnie przecięciowo około

10,000,000 £., a w latach poprzednich daleko mniej, stanowi całkowity zasób, przeznaczony na pokrycie zobowiązań naszego rynku pieniężnego; a w obec tego, słusznie nas zdumiewa ogrom rozwoju systematu kredytowego, czyli mówiąc po prostu, ogrom naszych długów, płatnych za okazaniem; nieustosunkowana drobnostkowość środków, posiadanych równocześnie na uczynienie zadość tym zobowiązaniom. Ale to nie wszystko. *Lombard street* nietylko jest jedynem miejscem wymagającym na swe potrzeby zasobów rozporządzalnych, jest to zarazem jedyny zbiornik *wszystkich* zasobów rozporządzalnych. Wszyscy bankierzy prowincjonalni trzymają w Londynie swe fundusze rezerwowe. W kantorach swoich, po miastach i miasteczkach prowincjonalnych, zachowują tyle tylko, ile koniecznie potrzeba na operacye bieżące. Przez długie doświadczenie takię nabyli wprawy, że wiedzą co do grosza prawie,—ile, w jakim czasie, powinni mieć przy sobie pieniędzy; nie chcąc zaś tracić najmniejszego zysku i pozostawiając pieniądze w bezczynności, część onych umieszczają w papierach publicznych, nabywanych w Londynie, a część w funduszu rozporządzalnym, u bankierów i wekslarzy londyńskich. Zupełnie tak samo postępują bankierzy szkoccy i irlandcy. Wszystkie zbywające ich fundusze znajdują się w Londynie, umieszczone w tychże samych warunkach, jak i zasoby rozporządzalne bankierów londyńskich; tak, że rezerwa wydziału bankierskiego Banku Angielskiego jest nietylko rezerwą bankową, lecz rezerwą całego Londynu, nietylko rezerwą Londynu, ale całej Anglii, Szkocyi i Irlandyi.

Ostatniemi czasy ogrom zobowiązań naszych jeszcze się powiększył. Można powiedzieć, że od czasu wojny francuzko-niemieckiej jesteśmy strażnikami zasobów rozporządzalnych całej Europy. Operacya wkładowa na

ładzie stałym jest stosunkowo tak niewielka, że nie wymaga na swe pokrycie żadnych znacznych funduszków. Taka ilość rezerwy, jakiej w tym celu potrzebuje Anglia i Szkocya, zbyteczną jest dla Europy. Zkądinaż jednak, wszystkie stowarzyszenia europejskie obowiązane są od czasu do czasu skutecznie znaczne wypłaty gotowizną, której odpowiednie zapasy gdziekolwiek znajdować się muszą. Poprzednio mieliśmy w Europie dwa zbiorniki zasoby metalicznego: Bank Francuzki i Bank Angielski. Od czasu jednak zawieszenia wypłat brzęczących przez bank francuzki, znaczenie jego jako zbiornika gotowizny metalicznój ustało. Dziś nikt z wystawców czeku na bank francuzki nie jest pewnym zaspokojenia czeku złotem, lub srebrem. Tym sposobem cały ciężar wypłat międzynarodowych w monecie brzęczącej, polega na Banku Angielskim. Rozumie się samo przez się, że zagranica nie może dowolnie wyssać naszych zasobów pieniężnych, że wyciążenie od nas gotowizny, musi być pokryte składem równoważnych wartości, w tej lub innej formie. Lecz by otrzymać gotowiznę brzęczącą, nie można żądać w zamian szlachetnych kruszców. Zagranica więc przysłała nam pierwszorzędne weksle, eskontuje je na *Lombard street* i równą wartość otrzymuje częścią w towarach, a po największej części w postaci metalicznój. Słowem, wszystkie operacye wymienne całej Europy stopniowo ześrodkowują się w Londynie. Poprzednio pewne kategorie tych operacyj załatwiane były przeważnie w Paryżu; dziś jednak to już ustało. A jednakże papier bankowy Banku Francuzkiego nie obniżył się tak dalece, ażeby obniżka ta mogła oddziaływać na zwykłe czynności wymienne. Wszelka atoli, chociażby najmniejsza obniżka, samo nawet prawdopodobieństwo i domniemanie nastąpniej jeszcze obniżki, wywołuje powikłania i chwiej-

ność w operacjach wymiennych. Wyrachowanie i obliczenie operacyj wymiennych, doprowadzone jest do tak krańcowego stopnia dokładności ilościowej, że najmniejsza, centymalna nawet zmiana wartości, może się stać zgubną i przemienić zysk na stratę. Tak więc Londyn stał się jedynym rynkiem dla wszystkich operacyj wymiennych międzynarodowych, które zamiast w dwóch, jak poprzednio, dziś w jednym tylko załatwiają się miejscu. A przewaga ta Londynu będąc naturalną, prawdopodobnie utrzyma się i na przyszłość. Ilość weksli handlowych, trasowanych na Londyn, bajecznie przewyższa zbiorową ilość trasowań na wszelkie inne miasta europejskie; stawszy się rynkiem pobierającym i wypłacającym bez porównania więcej aniżeli jakakolwiek inna miejscowość, Londyn jest konieczną i naturalną Izbą Potrąceń (*Clearing-house*), całej Europy. Przewaga Paryża była w swoim czasie następstwem ciężenia politycznego, obecnie już podkopanego; przewaga zaś Londynu opiera się na prawidłowym ruchu handlowym, odznaczającym się trwałością i trudną do przeparcia jednostajnością.

Gdy więc Londyn jest Izbą Potrąceń dla Państw zagranicznych, ma względem nich odpowiednie zobowiązania. Gdzie kto ma uskuteczniać wypłaty, tam musi mieć potrzebne na to fundusze; a ponieważ największa część wypłat międzynarodowych odbywa się w Londynie, największe też kapitały, gotowe na rozporządzenie świata całego, w Londynie znajdować się muszą. W czasie kolosalnych wypłat z Francji na Niemcy, kapitały przechodowe (*in transitu*) przepływające przez Londyn, bajecznych dochodziły rozmiarów. Lecz i w zwykłym porządku rzeczy, muszą być i są bardzo znaczne. Jakkolwiek położenie polityczne uległo już zmianie, jakkolwiek *Lombard street* mniej potrzebuje zasobów pieniężnych do roz-

porządzenia rządów zagranicznych, to jednak ilość tego zasobu, do rozporządzenia osób i instytucyj prywatnych, bez ustanku się wzmagają. W miarę wzrostu i rozwoju handlu międzynarodowego, ilość depozytów, niezbędnych do saldowania obrachunków międzynarodowych, musi być coraz większą.

Owe wkłady zagraniczne dziwnie drażliwej i szczególnej są natury. Zależą zaś przeważnie od korzystnej opinii i zaufania wzbudzanego w zagranicy. Zaufanie zaś to i dobra opinia łatwo się chwieją i przekształcają ujemnie. Po przesileniu 1866 r., a mianowicie po zawieszeniu Aktu Peel'a (co wielu cudzoziemców uważa za jedno z zawieszeniem wypłat w monecie brzęczącej), wycofano z Londynu większą część pieniędzy zagranicznych. Naturalny ztąd wniosek, że w miarę wzmagania się wkładów zagranicznych w Londynie, wzmagają się niebezpieczeństwa klęsk i *nacisku* na Anglię. W razie podobnego nacisku, gotowizna brzęcząca niezbędna na wypłaty, czerpaną być musi z Banku Angielskiego. W całym kraju bowiem nie ma podobnego zbiornika szlachetnych kruszców. Najpotężniejsze nawet firmy posiadają tyle tylko, ile uważają za potrzebne na wypłaty bieżące, ale osobiste ich zasoby nie warte są nawet wzmianki, w porównaniu z odpowiedniemi zapotrzebowaniem. Jeżeli wierzyciel zagraniczny tyle jest uprzejmy, że raczy cierpliwie czekać, dopóki zasób pieniężny nie wzmoże się napływem szlachetnych kruszców z zagranicy, to będzie zapłacony później, bez zakłopotania Banku i zaniepokojenia rynku pieniężnego. Tego rodzaju uprzejmości doświadczyliśmy od rządu niemieckiego, który się nie lękał o naszą odpowiedzialność. Lecz wierzyciel trwożliwy, nie chcący czekać, domagający się gwałtem pieniędzy, musi koniecznie uderzyć na Bank Angielski.

Słowem, całe bezpieczeństwo naszego systematu kredytowego polega na Banku Angielskim. Roztropność i oględność dyrektorów, tego jedyne w swym rodzaju stowarzyszenia akcyjnego, rozstrzyga ostatecznie o *wypłacalności*, lub *niewypłacalności* Anglii. Jakkolwiek zdanie to wygląda zbyt kategorycznie, ale tak jest w rzeczy samej. Wszyscy bankierzy zawiśli są od Banku Angielskiego; cały świat handlowy i przemysłowy zawisłym jest od bankierów. Kupiec posiadający u swego bankiera 10,000 £., które przekazuje do wypłaty na rzecz swego wierzyciela w Niemczech, wtedy tylko uiścić się może, gdy go zaspokoi bankier; bankier zaś zaspokoić go może wówczas, gdy mu Bank Angielski dostarczy odpowiedniego funduszu. Niech więc tylko Bank znajdzie się na chwilę w kłopotliwem położeniu, a wszystkie odnośne stosunki natychmiast będą zachwiane.

W ten sposób dyrektorowie Banku są nietylko nominalnymi, lecz rzeczywistymi pełnomocnikami ogółu, w zarządzie i strzeżeniu rezerwy bankowej, na każde jego rozporządzenie; a w takim razie możnaby po nich wymagać ścisłego przeświadczenia o ważności tych obowiązków i dokładnego ich spełniania, lub też wymagać tak ścisłej łączności pomiędzy ich osobistym, a ogólnym w tej mierze interesem, że wszelkie inne zobowiązania byłyby zbyteczne. W rzeczywistości jednak, zamiast żeby sprawowanie obowiązków dyrektora Banku stanowić miało wyłączne, i szczególnej odpowiedzialności poddane zajęcie, większość dyrektorów zasadę odpowiedzialności tej za ledwie przyznaje, a są i tacy, którzy bezwarunkowo jej zaprzeczają. *Hankey*, jeden z najgorliwszych i najbieglejszych dyrektorów Banku, w dziele swém o Banku Angielskim, które zaliczamy do najdokładniejszych sprawozdań z zarządu i działalności tej instytucji, mówi

między innemi: „Uważam za zbyteczne zastanawiać się tu obszerniej nad ogólną kwestyą zarządu bankowego, a właściwie wydziału bankierskiego, ponieważ zasady i systemat prowadzenia interesów tój instytucyi nie różnią się, o ile mi wiadomo, od każdego innego dobrze prowadzonego domu bankierskiego w Londynie.“ Każdy jednak mógł się przekonać z przytoczonych przez nas przykładów, że gdy inne banki trzymają w swych kassach w gotowiznie i biletach bankowych tyle tylko, ile im koniecznie potrzeba na pierwsze czynności, przy ranném otwarciu banku, to rezerwa bankowa w monecie brzęczącej i biletach wynosi zwykle 30 do 50% ogólnych zobowiązań Banku. Ten jeden fakt, stanowiący uderzające pomiędzy niemi rozróżnienie, przekonywa, że w operacjach swych zwykły się kierować całkiem odmiennymi zasadami.

Praktyka téż bankowa, jak to wszystkim jest wiadomo, wielce się w ostatnich czasach wydoskonaliła. Bank Angielski prowadzony jest zupełnie inaczej jak inne banki na *Lombard street*. Różnią się między sobą i ilością i jakością rezerwy; lecz jakkolwiek nastąpiło polepszenie w praktyce, o teorii powiedzieć tego nie można. Dotąd jeszcze nie zapadła żadna stanowcza uchwała dyrektorów Banku, któraby zawiadomiła publiczność, chociażby w sposób ogółowy, jaką ilość rezerwy zarząd Banku uważa za niezbędną i właściwą, i jakimi zasadami w tój tak ważnej kwestyi kierować się zamierza.

Rzeczywiście położenie dyrektorów jest osobliwe. Z jednéj strony opinia wielkiego grodu, powiem nawet opinia całego narodu, który nabrał doświadczenia w ciągu dotkliwych przesileń, wymaga od dyrektorów trzymania jak największego zasobu rozporządzalnego. Dzienniki przemawiając w imieniu i w interesie narodu, bezustannie zalecają dyrektorom czuwanie nad tym zasobem

i zachowywanie go w znacznej ilości. Z drugiej zaś strony, mniej widoczny, lecz niemniej gwałtowny nacisk, popycha Zarząd wprost przeciwnym kierunku, skłaniając go do zmniejszania rezerwy.

Naturalnym życzeniem kierowników wszelkich stowarzyszeń akcyjnych, jest udzielanie akcyonaryuszom jak największej dywidendy. Im większy kapitał spoczywa w bezczynności, tém—*caeteris paribus*—mniejszą jest dywidenda; im mniejszy kapitał leży bezczynnie, tém większą jest dywidenda. Na każdym też zebraniu właścicieli Banku Angielskiego, kwestya ta liczne wywołuje rozprawy. Nie jeden właściciel otwarcie przyznaje, że nie pojmuje dla czego tak znaczne summy są unieruchomione i dopomina się na przyszłość większej dywidendy. Nic dziwnego że akcyonaryusze Banku nie są zadowoleni ze swego położenia. Wówczas gdy dochody akcyonaryuszów innych banków szybko wzrastają, zyski najstarszej w City instytucyi pozostają prawie niezmiennie. W roku 1844 dochód z udziału w Banku Angielskim wynosił 7% a cena udziału była 212. Obecnie dochód wynosi 9% a cena 232. W tymże samym czasie akcye banku *London and Westminster* podniosły się z 27 do 66 a dywidenda z 6 do 20%. Że tak nagle wzbogacanie się innych stowarzyszeń, w porównaniu z Bankiem Angielskim, nie podoba się właścicielom tego ostatniego, nie powinno nas to dziwić.

Pod pewnym względem, przyczynę stosunkowej nizkości ceny akcyj bankowych i wypłacanej dywidendy, stanowi ogrom kapitału bankowego; ale zarazem ten stan, względnie niepomysłny, jest następstwem ogromnych zapasów, nieprodukcyjnie spoczywającej gotowizny, która żadnych nie przynosi procentów. Zestawiając *London and Westminster* bank, uważany powszechnie za wzoro-

we stowarzyszenie akcyjne, kierowane troskliwie i nader oględnie, z Bankiem Angielskim, różnice uwydatniają się dotykalnie. W London and Westminster zaledwie 13% zobowiązań spoczywa beczynnie, w Banku Angielskim stosunek ten wynosi 40%. Tak wielka różnica w systemacie kierowniczym, powoduje koniecznie odpowiednią różnicę w zyskach. Naturalnie, różnica ta niemiłą jest dla akcyonaryuszów Banku Angielskiego; bezustannie też nalegają na swych dyrektorów o możliwe zmniejszenie tej bezpłodnej rezerwy i przyczynienie się do odpowiedniego zwiększenia dochodów.

W wielu innych bankach, zbawienna obawa hamowała samych akcyonaryuszów, od nalegania o zmniejszenie rezerwy; lękali się podkopania w ten sposób kredytu instytucji; lecz szczęściem, czy nieszczęściem, Bank Angielski w nikim nie wzbudza podobnej obawy. Świat angielski na chwilę nawet nie przypuszcza, ażeby Bank miał, albo mógł kiedykolwiek upaść. A jednakże od r. 1844 wydział bankierski trzykrotnie otrzymał ratunek, bez którego byłby niezawodnie runął. W r. 1825 Bank prawie,—w r. 1797 zupełnie zawiesił wypłaty. Mimo nabytego doświadczenia, mimo najwymowniejszej oczywistości, wiara w Bank pozostała niezachwianą. Nie ulega wątpliwości, że w każdym z przytoczonych tu lat, ogólne położenie Banku było zawsze do pewnego stopnia zadawalniające, że w ostatecznym wyniku były się wywiązać ze wszystkich zobowiązań względem swych wierzycieli i spłacić kapitał akcyonaryuszów, atoli wierzyciele Banku nie na to liczą, ażeby kiedyś, w przyszłości, mieli być zaspokojeni; żądają wypłaty natychmiastowej, zaspokojenia na każde żądanie; wchodząc z Bankiem w stosunek zawierają umowę, na mocy której uiszczenie nastąpić powinno na każde ich żądanie, w przeciwnym bowiem

razie grozi im nieunikniony upadek. W przytoczonych zaś przezemnie latach, Bank nie był w stanie skutecznie natychmiastowych wypłat na każde żądanie. Mimo to nikt w Londynie nie marzy nawet o zwątpieniu w kredyt bankowy, a Bank sam nie marzy ażeby kredyt jego mógł być kiedyś w niebezpieczeństwie. Każdy czuje, że w ten lub ów sposób, Bank zawsze wypłynie na wierzch. W r. 1797, gdy zasób gotowizny nadzwyczaj się zmniejszył, Rząd nie tylko zwolnił Bank od obowiązku wypłacania wymagalnych długów, ale nawet zakazał mu tego. Upoważnienia ciał państwowych, względem zawieszenia aktu Peel'a, wzmocniły tylko powszechne przekonanie, że Rząd stoi poza bankiem i udzieli mu w razie potrzeby skutecznego ratunku. Ani Bank, ani wydział bankierski nie przypuszczają nawet prawdopodobieństwa likwidacyi; gdyby zaś coś podobnego nastąpić miało, lud poczytywałby to za upadłość narodu angielskiego.

Skoro więc Bank Angielski, jako bank, wolny jest od owéj groźnéj, ciężacéj nad innemi bankami obawy, zmuszacéj je do trzymania znacznego zasobu gotowizny—od obawy zachwiania kredytu, widocznie więc kierownicy Banku muszą mieć jakiś osobisty interes, lub właściwy sobie pogląd, na trzymanie tak znacznej rezerwy. Zbyteczném sądzę wspominać nawet o tém, że udziały dyrektorów w kapitałach bankowych, nie mają najmniejszego znaczenia w stosunku do ich osobistych, pozabankowych fortun. Dyrektorowie banku są to najzamożniejsi negocjanci *City*, dla których udziały bankowe są bagatelką. Gdyby Bank miał runąć, strata tych udziałów przeminęłaby dla nich niepostrzeżona i w dochodach ich najmniejszój nie zrobiłaby różnicy. Ale co większa—dyrektorowie Banku nie są to bankierzy, nie kształcili się w tym kierunku i w ogóle nie oddają się tego rodza-

ju zajęciom z przekonaniem i znajomością rzeczy. Są to kupcy, poświęcający swój czas i wytężający umysł, na zarobkowanie w swych osobistych, pozabankowych interesach i przedsiębiorstwach. Można było przypuszczać, że skoro wydział bankierski Banku Angielskiego ma sobie poruczone tak ważne obowiązki publiczne, najwyżsi mężowie stanu, jeżeli nie sam parlament, ubiegać się będą o ich spełnianie; lecz ani żadna uchwała parlamentu, ani nawet żadne wyraźne postanowienie dostojników korony, natury i doniosłości tych obowiązków nie określiły. Przeciwnie, cały szereg mężów, władzę państwową sprawujących, poczynając od Roberta Peel'a a kończąc na p. Lowe był i jest zdania, że Bank Angielski, a właściwie wydział bankierski, niczem się nie różni od innych banków i innych tego rodzaju stowarzyszeń, że nie przysługuje mu żadne wyjątkowe stanowisko i nie ciąży na nim żadne obowiązki publiczne. Dziewięć dziesiątych mężów stanu, zapytanych o określenie warunków zarządu wydziałem bankierskim, gotowi są odpowiedzieć, że to nie należy ani do nich, ani do parlamentu, i że sam Bank powinien czuwać nad sobą.

Wynika ztąd, że piecza całej rezerwy bankowej zostaje w ręku komitetu dyrektorów, do tych ważnych obowiązków specjalnie nieprzygotowanych, że tak powiem, amatorów, nie mających żadnego osobistego interesu w przestrzeganiu całości i bezpieczeństwa tej rezerwy, nie posiadających pod tym względem żadnych szczególnych wskazówek, udzielonych sobie, już to przez najwyższą władzę administracyjną, już to przez parlament, co do rozmiaru, sposobu zachowywania i obracania tą rezerwą, że więc zostaje w ręku ludzi sprawujących interesa akcyonaryuszów, którzy znowu o tém tylko pamiętają, że zmniejszenie rezerwy większy przyniesie im

dochód i którzy ani chcą, ani potrzebują obawiać się upadku Banku i ruiny wszystkich, byleby tylko coraz większe zyskiwać dochody.

Łatwo więc pojąć całą osobliwość podobnej organizacji, ale osobliwość tę wówczas dokładnie zrozumieemy, gdy wnikiemy bliżej w znaczenie i doniosłość pieczy nad owym zasobem narodowym, gdy uprzytomnimy sobie trudności i wrażliwość tego rodzaju zarządu.

II.

Wiadomo już, że owa rezerwa służyć ma na uczynienie zadość nieprzewidzianym i nadzwyczajnym zapotrzebowaniom. Gdy bankierzy pewnej miejscowości zaskoczeni są niespodzianie żądaniem wypłat, przewyższających zwykle, normalne uiszczenia, wówczas uciekać się muszą do zasobów rezerwowych. Pytanie więc, co to są te nadzwyczajne, nieprzewidziane zapotrzebowania i w jaki sposób użytym zostaje ów fundusz rezerwowy? Zapotrzebowania te dwojakięj bywają natury: jedne *zagraniczne*, niezbędne na spłatę wielkich i nadzwyczajnych długów zagranicznych, inne *wewnętrzno-krajowe*, w widokach zabezpieczenia się od nagłych i nieprzewidzianych obaw i trwogi usprawiedliwionęj, a częstokroć i nieuzasadnionęj.

Nigdy zasoby rozporządzalne żadnego innego kraju nie były wystawione na taki nacisk, ze strony zagranicy, jak rezerwa Banku Angielskiego, nietylko dlatego że Anglia jest obecnie największym przechowawcą kapitałów cudzoziemskich, ale i co ważniejsza, dla tego że żaden naród, nigdy nie prowadził po całym przestworze świata, tak obszernego, rozgałęzionego i różnorodnego, jak Anglia handlu. Zwykle handel zagraniczny nie wy-

maga znacznych zasobów gotowizny, wywóz równoważy się z przywozem. Lecz gwałtowny handel przywozowy, jak np. sprowadzanie zboża z zagranicy skutkiem nieurodzaju, lub też, co czasami się trafia, gwałtowny zastój w jakiej ważnej gałęzi wywozowej, skutkują naruszenie owęj równowagi, wymagające dopłat w monecie brzęczącej.

W krajach o wysoko rozwiniętym systemacie bankowym, jedynem źródłem, następującą możliwością czerpania zasobów monety brzęczącej, jest rezerwa bankowa. W Anglii mianowicie, z wyjątkiem niewielkich summ znajdujących się w kantorach wekslarzy, nigdzie nie można znaleźć gotowizny w większej ilości, wszystko bowiem złożone jest w bankach; każdy komu przypadnie uskuteczyć większą wypłatę gotowizną, musi się udać do swego bankiera, by czerpnąć z jego rezerwy.

Lecz czemuż jest owa gotowizna? Wewnątrz kraju władza państwowa może ściśle oznaczyć ilość i wartość czynnika obiegowego, lecz władza ta ustaje po zagranicami kraju. W handlu międzynarodowym gotowiznę stanowią szlachetne kruszce w sztabach; papier, czy to bankowy, czy państwowy, nie ma tu zastosowania; moneta zaś brzęcząca przyjmowaną jest o tyle, o ile zawiera w sobie pewną ilość czystego kruszcu.

Gdy walutę prawną pewnego kraju stanowi moneta brzęcząca, banki koniecznie muszą trzymać w rezerwie odpowiednią ilość owęj waluty prawnej, lecz skoro waluta prawna jest częścią metaliczną, a częścią papierową, potrzeba koniecznie, aby owa waluta papierowa, t. j. papiery bankowe, były bezzwłocznie wymienne na szlachetne kruszce. Gdybym chciał wnikać bliżej w warunki téj wymiennosci, musiałbym koniecznie przejść po za zakres mego zamiaru i potrącić o akt Roberta Peel'a.

Ograniczam się więc na pojęciach zasadniczych co do wypłat zagranicznych, a takimi są: posiadanie odpowiedniego zasobu waluty prawnej i natychmiastowa, w razie potrzeby, wymiennosc téj waluty, na szlachetne kruszce w sztabach.

Pogląd ten, dostatecznie jak na teraz, objaśnia dalsze wywody. Bank Angielski jest obowiązany trzymać odpowiednią ilość rezerwy w walucie prawnej, o ile takowa zdolną jest na wypłaty zagraniczne; w razie przeciwnym, powinien mieć do swego rozporządzenia odpowiedni zasób szlachetnych kruszców w sztabach. Wypłaty zaś zagraniczne bywają częstokroć bardzo znaczne, a niekiedy zupełnie niespodziewane. Tak zwany nacisk *bawelniany*, wywołany koniecznością ogromnych wypłat za bawełnę, nabywaną w Indyach Wschodnich, podczas wojny domowej w Ameryce, pochłonął w ciągu lat kilku kilkanaście milionów. Jeden niepomyślny urodzaj w ciągu roku pochłonie miliony. By módz posiadać i nagromadzać na każde żądanie tak znaczne fundusze, Bank Angielski musi się posługiwać jakimś nieomylnym i skutecznym środkiem.

Ów środek, przywabiający pieniądz, jest to podniesienie stopy procentu. Teorya naucza, że podwyższenie stopy procentowej powinno przynęcać kapitały; praktyka dowodzi, że każde podwyższenie stopy procentu odznacza się napływem kapitałów na *Lombard street*. Chcąc dokładnie wyjaśnić tę kwestyę musiałbym zapuścić się w teoryą wymiany. Ograniczę się jednak na wystarczającym, powierzchowném wytłomaczeniu: kapitał wypożyczalny, podobnie jak wszelki inny towar, tam najchętniej dąży, gdzie najwięcej jest cenionym i najkorzystniej może być użytym. Skoro tylko podwyższenie stopy procentu pokazuje, że lokacya kapitału jest arcy pewną i korzystną,

bankierzy i kapitaliści stałego ładu natychmiast nadsyłają ogromne kapitały. Dopóki kredyt Anglii w pomysłnym jest stanie, wszelkie podniesienie się wartości monety na *Lombard street*, natychmiast ściąga tam pieniądź z zagranicy, za pomocą operacji bankowej, której jednocześnie towarzyszy i pewna operacja handlowa. Podniesienie się stopy dyskontowej oddziaływa bezzwłocznie na stosunki handlowe. Cena towarów spada, przywóz się zmniejsza, natomiast zwiększa się wywóz towarów, skutkiem czego wynika prawdopodobne zwiększenie się napływu do kraju gotowizny, towarzyszące w ogóle każdemu podnoszeniu się eskonty.

Ktokolwiek i gdziekolwiek ma pieczę nad rezerwą bankową, bądź to pojedyncze osoby, bądź instytucje bankowe, pierwszym ich obowiązkiem jest, w razie objawiających się niepomysłnych kursów zagranicznych, bezzwłoczne podwyższenie stopy procentowej, jako jedynego środka zapobiegającego uchodzeniu gotowizny, a nawet wzmacniającego istniejące już zapasy, nowym przyływem szlachetnych kruszców.

Przekonamy się poniżej, że do r. 1860 Bank Angielski zupełnie zaniedbywał tego obowiązku. Trudno sobie wystawić coś niedoleźniejszego, nad historję usiłowań Banku, jeżeli to usiłowaniami nazwać się godzi, w epoce pomiędzy r. 1819 a 1857, w celu ochrony rezerwy bankowej od nacisku zagranicznego. Dopiero przesilenie 1857 r. po raz pierwszy napędziło dyrektorom Banku rozum do głowy i wskazało im zdrowe w tej mierze zasady. Obecne postępowanie Zarządu Bankowego w tej mierze nierównie jest doskonalsze od ówczesnego; nie wytrzymują one żadnego między sobą porównania, a jednakże z przykrością powiedzieć musimy, że to udoskonalone już gospodarstwo, wielce jest jednak wadliwem,

wymaga ono potężnych usiłowań i obszernych rozpraw, zanim stanie się tém, czem istotnie być powinno.

Zupełnie co innego jest nacisk wewnętrzny. Bywa on następstwem zachwiania wewnętrznego kredytu, a ułatwienie się z nim, tém więcej przedstawia trudności, że najczęściej jest już to wywołany, już zaostrożony przez nacisk zewnętrzny. Ileżkroć razy opinia i stosunki publiczne zaniepokojone zostały samą tylko wiadomością, o ciągłym zmniejszaniu się rezerwy bankowej. Obie zaś choroby: nacisk wewnętrzny i zewnętrzny, nurtowały wówczas jednocześnie Rynek Pieniężny. Cóż wówczas należało począć, jakie przedsiębrać środki? Wbrew i naprzecóm następczającemu się na pierwszy rzut oka systematowi, polegającemu na utrudnieniu operacji pożyczkowej, jedyny środek odparcia i pokonania nacisku, spowodowanego zachwianiem się kredytu wewnętrznego, jest *ułatwienie i rozszerzenie operacji pożyczkowej w ogóle, a dyskontowej w szczególności*. Pierwszy jednak popęd jest wprost przeciwny. W obec wzmagającego się nagle i niespodzianie popytu na fundusze i zasoby, które zachowałyby wypadało, najnaturalniejszym na pierwszy rzut oka środkiem jest zasklepienie takowych, zatamowanie im wszelkich dróg i sposobów ujścia, a obok tego zdwojenie usiłowań ku zwiększeniu owego zasobu nowemi przyływami. Każdy jednak bankier wie dobrze, że nie jestto środek skuteczny dla pokonania objawiającej się nieufności. Zachwianie się kredytu, nieufność, jestto poprostu mówiąc obawa, by nie być posądzonym o brak funduszków. By domniemaniom tym położyć tamę, trzeba dowieść i przekonać o posiadaniu właśnie dostatecznych zasobów, trzeba używać takowych dla dobra i interesu ogólnego, by tym sposobem ogół nabrał przekonania o naszej zasobności. Nie jestto chwila oszczędzania i na-

gromadzenia kapitałów. Przeciwnie, jestto chwila świadczona i rozdajności. Doświadczony i wytrawny bankier dla tego nagromadza kapitały w czasach spokojnych i prawidłowych, by używał ich szeroko w okolicznościach nadzwyczajnych i nieprzewidzianych.

Zwykle zachwianie się kredytu nie dotyka żadnego szczególnego banku, tém mniej téż nie zwraca się na bank, lub banki, zachowujące swą rezerwę przeważnie w monecie brzęczącej. Banki te są zupełnie spokojne o swój kredyt, nie dość na tém, zyskują jeszcze na opinii poczytującej je za daleko silniejsze i niezachwiańsze aniżeli są może w istocie. Pierwsze objawy ukazującej się trwogi przybierają formę głuchych pogłosek. „Czy téż *A* lub *B* jest dziś tak *dobry* jak zwykle? Czy *C* i *D* nie doznał czasem wielkich strat? I tysiące podobnych pytań o setkach ludzi i nazwisk; a tysiące innych sami sobie zadają pytania: „Czy przypadkiem o mnie nie mówią? Czy téż kredyt mój nie upadł czasem i jest równie jak dotąd obszerny? Tymczasem z każdym dniem, z każdą chwilą trwoga się wzmacnia i szerzy. Unoszące się w powietrzu podejrzenie przybiera wyraźniejsze i dotkliwsze kształty, spada na ludzi, czepia się ich i uderza z zaciętą gwałtownością. Ludzie zaś, tak zwani, przezorni, daleko widzący, starają się jak to mówią, *wzmocnić* od pierwszych chwil objawiającej się trwogi, pożyczają pieniędzy o ile tylko mogą; zwracają się do swych bankierów z żądaniem dyskontowania weksli, które w zwykłym porządku rzeczy przez całe dni i tygodnie spoczywałyby jeszcze w ich portfelu. Gdy żądający eskonty kupiec jest stałym klientem bankiera, ten nie śmie odmówić skupu, w razie bowiem odmowy powiedzianoby, lub rozgłoszono, że nie ma pieniędzy, a w takim razie następstwa paniki dotknęłyby go samego. Lecz nietylko świat ku-

piecki kłopotce się wówczas o nagromadzenie zasobu, odpowiedniego ciężącym go zobowiązaniem; czynią toż samo i ci wszyscy, którzy mają do uiszczenia w niedalekim terminie, zobowiązania pieniężne. Najgłówniejszą pod tym względem kategorią stanowią, że tak powiem, posilkowi handlarze kredytu.

Bez względu na przyjęty i działający w danej miejscowości systemat bankowy, znajdujemy krążący około banku głównego, lub też banków, cały zastęp drobnych finansistów. Badają oni troskliwie wszystkie szczegóły i całą istotę przedstawianych do eskonty papierów, analizują z najściślejszą dokładnością rodzaj specjalnych zabezpieczeń, nad którymi ani bank ani bankier niema czasu się zastanawiać, i w ten sposób zarabiają na życie. Ilość tego rodzaju pośrednich działaczy wzrasta, odpowiednio do wzrostu i rozwoju interesów w danej miejscowości. Każdy z rozlicznych sposobów lokowania i wypożyczania pieniędzy odrębne ma właściwości, ludzie zaś zajmujący się jedną wyłącznie kategorią operacyj pożyczkowych, nabierają takiego doświadczenia i takiej biegłości, że potrafią zapewnić sobie wyborowe zabezpieczenia i tym sposobem taniej wypożyczać mogą. W chwilach trwogi, owe satelity finansowe zawsze zwracają się do bankierów, a to tém słuszniej, że w zwykłym, spokojnym czasie, w ciągłym z nimi zostają stosunku; w rzeczy samój, drobny taki finansista reskontuje u wielkiego bankiera, po niższej stosunkowo stopie, skupowane przez siebie i własnym indossem opatrzone weksle; z otrzymanymi w ten sposób pieniędzmi wraca natychmiast na Rynek, gdzie powtarza też samą operacją. Czas i przebiegłość są głównym jego kapitałem, który w ciągłym musi utrzymywać ruchu.

W chwilach atoli objawiającej się paniki, drobny finansista jest pierwszym rozsiewaczem trwogi. Kredyt jego zawsze niewielki i wątpliwy, czyni go nader wrażliwym; obawia się więc zwrócenia na siebie podejrzeń, co rzeczywiście najczęściej się przytrafia. Uporczywie domaga się zaliczek od swego bankiera. Setki tych drobnych finansistów oblegają wówczas wielkich bankierów, mianowicie tych, którzy rozporządzają znacznymi zasobami, lub znaczne posiadają rezerwy. Wówczas, napastowanym bankierom nasuwa się to naturalne pytanie: jakim sposobem możemy się sami zabezpieczyć? Bez wątpienia przykrém jest i uciążliwém udzielanie bezpośrednich zaliczek tym drobnym wyzyskiwaczom, ale czy czasem odmowa gorszych nie wywoła następstw. Trwoga podsycza się pochłoniętymi ofiarami, czyż ona uszanuje i oszczędzi nas, pierwszorzędnym bankierów, pochłonąwszy ów zastęp drugorzędny.

Panika jedném słowem jest to pewien rodzaj nerwalgii, a jak nas uczą zasady nauki, choroba ta nie leczy się dyetą. Przechowawcy znacznych zasobów rezerwy w gotowiznie, używać jej muszą nietylko na zadość uczynienie własnym zobowiązaniom, ale powinni się nią posługiwać w sposób szeroki i liberalny, na potrzeby innych; powinni udzielać zaliczeń kupcom, handlującym, drugorzędnym bankierom, *tym i owym*, w ogóle każdemu kto daje i przedstawia odpowiednie bezpieczeństwo. W owych strasznych chwilach trwogi, jedna upadłość wyradza mnóstwo innych, a jedynym środkiem przecięcia tego pasma rujnujących następstw, byłoby niedopuszczenie pierwszej, stanowiącej przyczynę wszystkich innych. Środki użyte w r. 1825 ku pokonaniu trwogi, wypowiedziane są w sposób tak wzniósły i przekonywający, że ustęp ten stał się klasycznym. Pan *Harman*, mówiąc

imieniem Banku Angielskiego, okoliczność tę wypowiada w ten sposób: „Udzielaliśmy pożyczek na wszelkie sposoby; nie zwracając żadnej uwagi na ustalone i przekazane nam z przeszłości zasady; przyjmowaliśmy na zastaw tytuły renty, nabywaliśmy na własność bony skarbowe, udzielaliśmy na nie zaliczeń, nie poprzestawaliśmy na skupie weksli, aleśmy dawali zaliczenia w znacznych bardzo ilościach, na prosty skład weksli. Krótko mówiąc, wy pożyczaliśmy pieniądze wszelkiemi drogami i na wszelki sposób, o ile na to pozwalało bezpieczeństwo Banku, a w wielu bardzo razach i na wiele rzeczy, patrzeliśmy przez szpary. Usposobienie publiczne w opłakanym było stanie, obowiązkiem naszym było biedz w pomoc handlowi, ile tylko sił starczyło. Po kilku dniach takiego postępowania, trwoga się uspokoiła i *City* odzyskało zwykłą swą powierzchowność.”

Nie należy przypuszczać, iżby wynalezienie i zastosowanie najskuteczniejszych środków uspokojenia trwogi, należało do zadań bankowych, przeciwnie, jest to zadanie czysto handlowe. Wszyscy handlujący mają zobowiązania, wszyscy mają do płacenia weksle, i jedynie drogą eskonty wystawianych na swe zlecenie weksli przez innych kupców, są w stanie uczynić zadość własnym zobowiązaniom. Innemi słowy, wszyscy kupcy są w konieczności zapożyczania pieniędzy, a wielcy negocjanci potrzebują stosunkowo większych daleko pożyczek. Z chwilą ukazującej się paniki, większa część kupców zapożycza więcej niż zwykle, usiłując tym sposobem nagromadzić środki, w możliwych jeszcze chwilach, pokrycia znajdujących się w obiegu biletów. Bankierzy chcąc uczynić zadość tym żądaniom świata handlowego, zmuszeni są szafować znacznemi kapitałami, wówczas właśnie, gdy im to

najmniej jest na rękę; atoli odmowa w eskontowaniu papierów kupieckich utrwała panikę.

Na pierwszy rzut oka podobny stan rzeczy zdaje się przedstawiać uderzające sprzeczności. Przedewszystkiem, jak powiedziano wyżej, nagromadza się w jednym, lub w kilku bankach, znaczny fundusz rezerwowy; są to najwyższe skarbnice, mieszczące w sobie i przechowujące ostatni pieniądź; zaraz potem utrzymujemy, że ten zasób ostateczny ma być najhojniejszą pożyczkodawcą i że wówczas, gdy nikt szeląga wypożyczyć nie chce, skarbiec ten powinien udzielać nieograniczone, niezmierne zaliczki. Pogląd taki zdaje się grzeszyć sprzecznością; raz mówimy, że trzeba zachowywać rezerwę, drugi raz, że nie trzeba jej zachowywać. A jednak nie ma w tém nic dwójznanego. Ostateczna i najwyższa rezerwa pieniężna nagromadzona w banku, czy to państwowym, czy w innéj jakiegokolwiek bądź instytucyi kredytowej, nie jest to zasób gotowizny wycofanéj stanowczo z obiegu i skazanéj na wieczną bezczynność; przeznaczeniem jej jest spełnianie zadań pierwszorzędnej doniosłości, z których najważniejszą stanowi czynienie zadość nagłym zażądaniom funduszy, wynikającym z powstającej w kraju paniki. Niema więc nic nielogicznego w wyluszczonej przez nas poglądzie, że najwyższy zasób pieniężny użytym być ma, w wyjątkowych okolicznościach, dla tego właśnie, że w tym przeważnie celu jest nagromadzonym.

Wyrażając to wszystko w sposób ogólnozasadniczy, można powiedzieć, że trwoga jest to uczucie obawy, wywołanéj domniemalną niedostatecznością środków pieniężnych, posiadanych przez niektóre osobistości na zaspokojenie swych wierzycieli, skoro ci zechcą być zaspokojeni. Najskuteczniejszym środkiem pokonania trwogi, o ile takowy użyć się daje, jest postawienie tych osobi-

stości w stanie natychmiastowego zaspokojenia wierzycieli. Cel ten osiągnąć się daje niewielkimi stosunkowo funduszami. Nieokiełznana od pierwszych zaraz chwil trwoga, przeradza się w panikę. Panika nie jest już domniemaniem, ale przeświadczeniem, o niewypłacalności wielu dłużników. Pokonanie paniki osiągnąć się daje stawiając wszystkich w możności zadośćuczynienia zobowiązaniom, a stan ten wymaga ogromnych już kapitałów. Kapitałów tych nikt nie posiada w dostatecznej ilości, nikt nie rozporządza nawet czwartą częścią potrzebnego mu funduszu, z wyjątkiem jedynie banków przechowujących rezerwę.

Pomoc okazywana przez banki, w tego rodzaju wypadkach, niekoniecznie pociąga za sobą wyczerpanie, lub umniejszenie rezerwy. Zwykle panika nie dosięga banków przechowujących rezerwę. Krąży i unosi się w okóło nich, ale ich nie narusza. Dla tego też proste zarządzenie ze strony banków, lub instytucyj bankowych, za odwołującemi się do ich pomocy, jest już wystarczającym. Zwiększenie pożyczek w czasie paniki, kończy się częstokroć zwiększeniem jedynie odpowiedzialności banku, bez uszczuplenia rezerwy. W czasie przesilen przed r. 1844, np. w 1825 dodatkowa emissya biletów bankowych położyła kres stanowczy ówczesnemu przesileniu, bez żadnego uszczuplenia rezerwy metalicznej. Bilety bankowe pущzone w obieg nie powróciły do Banku, wypuszczono je w formie pożyczki udzielonej ogółowi, ogół nic też więcej nie żądał, nie zgłaszał się o ich wymianę i nie żądał za nie złota. Przyjęcie jednak na swój rachunek zbyt wielkiej odpowiedzialności, w chwilach pojawiającej się trwogi, jest prawie tak niebezpieczne, jak samo udzielenie istotnych zaliczeń w monecie brzęczącej. W daniej chwili *mogą* zażądać gotowizny, a jeżeli pani-

ka dłużej trwać będzie, zażądają jej bezwątpienia, skutkiem czego rezerwa uledek musi stosunkowemu zmniejszeniu.

Koniec końców, wszystkie środki zapobiegające mogą się stać zawodnemi. „Pod wpływem nadzwyczajnych okoliczności, mówi *Ricardo*, powszechna trwoga może zawładnąć krajem, wówczas każdy ubiega się o nagromadzenie największej ilości szlachetnych kruszców, będących najlepszym środkiem zrealizowania i ukrycia swego mienia; w podobnych wypadkach banki, bez względu na kierujący nimi systemat, nie znajdują żadnych środków zapobiegających.“ Bank, lub też banki, przechowujące rezerwę, dłużej niżeli inne, opierać się mogą naciskowi, lecz gdy panika przejdzie pewne granice, ruina ich również jest nieunikniona. Bo i cóż to jest kredyt? jest to ułatwienie dłużnikom możliwości korzystania z pewnej części pieniędzy, wypożyczonych przez wierzycieli. Lecz gdy ci wierzyciele, wszyscy na jeden raz, zażądają zwrotu wypożyczonych przez siebie pieniędzy, zaspokojenie ich jest niepodobieństwem, część bowiem kapitałów użytych przez dłużników, tkwi w interesach, z których na pierwsze żądanie wycofać ich niepodobna. Obok wielkich zalet, kredyt ma wielkie niedogodności, które jednak znieść potrzeba; chcąc je atoli pomiarkować, należy przedewszystkiem starać się o nagromadzenie, o ile można, największego zasobu rozporządzalnego i szafować nim hojnie w czasie paniki; a nawet, i tém lepiej, w pierwszych momentach ukazującej się trwogi.

Nadanie pożądanego kierunku Rynkowi Pieniężnemu tém jest wówczas trudniejszém, że jak powiedziano wyżej, przypadłości paniki wewnętrznej, zbiegają się prawie zawsze z gwałtownymi żądaniami monety brzęczącej przez zagranicę. Zapotrzebowania zagraniczne wypró-

zniają szkatułę bankową, a takie uszczuplenie rezerwy, obok współczesnego, a nieuniknionego podwyższenia stopy eskonta, przeraża koniecznie Rynek. Przechowawcy rezerwy mają więc jednocześnie do czynienia z dwiema, wprost przeciwnymi chorobami; jedną, wymagającą środków gwałtowych, a przedewszystkiém szybkiego podwyższenia stopy procentu, drugą, potrzebującą środków łagodzących, polegających na znacznych i bezzwłocznych zaliczeniach.

Wówczas jeszcze, gdyśmy nie posiadali specyficznego w téj mierze doświadczenia, trudno nam było obmyśleć środki skuteczne na tę skomplikowaną chorobę; dziś jednak wiemy dokładnie, czém i w jaki sposób leczyć się daje. Należy więc przedewszystkiém zająć się i załatwić z żądaniami zagranicznymi, przez odpowiednie podwyższenie stopy eskontowój; bez położenia bowiem tamy uchodzeniu pieniędzy za granicę, uspokojenie trwogi wewnętrznej jest niepodobne. Bank bowiem, skutkiem ciągłego uchodzenia monety, stopniowo ubożeje, a to ubywanie sił podwaja wewnętrzne obawy. Skoro tylko stopa eskontowa tak dalece podwyższoną zostanie, że za granica nie może, bez oczywistój straty, wysysać z nas pieniędzy, strażnicy rezerwy bankowój powinni hojnie udzielać pożyczek. *Znaczne pożyczki na wysoki procent*, ten jest najlepszy i najskuteczniejszy środek na najstraszniejszą chorobę, nurtującą Rynek Pieniężny, objawiającą się wówczas, gdy nacisk zewnętrzny idzie w parze z naciskiem wewnętrznym. Podtrzymywanie przekonania o niemożliwości pozyskania pieniędzy, o niepodobieństwie otrzymania ich za żadną nawet cenę, jest to przeradzanie trwogi w panikę, a paniki w obłęd. Mimo jednak oczywistości wskazanego tu środka, pomyślne i w stosowną chwilę dokonać się dające zwalczenie dwóch tak

ciężkich i tak sprzecznych klęsk, wymaga nadto, jak największej delikatności, doświadczenia, wprawy i niezmiernie przenikliwego oceny sytuacji; i jakkolwiek wyjście z tak zawikłanego położenia, zawsze i wszędzie jest trudne, trudność ta nierównie jest większą w Anglii, niż gdziekolwiek indziej, nierównie większą dziś, niż kiedykolwiek. Szturm przypuszczany przez panikę do rezerwy Banku Centralnego, pod względem natarczywości, jest w stosunku odpowiednim do rozwoju handlu krajowego, i do ilości i doniosłości banków niższych, t. j. tych banków, które nie posiadając własnych zasobów metalicznych, grupują się i krążą około Banku Centralnego. Z tych właśnie przyczyn, nasz obecny ustrój bankowy, szturmy te strasznie czyni. Nikt na chwilę nie wątpi o ogromie naszego rozwoju handlowego, każdemu wiadomą jest ilość i ważność banków, zawisłych od Banku Angielskiego. Ilość osób, obciążonych kolosalnymi zobowiązaniami jest u nas niesłychana, nierównie większa, niż kiedykolwiek i gdziekolwiek indziej. W samém zaraniu paniki, wszyscy ci ludzie starają się i usiłują, gdy jeszcze czas pętemu, nagromadzić zasoby, ustosunkowane do swych zobowiązań. Okoliczność ta znamionuje się wzrastającym żądaniem, coraz nowych pożyczek. Zamiast uczynić zadość tym żądaniom, nasi bankierzy, nie posiadający sami pod ręką rezerwy, pożyczają dla siebie, lub też odmawiają żądanych pożyczek; zwykle jednak, uciekają się do obu tych środków.

Bankierzy londyńscy osiągnęli ten cel różnemi drogami. Prawdopodobnie, każdy z nich posiada znaczną ilość weksli, reskontowanych przez agentów wekslowych, i stanowiących ogółem, znaczną bardzo sumę; w miarę więc płacenia tych weksli w terminie, odmawiają przyjęcia i eskontowania natomiast nowych. Przed paniką

1857 r. Zarząd Banku *London and Westminster* skupił podobnego rodzaju weksli, na miliony funtów szterlingów. Dyrektorowie Banku tego utrzymywali, i słusznie, że gdyby wszystkie te weksle w terminie zapłacone zostały, Bank posiadałby do rozporządzenia kapitał, wystarczający na zaspokojenie wszelkich żądań kredytowych, z jakimi by się doń zgłaszano. Lecz jakąż drogą weksle te mogłyby być zapłacone? Ktoś inny musiałby pożyczyć pieniądze na ich pokrycie. Świat handlowy, uważany jako całość, nie byłby wytrzymał nagłego i niespodziewanego wycofania tak znacznych kapitałów, przywykł na nie liczyć i posługiwać się niemi, bez nich nie mógłby dalej prowadzić będących już w biegu interesów. Tém groźniejszą i zgubniejszą byłaby dlań strata tych funduszów na początku paniki, wówczas, gdy każdy potrzebuje więcej, niż zwykle, pieniędzy. W zasadzie ogólnej, jedyném źródłem zaspokojenia tych weksli, mógł być skup innych, nowo-wystawionych weksli. I tak np. w terminie płacenia weksli, wystawionych przez kupca z Manchester, na zlecenie fabrykanta, lub rękodzielnika, wystawca kupiec nie jest w stanie uiścić się bezpośrednio, w gotowiznie; kupował i sprzedawał towar na kredyt, jest więc tylko pośrednikiem. Chcąc zatem zapłacić owe, na zlecenie fabrykanta wystawione weksle, musi przedewszystkiem zeskontować inne, na swe zlecenie, przez kupca detalicznego, któremu sprzedał ów towar, wystawione weksle; gdy zaś na raz ustaną wszystkie źródła i sposoby eskontowania, nie będzie w stanie zrealizować tych weksli i popadnie w niewypłacalność. Krótko mówiąc, wszyscy nasi kupcy, wszyscy handlujący, na płacenie starych długów, nowe muszą zaciągać pożyczki. Gdyby ktoś trzeci nie zasilał Rynku Pieniężnego takimiż summami, jakie pochłaniane są przez banki, téj co *London*

and Westminster doniosłości, weksle znajdujące się w portfelu Banku *London and Westminster*, nie mogłyby być zapłacone.

Któż więc może zasilić Rynek nowymi pieniędzmi? W każdym razie nie wekslarze. Ci bowiem zwykli reskontować w bankach, takich jak *London* i *Westminster*, na miliony weksli; skoro więc sami tylko dostrzegą trudność w reskontowaniu papierów, przedewszystkiēm myślą o własnēm bezpieczeństwie i nie skupują żadnych nadal papierów. Rodzaj i natura ich zajęć, oraz środki osobiste, nie pozwalają na długą bezczynność posiadanych przez nich kapitałów, płacą oni od powierzanych sobie wkładów procenta, dorównywające prawie przez nich samych pobieranym, a ponieważ osobista ich rezerwa jest nadzwyczaj mała, pierwszy objaw paniki przedewszystkiēm na nich oddziaływa. Natychmiast więc powstrzymują swą działalność eskontową, ścieśniając ją do możliwych granic. O zaopatrzeniu się u nich w pieniądze, mowy być nie może, jedynē wēc źródłem, do którego w tym celu udać się można, jest Bank Angielski.

Weźmy inny, prostszy jeszcze przykład: bankier nie liczący wiele na własnny kredyt, a jednak będący w konieczności zwiększenia swēj rezerwy, umieścił, dajmy na to, wszystkie swe fundusze u agentów wekslowych. Jeżeli więc zapragnie zwiększyć swą rezerwę, musi się przedewszystkiēm zwrócić, i to w chwili pojawiającej się trwogi, do tych, którym wkłady swe powierzył. Przypuściwszy, że jednocześnie wielka ilość osób zechce tak samo postąpić, agent wekslowy musi gdzieś pożyczyc pieniądze, by uczynił zadość tym wszystkim żądaniom. Wprawdzie, posiada w portfelu doskonale, pierwszo-rzędne weksle, lecz terminy ich przypadają za dni kilka, a tymczasem, zatrwożeni wkładodawcy domagają się tegoż samego dnia

pieniędzy. Agent więc musi się koniecznie zwrócić do Banku Angielskiego, jako jedyne miejsce, z którego, w tak niebezpiecznym położeniu, można otrzymać pieniądze.

Toż samo ma miejsce wówczas, jeżeli bankier zechce sprzedać konsolidy, lub też odzyskać wypożyczone na zastaw konsolidów pieniądze. Wartości te zalicza i uważa jako doskonałą część swęj rezerwy, i w zwykłym czasie zupełną ma słuszność. Komuż obcém jest przysłowie: Na konsolidy i w niedzielę znajdziesz kupca. Gdy więc nie ma paniki, lub gdy trwoga dotyka tylko jego samego, może z pewnością liczyć na tę rezerwę. Lecz w czasach trwogi ogólnej, rzecz się ma całkiem inaczej. Niechaj zapragnie wówczas sprzedać za 500,000 £. konsolidów, a może być pewnym, że nie znajdzie na Rynku tęj summy. Wszyscy zwykli bankierzy, stają się wówczas koniecznymi sprzedawcami; albo już są niemi, albo wkrótce być muszą. Bank Angielski, oto jedyna ucieczka. W chwilach wielkiej trwogi, wtedy tylko możliwą jest sprzedaż konsolidów, jeżeli Bank Angielski zgodzi się na udzielenie nabywcy potrzebnego funduszu, a żaden nabywca od nikogo, wyjąwszy od Banku Angielskiego, nie otrzyma zaliczenia na zastaw konsolidów.

Położenie nierównie groźniejszym staje się wówczas, gdy panika, nie ograniczając się na wielkich miastach, po całym rozszerzy się kraju. W zasadzie ogólnej, bankierzy prowincjonalni tyle tylko trzymają beczynnych pieniędzy, ile im koniecznie potrzeba na codzienne, bieżące wypłaty. Wszelką inną pozostałość i przewyżkę powierzają agentom wekslowym, lub też umieszczają w bankach, przyjmujących wkłady na procenta, lub wreszcie, kupują konsolidy i inne tējaże samęj natury wartości. W chwili paniki, wszyscy zwracają się do Londynu, do-

magając się swych pieniędzy i tylko z Banku Angielskiego otrzymać je mogą, albowiem wszystkie inne instytucje kredytowe Londynu, same potrzebują kapitałów.

Skoro uprzytomnimy sobie tę okoliczność, że zobowiązania *Lombard street*, płatne za okazaniem, o wielekroć przewyższają zobowiązania każdego innego Rynku, że znowu zobowiązania kraju całego jeszcze stosunkowo są większe, łatwo pojąć ogrom nacisku, wywieranego na Bank Angielski, gdy *Lombard street* i kraj cały kołacze do kass jego, wzywając pomocy i ratunku. Żaden inny bank w świecie nie był nigdy wystawiony na tak potężne zapotrzebowania, ponieważ żaden bank w świecie nie przechowywał w swych kassach rezerwy bankowej, takiego jak Anglia narodu.

Sposób czynienia zadość przez Bank Angielski tak potężnej odpowiedzialności, nader jest ciekawy. Bez zaprzeczenia Bank ten, w chwilach trwogi udziela na zastaw wartości prywatnych kolosalne zaliczenia, które się podniosły:

w r. 1847	z	£. 18,963,000	na	£. 20,409,000
„ 1857	„	20,404,000	„	31,350,000
„ 1866	„	18,507,000	„	33,447,000

Lecz zkądinąd, jakkolwiek Bank, zgodnie z tém, co wyżej powiedziano, spełnia pod pewnym względem, w tej mierze swój obowiązek, w zasadzie jednak, do obowiązku tego nie zdaje się poczuwać. Być bardzo może, że nieraz jeszcze usłyszymy uroczyste wygłoszenie, że Wydział Bankierski Banku Angielskiego jest tém samém, co wszystkie inne banki, że więc, ani w zwykłym czasie, a témbardziej w chwilach paniki, nie ciążyą go żadne wyjątkowe obowiązki, że zatém, tak jak wszystkie inne banki, powinien się jedynie i przeważnie kierować własnym interesem. I trzeba przyznać, że Bank jest w tej mierze

poniekąd usprawiedliwionym, albowiem do chwili obecnej, kwestya stosunku bankowego do cyrkulacyj pieniężnej tak mało była wyjaśnioną, że skutkiem tego, pogląd na obowiązki Banku, w czasach paniki, na zupełnie fałszywym stawiano gruncie.

Mniemają niektórzy, że szczególne obowiązki Banku są koniecznym następstwem przyznania biletom bankowym charakteru i właściwości waluty prawnej. Ależ bilety bankowe są walutą prawną, jedynie dla oddziału emisyjnego, a bynajmniej dla wydziału bankierskiego, wypadkowe zaś połączenie obu wydziałów w jednym i tym samym budynku, nie zapewnia wydziałowi bankierskiemu żadnej pomocy i ratunku, w chwilach niebezpieczeństwa i trwogi. Położenie wydziału bankierskiego nie zmieniliby się w niczém, i pozostałoby takiem, jakim jest dzisiaj, w obec prawa obowiązującego, wówczas nawet, gdyby wydział emisyjny przeniesiono do gmachu Ministerjum Skarbu (*Sommerset-house*), i gdyby zamiast biletów bankowych, puszczone w obieg bilety skarbowe. Prawda, że niegdyś Bank Angielski władnym był w obieg puszczać tyle biletów, ile mu się podobało, lecz to wspomnienie historyczne nie wzmacnia dzisiejszego położenia Banku, w obec prawa obowiązującego, zakreślającego stanowczą granicę emisyj. Nie to, co było niegdyś, ale to, co jest dzisiaj, zajmować nas powinno.

Są i tacy, którzy uciekają się do jeszcze fałszywszych argumentów. Utrzymują więc, że Bank Angielski jest to *instytucya publiczna*, obowiązana spieszyć z pomocą wszystkim, potrzebującym takowój, a to dla tego, że Bank prowadzi rachunek państwowy, że Państwo ma tam swoje conto, że jest bankierem państwowym i t. p. Lecz piecza grosza skarbowego, pochodzącego z wpływów podatkowych, i gotowego na ciągle i bezustanne wydatko-

wanie, żadnego nie ma związku z paniką. W chwilach najsroźszej paniki, kassy skarbowe mogą być albo wypełnione, albo zupełnie próżne, a jednak między temi faktami żaden nie zachodzi stosunek. Powierzając Bankowi pieczę swych funduszów, wypożyczając od niego potrzebne na swe wydatki kapitały, Państwo bynajmniej nie zobowiązało Banku i nie narzuciło mu obowiązku powstrzymywania przesileń, lub też wspierania trzecich, potrzebujących pomocy.

Nikt jeszcze nie zdał sobie dokładnej sprawy z rzeczywistego położenia rzeczy. Jak to powiedziano wyżej, i co ze względu na ważność nowego tego poglądu, raz jeszcze powtórzyć musimy, każdy bank, a raczej wszelkie, jakiegokolwiek bądź nazwy banki, trudniące się przyjmowaniem i przechowywaniem rezerwy krajowej, muszą i powinny w chwilach przesilenia, szafować tą rezerwą w hojny i szeroki sposób, dla tego właśnie, że okoliczność ta stanowi charakterystyczną właściwość rezerwy bankowej i jedyny sposób, nadania téj rezerwie tego właśnie przeznaczenia, na jakie przechowaną i nagromadzoną została. Czy to jest dobrze, czy źle, ale faktem jest niezaprzeczonem, że w obecnym stanie rzeczy, Bank Angielski jest jedynym, najwyższym zbiornikiem wszelkiej rezerwy krajowej, a jako taki, musi jój używać w powyżej wskazany sposób.

Jakkolwiek więc przyznajemy, że Bank Angielski w chwilach przesileń znaczne udziela zaliczenia i wielkie czyni ustępstwa, gdy atoli działanie to nie jest wpływem pewnej, stanowczo określonej zasady, gdy nie odbywa się podług z góry wskazanych prawideł, nie może więc być stanowczém, i z téj też przyczyny, udzielanie przez Bank zaliczeń, połączone jest zawsze z trudnościami, nacechowane jest chwiejnością i brakiem wszelkiej

stanowczości i zdradzające wewnętrzne obawy. W r. 1847, a nawet w r. 1866, podczas ostatniego przesilenia, gdy Bank najodpowiedniejszą i najlepszą jeszcze postępował drogą, lękano się powszechnie, ażali Bank nie odmówi udzielania zaliczeń na zastaw konsolidów, a przynajmniej, czy wahać się w tej mierze nie będzie. Skoro tylko pogłoska o tych obawach rozeszła się w City, a ztąd przez telegraf przeniknęła na prowincyą, panika, jak wiadomo, zatruwająca przybrała rozmiary. Słowem, największe nawet usługi, najznakomitsze zaliczenia, udzielane w sposób chwiejny i niepewny, osłabiają ich znaczenie i mogą nie przynieść żadnego ogólnego pożytku. Chcąc uspokoić twogę, położyć kres przesileniu, potrzeba przedewszystkiem i koniecznie natchnąć ogół przekonaniem, że pieniądz, jakkolwiek drogi, jednak nabytym i otrzymanym być może. Gdyby można rzeczywiście przekonać ludzi, że w ciągu dwóch, lub trzech dni, będą mieli pieniądze, że upadłość powszechna nietylko nie nastąpiła, ale nastąpić nie może, nie ma wątpliwości, że niktby się nie upominał tak zapamiętałe o swoje fundusze. Lepiej od razu zamknąć Bank i obwieścić, że nie będzie więcej jak zwykle pożyczal, lub też, gdy ma pożyczać, czynić to hojnie, śmiało, w sposób przekonywający i dający do zrozumienia ogółowi, że się wytrwa na tej drodze. Ale pożyczać wiele, nie wzbudziwszy jednocześnie zaufania w systematyczne na tej drodze wytrwanie, jest to zdaniem naszym, polityka najfałszywsza, najzgubniejsza, a jednak takięj trzyma się dotąd Bank Angielski.

Trzeba przyznać, że w udzielaniu zaliczeń Bank Angielski nie kieruje się wcale zasadami, jakichby się trzymał w podobnym wypadku każdy inny bank. W zasadzie, zachowawcy rezerwy bankowęj, powinnyby udzielać największe możliwie zaliczenia w pierwszych chwilach

paniki, by tym sposobem, uchronić samych siebie od zgubnych następstw wstrząśnienia; powinni by więc trzymać się wskazanej przez nas drogi, nie w interesie osób trzecich, ale dla własnego swego dobra i ocalenia; powinni by zrozumieć, że ta polityka śmiała i odważna, jest zarazem jedyną polityką zachowawczą, jako więc taka, zasługującą na bezwarunkowe stosowanie. Ale dyrektorowie Banku Angielskiego niczego się nie obawiają. W ostatnich nawet chwilach niebezpieczeństwa, uparczywie twierdzą, że: „cokolwiek bądź przytrafi się handlowi angielskiemu, Bank wyjdzie nienaruszony.“ W r. 1847, w 1857, a nawet zdaje mi się w 1866 r., jakkolwiek nie ma na to piśmiennych dowodów, dyrektorowie Banku zapewniali, że instytucyj tej, pomimo zupełnego prawie wyczerpania rezerwy, żadne nie grozi niebezpieczeństwo; w każdej bowiem chwili, może sobie przysporzyć potrzebnych funduszy, przez sprzedaż wartości, w portfelu jej zachowanych, i przez stanowcze zaniechanie operacyj skupowej. Lecz to jest marzenie, czcze marzenie. Bank Angielski nie byłby w stanie zbycia najmniejszej nawet wartości, dla tego, że w chwilach doraźnego przesilenia, tylko on jeden możliwym jest nabywcą. Bank nie może spokojnie i obojętnie wyczekiwać zapełnienia swych kass przez prostą spłatę posiadanych przez siebie weksli, ponieważ zapłata tych weksli warunkuje się koniecznością skupu, nowo-wystawianych na taką sumę zobowiązań. Gdy rezerwa najgłówniejszych zbiorników gotowizny, t. j. banków przechowujących tę rezerwę, nagle zmniejszać się zaczyna, nie podobna dla zwiększenia jej, uciekać się do sposobów i środków, praktykowanych przez drugorzędne instytucyje; w chwilach tych bowiem, banki drugorzędne liczą z pewnością na rozszerzenie i ułatwienie skupu weksli, oraz na hojniejsze jak zwykle, udzielanie

zaliczek przez instytucje pierwszorzędne. Tymczasem te pierwszorzędne instytucje nie mają już poza sobą nikogo, na kimby, w sposób podobny, oprzeć się mogły.

Nie spełniłbym swego zadania, 'gdybym nie zdołał wykazać całej wadliwości i niebezpieczeństwa dotychczasowego systematu, polegającego na powierzaniu całości krajowej rezerwy, jednej tylko instytucji, jednej zwykłej radzie zarządzającej naszego Banku. Jakkolwiek wszyscy odczuwaliśmy i odczuwamy niejednokrotnie, szkodliwe następstwa tego systematu, nie potrafiłmy uprzytomnić sobie, i przewidzieć całego ogromu, mogących ztąd wyniknąć niebezpieczeństw, a to dla tego, że następstwa te są pokryte powłoką tradycyjnych przesądów i zasnutę kurzem zastarzałych przekonań.

Lecz zapyta nie jeden, co tu lepszego przedsięwziąć można? jakim systematem zastąpićby można dotychczasowy? Takeśmy się już wdrożyli do systematu, w którym jeden tylko Bank stanowi szczytowe wiązanie całej budowy bankowej, że istnienia innego, jakiegokolwiek bądź systematu bankowego, przypuścić nawet nie umiemy. Lecz jest systemat inny, prosty i naturalny, który byłby się sam ustalił, gdyby nie wmięszanie się Rządu w interesa i stosunki Banku Angielskiego. Systemat ten polega na współczesnym istnieniu pewnej ilości banków, o równoważnej potędze i znaczeniu. Wszak we wszystkich innych gałęziach handlu i przemysłu, współzawodnictwo ustala pomiędzy handlującymi pewien rodzaj bezwzględnej równości. Weźmy np. przedziałnie bawełny. Żadna firma, żaden dom nie góruje przeważnie nad wszystkimi innymi, a w każdym razie, górowanie to nie może być wiecznym. W świecie bawełnianym nie widzimy żadnych popędów monarchicznego samowładztwa, podobnie jak nie widzimy tych popędów w świe-

cie bankowym tam, gdzie systemat bankowy wolnym jest i niezależnym. W Manchester, w Liwerpool, na całej powierzchni Anglii, znajduje się mnóstwo banków, każdy z nich posiada mniej więcej rozległą, mniej więcej dobrą klientelę, a żaden nie marzy nawet o zapanowaniu nad innymi. Toż samo zjawisko spostrzegać się daje w sferze niezależnej od Banku Angielskiego, w sferze nowych Banków Akcyjnych. Zdarza się i tam, że ten lub ów bank zjedna sobie na pewien przeciąg czasu wyborniejszą klientelę, że robi świetniejsze od innych interesa, ale żaden nie posiada przeważnej, stałej i niezachwianej przewagi, żaden nie wzbije się tak wysoko ponad inne, ażeby tamte z powolną uległością powierzały mu pieczę i szafunek swych zasobów rozporządzalnych. Rzeczpospolita złożona z mniej więcej równosilnych współzawodników, odpowiednio do natury i rodzaju interesów, oto jest ustrój i konstytucya wszystkich pozostawionych sobie gałęzi przemysłu; tenże sam ustrój, taż sama konstytucya urządzićby powinna interesa i stosunki tej gałęzi handlu, którą nazywamy Bankiem. Monarchizm, w jakiegokolwiek bądź gałęzi handlu, nasuwa domniemanie pewnych nieprawidłowych korzyści i pewnych wpływów zewnętrznych.

Przewiduję natychmiastowe zarzuty: cóżto, chcesz wywołać rewolucyę? dążysz do obalenia systematu, opartego na *jedyniej* rezerwie i zastąpienia go systematem rezerw kombinacyjnych? odpowiadam na to otwarcie i szczerze: wystąpienie z podobnym pomysłem, byłoby dzieciństwem. Kredyt, w dziedzinie handlu, jest tém samém, co wierność w stosunkach państwowych. Trzeba poprzestać na tém co jest i starać się tylko wyciągnąć ztąd najlepszą korzyść—nie jeden teoretyk potrafi z łatwością wypracować projekt konstytucyi państwowej, wedle której, moglibyśmy się obejść bez królowej Wiktoryi. Sko-

ro każdemu wiadomo, skoro nikt o tém nie wątpi, że Izba Niższa jest prawdziwym władcą, drogą teoryi łatwo jest wykazać zbyteczność wszelkiego innego władcy; a jednakże na drodze życiowej, na drodze praktycznej, dalecy jeszcze jesteśmy od zastanawiania się nawet nad wartością podobnych przypuszczeń. Miliony ludów wiernie słuchają rozkazów królowej Wiktoryi, nie popadając w najmniejsze zwątpienie, nie rozbierając na chwilę istniejącego rzeczy porządku. Gdyby te miliony zaczęły rozprawić, badać i analizować, trudnoby było nagiąć je do uległości, nietylko względem królowej Wiktoryi, ale względem kogokolwiek bądź innego. Niéma dość przekonywających dowodów dla tych, których przekonywać potrzeba. Faktem jest istnienie u nas potężnego systemu kredytowego, którego osią, podstawą, kamieniem węgielnym, jest Bank Angielski. Naród angielski, zagranica cała, w systemacie tym bezwzględna ma ufność. Każdy bankier wie dobrze, że gdyby mu przyszło dowodzić i przekonywać, że zasługuje na kredyt, kredyt jego upadłby w téj chwili bez względu na zasadniczość i słuszność przytaczanych dowodów. To zaś co my posiadamy, żadnych nie wymaga dowodzeń. Gmach cały spoczywa na zaufaniu ślepém, bezwiedném, wspartém długo trwałością i nieprzerwaną na chwilę działalnością. Lud angielski, za nic w świecie, nie zgodziłby się na zniesienie Banku Angielskiego, a gdyby ten runąć miał, ofiarą jakiejś nieprzewidzianej klęski, potrzebaby wieków i całych pokoleń, zanimby inna, jakakolwiek instytucya zdołała zarobić sobie na podobne zaufanie. Gdyby jakim cudem zjawił się nagle na *Lombard street* jakiś nowy systemat doskonale funkcjonujący, gotowiuteńki, oparty na pokładzie ogromnych zasobów rozporządzalnych, oglądano by go jak dziwowisko, ale niktby go nie zrozumiał,

a przedewszystkiem, niktby mu się nie powierzył. Kredyt jest potęgą wzrastająca i wzmagająca się, której nie podobna stworzyć od razu, w całej pełni dojrzałości. Żyjący i działający dziś pod opieką trwałego, potężnego systemu kredytowego, wiedzą doskonale, a przynajmniej powinni wiedzieć, że w razie upadku tego systemu, nie będą oglądać nowego, lat bowiem i jeszcze lat potrzeba, by mu wytworzyć godnego następcę.

Dla tego też nie żądam, ani nie marzę nawet o powrocie do naturalnego systemu bankowego t. j. do systemu polegającego na samoistnych i niezależnych od siebie rezerwach. Okryłbym się śmiesznością, występując z czemś podobnym. Nie nasuwam nawet myśli przyjęcia i zastosowania u nas tak prostego i sprawiedliwego systemu, jak francuzki. We Francyi wszystkie banki opierają się na Banku Francuzkim silniej jeszcze, aniżeli banki angielskie na Angielskim. Bank Francuzki przechowuje w swych skrzyniach, nietylko najwyższy zasób rezerwy bankowej, ale nadto, cały prawie zasób rezerwy metalicznej i czynników obiegowych. Ale we Francyi piecza nad tą rezerwą nie zostaje w ręku rady zarządzającej, złożonej z kilku kupców, wybranych przez akcyonaryuszów. Naród sam, reprezentowany przez władzę państwową, władzę wykonawczą, powołuje i wybiera gubernatora i wice-gubernatora Banku Francuzkiego. Wprawdzie, urzędnicy ci mają obok siebie radę złożoną z doradców bankowych (régents), wybieranych przez akcyonaryuszów, lecz gubernator o tyle tylko idzie za zdaniem dorady, o ile to za właściwe uznaje; powołany do czuwania nad dobrem i interesem narodowym, może pominąć i nie zważać na szemrania rady. Ponieważ zachowanie jedyniej rezerwy bankowej stanowi jeden z najważniejszych obowiązków państwowych, trzeba przyznać, że Rząd

ma prawo wybierania z ramienia swego delegata, do czuwania nad tym obowiązkiem. Bezwątpienia podobna interwencya natury przeważnie politycznej, sprzeczną jest z czystą zasadą ekonomiczną, wedle której bank jest handlem i niczém więcej, jak tylko handlem. Lecz Rząd, nadający jednej wyłącznie instytucyi, drogą przywilejów i wyłączności, przewagę bezwzględną i nieprzepartą nad wszystkiemi innemi téjże saméj natury instytucyami, Rząd, zaprowadzający w ten sposób systemat jedynéj rezerwy, dowodzi obojętnego zapatrywania się na zasadę ekonomiczną. Systemat ten więc istnieje i słusznie téż utrzymują Francuzi, że skoro istnieje, skoro ma charakter państwowy, Państwo powinno nad nim czuwać i rozwijać go odpowiednio, że więc ten tryb działania przyjęty we Francyi, jest logiczném następstwem swéj zasady podstawowéj. Coś podobnego nie byłoby jednak możliwém w Anglii. Nie wprowadzono nas jeszcze, do zwracania uwagi na logiczny pochod naszyc instytucyj, albo raczej, wprowadzono nas do obywatnia się w téj mierze bez logiki. Teorya francuzka sama przez się wybornie logiczna, nie miałaby więc u nas zastosowania. Gubernator Banku byłby wysokim dygnitarzem parlamentarnym, prawdopodobnie członkiem gabinetu, zmuszonym do opuszczenia stanowiska na wypadek niepomyślnego w Izbie głosowania; o losach więc jego, a właściwie Banku, rozstrzygałyby polityczne zapasy, odbywające się w łonie Parlamentu. W takim razie gałęź handlu wymagająca przedewszystkiém niewzruszonéj trwałości, jednolitości, głębokich studyów i wiadomości specjalnych, byłaby prowadzoną przez zarządcę lada chwila zmienialnego i nie mającego czasu do poznania się z jéj ustrojem. Słowem, każdy negocyant angielski plan nasz znalazłby dziwnym i wzruszyłby nań ramionami, nie zastanawiając

się nad nim nawet ani chwili. Obojętną dlań jest rzeczą, że systemat ten dobre we Francyi wydaje owoce, lub, że teoria onego opartą jest na zdrowych, a przynajmniej racjonalnych zasadach.

Skoro więc wszelka w tym kierunku reforma sama przez się upada, trzy tylko, zdaniem mojem, pozostają środki, ku ulepszeniu obecnego stanu rzeczy:

1^o Pomiędzy Bankiem i ogółem publiczności, powinno stanąć jasne i dokładne porozumienie, oparte na tej zasadzie, że Bank, jako jedyny i wyłączny zachowawca najwyższej naszej rezerwy, przyznaje i pojmuje ciążące go ztąd obowiązki i takowe jak najdokładniej wypełniać będzie. Wypełnianie zaś obowiązków tych polegać ma na przedsięwzięciu odpowiednich środków, ku zwiększeniu zasobu rozporządzalnego i otrzymywaniu go w odpowiedniej ilości, w razie nadmiernych zapotrzebowań z zagranicy, oraz na hojnym i łatwym szafowaniu rezerwą, w chwilach przesilen wewnątrznych, na warunkach najprostszego systematu bankowego.

Na pozór sądzićby można, że w tym razie odstępujemy zupełnie od zalecanego wyżej systematu francuzkiego, lecz w rzeczywistości tak nie jest. W Anglii nacisk opinii publicznej téż same zwykle sprowadza następstwa, jakie w innych krajach są bezpośrednim wynikiem woli i rozporządzeń rządowych. Zajmujący nas wypadek wybornym jest tego dowodem. Dyrektorowie Banku niezmiernie się lękają opinii publicznej; i co zresztą jest naturalnym, nader są wrażliwi na wszelkie krytyki prassy. Prawda, że i nasi mężowie stanu nieraz gorzkie polykać muszą na tém polu nagany, lecz ci jako oddawna do tego przywykli, obojętnie znoszą najgwałtowniejsze pociski. Jeżeli niekiedy uczuwają ztąd jaki niepokój, (a rzecz szczególna, że oddziaływa to na nich częścię po

długoletnich dopiero walkach, aniżeli w początkach zawodu), to w ogóle jednak uważają te napaści i krytyki prasy, jako niezbędny czynnik podrażniający i w żadnym razie nieunikniony. Lecz dyrektor, albo zarządca banku, nie przechodzi takiej szkoły. Nie ma czasu, ani sposobności, zahartowania się na te pociski. Zajęcia jego w banku chwilę tylko czasu mu zabierają, resztę życia (jeżeli nie jest członkiem Parlamentu), przepędza w kantorze, lub w fabryce. Tu i tam nie podpada i nie naraża się na zjadliwą krytykę ogółu, nie ma więc sposobności nabycia potrzebnego znieczulenia. Całe jego dążenie, wszystkie życzenia, skierowane są do tego, by przez czas dwuletniej jego w zarządzie bankowym kadencji, interesa bankowe szły zwykłym, prawidłowym i spokojnym biegiem. Wszelki, najmniejszy nawet zarzut, wymierzony, nie przeciw niemu samemu, lecz przeciw systematowi i rutynie bankowej, niecierpliwi go i gniewa, wszelka nagana osobista doprowadza go do zapamiętałości. Nie sądzę, ażeby dziś zwłaszcza, ta niezmierna wrażliwość była na swoim miejscu. Skoro, jak wiadomo, stanowisko Banku, odnośnie do Rynku Pieniężnego, nie jest jasno i dokładnie określone, żaden dyrektor Banku nie jest w stanie powołać się na jakiegokolwiek w tej mierze wskazówki i zasady. To tylko jest faktem, że zawsze każdy obawia się jakichś krytyk, lub zarzutów, lecz nie mogąc przewidzieć, na co właściwie spadną owe niepokojące go zarzuty, traci równowagę, zimną krew, tyle niezbędne we wszelkich interesach. Gdyby przeciwnie, Bank przyjął i ustalił pewne zasady podstawowe, gdyby przyjęto i uznano jako zasadę bezwzględną i raz na zawsze obowiązującą, że Bank jest jedynym i wyłącznym zachowawcą naszych zasobów rozporządzalnych, że zasobami temi rozporządzać ma wedle zasad ustalonych i z góry

wskazanych, wówczas dyrektor Banku miałby niezbędny punkt oparcia. Wiedziałyby z góry, gdzie go dotknie krytyka. Kierując się ustawą, w niej znajdowałby obrońcę, a wówczas mielibyśmy pewność, że obywatele i ludzie wytrawni i doświadczeni w interesach, nie odstępowaliby od ustawy bankowej. W dzisiejszem położeniu rzeczy, rada zarządzająca Banku stanowi pewien rodzaj opiekunów przydanych. Jabym zaś pragnął, aby to byli opiekunowie główni, poddani odpowiedzialności bezwzględnej, na pewnych opartej zasadach.

2^o Należałoby ulepszyć zarząd bankowy; kwestyi tej dotkniemy niebawem, wskazując środki tego ulepszenia. W zasadzie, należałoby zmniejszyć żywioł amatorski, a wzmocnić żywioł realny, posiadający istotną i gruntowną znajomość rzeczy; należałoby wreszcie nadać zarządowi więcej trwałości i jednolitości.

3^o Dwa wnioski powyższe zmierzają do nadania Bankowi Angielskiemu niezbędnego hartu i siły, lecz obok tego, wypada nam rozebrać i inne jeszcze pierwiastki naszego systematu kredytowego, oraz wskazać środki, dążące do osłabienia wywieranego na Bank nacisku. Naturalna kruchość i łamliwość głównego przyrządu, nakazuje przedsięwzięcie środków zachowawczych, mogących ochronić go od następstw gwałtownego parcia na wątłe ściany maszyny kierowniczej, by uratować Bank od zbyt gwałtownego naporu.

Bliższe i dokładniejsze wyjaśnienie stawionych tu wniosków, oraz gruntowne zrozumienie przywiedzionych ogólnikowo argumentów, wymaga przedewszystkiem głębszego wniknięcia w części składowe *Lombard street* i dokładniejszego poznania biegu i współdziałania ciekawych bardzo okoliczności, pod wpływem których, *Lombard street* przyoblekła obecną swą powierzchowność.

ROZDZIAŁ III.

POWSTANIE I PRZYCZYNY OBECNEGO KSZTAŁTU RYNKU PIENIĘŻNEGO NA LOMBARD STREET.

I.

Jedną z najulubieńszych rozrywek literackich zeszłego wieku, stanowiły tak zwane „hipotezy historyczne.“ Na podstawach prawdopodobieństwa, wywodzono i odbudowywano w ten sposób, przypuszczalne tworzenie się i początki istniejących już rzeczy. Gdybyśmy podobnego rodzaju teorię przypuszczalności, zastosowali do dziedziny bankowej, to koniecznie w umyśle badacza wywiązałyby się to proste i naturalne wnioski, że wielkie systematy bankowe, oparte przeważnie na *wkładach*, powstać musiały z początkiem świata; za dowód czego, służyć może sposób tworzenia się i rozwoju banków depozytowych i dziś jeszcze, we wszystkich wielkich osadach angielskich. Skoro tylko nowe społeczeństwo do tyła się wzbogaci, że zdoła posiadać znaczny zasób metaliczny, skoro tylko ludność

gromadzi się w pewnych punktach, gdzie może bezpiecznie umieszczać i przechowywać swe zasoby pieniężne, niebawem powstają tam banki wkładowe (depozytowe). Osadnicy angielscy strzegą się i unikają niebezpieczeństw przechowywania u siebie pieniędzy, niedość na tém, pragną ciągnąć z tych pieniędzy jakiekolwiek chociaż zyski. Wynoszą z ojczyzny poczucie i przyzwyczajenie do banków. Skoro więc tylko mogą, poczucie to i przyzwyczajenie urzeczywistniają w przybranej ojczyźnie. Hipoteza więc historyczna każe nam się domyślać, że powstawanie banków odbywało się wszędzie, mniej więcej, we wskazanych tu warunkach; rzadko jednak, podobna historia hipotetyczna, rzeczywistą posiada wartość. Podstawa jej jest fałszywą. Za punkt wyjścia téj hipotezy służy zwykle ten pogląd, że skoro istniejący porządek działa dokładnie od pierwszej chwili swego powstania, i skoro przyczyna powstania tego porządku łatwo daje się wytłómaczyć, co w każdym razie dla współczesnego i nawykłego do tych porządków badacza, prostą i łatwą zdaje się być rzeczą, nie inaczej więc odbywać się musiało w przeszłości, której nie byliśmy świadkami. Tymczasem, w rzeczywistości dzieje się wprost przeciwnie. Największa część stosunków i porządków, na pozór bardzo prostych i po ustaleniu swém wybornie działających, najtrudniejszą właśnie jest do zbadania, mianowicie dla niewtajemniczonych i nieświadomych układowej ich istoty. Do tych zawiłych w swój istocie, a prostych na pozór porządków, zaliczamy banki wkładowe. Istota i treść banku wkładowego polega na zgodzeniu się i porozumieniu pewnej, znacznej ilości osób, względem udzielenia zaufania kilku innym, lub jednéj tylko osobistości. Bankierstwo depozytowe dla tego jest tak korzystne, że bankierów jest mało, a wkładowców moc wielka.

Lecz skłonienie i przekonanie znacznej ilości osób do postępowania i działania w jednym, wskazanym kierunku, jest zawsze rzeczą niezmiernie trudną, i tylko bezwzględna konieczność może zmusić ludzi do podobnej jedno-myślności. Tymczasem w materji bankowej tego rodzaju konieczność niezbędna, wcale nie istnieje. Weźmy np. większość miast prowincjonalnych francuzkich, nie znajdziemy w nich systematu bankowego, podobnego do naszego. Nie znają tam czeków, a rachunek bieżący u bankiera należy do osobliwości. Kto ma pieniądze, kupuje szkatułę i trzyma w niej swój dobytek; czasami, lecz bardzo rzadko, powierza się bankierowi owoc długo-letnich oszczędności, w oczekiwaniu na pewną i korzystną lokacyą, lecz gotowizna bieżąca, pieniądz potrzebny na codzienne wydatki, trzyma się zawsze w domu. Myśl o rozstaniu się z pieniędzmi nie ma tam powodzenia, a bankier, któryby poniósł znaczne wydatki na kosztą urządzenia się, w widokach przyciągnięcia i pieczy cudzych kapitałów, wyjdzie tam z pewnością ze stratą. Gdyby we Francyi, w którym z miast prowincjonalnych, instytucya tego rodzaju, jak Bank Narodowy Prowincjonalny (*National Provincial Bank*) utworzył kantor pomocniczy, nie zdołałby nawet pokryć kosztów pierwszego urządzenia. Niepodobnaby prawie znaleźć odpowiedniej ilości Francuzów, którzyby się zryzykowali na złożenie tam pieniędzy! Toż samo, jakkolwiek w różnych stopniach, da się powiedzieć o wszystkich innych krajach i narodowościach, nie pochodzących z plemienia brytyjskiego. Założenie i utrwalenie banku wkładowego, wielkie w ogóle przedstawia trudności. W zasadzie nikt nie lubi rozstawać się ze swemi pieniędzmi, a mianowicie téż, bez odpowiedniego bezpieczeństwa. Trudno téż jest skłonić i namówić ludzi, do okazania zaufania jednej poje-

dynczej osobistości, której ma się powierzyć swe mienie bez należytego bezpieczeństwa i bez kontroli nad użyciem i obrotem onego. Historia więc hipotetyczna, objaśniająca przeszłość najprostszymi i zwykłymi stosunkami terażniejszości, jest bezwarunkowo fałszywą; tak dobrze w dziedzinie banków, jak w każdej innej materii.

Historia rzeczywista jest zupełnie inna. Nowym potrzebom czyni się zwykle zadość, raczej przez stosowanie, aniżeli przez tworzenie, lub zakładanie bezpośrednio odpowiednich instytucji. Skoro coś utworzono dla uczynienia zadość pewnej niezbędnej i koniecznej potrzebie, toż samo, drogą stosowalności służyć także może do zaspokajania potrzeb mniej gwałtownych, lub do czynienia zadość nowo odczuwanym potrzebom. W dziedzinie handlu np., nowo-powstający w nowej miejscowości handel mieści się w jedynym sklepie, zawierającym wszelkie towary pierwszej potrzeby. Stopniowo nagromadzają się tu w nieładzie artykuły najróżnorodniejsze, a sklep tego rodzaju po pewnym przeciągu czasu, potrafi dostarczyć środków, czyniących zadość wyszukańszym już potrzebom wygody i dobrobytu. Pierwotne banki nie były wcale zakładane dla celów wkładowych, ani dla czegoś podobnego, tworzenie ich wywołały nierównie ważniejsze potrzeby; lecz raz istniejące, użytkowano i zastosowano, w sposób odpowiedni, innym jeszcze potrzebom i wymaganiom.

Pierwsze banki włoskie, z kąd i nazwa ich pochodzi, były to stowarzyszenia finansowe. Bank Śgo Jerzego w Genui, inne na wzór jego utworzone banki, były to pierwiastkowo stowarzyszenia, zajmujące się wypożyczaniem, lub dostarczaniem pieniędzy dla Rządów tych miejscowości, wśród których powstały. Wszędzie i po wszystkie czasy, pieniądź stanowi jedną z najkonieczniejszych i najgwałtowniejszych potrzeb Rządów, a potrzeby

te tém gwałtowniejsze były dla burzliwych, średniowiecznych rzeczypospolitych włoskich. Dopiero później, po długim przeciągu swego istnienia, banki te zaczęły się zajmować właściwemi operacyami bankowemi, o jakich w pierwszych chwilach bytu swego, najmniejszego nie miały pojęcia. Wielkie banki północno-europejskie winny swój początek ciekawszej jeszcze przyczynie; któżby przypuścił np., że główném zadaniem banku, jest dostarczanie dobrej i sprawiedliwej monety, a jednak okoliczność ta, jak wiadomo, stanowi jeden z najważniejszych i najżywotniejszych warunków handlu. Potrzeba ta tak doskonale wyświeconą jest przez Adama Smith, że niedorzeczném byłoby pominąć jęgo w tęg mierze wywody:

„Cyrkulacya pieniężna wielkiego Państwa, jak np. Anglii, lub Francyi, polega zwykle i wyłącznie na monecie własno-krajowej. Jeżeli więc po pewnym przeciągu czasu, moneta ta utraci część wartości, skutkiem starcia, zużycia, lub jakichkolwiek innych przyczyn, Państwo ma bardzo prosty sposób przywrócenia wartości prawnej, za pomocą przekucia tęg nadwerężonej monety. Przeciwnie, obieg pieniężny małego kraiku, jak np. Genua, lub Hamburg, nie może się ograniczać na monecie krajowej, lecz polega, w znacznej bardzo części, na monetach Państw sąsiednich, z któremi kraik ów w ciągłych pozostaje stosunkach. Poprawa więc nadwerężonej cyrkulacyi pieniężnej, drogą przekucia, nie może tu mieć miejsca. W razie uiszczania w tęg nadwerężonej monecie, weksli zagranicznych, chwiejna wartość użytych w tym celu sztuk pieniężnych, oddziaływa szkodliwie na kurs wekslowy kraju, którego pieniądz przyjmowanym jest wówczas niżej od rzeczywistej wartości.

„Skoro tylko małe te kraiki zaczęły się trudnić handlem zagranicznym, nie jednokrotnie Rządy ich, w celu

zapobieżenia niedogodnościom, spadającym na handel i świat handlowy w ogóle, w skutek takiego nadwężenia monety, uchwałyły uskutecznić wypłat weksli zagranicznych, nie monetą zwykłą krajową, lecz za pomocą przekazów na bank wskazany, lub też na bank, istniejący pod opieką i gwarancją państwową. Bank ten obowiązany był uskutecznić wypłaty monetą prawnie ważką, zawierającą ściśle wymagalną ilość kruszcu, przepisanego dla czynników obiegowych Państwa. Ta właśnie myśl kierowała założeniem banku Weneckiego, Genueńskiego, Amsterdamskiego, Hamburgskiego, Norymburskiego, chociaż później niektóre z tych banków trudniły się i innymi operacyami. Pieniądze puszczane w obieg przez te banki, przedstawiając wyższą wartość od zwykłych, znajdujących się w obiegu monet krajowych, różniły się też od nich stosunkową zwykłą, która podnosiła się lub spadała, stosownie do tego, czy i o ile moneta zwykła, niższą, lub wyższą była od waluty prawnej. I tak np. agio banku Hamburgskiego wynoszące obecnie 14%, stanowi domniemalną różnicę pomiędzy walutą prawną państwową, a wytartymi i nadwężonymi pieniędzmi, znajdującymi się tam w obiegu, a jakimi Państwa sąsiednie zalewają Hamburg.

„Nieziarna ilość monety zagranicznej, wytartej i uszkodzonej, spływającej ze wszystkich Rynków europejskich do Amsterdamu, skutkiem obszernych i wszechstronnych transakcyj handlowych tego miasta z całym prawie światem, spowodowała przed rokiem 1609 obniżkę 9% monet kursujących, odnośnie do wartości waluty prawno-państwowej. Skoro tylko nowe pieniądze pojawiły się na Rynku, natychmiast je wyławiano i przepatowano, co zresztą zwykłym jest faktem w podobnych okolicznościach. Gdy z jednej strony, kassy i szkatuły

kupców miejscowych przeładowane były gotowizną, to z drugiej, ciż sami kupcy częstokroć nie mogli znaleźć dostatecznej ilości monet nieuszkodzonych, na pokrycie swych zobowiązań wekslowych. Z tej przyczyny, pomimo rozlicznych uchwał i postanowień rządowych, zapobiegających tak nieprawidłowemu położeniu rzeczy, kurs wekslowy na Amsterdam, nadzwyczaj był chwiejny i niepewny.

„Chcąc położyć tamę tym wszystkim niedogodnościom, otworzono w Amsterdamie w r. 1609, bank przez miasto gwarantowany. Bank ten przyjmował pieniądze zagraniczne, oraz zużyte i niedoważające monety krajowe, w wartości czystego kruszcu i potrącał pewien procent na kosztą przebicia i inne drobne wydatki. Na pozostałą resztę prawdziwej wartości, bank otwierał kredyt w swych księgach. Kredyt ten zwał się walutą bankową i stanowił dokładną równo-wartość pieniędzy, w chwili wypuszczania ich z mennicy państwowej. Tym sposobem wartość waluty bankowej była stałą, niezmienną i w każdym razie, wyższą od wartości rzeczywistej, znajdujących się w obiegu pieniędzy. Jednocześnie postanowiono, że wszystkie weksle ciągnięte na Amsterdam, lub też na placu amsterdamskim realizowane, o ileby wartość ich wynosiła 600, lub więcej guldenów, płatne być mają w monecie bankowej. Tym sposobem, usunięto odrazu najważniejszą przyczynę chwiejności kursu wekslowego. W następstwie tego rozporządzenia, wszyscy kupcy musieli posiadać w banku odpowiednie konta kredytowe, by tym sposobem płacić ciągnięte na nich z zagranicy weksle, a okoliczność ta wpłynęła na zwiększone żądanie waluty bankowej.“

Pierwotne banki inną jeszcze, nader ważną sprawowały czynność, mianowicie przekazy pieniężne. Jak-

kolwiek i banki terażniejsze zajmują się przekazami, lecz rodzaj ten operacyj, w porównaniu z innymi czynnościami bankowymi, dziś jest nader podrzędny. Ktokolwiek ma uskutecznić wypłatę w innym odległym miejscu, wnosi do banku wartość jej gotowizną. Bank znowu, będący w ciągłych stosunkach z innymi bankami, wypłatę tę przekazuje do uskutecznienia tam, gdzie nastąpić powinna. Przy ciągłym, znacznym, a przyspieszonym obiegu wekslowym, przekazy tego rodzaju są niezbędne. W rzeczy samej, zapłata weksli powinna następować w miejscach dogodnych dla sprzedawcy towarów, w zamian za które nabywca wystawił weksle. Dajmy na to, że wypłata uskutecznioną ma być w mieście, w którym istnieją składy sprzedawcy, lecz znowu to miasto może leżeć w znacznej odległości od miejsca pobytu kupca detalicznego, który nabył towar na cząstkową sprzedaż. Natychmiastowa regularna przesyłka pieniędzy, z jednego miejsca na drugie, nie tylko w stosunkach tu przytoczonych, ale w tysiącznych innych okolicznościach, stanowi pierwszorzędną w handlu konieczność. Te więc przesyłki, a właściwie przekazy, były najważniejszymi czynnościami pierwotnych banków.

Takie były, mniej więcej, obowiązki i zadania ówczesowych instytucyj, z których później powstały banki wkładowe, w tém pojęciu, jakie my Anglicy nadajemy téj nazwie. Spełniając te obowiązki, banki zyskiwały dla siebie kredyt, z pomocą którego mogły operować i zarabiać, jako właściwe banki wkładowe. Zaufanie zyskane w tym kierunku, rozszerzyło się i przeniosło na inne jeszcze pole działania, nierównie ważniejsze i obszerniejsze, którego jednak potrzeba, początkowo mniej się czuć dawała. Lecz potrzeby te odczuwane są przez niewielką tylko ilość osób, i dla tego też mało kto zna i ro-

zumie dokładnie, naturę i różnorodność zadań i czynności bankowych. Rzeczywista, przedwstępna, że tak powiemy, działalność banków wkładowych jest jednak nierównie prostsza i dla ogółu dostępniejsza i dopiero wówczas, gdy bank wywiąże się dokładnie i pożytecznie z owęj popularnej i dla ogółu dostępnej działalności, przeradza się w bank wkładowy, w pełnym znaczeniu tego wyrazu. Ową działalność popularną stanowi zaopatrywanie kraju w czynniki obiegowe, papierowe. Przedewszystkiem jednak, winieniem zwrócić uwagę, że nie chcąc przekraczać granic mego zadania, nie będę rozbieirał kwestyi pieniędzy papierowych. Jaka jest najodpowiedniejsza forma i sposób emisyi pieniędzy papierowych, jest to kwestya należąca do dziedziny teoryj ekonomicznych, które mnie w tej chwili wcale nie zajmują. Ograniczam się jedynie na opowiedzeniu historyi niewątpliwiej, autentycznej, pomijając wszelkie wywody i rozumowania, wywołujące na każdym kroku spory i dyskusye. Historia ta więc niewątpliwa uczy nas, że najdoskonalszy sposób rozszerzenia w kraju działalności bankowej, polega na udzielonem bankierom przyzwoleniu puszczania w obieg biletów bankowych niewielkiej wartości, łatwo zastępujących walutę metaliczną. Przyzwolenie to stanowi dla każdego bankiera ważny bardzo zasilek, dający mu możność prowadzenia interesu bankierskiego, zanim jeszcze ludzie zdecydują się na powierzanie mu swych kapitałów.

W Szkocyi, gdzie banki wkładowe najbardziej są rozpowszechnione, najważniejsze źródło pierwotnych zysków, stanowił dla nich obieg biletów bankowych. Obecnie, obieg tych biletów i ich emisyja jest podrzędną, drobnostkową częścią zobowiązań banków szkockich, lecz niegdyś, stanowiło to główne ich zajęcie i główne źródło

dochodów. Niedawno ogłoszone dziełko zawiera bardzo ciekawe, pod tym względem, szczegóły i uprzytomnia nam cały przebieg, stopniowych w tój mierze modyfikacyj. Bank w Dundee zlany obecnie ze szkockim *Royal-Bank*, założonym był w r. 1763. Przed nastąpnioném zlaniem, lat temu 8 lub 9, przyjmował ogromne wkłady, lecz przez pierwsze lat 25 swego istnienia żadnych nie miał depozytów. Podtrzymywał się jedynie emisyą banknotów i drobnymi operacyami przekazowemi. Dopiero około r. 1792, w lat zatem 30 po swém założeniu, zaczął otrzymywać wkłady, których ilość od tój pory, ciągle i szybko wzrastała. Historya bankowa Anglii jest zupełnie takąż sama, jakkolwiek nie posiadamy żadnych autentycznych dowodów, sięgających w równie odległą przeszłość naszych banków prowincjonalnych. Prawdopodobném jest jednak, że do r. 1830 obieg biletów bankowych stanowił jedyne źródło zysków bankowych i że potém nawet, przez znaczny lat przeciąg, wkłady uważane były za rzecz arcy-podrzędną. Wszystkie zaś, tak zwane kwestye bankowe, obracały się ciągle około kwestyi obiegowój. Dziś jeszcze przeżuwamy szczątki owych pamiętnych sporów, skoro, jak to wyżej nadmienilem, gdy tylko jest mowa o organizacyi *Lombard street*, umysły ogółu zwracają się bezpośrednio do obiegu papierowo-pięniężnego i do Aktu z r. 1844, kierującego obecnie tym obiegiem. Francya dotąd stoi na punkcie owój epoki. Pamiętne badanie, które miało miejsce w r. 1865, dotyczyło wyłącznie prawnie, kwestyi obiegowój. Bank zaś, w ścisłym owego wyrazu pojęciu, podrzędne miał znaczenie. Przyczynę tego objaśniają nam sprawozdania banku Francuzkiego. Ostatni bilans tygodniowy, ogłoszony przed wojną Pruską, naucza, że obieg banku Francuzkiego wynosił wówczas 1,481,100,000 franków, wkłady zaś prywatne 428,175,000.

Obecnie wkłady prywatne stanowią prawie takąż samą sumę, a obieg biletów wynosi 2,800,000,000. Zestawienie cyfr tych naucza, jak trudnym jest zakorzenienie się systemu bankowego, opartego na wkładach, nawet w tak wielkim jak Francya państwie i osiągnięcie tej pełni i potęgi, jaką przedstawia w tej mierze Anglia.

Przykład Niemiec jest równie wymowny. Sprawozdania banków północno-niemieckich z epoki wojnę poprzedzającej, wykazują obieg banków emisyjnych na 39,875,000 Ł., wkłady na 6,472,000 Ł. Odpowiednie zaś cyfry chwili obecnej wynoszą: w obiegu 60,000,000 Ł., wkładów 8,000,000. Wszelkie inne przykłady są zbyteczne.

Przyczyna poprzedzania operacji wkładowej emisją biletów bankowych, bardzo jest prosta. Wejście w powszechne użycie i przyzwyczajenie się ogółu do biletów bankowych nierównie jest łatwiejsze. Bankier, osobistość najwięcej na tém zyskująca, przy emisji biletów *czynne* zajmuje stanowisko, może używać tych *przyrzeczeń zapłaty* na udzielanie pożyczek i zaliczeń, na płacę robotnika i najemnika, na zaspokojenie swych własnych długów; lecz gdy idzie o pozyskanie wkładów, stanowisko jego jest całkiem *bierne*. Emisya od *niego* zależy, wkłady zawisłe są od zaufania *innych* ku niemu. Dla publiczności też, stosunek ten daleko jest prostszy i naturalniejszy. Napływ znacznej ilości wkładów do kassy jednego bankiera, wymaga zgodnego działania znacznej ilości osób, w jednym i tym samym kierunku. Przeciwnie, ustalenie się obiegu biletów bankowych, polega na obojętnym zachowaniu się znacznej ilości osób. Ogół przyjmuje bilety bankiera, w trakcie codziennych czynności i interesów; dla utrwalenia się i ustalenia obiegu tych biletów, potrzeba tylko, ażeby ogół nie spieszył z wymianą tych

biletów do kassy bankiera. Jeżeli więc publiczność zachowa się w tej mierze obojętnie, obieg papieru jest już ustalony. Początkowaniem obiegu jest sam bankier, publiczność nie potrzebuje przykładać do tego ręki, przeciwnie, wymiana tych biletów, raz już w obiegu będących, połączona jest z pewnym wysiłkiem ze strony publiczności; lecz bankier nie może stworzyć wkładów,—czynność ta wymaga jednomyślnych i stałych działań ze strony ogółu. Dla tego też, emissya biletów jest naturalnym przedwstępem operacyj wkładowych.

Równie łatwo i prosto objaśnić się daje fakt przyciągania wkładów, za pośrednictwem uprzedniej emissyi biletów bankowych. Skoro człowiek pojedynczy ujrzy się posiadaczem znacznej ilości biletów bankowych, niebawem uderza go okoliczność pokładanego w bankierze emitującym wielkiego zaufania, w zamian za które nic rzeczywiście nie posiadał. Może je zgubić i być okradzionym tak, jak gdyby to były rzeczywiste pieniądze. Nie większą groziłoby mu stratą bankructwo banku, któremu by powierzył swe kapitały, a w każdym razie miałby przynajmniej chwilową spokojność z nieprzechowywania u siebie pieniędzy. Wprawdzie znacznego potrzeba czasu, zanim tak proste rozumowanie wywiąże się w umysłach prostych i niewykształconych. Żądza napawania się widokiem swych skarbów, tak jest u niektórych żywą, że przez pewien czas z zamiłowaniem przechowują nawet bilety bankowe. Lecz w końcu, zdrowy rozsądek bierze górę. Wówczas zmniejsza się obieg biletów, a zwiększają się wkłady bankierów. Skoro raz kredyt bankiera dostatecznie i szeroko obwieszczonym został publiczności, za pomocą biletów, przez ogół chętnie przyjmowanych, żyje on tym kredytem długie

lata, wówczas nawet, gdy emissa przestała być dla niego ważnym źródłem dochodów i działalności.

Skuteczność podobnych obwieszczeń ma się w stosunku prostym do rozwoju i swobody prawa emisji. Tam, gdzie istnieje przywilej wyłączności bankowych, jak np. we Francji, gdzie prawo emisji przysługuje jednemu tylko Bankowi Francuzkiemu, wzwyczajenie się do banków, odbywa się nader wolno. Dziś jeszcze Bank Francuzki, który podług prawa powinienby mieć oddziały pomocnicze we wszystkich departamentach, liczy ich zaledwie 60, a tymczasem banki szwajcarskie, gdzie prawo emisji nie jest ściętnione, rozwijają się nader szybko, tak, że znajdujemy ich po kilka w każdym prawie kantonie. Widzieliśmy, że zobowiązania Banku Francuzkiego przedstawiają się w następujących cyfrach:

Bilety bankowe 112,000,000 £.

Wkłady 15,000,000 £.

W Szwajcaryi zaś pozycye te przedstawiają się odwrotnie.

Bilety w obiegu 761,000 £.

Wkłady 4,700,000 £.

W rzeczy samej, bank centralny, którego zarząd znajduje się w stolicy, otwierający filie i oddziały pomocnicze na prowincyi, mniej nierównie ma sposobności i środków bezpiecznego wypożyczenia pieniędzy, aniżeli samoistny bank prowincjonalny, którego zarząd powstał w łonie miejscowości, a dyrektorowie i kierownicy znają na wskroś miejscowe stosunki, ludzi i rzeczy. Źródłem pierwiastkowem emisji są zwykle pożyczki przez bank udzielane, bank bowiem poczynający nie potrzebuje używać biletów na spłatę wkładów, których jeszcze nie posiada. W krajach znowu i miejscowościach przeważnie rolniczych, pożyczki są w ogóle niewielkie, skup wekslo-

wy nader ograniczony; ubiegający się o pożyczkę, są to w ogóle ludzie mniej zamożni, używający dobrego imienia w swoim zakątku; wartość przedstawianego przez nich bezpieczeństwa rzeczowego nie wielka, zależna od zmian i okoliczności czysto miejscowych. Bankier żyjący i ciągle zamieszkały w takiej miejscowości, świadomy dokładnie z kroniką, historią swojej okolicy, znający wszystko i wszystkich, może z łatwością wypożyczać, bez niebezpieczeństwa, prawie na pewno, znaczne nawet stosunkowo kapitały. Zupełnie odmienne jest położenie agenta, wysłanego do takiej miejscowości z ramienia zarządu centralnego. Do niego właśnie zgłaszać się będą o pożyczkę osobistości najpodejrzawsze, łotry najwierutniejsze, których kredyt oddawna już przepadł, a ci przedewszystkiem silić się będą na wyzyskanie jego nieświadomości. Ustalenie i rozszerzenie cyrkulacji odległego, reprezentowanego przez niego banku, połączone jest dla agenta z niezmiernymi trudnościami, wynikającymi z zupełnej nieznamomości stosunków miejscowych, niezbędnej w każdym razie dla zasłonięcia instytucji od szwanku, a jego samego od odpowiedzialności.

Słowem, akcją przedwstępną w każdym obszernym systemacie bankowo-wkładowym stanowić musi i stanowi emissa banknotów. Historia przynajmniej naucza nas, że dotąd w taki tylko sposób odbywały się rzeczy. Żaden naród nie wytworzył rozgałęzionego systemu banków wkładowych, zanim przedewszystkiem nie przebył przedwstępnego peryodu emisyjnego, a tymczasem owa emisja biletów odbywa się szybko i skutecznie wtedy tylko, gdy dokonywana jest przez ludzi, w miejscowości stale przebywających i gruntownie z nią obeznanych.

Przebieg ten objaśnia nam rzadkość banków wkładowych. Proces puszczania w obieg i wdrażania się

w stosunki i potrzeby miejscowe, biletów bankowych, powyżej przez nas skreślony, możliwym jest tylko w krajach, nieobawiających się najazdu i wolnych od wewnętrznych wstrząśnięć. Z chwilą najścia nieprzyjaciół zewnętrznych, banki emisyjne muszą koniecznie zawieszać wypłaty; pewnym jest bowiem, że z ukazaniem się nieprzyjaciela, lub z chwilą wewnętrznych zaburzeń, żądanie spłaty ze strony składodawców jest nieuniknione. Wszelkie gwałtowne wstrząśnienia polityczne pociągają za sobą zwątpienie w narodzie; każdy wówczas myśli tylko o sobie, każdy stara się o nagromadzenie jak największego zasobu monety brzęczącej. Jest to jedyny przedmiot, posiadający całkowitą wartość w najściu i bez najścia, w pokoju, lub wojnie. Tymczasem wartość biletów bankowych zależną jest jedynie od wypłacalności banku, lub bankiera, a wypłacalność ta może być do gruntu podkopaną, w razie zbyt długo trwającego zaboru, lub niepokojów wewnętrznych.

Na lądzie stałym Europy nie ma prawie kraju, któryby w długim lat przebiegu, wolnym był od najścia, lub zaburzeń wewnętrznych. Nawet w Hollandyi i w Niemczech, wśród których rozwój banków wkładowych i systemat biletów bankowych, zdaje się być tak naturalnym i koniecznym, jak w Anglii i Szkocyi, nigdy nie można być pewnym i bezpiecznym od wojen i najazdu. Tu i tam obawa nieprzyjaciół zewnętrznych głęboko tkwi w umysłach, ludzie też zajmujący się interesami bankierskimi, a w ogóle pieniężnemi, zawsze mają na oczach widmo zaboru i najścia, tak często przytrafiające się w przeszłości, a których sami mogą być świadkami.

Do roku 1789 Francya stanowiła pod tym względem wyjątek. Za dawnego Rządu bezpieczną była przez długie

lata od najazdów i zaburzeń wewnętrznych. Rząd ugruntowany tam był na podstawach prawie niewzruszalnych i potężnych; z łatwością mógł odeprzeć zewnętrznego nieprzyjaciela, a swym urokiem rozpraszał nawet cień wewnętrznych zaburzeń. Lecz nie był to Rząd uczciwy, a ten brak uczciwości uwydatnił się przeważnie w kwestyi emisyi banknotów. Za czasów pamiętnego systematu *Law'a*, Regent powierzył wyłączny przywilej emisyi biletów niegodnemu bankowi i papierem bezwartościowym płacił długi narodu. Jednym słowem, Rząd tworzył dla siebie pieniądze, z pomocą systematu, który musiał wywołać zgubę i upadek większości narodu; następstwa téj katastrofy straszne były dla systematu bankowego, w kraju takim jak Francya, gdzie w ogóle naród niezmiernie jest podejrzliwy i lękliwy, we wszystkich kwestyach pieniężnych. Przez długie lata niepodobna było myśleć o założeniu we Francyi banku wkładowego, a tém mniej o emisyi biletów bankowych. Za czasów jeszcze *Turgo'ta*, pamiętano i przypominano sobie klęskę *Law'a*, a żywa pamięć tych nieszczęść uniemożliwiała założenie wszelkiej zdrowej instytucyi kredytowej.

Te są przyczyny źródłowe istnienia *Lombard street*; pod ich to wpływem Anglia stała się wielkim Rynkiem Pieniężnym, w porównaniu z którym, inne kraje Europy są drobnymi kramami. Systemat banków emisyjnych przeniknął w najodleglejsze zakątki Anglii i Szkocyi. Banki te stały się następnie zbiornikami wszystkich oszczędności krajowych, by w ostatecznym wyniku ześrodkowywać się w Londynie. W żadnym kraju nie powstało i nie istnieje nic podobnego, dla tego téż Londyn przepelniony jest pieniędzmi, wówczas, gdy na lądzie stałym widziny pod tym względem czczość i próżnię.

II.

Swój monarchiczny ustrój *Lombard street* zawdzięcza przeważnie emissji biletów bankowych. *Macaulay* raz już opowiedział początek i powstanie Banku Angielskiego, a ponieważ powtarzanie przez zwyczajnego pisarza rzeczy i poglądów wypowiedzianych nierównie wymowniej przez mistrza, dowodziłoby tylko płytkości umysłu, témbardziej, że powtarzanie to byłoby całkiem zbytecznym, skoro dzieła naszego wielkiego historyka, w każdym znajdują się rękę, ograniczę się więc na ogólnych rysach tej ciekawej historii.

Ze wszystkich istniejących dziś w świecie stowarzyszeń, Bank Angielski bezwątpienia, najmniej ma związku ze stronnictwami politycznymi i z tak zwaną spekulacją pieniężną. Tymczasem w chwilach swego zawiązku Bank Angielski nietylko był stowarzyszeniem spekulacyjno-pieniężnym, ale pod względem politycznym należał do stronnictwa *Whigów*. Założonym został przez gabinet whigowski, gwałtownie wówczas potrzebujący pieniędzy, a *City* przyjęło i poparło go chętnie, ponieważ *City* wówczas należało także do stronnictwa *Whigów*. Krótko mówiąc, rzecz się tak miała: Rząd Karola II podczas ministerstwa zwanego *Cabale Ministry*, wyczerpał zupełnie wszelki kredyt Anglii. Dopuszczył się najgwałtowniejszego przewierstwa, będącego zarazem niewybaczalnym błędem. W owe czasy, złotnicy zajmowali się tem, co dziś stanowi pod pewnym względem operacje bankierskie, i kapitały swe zwykli byli składać na zachowanie do skarbcza państwowego, z upoważnienia i pod gwarancją Państwa. W wielu europejskich Państwach, kredyt państwowy, jako potężniejszy od kredytu prywatnego, dawał początek

i poparcie tworzeniu się banków. Toż samo miało miejsce i w Anglii, a jakkolwiek kraj niedawno przedtém przeszedł wojnę domową i liczne wstrząśnienia, nikt ani na chwilę nie wątpił o uczciwości Rządu Angielskiego. Karol II przekonał jednak, że zaufanie to było nieusprawiedliwione. Kazał zamknąć kasę państwową, nikomu nie chciał nic płacić i zrujnował w ten sposób złotników.

Ta kradzież bezwstydna zadała ostateczny cios kredytowi *Stuartów*. Powstały z rewolucyi 1688 roku Rząd, nie mógł liczyć na większe niż poprzedni zaufanie. W zasadzie pieniądz obawia się Rządów, będących płodem rewolucyi. W rzeczy samėj, tego rodzaju władzapaństwowa nosi piętno gwałtu, którego kapitaliści przeczuciowo się lękają; zkądinąd otacza go słuszna obawa, że Rząd stworzony przez rewolucyą, przez rewolucyą też obalonym być może. Kredyt Wilhelma III tak był chwiejny w r. 1694 w Londynie, że Rząd nie był w możności zapożyczenia najmniejszych nawet kapitałów, co tém przykrzejszém było, że prowadzona wówczas z Francyą wojna, wtrąciła go w najuciążliwsze kłopoty finansowe. Chcąc wyjść z takowych, Rząd chwycił się radykalnego środka, polegającego, wedle słów *Macaulay'a*, na zapożyczeniu jednorazowo kapitału, w ilości 1,200,000 £. na umiarkowany w owe czasy procent 8%. By zaś przywabić kapitalistów i zachęcić ich do szybkiego wpłacenia funduszków, dozwolono utworzyć z osób podpisujących pożyczkę, stowarzyszenie uprzywilejowane, pod nazwą: „Dyrektor i Towarzystwo Banku Angielskiego.“ Rząd ogłosił przywilej i niebawem otrzymał pożądanę 1,200,000 £. W wielu późniejszych okolicznościach kredyt bankowy wielkie wyświadczał Rządowi usługi. Bez Banku nasz dług narodowy nie mógł być powstać, a gdybyśmy byli nie zaciągnęli tych długów, byłibyśmy ulegli w wojnie

z Francją, następstwem czego byłby powrót *Jakóba Stuarta*. Tym sposobem i obok tego, istnienie owego długu stanowiło przez długi czas przeciąg, główną przyczynę wstępu świata handlowego przeciwko „Pretendentowi“ i oporu przeciw naruszeniu aktu Parlamentu, nową ustanawiającego monarchią. Literatura współczesna przedstawia nam zawsze „kapitalistę“ jako zaciętego wroga prawowitego monarchy, z obawy zaparcia przez tego monarchę długu, zaciągniętego przez tych, którzy go wyzuli z tronu i posiłkowali się tym długiem na pokonanie jego i jego sprzymierzeńców. Przez długi przeciąg czasu Bank Angielski był ogniskiem liberalizmu i pod tym względem także wielkie wyświadczył Rządowi przysługi. W nagrodę tych wszystkich zasług, Bank Angielski otrzymał od Rządu, tak w chwili swego założenia, jak i później, *trzy* nader ważne przywileje:

1^o Wyłączne zawiadywanie funduszami państwowemi. Pierwiastkowo jak wiadomo, Bank udzielał Rządowi kredytu, lecz później sam z kredytu państwowego korzystał. Ludzie mają wrodzony popęd do kształtowania się na wzór téj władzy państwowej, której są podlegli. Rząd stanowi najważniejszą, najwydatniejszą i najzupełniejszą jednolitość, jaka kiedykolwiek nastęrczyć się może spostrzegawczemu zmysłowi narodu; ogół przekonany jest, że wiedza państwowa doskonalszą być musi, aniżeli przeciętna wiedzy ludowej; dopóki więc przekonanie to zachwianém nie zostanie, ogół wierzy w nieomylność Rządu i usiłuje naśladować jego przykład. Dla tego téż przekonanie to wyraża się najwybitniej na polu stosunków pieniężnych. Każdy powtarza sobie, że skoro Rząd uważa za właściwe, powierzanie Bankowi Angielskiemu wszelkich funduszy państwowych, człowiekowi pojedynczemu, któryby zawierzył Bankowi swe kapitały, stano-

wiące drobnostkę, w porównaniu z tamtymi, żadne nie może grozić niebezpieczeństwo.

2° Do najnowszych czasów, jedyny tylko Bank Angielski, posiadał w naszym kraju przywilęj ograniczonej odpowiedzialności (limited liability). Prawo angielskie nie zna podobnej zasady; możliwą jest jedynie, z mocy nadania królewskiego, lub drogą prawnego zatwierdzenia statutów. Do ostatnich też czasów żaden Bank nie mógł istnieć w charakterze stowarzyszenia z odpowiedzialnością ograniczoną, (pomijam nierozsądne projekta jak np. Bank Ziemi *Chamberlayne'a*). Dopiero od lat kilku ustalił się systemat odpowiedzialności ograniczonej. Wielu jednak jest zdania, że systemat ten, wyborny odnośnie do Banku Angielskiego, niewłaściwym jest dla innych banków. Przypominam sobie rozmowę prowadzoną w tej mierze, z jednym z najznakomitszych negocyantów *City*, która była doskonałym odbiciem panujących w tej mierze przekonań. Powstawał on gwałtownie przeciwko bankom o ograniczonej odpowiedzialności, a gdy mu ktoś zrobił następującą uwagę: „A cóż powiesz na Bank Angielski, w którym trzymasz swe kapitały?“ „Bank Angielski stanowi wyjątek.“ I bezwątpienia był to wyjątek, niezmierniej dla Banku ważności, pod wpływem którego wielu spokojnych, sumiennych i zacnych negocyantów, ubiegało się chętnie o dyrektorstwo banku, czego z pewnością nie uczyniliby dla żadnej innej instytucji, gdzie w obec nieograniczonej odpowiedzialności, całe ich majątki były obciążone taką odpowiedzialnością.

3° Bank Angielski stanowił jedyne stowarzyszenie akcyjne, posiadające przywilęj wypuszczania biletów bankowych. Wprawdzie, aż do połowy zeszłego wieku, prawo emisyi biletów służyło bankierom prywatnym; lecz bankom akcyjnym było to stanowczo wzbronione. Wy-

kład prawa z roku 1742 dziwnie brzmi w naszych nowożytnych uszach. „By usunąć wszelką wątpliwość, o ile to dotyczy przywileju i władzy, nadanej dyrektorowi i rzeczonemu towarzystwu (to jest Bankowi Angielskiemu), względem wyłącznego prawa prowadzenia czynności bankierskich, oraz w tém co dotyczy zakładania innych banków, lub banku, przez uchwałę Parlamentu, by wreszcie zapobiedz prowadzeniu przez inne jakiegokolwiek osoby czynności bankowych, przez cały przeciąg czasu trwania niniejszego przywileju, nadanego dyrektorowi i stowarzyszeniu Banku Angielskiego, postanowiliśmy i stanowimy obok tego aktem niniejszym, że właściwe znaczenie, właściwa doniosłość aktu tego polega na tém, że żaden inny bank założonym, utworzonym, lub dozwolonym przez Parlament być nie może, i że żadne ciało polityczne, lub jakiegokolwiek bądź nazwy stowarzyszenie, czy to istniejące, czy istnieć mogące, nie jest i nie będzie władnym założyć, lub zezwolić na założenie stowarzyszenia, lub spółki, liczącej więcej niż sześć osób, w części Wielkiej Brytanii, zwanéj Anglią, któreby mogło mieć prawo wypożyczania, zapożyczenia, lub przyjmowania na wkład jakiegokolwiek bądź summy pieniężnej, płatnej za okazaniem, lub na okaziciela, albo w terminie krótszym od miesięcy 6-ciu, w zamian za bilety bankowe; a to przez cały czas istnienia przywileju, udzielonego rzeczonemu dyrektorowi i rzeczonéj kompanii, którzy tym sposobem i mocą aktu niniejszego, uznani są za jedyną korporacją, posiadającą wyłączny przywilej prowadzenia czynności bankowych, jak to powiedziano wyżej.“ Wyrazy te w naszych nowożytnych uszach brzmią daleko donośniej, nad rzeczywiste ich znaczenie. Pod wyrażeniem: „Prowadzenie czynności bankowych,“ rozumiano wówczas emisją biletów bankowych i przyjmowanie na wkład gotowizny, płatnej

za okazaniem i na okaziciela. Teraźniejszy nasz system banków wkładowych, które nie udzielają przyrzeczeń wypłaty, ani też nie wydają biletów, był wówczas prawie nieznany. W każdym jednak razie, przywilej Banku Angielskiego niezmiernie był ważny. Zapewniał mu wyłączne prawo emisyi biletów bankowych w stolicy. Bank Angielski nie miał wówczas oddziałów pomocniczych. Emisya więc biletów na prowincyą, nie wchodziła w zakres jego działań, lecz w stolicy, wolny od wszelkiego współzawodnictwa, stał się wszechpotężnym. Żadne inne stowarzyszenie nie miało prawa emitowania biletów, a pojedynczy bankierowie, którym go wprawdzie nie odjęto, sami przez się musieli wkrótce zaprzestać tej czynności. Nawet jeszcze do roku 1844 bankierzy prywatni londyńscy, gdyby byli chcieli, byłiby mogli puszczać w obieg własne bilety, lecz już od lat stu przeszło współzawodnictwo Banku Angielskiego zmusiło ich do wyrzeczenia się tego przywileju, skutkiem czego, Bank ten zawładnął w praktyce wyłącznością emitowania biletów, większość zaś mniema, że wyłączność ta jest następstwem prawnego monopolu.

Następstwa prawne przywiedzionego powyżej zastrzeżenia z aktu nadawczego, niemniej były ważne. Zmierzały one w zasadzie do postawienia Banku w charakterze jedyne go stowarzyszenia akcyjnego, władnego do przyjmowania wkładów i emitowania biletów bankowych. Tymczasem ogół tłómaczył wyrazy „wyłączny przywilej prowadzenia czynności bankierskich,“ w literalnym, nowożytnym znaczeniu i był przekonany, że żadne inne stowarzyszenie bankowe nie ma już prawa zajmowania się czynnościami bankierskimi. Gdy później zezwolono na tworzenie banków akcyjnych na prowincyi, dziwiono się i zapytywano, dla czego podobne stowarzyszenia nie mają

♦ i nie mogą istnieć w Londynie? Wówczas dopiero zrozumiano, że zastrzeżenie to obejmowało jedynie zakaz emisji znaków obiegowych na okaziciela, bynajmniej zaś zakaz przyjmowania wkładów, obok których znaki te nie potrzebują być wydawane. Następstwem tak zrozumianej interpretacji prawa, było założenie Banku *London and Westminster* i wszystkich innych, dawniej utworzonych banków akcyjnych. Do chwili jednak założenia tych banków, Bank Angielski rzeczywiście był jedyną instytucją nietylko emisyjną, ale depozytową; słowem, był jedynym stowarzyszeniem bankowym Londynu, w najobszerniejszym zastosowaniu tego wyrazu.

Nic dziwnego, że będąc uposażony tak obszernymi i tylolicznymi przywilejami, w stosunku do innych współzawodników, pokonał i prześcignął ich wszystkich. Stał się koniecznym bankiem nad bankami, w około niego grupowały się wszystkie inne banki i wszystkie też powierzały mu swe zasoby rozporządalne. Tym to sposobem nasz systemat jedynéj i wyłącznéj rezerwy, nie jest bynajmniej następstwem jakiegóś zasadniczéj idei, nie jest wynikiem przyczyn bezwzględnych, ale po prostu następstwem zbiegu okoliczności i stopniowego narostu przywilejów prawnych, udzielanych na rzecz jednéj instytucji; przywilejów dziś już zamarłych, przestarzałych, i których niktby bronić dziś nie myślał.

ROZDZIAŁ IV.

STANOWISKO KANCLERZA SKARBU WZGLĘDEM RYNKU PIENIĘŻNEGO.

Niema prawdziwszej teoryi nad tę zasadę ekonomiczną, że bankierstwo jest handlem i niczém więcej jak tylko handlem. Nie potrzeba się nawet silić na argumenta by każdego przekonać, że ilekroć Rząd wtrąca się do jakiegokolwiek handlu, przynosi mu tylko szkodę. Największa usługa, jaką Rząd może wyświadczyć Rynkowi Pieniężnemu, jest pozostawienie go własnemu przemysłowi.

Zasada ta jednak w takim tylko razie da się ściśle przeprowadzić, gdy Rząd sam ma pieczę nad swemi funduszami. Naturalną jest rzeczą, że Rząd częstokroć posiada ogromne zasoby gotowizny; sam przez się jest najzamożniejszą w kraju instytucją; roczny jego dochód, płatny gotowizną, niezmiernie przewyższa dochody każdej innéj osobistości i wszelkiego innego stowarzyszenia.

Skoro więc Rząd umieszcza swe, tak wielkie dochody, w którymkolwiek banku, w miarę ich wpływu, koniecznie musi się żywo i bezpośrednio zajmować bezpieczeństwem i pomyślnością tego banku. W rzeczy samej, gdyby Bank był przeszkodzonym w wypłacie powierzonych mu wkładów państwowych, w terminie przypadających od długu państwowego procentów, Rząd nie byłby w możności uiszczenia tych procentów. Gdyby Bank zawiesił wypłaty, Rząd nie mógłby wypłacać pensyj i w ogóle zaspakajać tysiącznych, ciężących go wydatków. Rząd nowożytny podobnym jest do bardzo bogatego człowieka, obciążonego jednak długami, których spłacić nie może. Kredyt stanowi ważną część jego pomyślności, bytu jego nawet; gdyby więc jego bankier upadł w chwili wymagalności któregośkolwiek długu, Rząd znalazłby się w trudnym do wyjścia kłopotcie.

Powie ktoś na to, że w takim razie inny bankier przejąłby na siebie zobowiązania państwowe. Bez wątpienia, każdy inny bankier chętnieby się zgodził na udzielenie Państwu potrzebnych zaliczeń, w widokach zjednania sobie na przyszłość tak bogatego klienta, co też częstokroć ma miejsce w razie upadłości bankowych. Lecz środek ten ma jedną ważną niedokładność, zbywa na nim wówczas właśnie gdy go najbardziej potrzeba. W chwili przesilenia i zupełnego upadku kredytu, niepodobna prawie znaleźć takiego bankiera. Poprzedni bankier, posiadający w swém ręku wkłady państwowe, nie jest w stanie ich wypłacić, w chwili zaś przesilenia trudno znaleźć innego bankiera, który nie posiadając tak potężnych jak państwowe wkładów, byłby w stanie oddać do rozporządzenia Rządu jakie 5 lub 6 miljonów £. tak często na jeden raz na rozkazy naszego Rządu niezbędne. Gdyby się znalazł taki minister skarbu, który powierzywszy fun-

dusz państwowy jakiemu bankowi, chciałby zarazem stosować się ściśle do zasad teorii, głosząc, że w każdym razie pozostawia Rynek Pieniężny własnemu przemysłowi, mogłoby się przytrafić, że nawzajem Rynek Pieniężny pozostawiłby ministra osobistemu jego przemysłowi i ten stałby się niewypłacalnym.

W dzieciństwie banków daleko jest lepiej gdy Rząd sam obraca swemi pieniędzmi. Gdzie niema banków, którymby Państwo mogło bezpiecznie zawierzyć swoje kapitały, tam na pomoc tych banków liczyć też nie powinno. Gorzej jest jeszcze, gdy Państwo szczególnie faworyzuje jeden wybrany przez siebie bank, a powierzając mu wszystkie swe fundusze, zapewnia mu zarazem szkodliwą przewagę nad wszystkimi innymi.

Cała biegłość ministra skarbu polega na umiejętnem równoważeniu dochodów z wydatkami. Powinien on baczyć na to, ażeby w kassach państwowych tyle tylko znajdowało się pieniędzy, ile potrzeba na zwykle i przewidziane, bieżące wydatki. Jeżeli nawet zasób gotowizny, mieszczącój się w skarbie, przewyższa cokolwiek przeciętną cyfrę potrzeb, złe nie jest tak wielkie: redukuje się ono do utraty procentów, od tój beczynnicy w kassie państwowej spoczywającój przewyżki; w każdym razie nie stanowi to zbyt wielkiego dla narodu uciążliwości i ogranicza się na niewielkiem zwiększeniu ciężarów podatkowych. Byłoby nierównie gorzej, gdyby powierzenie tych zasobów niepewnemu bankowi, pociągnęło ich utratę, lub też, gdyby odzyskanie onych narażało na szwank kredyt państwowy, zlewający się tym sposobem w jedną całość z tym wadliwym bankiem. Dla tego też, dopóki Rynek Pieniężny nie przedstawia warunków bezwzględniego bezpieczeństwa, Rząd najlepiej czyni, trzymając pieniądze u siebie, a pozostawiając Rynek Pieniężny sa-

memu sobie. Gdzie banki są złe, złemi pozostaną; podtrzymywanie zaś ich i popieranie przez Państwo może je tylko pogorszyć. Trzeba przyjąć zasadę bezwzględna, że wszelka pomoc i sztuczne podtrzymywanie istniejących, a wadliwych banków, tamuje tylko i przeszkadza tworzeniu się dobrych i porządných.

Gdy istota działalności bankowej stanie się powszechnie zrozumianą, a systemat bankowy zaleca się pewnością i bezpieczeństwem, wówczas dopiero Rząd może przystąpić do stopniowego wypożyczania i lokowania w banku zbywających od potrzeb bieżących funduszy, które w najsystematyczniejszym nawet ustroju skarbowości, nagromadzają się w kassach państwowych.

Systemat naturalny bankowy nastęrcza Rządowi wielkie ułatwienia. Wówczas bowiem istnieje znaczna ilość banków, przechowujących własne swe rezerwy; każdy taki bank troskliwie baczy, aby ta ilość rezerwy była dostateczną, od niej bowiem zawisł jego kredyt i istnienie samego banku. Rządowi zaś, któryby wszedł z bankiem, lub bankierem, w stosunki wkładowe, nie groziłoby żadne niebezpieczeństwo; w każdym razie niebezpieczeństwo to byłoby zredukowanem do możliwego minimum. Miałby wybór pomiędzy kilkoma bankami, lub bankierami i nie byłby w konieczności poprzestawiania na jednym. W takim rzeczy położeniu tryb działania jest nader prosty. Rząd potrzebowałby postępować na wzór innych stowarzyszeń publicznych. Zarząd robót i budowl publicznych miasta Londynu, rozporządzający zwykle znacznemi bardzo funduszami, lokuje je na rachunku przekazowym w banku *London and Westminster*, który zabezpiecza te wkłady odpowiednią ilością konsolidów angielskich. Kanclerz więc skarbu z łatwością znalazłby podobne zabezpieczenia.

Gdyby jednak, co jest bardzo prawdopodobnem, fundusze rozporządzalne Państwa zbyt były znaczne, by je można bez obawy powierzać jednemu tylko bankowi, wówczas możnaby wkłady te rozdzielić pomiędzy kilka banków; każdy z nich dałby odpowiednie zabezpieczenia, tak że cały fundusz państwowy miałby odpowiednie pokrycie, w równoważnych wartościach. Gdyby wreszcie, zbiegiem nadzwyczajnych okoliczności, rozporządzalne kapitały Państwa stanowiły nadzwyczaj wielkie summy, Rząd mógłby żądać także wyjątkowych zabezpieczeń i stypulować procenta od wkładów. Kto wypożycza tak znaczne summy i tak wybornym jest klientem, może dyktować warunki, a przedewszystkiem może dobrać sobie zabezpieczenia, nienastęrczające najmniejszej obawy.

Gdyby znowu kanclerz skarbu zaskoczony był potrzebą wypożyczenia pieniędzy, co także się czasem tafia, nie miałby najmniejszej trudności w otrzymaniu takiej summy, jakiejby tylko zażądał. Kredyt państwowy angielski jest tak wielki i tak potężny, że Rząd nasz może pożyczać daleko więcej i taniej, aniżeli jakikolwiek inny. Obok tego, wskazany tu systemat przedstawia nierównie więcej niż terażniejszy, ułatwień, albowiem w myśl ustaw obowiązujących, kanclerz skarbu pragnący zaciągnąć pożyczkę na Rynku, potrzebuje wyjednać szczególną w tej mierze uchwałę Parlamentu. W ogóle zaś może tylko zaciągać pożyczki w Banku Angielskim na tak zwane „bony skarbowe“ (deficiency bills). Tymczasem przy systemacie naturalnym miałby łatwy wybór pomiędzy licznymi współzawodnikami, ubiegającymi się o wypożyczenie Państwu pieniędzy, co także wpłynęłoby wielce na łatwość i dogodność warunków. Przeciwnie, dzisiejszy systemat sztuczny, zmusza go do traktowania z je-

dnym tylko bankiem, który mu narzuca swe wymagania.

•Gdyby nad wszelkie spodziewanie, miało wybuchnąć jakie wstrząśnienie, Rząd mógłby bezzwłocznie wycofać swe kapitały, deponowane u bankierów, jak to miało miejsce niedawno w Ameryce. Wprawdzie mógłby także pospieszać z ratunkiem i pomocą, wypuszczać bony skarbowe, lub w inny sposób używać swego kredytu, dla zażegnania niebezpieczeństwa, lecz po ustaniu paniki zerwałby te stosunki z niepewnymi bankami, co dla nich najcięższą stanowiłoby karę. Rozumie się samo przez się, że niebawem powstałyby banki inne, solidarniejsze, wystrzegające się błędów, popełnionych przez poprzedników. Tak więc, jak we wszystkich gałęziach handlu naturalnego, tak i na polu bankierstwa, zgnilizna i zastarzałość musiałaby ustąpić miejsca instytucjom nowym i zdrowym. Państwo śledziłoby bacznie sposób ich postępowania, darząc swém zaufaniem te tylko, które rozsądnym zarządem i prawidłowém działaniem zasługiwałyby na względy państwa. Słowem klientela państwowa byłaby nagrodą rozumu i przezorności; pozbawienie téj klienteli stanowiłoby zasłużoną karę lekkomyślności.

Przy dobrym, zdrowym systemacie bankowym, ogólne wstrząśnienie jest niemożliwe, z wyjątkiem nadzwyczajnych wypadków, najścia nieprzyjacielskiego, lub rewolucyi wewnętrznej. Przy znacznej ilości banków, z których każdy czułby i rozumiał, że kredyt jego zawisłym jest przeważnie od ilości zasobu rozporządzalnego, suma ogólna tego zasobu byłaby bardzo znaczną i wystarczającą na wszystkie potrzeby. Bank któryby zaniedbał tego, musiałby uleść surowej krytyce, straciłby kredyt i stanowisko, a w końcu istniećby przestał. Pozostałe banki wystąpiłyby z hojnością i gotowością usług, w ra-

zie pojawiającego się przesilenia, śmiało i szeroko szafowałyby kredytem, czerpanym na poczet nagromadzonej rezerwy, każdy bowiem bank pojedynczy obawiałby się ściągnięcia na siebie podejrzeń; przeciwnie rozumiałby, że w takich właśnie chwilach trzeba się pokazać zasobnym, przekonać o wytrzymałości i sile odporniej, na wszelki nacisk i żądania. Taki tylko system zmniejsza i usuwa wszelkie niebezpieczeństwo, towarzyszące systematowi wkładowemu. Ta tylko droga prawdziwie jest bezpieczną i chroniącą od szwanku, powierzane bankom prywatnym, oszczędności narodowe.

Lecz system ten stanowi zupełną sprzeczność z obecnym trybem postępowania, wytworzonym w Anglii, z woli prawa i zbiegu okoliczności. Zamiast trzymać się zdala od Rynku Pieniężnego i wtedy dopiero wejść z nim w stosunki, gdy doświadczenie i praktyka przekona o jego trwałości, Rząd Angielski powodując się względami osobistego interesu, wszedł w ten stosunek prawie na oślep, wówczas, gdy kredyt był zaledwie w zarodku. Chcąc sobie ułatwić zaciąganie pożyczek, wszystkie swe fundusze powierzył jednemu, wyłącznemu bankowi, który nietylko, że ciągnął wszelkie z tego wkładu korzyści, ale potrafił zyskać dla siebie niezmierne przywileje. Tak więc Rząd nasz zsolidaryzował się poniekąd z tym Bankiem. Dziś nie podobna mu pozostawić Rynek Pieniężny własnemu przemysłowi, dla tego, że na tym Rynku spoczywa ogromny zasób pieniędzy państwowych, a gdyby pieniądze te przepaść miały, Rząd nie byłby w stanie uczynić zadość własnym swym zobowiązaniom.

Żaden zresztą angielski mąż stanu nie wystąpiłby z propozycją, zlikwidowania Banku Angielskiego. Teoretyk jakiś mógłby myśl tę rozwinąć na papierze, lecz żaden Rząd odpowiedzialny nie zastanowi się nad nią,

ani na chwilę. Nawet podczas najstraszliwszych przesileń, nikomu myśl podobna nie przyszła do głowy; nawet wówczas, gdy Bank najniedołężniej prowadził swe interesa, gdy w roku 1825 kassy bankowe zupełnie były puste, lub w r. 1837, gdy zmuszony był błagać pomocy banku Francuzkiego. Jakiś zastarzały fatalizm zmusza Rząd angielski do deponowania swych kapitałów na Rynku Pieniężnym, i to za pośrednictwem tego jedyne go banku.

System ten jednak może wywołać zgubne, a łatwe do wykazania następstwa, a mianowicie:

1^o Jako wytworzony z pomocą i przy współdziale Państwa, prawdopodobniejszym jest, aniżeli wszelki system naturalny, do żądania pomocy państwowej, w chwilach własnego niebezpieczeństwa.

2^o Jako oparty na *jedyn*ej tylko rezerwie, redukuje rozporządzalną gotowiznę Rynku Pieniężnego, do ilości nierównie mniejszej, aniżeli wszelki inny systemat, a tém samém czyni ten Rynek nadzwyczaj wrażliwym. Skoro zasób pieniężny, przeznaczony na uczynienie zadość zobowiązaniom, jest ograniczony, najmniejszy nawet błąd w obracaniu tym zasobem, może wywołać najzgubniejsze następstwa.

3^o Ponieważ ta nasza *jedyna* rezerwa, skutkiem takiego ustroju, powierzona jest kierownictwu *jednej tylko rady zarządzającej*, kraj cały jest na łasce tego jedyne go zarządu i nie ma prawa wyboru, jak to się dzieje w innych gałęziach handlu, pomiędzy rozsądkiem i lekko myślnością, przecznością i nieogłędnością, znacznej liczby współzawodników.

4^o Okoliczność wreszcie, że ta rada zarządzająca, jak wszystkie inne tego rodzaju rady, ma do czynienia z *jednej* strony, z naciskiem akcyonaryuszów, domagających

się coraz większej dywidendy, a t \acute{e} m sam \acute{e} m, przechowywania jak najmniejszego bezczynnego zasobu, a z drugiej strony, z dobr \acute{e} m publiczn \acute{e} m, domagaj \acute{a} c \acute{e} m się bezwzgl \acute{e} dnie i s \acute{l} uszenie, by ten zas \acute{o} b by \acute{l} w \acute{l} asnie jak najwi \acute{e} kszym, stawia rad \acute{e} w trudn \acute{e} m po \acute{o} l \acute{o} zeniu.

Niezale \acute{z} nie od tych czterech, nieuniknionych a bezwzgl \acute{e} dnych wadliwo \acute{s} ci obecnego systematu, nast \acute{r} eczaj \acute{a} się i inne, okoliczno \acute{s} ciowe i przypadkowe. R \acute{z} ad Angielski nietylko wytworzy \acute{l} \acute{o} w dziwaczny systemat, ale sam go jeszcze nadwer \acute{e} ży \acute{l} i robi \acute{l} wszystko co mo \acute{z} na, by mu zaszkodzi \acute{c} w opinii publicznej. Poc \acute{a} tkowo, w ci \acute{a} gu pierwszego stulecia swego istnienia, Bank Angielski, z ma \acute{l} emi wprawdzie wyj \acute{a} tkami, poczyna \acute{l} sobie bardzo rozs \acute{a} dnie. W por \acute{o} wnaniu z t \acute{e} m, co si \acute{e} dzi \acute{s} dzieje, ma \acute{l} o robi \acute{l} interes \acute{o} w, ale robi \acute{l} je z rozwa \acute{g} \acute{a} i przezorno \acute{s} ci \acute{a} . W r. 1696 w tak ci \acute{e} żkie popad \acute{l} trudno \acute{s} ci, \acute{z} e musia \acute{l} odm \acute{o} wi \acute{c} wyp \acute{l} aty niekt \acute{o} rych swych zobowi \acute{z} ania \acute{n} . Po t \acute{e} m przej \acute{s} ciu, przez d \acute{l} ugi przeci \acute{a} g czasu, czu \acute{l} zbawienn \acute{a} obaw \acute{e} opinii publicznej, a konieczno \acute{s} ć odzyskania i zaskar \acute{b} ienia sobie zaufania og \acute{o} lu, czyni \acute{l} a go nader ostr \acute{o} żnym. R \acute{z} ad Angielski doda \acute{l} mu odwagi. W r. 1797 *Pitt* obawiaj \acute{a} c się trudno \acute{s} ci w nagromadzeniu dostatecznej ilo \acute{s} ci gotowizny na wyp \acute{l} aty zagraniczne, z powodu w \acute{l} asnie niskiego stanu rezerwy bankowej, *wym \acute{o} gl* na Banku powstrzymanie wyp \acute{l} at w monecie br \acute{z} ecz \acute{a} c \acute{e} j. Tym sposobem rozchwia \acute{l} i usun \acute{a} ł ow \acute{a} obaw \acute{e} opinii publicznej, stanowi \acute{a} c \acute{a} najwyborniejszy pierwiastek zachowawczy wszystkich w og $\acute{o$ le bank \acute{o} w.

Z t \acute{e} j to przyczyny ca \acute{l} y peryod, pomi \acute{e} dzy r. 1797 a 1819, podczas kt \acute{o} rego Bank Angielski nie wymienia \acute{l} swych bilet \acute{o} w na z \acute{l} oto, zwie się peryodem *ści \acute{e} s*nienia (*restriction*) Banku. Poniewa \acute{z} Bank przez ca \acute{l} y ci \acute{a} g tego peryodu nie spe \acute{n} ia \acute{l} , prawo za \acute{s} nie zmusi \acute{l} o go do wy-

pełniania najważniejszego, z ustawy bankowej wynikającego obowiązku, wymiany biletów na gotowiznę, peryod ten nie peryodem ścieśnienia, ale raczej zwolnienia, nazwałoby należało. Lecz wyraz „restrykcya“ doskonale był użyty, jako wybornie malujący politykę 1797 roku.— *Pitt* nie poprzestał na pozostawieniu Bankowi swobody wymieniania, lub nie wymieniania biletów bankowych na gotowiznę. Posunął się dalej i bezwarunkowo wzbrowił wymiany.

Skutkiem tego, od r. 1797 do 1844 (rozpoczynającego nową erę w ustroju bankowym), Zarząd Banku nie zaleca się bynajmniej należyłą przezornością. Dyrektorowie Banku w całym tym peryodzie, zdają się być pod wpływem mniemania, jakoby Bank Angielski był utworem czarodzieja, wolnym od wszelkich niebezpieczeństw, grożących wszelkim innym bankom. Poniekąd to zapatrywanie się dyrektorów było usprawiedliwione. Bank emisyjny, wolny od obowiązku wymiany swych biletów na gotowiznę, jest rzeczywiście zaczarowanym. Może wypożyczać tyle, ile chce, wypuszczać biletów tyle, ile tylko zapragnie, nie lękając się żadnego ztąd niebezpieczeństwa, nie obawiając się żadnego hamulca, oprócz własnych swych popełdów. Takim to był żywot Banku przez blisko ćwierć wieku, takim był Bank Angielski, któremu przez ten cały przeciąg czasu *żadne nie mogło* grozić niebezpieczeństwo. Naturalnie, musiało to wpłynąć na obalamucenie opinii publicznej. Od r. 1797 ogół był i jest jak najmocniej przekonany, że ilekroć razy Bank zapotrzebowałby pomocy Rządu, otrzyma ją niewątpliwie. Nie chcę rozbierać szczegółowo okoliczności zawieszenia aktu bankowego w r. 1844, oraz w latach: 1847, 1857 i 1866, lecz nikt nie zaprzeczy, że następstwem tych zawieszzeń było tylko utwier-

dzenie ogółu w tém przekonaniu, że ilekroć Bankowi grozi niebezpieczeństwo, Rząd wyratuje go z toni.

Jakież więc jest w ogóle stanowisko kanclerza skarbu, odnośnie do naszego Rynku Pieniężnego. Oto stanowisko człowieka, który go stworzył, zasycza swojemi wkładami i który go zdemoralizował. Nie może się z nim rozstać i nie może odmówić mu swego współdziału. Musi wspierać Bank Angielski, dopomagać mu i ułatwiać uczynienie zadość zobowiązaniom, oraz pilnie unikać przeciwdziałania, lub krzyżowania interesów Banku.

Pomoc kanclerza może być bardzo skuteczną. Wszak w kwestyach finansowych jest on najpełniejszém wyrażeniem opinii publicznej Anglii. My zaś właśnie żądamy, by Bank Angielski kierował się tą opinią. Przy systemacie naturalnym możnaby liczyć na osobisty interes Banku, lecz tu Państwo stanęło nam na przeszkodzie, interes więc trzeba zastąpić opinią publiczną; poklask ogółu stanowi jedyną nagrodę, szemranie najsroźszą jest karą dyrektorów banku, potrzeba więc, by kanclerz skarbu był szczerem i prawdziwem wyrażeniem ogólnego zadowolenia, lub niezadowolenia narodu.

ROZDZIAŁ V.

W JAKI SPOSÓB USTANAWIA SIĘ WARTOŚĆ PIENIĘDZY NA LOMBARD STREET.

Według mniemania większej części publiczności Bank Angielski posiadał szczególną władzę ustalania wartości pieniędzy. Widząc że Bank Angielski od czasu do czasu zmienia stopę skupu, oraz że mniej więcej wszystkie inne banki naśladują ten przykład, podwyższając stopę odpowiednio do podwyższeń bankowych, świat dziwi się temu naśladownictwu. „Pieniądz,“ jak naucza teoria ekonomiczna, jest to towar i nic więcej jak towar. Jakimże sposobem wartość pieniędzy ustala się w sposób tak wyjątkowy, a nie według zasad, kierujących wartością wszystkich innych towarów?

Nieco zastanowienia, a odpowiedź zaraz się znajdzie. Wartość pieniędzy reguluje się, tak jak wartość wszelkich innych towarów, stosunkiem pomiędzy zaofiarowaniem i żądaniem. Różnica, odnośnie do pieniędzy, zachodzi tylko w kształcie zewnętrznym. Wielcy negocjanci

naznaczają sami cenę na swe towary; starają się sprzedać taniiej od swych współzawodników i tym sposobem wywołują obniżenie ceny towarów; starają się zarazem wyciągnąć o ile można najwięcej od kupującego, co znów oddziaływa na podtrzymanie ceny. Targowanie się, jak mówi Adam *Smith*, pomiędzy temi dwoma krańcami, ustala rynkową cenę towaru. Jest to bez zaprzeczenia najprostszy i najnaturalniejszy sposób dojścia do pożądanego rezultatu, ale nie jest to sposób jedyny. W miarę okoliczności następuje się i inny. Jeden wielki i znacznie górujący nad innymi składownik, może naznaczać cenę na swój towar, inni zaś negocjanci, pracujący w téjże saméj gałęzi, muszą się zastanawiać nad tém, czy im wypada taniiej, czy koniecznie drożej sprzedawać. Wielki rzeczywiście składownik może na pewien czas zachwiać istotną cenę towaru, gdy obniży ją do ostatniego możliwego kresu i uporczywie trzymać się téj ceny będzie. Tą téż drogą reguluje się wartość pieniędzy na *Lombard street*. Bank Angielski był i jest po dziś dzień głównym i najważniejszym składownikiem pieniędzy. On oznacza najniższą cenę, po jakiej chce ustępować swój towar, a postanowienie to Banku służy innym za wskazówkę, do żądania i otrzymywania téjże saméj, lub bardzo zbliżonej ceny.

Przyczynę tego łatwo można zrozumieć. W zwykłym biegu rzeczy, *Lombard Street* niema pod ręką tak znacznych zasobów pieniężnych, iżby te wystarczyć mogły, bez potrzeby odwoływania się do Banku Angielskiego, na skup wszystkich zbiegających się tam weksli. Skoro tylko Bank oznaczy stopę swą skupową, wszyscy starający się o zeskontowanie swych weksli, wywiadują się przedewszystkiem, czy im się nie uda skutecznie tego taniiej, aniżeli po cenie bankowej. Z ceną jednak

niższą rzadko spotkać się można; a to dla tego, że gdyby to było łatwem, wszyscy porzuciliby Bank Angielski, na Rynku zaś nastąpiłoby takie przepelnienie weksli, poszukujących eskonty, że siły pieniężne Rynku nigdyby na to nie wystarczyły.

Tak też się dzieje w praktyce. Skoro tylko Bank spostrzeże, że operacya skupowa bierze taki kierunek, że więc w czynnościach bankowych objawia się zastój, lub ubytek, natychmiast obniża stopę skupową, by przywabić klientelę i nadać zyskowny obrót swym zasobom rezerwowym. W Hollandyi na wyprzedażach publicznych drogą licytacji, sprzedawca zwykł wygłaszać najwyższą cenę towaru; zniżając ją dopóty, dopóki nie znajdzie nabywcy. W podobny sposób ustala się wartość pieniężna na *Lombard street*, z tą tylko różnicą, że owa cena najwyższa nie jest ceną wszystkich sprzedawców, lecz jednego tylko, najważniejszego, do którego inni, prędkiej czy później, po zaofiarowany towar zgłosić się muszą.

Przesąd, jakoby Bank Angielski wywierał bezwarunkowy wpływ na Rynek Pieniężny i stanowił bezwarunkową stopę skupnego, wedle własnego uznania, nie ma żadnej podstawy. Błąd ten sięga epoki r. 1844 poprzedzającej, wówczas gdy Bank władnym był puszcząc w obieg dowolną ilość biletów. Lecz i wtedy podobne zapatrywanie byłoby fałszywem. Bezwątpienia bank posiadający wyłączne prawo emisyi, wywiera przeważny wpływ na Rynek Pieniężny, lecz oddziaływanie to nie jest stałym, niezmiennym, lecz doraźnym i okolicznościowym. W danej chwili bank ten może wywierać nacisk na stopę skupnego, ale nie może oddziaływać na średnią stopę skupu. W rzeczy samej, wszelka chwilowa zniżka wartości pieniężnej, spowodowana samowolnością Banku, sprowadza równocześnie i bezpośrednio

natychmiastową podwyżkę, tak że wartość przeciętna żadnej prawie nie ulega zmianie.

Dzieje się to w sposób następujący: Jeżeli bank posiadający wyłączne prawo emisyi, wypożyczy o jakie 2,000,000 Ł. więcej jak zwykle, wywołuje tym sposobem stosunkowe zwiększenie się działalności handlowej i poskoczenie cen. Osoby, którym te 2,000,000 Ł. były wypożyczone, nie zamkną ich wszakże pod kluczem, lecz pospieszą z nadaniem im korzystnego obrotu, będą więc czynić zakupy, które zwiększają żądanie, a tym sposobem podnoszenie się cen. To podnoszenie się cen, powoduje trzy następstwa. *Pierwsze:* ogólną potrzebę zapożyczania pieniędzy. Pieniądz nie posiada już poprzedniej siły nabywczej. Negocyanci więc na załatwienie tychże samych co poprzednio operacyj, potrzebują większego zasobu pieniężnego. Jeżeli np. akcje kolei żelaznej notowane są w roku bieżącym o 10% drożej, aniżeli w roku zeszłym, spekulant operujący temi akcjami i pragnący je nabyć, musi zapożyczyć w roku bieżącym 10% więcej aniżeli w zeszłym. *Powtórę:* jest to żądanie *rzeczywiste*. Podwyższona wartość akcyj kolei żelaznej ułatwia posiadaczom onych możliwość zaciągnięcia na te akcje, wyższej niż poprzednio pożyczki. W praktyce bowiem, na zastaw akcyj udzielają się pożyczki, w stosunku do ich ceny sprzedażnej. Podwyżka więc tej ceny oddziałuje na podwyżkę pożyczki, na zastaw tych papierów otrzymywanej. Tak więc, wszelka nieprawidłowa niżka wartości pieniędzy, wywołuje nowe żądanie tych pieniędzy i tym sposobem przywraca wartość do normalnego równostanu. We wszystkich gałęziach przemysłu i handlu wiadomym jest z doświadczenia, że podniecanie Rynku, wywołuje tylko kłopoty i trudności. Ludzie przedsiębiorczy tak są zwykle pełni ufności, że wszelkim ułatwieniom nadają

większą, aniżeli rzeczywista doniosłość i spekulują dopóty, dopóki wywołane tym sposobem potrzeby nie przeniosą środków, na jakie liczyć im wolno.

Dwie te przyczyny ten wywołuje skutek, że nagłe pożyczki udzielane przez Bank emisyjny, jakkolwiek chwilowo obniżają wartość pieniędzy, nie czynią tego w sposób stały i niezmienny, lecz tylko chwilowo, gdyż pożyczki te noszą w swém łonie pierwiastek przeciwdziałania. Obojętną jest w tym względzie rzeczą, czy obieg biletów jest przymusowy, czy też 'dowolny. W peryodzie obiegu przymusowego pomiędzy r. 1797 a 1819, Bank Angielski nie miał większego wpływu na Rynek Pieniężny, jak go miał po roku 1819, gdy obowiązany był do wymiany biletów na gotowiznę. Lecz w epoce wymienności, wyradza się *trzecie* następstwo, w tym samym co dwa poprzednie, lecz nierównie szybciej działające kierunku. Wzmaganie się cen, dotykające jeden tylko kraj, wzmagą przywóz towarów, producenci bowiem zagraniczni, otrzymują w tym kraju za swe produkta wyższą niż gdzieindziej cenę; natomiast działalność wywozowa zmniejszyć się musi, ponieważ kupiec nabywający towar, przed nastąpieniem jeszcze podwyżką cen i liczący na zysk z wyprzedaży za granicę, skutkiem tej podwyżki nie tylko nie może nic zyskać, ale nawet ponieść stratę. Takie wzmaganie się przywozu zwiększa dług krajowy na zagranicę, zmniejszenie się zaś wywozu zmniejsza stosunkowo zwykły sposób kompensowania długów zagranicznych, wzajemną wymianą produktów. W takim położeniu rzeczy, różnica uiszczoną być musi w pieniądzach; zasoby więc pieniężne banku, lub banków wkładowych, ciągle się umniejszają, a jedynym środkiem powstrzymania odpływu szlachetnych kruszców, jest podwyższenie eskonty. Tak więc wywołane naprężenie, większém jest

i dotkliwszém, aniżeli ulga i łatwość, pozornie stosunkom miejscowym okazane.

Zwykle więc powtarzane domniemanie, jakoby wartość pieniędzy regulowała się podług zasad odmiennych, aniżeli wartość wszelkich innych towarów, a co ważniejsza, jakoby Bank Angielski wywierał w téj kwestyi jakiś wpływ przeważny, wyjątkowy, najmniejszej nie ma podstawy. Oddziaływanie w téj mierze Banku, jest to zwykły wpływ potężniejszego od innych kapitalisty i nic więcej. Wówczas nawet, gdy pieniężna jego potęga szerszą była niż jest obecnie, i gdy miał do czynienia ze słabszymi nierównie współzawodnikami, nie mógł rządzić despotycznie Rynkiem Pieniężnym. Słowem, Bank Angielski jest to wielki przemysłowiec, posiadający więcej od innych wpływu i środków, stanowienia ceny ofiarowanego przez siebie towaru, lecz nie posiadający władzy bezwzględnego zmuszenia innych, do trzymania się bezwarunkowo téj ceny.

Jakkolwiek jednak wartość pieniędzy nie reguluje się w sposób wyjątkowy, wszelako ustalenie się téj wartości ma pewne szczególne właściwości, co jednak odnośnie i do wielu innych towarów spostrzegać się daje. Pieniądz jest to towar niezmiernie wrażliwy, wartość którego ciąglemu ulega chwianiu; najmniejsze zwiększenie, lub przeciwnie, najmniejsze spadnięcie zasobu, wywołuje zmianę ceny. Pieniądz jest to przedmiot pierwszej konieczności. Wystawca chcąc uhonorować swój podpis w dniu jutrzejszym płatny, musi bądź co bądź i za jakąkolwiek bądź cenę, zaopatrzyć się w potrzebne mu pieniądze. Natarczywość i nieubłagalność potrzeby, odczuwanej ciągle przez krocie wystawców, wywołuje właśnie owo szalone wzmaganie się ceny pieniędzy, w epoce przesileń. Zkąd inąd, tenże sam pieniądz może się łatwo przerodzić w ryn-

kową tandetę, że użyjemy tej trywialnej nazwy, jak tylko ilość jego przewyższa istotne potrzeby. Ilość ogólna pierwszorzędných zabezpieczeń jest ograniczona i nie wzmaga się tak łatwo; skoro więc zasób pieniężny, poszukujący lokacyi na zastaw tych pierwszorzędných zabezpieczeń, przewyższa ich ilość, wartość pieniędzy koniecznie spaść musi. Ileż to razy słyszymy na Rynku użalania na niemożność nabycia weksli (rozumie się weksli pierwszorzędných), skoro tylko użalania takie słyszeć się dają, można być pewnym spadania wartości pieniędzy.

Gdyby wszystkie pieniądze pozostawały w ręku właścicieli, lub w ręku bankierów, nieopłacających żadnego procentu od powierzanych sobie wkładów, bardzo być może, że wartość pieniędzy nie spadałaby tak łatwo. Wówczas bowiem pieniądź pozostawałby, że tak powiemy, w twardej ręku. Właściciele nie byłiby w konieczności wypożyczania wszystkich funduszków, woleliby raczej wypożyczyć mniejszą ilość na wysoki procent, zatrzymując resztę beczynnie, aniżeli wypożyczać wszystko za małym wynagrodzeniem. Ale na *Lombard Street* pieniądze znajdują się w ręku tych, którzy muszą płacić za nie procenta, a w takim położeniu rzeczy, muszą też nadawać im ciągły obrót; gdyby bowiem uciążeni obowiązkiem płacenia procentów z jednej strony, nie zyskiwali zapłaty za pożyczkę z drugiej strony, zguba ich byłaby nieuchronną. Całe więc zadanie negocyantów tej kategorii polega na ciągłym obrocie posiadanych kapitałów i na otrzymywaniu z nich procentów. Skoro tylko posiada ktoś w ręku swém miliony, będące własnością innych, co ma miejsce mianowicie na *Lombard Street*, i skoro od tych milionów musi uiszczać chociażby najmniejszy procent, prosta arytmetyka naucza, że jeżeli

z tych milionów nie będzie ciągnął odpowiednich korzyści, prędzej czy później, runąć koniecznie musi.

Dla tego to chwianie się wartości pieniędzy częstszym jest i wyraźniejszym, aniżeli jakiegokolwiek innego towaru. Na raz wszyscy chcą pożyczać, to znowu wszyscy wypożyczać pragną, a skutkiem tego cena towaru raz się nagle wznosi, to znowu nagle spada.

Uwagi te dają nam możliwość należytego ocenienia stopnia odpowiedzialności, spadającej na Bank Angielski, w obec pańującego u nas systematu, oraz odpowiedzialności ciężącej wszystkie w ogóle banki i bankierów, przechowujących rezerwę metaliczną, lub papiery wymienne, bez względu na systemat bankowy. Banki te w żadnym razie nie są władne kierować stale wartością pieniędzy, lecz mogą wywierać na wartość tę, chwilowo i doraźnie, wpływ arcy-potężny. Nie mogą naruszyć zasad wartości przeciętnej, lecz mogą wywołać przeważne tej wartości modyfikacje. Jeżeli banki główne źle są administrowane, stopa dyskontowa raz będzie się wzmagać nadmiernie, to znów spadnie bardzo nisko; na Rynku objawiać się będzie już to niebezpieczne naprężenie, już straszliwy upadek. Jeżeli przeciwnie, banki prowadzone są rozsądnie i umiarkowanie, zboczenia stopy eskontowej od ceny przeciętnej będą bardzo nieznaczące, dyskonto ani się podnosić, ani spadać w nagłych podskokach wówczas nie będzie. Wartość pieniędzy o tyle będzie stałą, o ile coś stałego na świecie być może; stałym więc będzie i położenie handlu i przemysłu, a w każdym razie główna przyczyna peryodycznych wstrząśnień usuniętą zostanie.

ROZDZIAŁ VI.

DLA CZEGO NA LOMBARD STREET PANUJE NIEKIEDY GŁĘBOKI SPOKÓJ, A NIEKIEDY GWAŁTOWNE WZBURZENIE.

Wszelki nadzwyczajny wypadek, powodujący nagłe zapotrzebowanie znacznej gotowizny, może i musi wywołać wstrząśnienie w kraju, gdzie pieniądz w ogóle jest rzadki, a natomiast zobowiązania wymagalne za okazaniem, stosunkowo są bardzo znaczne. W takim bowiem kraju, na niewielkim zasobie pieniężnym spoczywa niezmierny kredyt, wszelkie więc nieprzewidziane i nadmierne umniejszenie tego zasobu, może za sobą pociągnąć nie tylko zachwianie, ale upadek, nietylko w części, ale w zupełności, owego kredytu. Te wypadki nadzwyczajne i niespodziewane, w najróżnorodniejszych przejawiają się kształtach: nieurodzaj, obawa najścia nieprzyjacielskiego, upadek znakomitej jakiej firmy, używającej powszechnego zaufania, słowem te i wiele podobnych przyczyn, wywo-

lują gwałtowne zażądania gotowizny. Niektórzy autorowie usiłowali przeprowadzić klasyfikację przesilen, odpowiednio do natury wywołujących je przyczyn. Ale pytamy: co za korzyść dla ogółu z owej klasyfikacji? W skutkach i oddziaływaniu téj, lub owej kategorii przyczyn, na systemat kredytowy, żadnej prawie niema różnicy. Należy być przygotowanym na wszystkie wypadki, a przygotowanym w jednaki sposób, przez nagromadzenie znacznego zasobu rozporządzalnej gotowizny.

Uważamy za właściwe zwrócenie uwagi jeszcze na jedną, bardzo ważną okoliczność, a mianowicie, że nasz ustroj przemysłowy nietylko zawisłym jest od wypadków zewnętrznych i nieprzewidzianych, ale także od prawidłowych zmian wewnętrznych; że zmiany te w pewnych chwilach powodują zwiększoną drażliwość naszego systemu kredytowego, aniżeli to bywa w innych chwilach, i że peryodyczne powtarzanie się tych chwil zadrażnienia, wywołało mniemanie, jakoby przesilenia były zjawiskiem prawidłowem, powtarzającym się peryodycznie, mniej więcej co jakie lat dziesięć.

Na pierwszy rzut oka, przystępując do zbadania téj kwestyi, już można być zbitym z toru. Słyszymy np. wiele, o tak zwanych *dobrych czasach*, to znowu o *złych czasach*. Dobre czasy mają oznaczać chwile ogólnego zadowolenia, a złe ogólnéj niepomyślności. Przedewszystkiem więc nasuwa się pytanie, dla czego wszyscy jednocześnie mieliby być zadowoleni? Dla czego jednocześnie fale pomyślności przemysłowej skrapiają wszystkich wielkimi zyskami, lub téż przeciwnie, cofaniu się tych fal towarzyszy brak zysków, a nawet i straty?

Żaden z traktatów ekonomiczno-politycznych, nie odpowiada jasno na to pytanie, żaden nie wskazuje dokładnie, zkąd biorą się owe niezmierne zyski, osiągnane przez

wszystkich w chwilach pomyślności, lub gdzie się podziwiają owe źródła zysków, w chwilach niepowodzenia.

Dotychczasowa ekonomia polityczna nie zwróciła należytej uwagi na *czas*, będący jednak nader ważnym czynnikiem działalności handlowej; a jednak z chwilą ustalenia się w społeczeństwie zasady podziału pracy, dwa prawa, których treścią jest właśnie *czas*, niezmierniej nabierają wagi.

Prawa te są następujące:

1^o Ponieważ celem produkcyi dóbr ekonomicznych (towarów) jest wymiana, wymiana więc powinna następować o ile można najszybciej.

2^o Ponieważ główne zadanie producenta polega na wytwarzaniu dóbr, nie przez niego, ale przez innych pożądanym, koniecznym jest aby wynalezienie owych konsumentów następowało szybko, na pewno, bez zwłoki i bez wysilenia.

Prawa te mówią same ze siebie. Każdy się zgodzi na to, jak ważną jest rzeczą, by towar wystawiony na sprzedaż, jaknajprędzej znalazł nabywcę, by człowiek pragnący pracować, jaknajprędzej znalazł stosowne dla siebie zajęcie. Widocznym jest także, że z ustaleniem się podziału pracy, odnośnie do tych dwóch praw, wyrażają się pewne trudności. A. produkuje pewien towar w mniemaniu, że go B. potrzebuje, tymczasem A. może się mylić, B. bowiem nie czuje żadnej potrzeby tego towaru.

W innym razie A. gotów jest i zdolny do wyprodukowania towaru, rzeczywiście dla B. potrzebnego. Lecz może nie znaleźć tego B. może nie wiedzieć gdzie go szukać, a nawet nie wiedzieć o jego istnieniu.

Prawda ogólna dwóch tych praw sama uderza w oczy, ale niezmierna doniosłość ich skutków nie przez wszystkich jest pojęta. Wzięte razem, prawa te, róż-

strzygają i stanowią o pomyślności czasów, o ogólnej działelności przemysłowej i o niepomyślności czasów zastoju. Prawa te, należycie stosowane i zrozumiane, nauczą i wskażą każdemu, dla kogo ma pracować, co ma robić, gdzie ma szukać i znaleźć środki wymiany i równoważniki swych potrzeb i swój produkcji. Wówczas nie może być mowy, ani o stracie czasu, ani o bezczynności kapitału, wówczas każdy to tylko wytwarza do czego jest zdolny i tyle, ile tylko wytworzyć zdoła; wzrasta i wzmacnia się skuteczność pracy i obie kategorie producentów, jako to: kapitaliści i robotnicy, coraz większe osiągają zyski, ponieważ zbiorowa ilość zarobku, przypadająca pomiędzy nich do podziału, wynosi nierównie więcej aniżeli poprzednio.

Pomiędzy różnemi gałęziami przemysłu istnieje pewien rodzaj wspólności. Niepowodzenie jednej wielkiej gałęzi, oddziaływa koniecznie na inne, a położenie to staje się nierównie dokuczliwszém, gdy niepowodzenie dotyka naraz nie jednej, ale kilku gałęzi przemysłu. Przemysł kwitnący czyni zakupy i posiłkuje się płodami, jeżeli nie wszystkich, to wielu innych gałęzi przemysłu. Gdy więc gałąź A. upadnie, lub znajdzie się w zastoju, gałęzie B. C. D. odprzedające jęj zwykle swe płody, utracą nabywców na swe produkta, przeważnie na potrzeby A. wytwarzane; w takim stanie rzeczy, będą zmuszone do zawieszenia, lub tęż ograniczenia swęj działalności, do czasu polepszenia się przemysłu A., w braku którego nie mogą liczyć na innych nabywców na produkowane przez siebie towary. Ponieważ znowu przemysł B. zaopatruje się u C. i D., niepowodzenie B. spada na C. i D., tak, że w rezultacie skutki niepowodzenia dosięgają wszystkich gałęzi i wzajem się na nich odbijają. Z. cierpi na niepowodzenie A. B. i C., zarabia więc mniej pieniędzy,

zarabiając mniej, mniej też wydatkuje, t. j. ścieśnia swe zakupy, dokonywane dotąd w gałęziach A. B. C., których zarobek tém bardziej się zmniejsza. Pieniądz jest tu tylko narzędziem. Téż same zupełnie skutki zachodziłyby w handlu bezpośrednio wymiennym, gdyby ten rodzaj handlu dał się prowadzić bez trudu i wielkiej straty czasu, na wielką bardzo skalę. Przyczyna zasadnicza tych następstw polega na tém, że w systemacie wzajemnej zależności każdego, od pracy wszystkich innych, niepowodzenie jednego potęguje się i oddziałuje na wszystkich, potęgowanie zaś to i szerzenie niepowodzenia tém jest gwałtowniejsze, im doskonalszym jest systemat podziału pracy i im jest skuteczniejszą i zupełniejszą praktyka stosunków wymiennych. Zupełne ustalenie się niepowodzenia w jednej gałęzi handlu, znacznego potrzebuje czasu. Wymaga ono rozszerzenia się i zaatakowania innych jeszcze gałęzi; dla tego też niepowodzenia chwilowe uczuć się nawet nie dają, znikają, zanim jeszcze o ich skutkach sąd jaki wydaćby można. Tylko w klęskach ogólnych, trwałych i systematycznych, przyczyna zasadnicza tak jest wydatna, że o skutkach jój gruntownie sądzić można.

Najzwyczajniejszy, a zarazem najważniejszy fakt niepowodzenia, dotykającego w następstwie wszystkie gałęzie przemysłu, jest niepowodzenie rolnictwa. Klęska dotykająca rolnictwo, oddziałuje na cały inny przemysł; gdy cierpi rolnictwo, artykuły żywności drożeją — ponieważ zaś niepodobna zmniejszyć niezbędnej ilości przedmiotów koniecznego spożycia, ponieważ niepodobna uszczuplić niezbędnego zasobu pokarmowego ludu, wszelki przeto wydatek, spowodowany podrożeniem artykułów żywności, umniejsza stosunkowo fundusze, które na kupno produktów innych gałęzi przemysłu byłyby użyte. Wszystkie więc gałęzie przerasy, od A do Z, szwankują na po-

drożeniu zboża, a najwięcej szwankują te, które wytwarzają przedmioty, nabywane zwykle przez niższe warstwy ludności. Szwankuje więc handel odzieżą, szwankuje handel trunkami, będący jednym z głównych źródeł dochodu angielskiego. Po dwóch, trzech latach, następującego po sobie nieurodzaju, gdy drożyzna zboża trwa od dawna, wszystkie w ogóle gałęzie przemysłu stopniowo cierpią i ubożeją, a każda z nich ubożając sama, zubaża i inne. Ogólna ilość nabywców zmniejsza się i upada, znaczna ilość kapitałów pozostaje w bezczynności, praca nie znajduje zajęcia, słowem, cała produkcya popada w bezwładność.

Kłęska tego rodzaju dościga swęj pełni nie od razu, lecz w ciągu dwóch, trzech lat; tyle też potrzeba, mniej więcej czasu, by się z nięj zupełnie otrząsnąć. Gdy ceny zboża przez lat kilka są niskie, klasy robotcze mogą wówczas obracać znaczną część funduszków na potrzeby drugorzędne, a nawet na wydatki zbytkowne. Producenci tych przedmiotów znaczne ciągnąc zyski, coraz większe czynią zakupy, które znowu sprowadzają pomyślność w innych warstwach i tak następnie, skutki tęj pomyślności dają się uczuć w całym społeczeństwie. Cały świat przemysłowy rozwija natężoną i wzmagającą się działalność, wprost przeciwnie położeniu odmiennemu, w którym działalność ta spadła była na najniższy stopień.

Każda wielka kłęska, dotykająca wielką gałąź przemysłu, także same może wywołać skutki. Lecz nierównie ważniejszém w swych następstwach jest powodzenie, lub niepowodzenie, tych mianowicie gałęzi przemysłu, które zwykły wiele wydatkować na płacę i najem robotnika, a to dla tego, że stopień pomyślności tych gałęzi przemysłu oddziaływa, natychmiastowo i bezpośrednio, na znaczną ilość konsumentów. W zasadzie, gdyby teoria podziału pracy doprowadzoną była do możliwęj dosko-

nałości, pomyślność każdej bez wyjątku gałęzi przemysłu zależnaby była od pomyślności wszystkich innych. Jakkolwiek zdawałoby się naturalném, że handel powinien się rozwijać w sposób prawidłowy, stały i regularny, to jednak naucza nas teorya i samo doświadczenie, że przytrafiają się peryody nagłego i szybkiego rozwoju, po których znowu następują chwile bezwładności i zastoju.

Nie jest to atoli jedyny pierwiastek zmienny, w nowożytnym świecie przemysłowym. Kredyt, stopień wzajemnego zaufania pomiędzy ludźmi, niezmiernie jest zmiennym. W Anglii, po każdej wielkiej klęsce, wszyscy się wzajem podejrzewają; lecz skoro tylko o niej zapomną, wnet odzyskują nieograniczone zaufanie. Przez długi czas na lądzie stałym toczono zacięty spór o to, czy *kredyt* jest *kapitałem*? W Anglii, gdzie zwykle mało zwracają uwagi na dysputy ekonomiczne, nikt się nad tą subtelną kwestyą nie zastanawia. Dotykalna i praktyczna strona kredytu polega na jego wydajności, jest on nierównie płodniejszy w swych skutkach, w chwilach ogólnej pomyślności i ogólnego zaufania, aniżeli w epoce ogólnego zastoju, lub bezwładności przemysłowej. A właśnie dwa wyluszczone tu przez nas prawa, nadają przeważnie kredytowi ów większy, lub mniejszy stopień skuteczności. Przy pomyślnym stanie kredytu, towary daleko krócej pozostają na składzie, niż przy stanie niepomyślnym; sprzedaże szybko się dokonywają, pośrednicy handlowi, w ogóle kupcy, mają wszelką łatwość rozszerzania interesów swych, za pomocą kredytu; dla tego też coraz większa ilość towarów przechodzi prędko i łatwo, z rąk producenta, do rąk konsumenta.

Dwie te zmienne przyczyny, są przyczynami rzeczywistej pomyślności. Wzmagają handel i działalność wytwórczą, są więc źródłem zysków rzeczywistych, z wy-

jątkiem tylko, gdy produkcya skierowaną jest błędnie, na wytwarzanie przedmiotów niepotrzebnych, lub gdy również, skutkiem błędu, kredyt źle jest umieszczonym, lub gdy człowiek, niezdolny do wytwarzania przedmiotów poszukiwanych, zawłaszcza pracę i zasoby produkcyjne, w tém mniemaniu, że z pomocą tych pierwiastków wytworzyć coś zdoła. Oprócz tego, istnieje jeszcze inna przyczyna, wywołująca raczej pozorną, aniżeli rzeczywistą pomyślność, której następstwa, w życiu praktyczném, zespalają się najczęściej z przywiedzionemi przez nas przyczynami.

W zwykłych, codziennych stosunkach, mało kto pamięta o tém, że kwestya procentu i dochodu z kapitału pieniężnego, jest kwestyą wyższej doniosłości, nie przez wszystkich należycie pojmowaną. W rzeczy samej, pojęcie dochodu z kapitału pieniężnego tak mało jest rozpowszechnioném, że nawet większość ludzi oszczędzających nie umie, czy też nie chce się nad niem zastanowić. W większej części krajów, oszczędności polegają na przechowywaniu gotowizny. W Azji, w Afryce, w Ameryce Południowej, nawet w znacznej części Europy, wielu bardzo ludzi zbiera oszczędności, lecz myśl rozstania się z nagromadzonym zasobem pieniężnym, przejmuje ich obawą. Anglik, a mianowicie Anglik nowożytny, przedewszystkiém myśli o korzystnym umieszczeniu swego kapitału, w interesie pewnym, przynoszącym przynajmniej 5%; lecz w innych krajach, największa część ludzi oszczędzających nigdzie nie chce umieszczać swych pieniędzy. Dla nich nie ma bezpiecznej lokacyi, jakkolwiek trzeba przyznać, że w wielu krajach, wadliwość ustroju państwowego, zacfanie przemysłu i inne wreszcie przyczyny, już to nie przedstawiają możliwej lokacyi, lub też nastęrczają niezbyt pewną. W wielu krajach ludzie poprzestają na tém,

że tracą procent od swych pieniędzy, gdy tymczasem w Państwach postępowych, najczęściej ilość zbiorowa oszczędności poszukujących umieszczenia, przewyższa ilość interesów, potrzebujących kredytu; czasami jednak dzieje się przeciwnie. Lord *Macaulay* wybornie skreślił ową epokę nadmiaru: „W peryodzie pomiędzy Restauracją i Rewolucją, bogactwo narodowe wznagało się z niesłychaną szybkością. Tysiące przemysłowców, sporządzając swe noworoczne bilanse, przekonywało się, że po zaspokojeniu wszystkich potrzeb całorocznych, z bieżących dochodów pozostawała jeszcze przewyżka; sposób zaś użycia tej przewyżki nastęrczał trudności. W naszych czasach, umieszczenie takiej przewyżki w papierach pierwszorzędnym, przynoszących przeszło 3%, jest rzeczą chwil kilku. Lecz w XVII wieku, prawnik, lekarz, przemysłowiec, wychodzący z interesu, posiadający parę tysięcy funtów oszczędności i pragnący je ulokować pewnie i korzystnie, w niemającym znajdował się kłopotcie. Kiedyś, daleko wcześniej, posiadacz majątku zapracowanego w swym zawodzie, nabywał zwykle nieruchomość, lub umieszczał kapitał na hipotece. Lecz od tego czasu, powierzchnia królestwa wcale się nie powiększyła, a jakkolwiek wartość ziemi znacznie się wzmogła, powiększenie to nie odpowiadało bynajmniej ilości kapitałów, poszukujących lokacyi. Byli znów tacy, którzy, jakkolwiek pragnęli umieścić swe fundusze w sposób korzystny, chcieli jednak lokować je w warunkach łatwej na każdy raz realizacji. Szukali więc własności zbywalniejszej aniżeli dom, lub ziemią. Kapitalista mógł być wypożyczyć kapitał na przedsiębiorstwo zamorskie, lub na pewność osobistą, ale w takim razie zagrażała mu utrata, nietylko procentu, ale i samego kapitału. Stowarzyszeń akcyjnych było bardzo mało, a pomiędzy nimi pierwsze miejsce zajmowała

Kompania Wschodnio-Indyjska; lecz popyt na akcje tych stowarzyszeń przewyższał zaofiarowanie. Któż mianowicie domagał się wówczas tak natarczywie utworzenia nowej kompanii Wschodnio-Indyjskiej. Oto kapitaliści, pozbawieni możliwości bezpiecznego ulokowania swych funduszy. Trudność ta była tak wielką, że przechowywanie gotowizny weszło niejako w zwyczaj. Wieść niesie, że ojciec poety *Pope*, który był kupcem w *City*, cofając się z interesu, wywiózł na wieś szkatułę, zawierającą przeszło 20,000 £. i czerpał z niej pieniądze, potrzebne na codzienne wydatki. Prawdopodobnie, nie był to jedyny w swoim rodzaju wypadek. Dziś dzieje się inaczej. Ilość przechowywanych przez osoby prywatne pieniędzy, tak jest drobnostkowa, że gdyby naraz wszystkie puszczono w obieg, przybytek ten minąłby niepostrzeżony. Za pierwszych lat panowania Wilhelma III, wszyscy współcześni autorowie, piszący w kwestyi monetarnej, utrzymują jednomyślnie, że ogromny zasób gotowizny w złocie i srebrze, przechowywał się w skrytkach i kryjówkach mieszkań prywatnych.

„Naturalnym tego stanu rzeczy następstwem, było pojawienie się całych zastępów spekulantów i twórców projektów, czasami zacnych i uczciwych, po większej zaś części istnych łupieżców, łamiących sobie głowy nad środkami spożytkowania tych kapitałów. W roku 1688 po raz pierwszy usłyszano w Londynie nazwę: gracz giełdowy (*stockjobber*). W ciągu lat czterech powstała niezliczona ilość stowarzyszeń, z których każde przyrzekało uczestnikom nieomylnie i olbrzymie zyski. W ten sposób zrodziły się: Towarzystwo ubezpieczeń od ognia, Towarzystwo papierni, Towarzystwo wyrobu materyj wstążkowych, Towarzystwo połowu pereł, Wyrobu butelek, Wyrobu ałunu, Kopalni węgla kamiennego w Bryth, Wyrobu szpad

i pałaszcy. Następnie utworzono Stowarzyszenie spółkowe, trudniące się wyrobem dywanów; zadaniem stowarzyszenia było dostarczanie tanich i wyborowych dywanów i obić, do mieszkań klas średnich i sypialni arystokracji. Napotykały Stowarzyszenie eksploatacji kopalni miedzi w W. Brytanii, której zasoby równać się miały bogactwom *Potosi*. Stowarzyszenie Nurków miało odszukiwać w głębinach morskich bogactw i szczątków zatopionych statków; oddzielnymi ogłoszeniami zawiadomiono publiczność o przygotowaniu odpowiedniej ilości przyrządów, stanowiących rodzaj rycerskiego uzbrojenia. Na przodzie kasku lśniło się ogromne oko, w rodzaju cyklopa, z wierzchu wyrastała długa rura do napuszczania powietrza. Próby odbywały się na Tamizie. Nadobne damy i wytworna młodzież, zaproszeni na tę uroczystość, spożyli przedewszystkiēm doskonale śniadanie, oglądali i macali nurków, w pełnēm już uzbrojeniu, gotowych do zanurzenia się w rzekę, następnie przyklaskiwali powrotowi obarczonych łupami, składającymi się ze starego żelazstwa i różnych innych szczątków. Stowarzyszenie połowu w Grenlandyi miało wyprzeć nieomylnie z Oceanu Północnego, hollenderskich współzawodników, trudniących się połowem wielorybów. Stowarzyszenie białoskórników przyrzekało dostarczać skóry, przewyższające doskonałością wyprawy produkta tureckie i ruskie. Pod szumnym tytułem „Królewskie Stowarzyszenie Akademii,“ powstała spółka, mająca na celu tanie i wszechstronne kształcenie młodzieży. Stowarzyszenie głosiło wyniosłym stylem, o zapewnionym sobie współudziale i pomocy najznakomitszych profesorów i uczonych, we wszystkich gałęziach wiedzy, a zarazem o wypuszczeniu dwudziestu tysięcy biletów loteryjnych, w cenie dwudziestu szylingów za bilet. Ustanowiono dwa tysiące wygranych; wybrańcy

fortuny zyskiwali prawo kształcenia się na koszt stowarzyszenia, w językach: łacińskim, greckim, hebrajskim, francuzkim, hiszpańskim, sekcyach konicznych, trygonometrii, heraldyce, sfragistyce, fortyfikacjach, buhalteryi i grze na teorbanie.“

Przesilenie wyszło ludziom zupełnie z pamięci, dopiero lord *Macaulay* przypomniał nam o niém. Wszelako katastrofa Kompanii Mórz Południowych, wszystkim doskonale pamiętna, oraz stowarzyszeń współczesnych, przekonywa, że stowarzyszenia ani w formie, ani w treści, niczém się nie różniły od poprzednich, chyba większém jeszcze dziwactwem. Wówczas powstały następne stowarzyszenia: „Wydobywania statków zatopionych u brzegów Irlandyi; Towarzystwo ubezpieczeń koni i innego bydłęcia (kapitał dwa miliony funtów); Ubezpieczeń od szkód wyrządzanych niezgrabnością służących; Przetworu wody morskiej na słodką; Budowy szpitali dla podrzutków; Budowy i uzbrajania floty przeciw rozbójnikom morskim; Wytłaczania oleju ze słoneczników; Udoskonalenia trunzków wysokowych; Zabezpieczenia płacy majtkom; Wytapiania srebra z rudy ołowianej; Przerabianie żywego srebra na kruszec klepalny; Wytwarzania żelaza i węgla; Sprowadzania wołów z Hiszpanii; Eksploatacyi włosia ludzkiego; Tuzenia trzody chlewnój; Stosowalności perpetuum mobile. Najosobliwszém jednak było Stowarzyszenie, którego „cel w przyszłości miał być wyjawionym.“ Każdy uczestnik obowiązany był do wpłacenia dwóch funtów szterlingów, tytułem zaliczenia za prawo posiadania stu-funtowej akcyj, której doręczenie nastąpić miało jednocześnie z ogłoszeniem tajemniczego celu spółki. Publikacye tak były zachęcające, że tegoż samego rana złożono podpisów na tysiąc akcyj; założyciel czmychnął po południu z wpłaconemi pieniędzmi. Rok 1825 był

świadkiem powtórzenia tych szaleństw, a około roku 1866 widzieliśmy prawie toż samo. Faktem jest, że ludzie zbierający znaczne oszczędności, a pozbawieni możności ciągnięcia dochodów z tych oszczędności, na poczet tych samych przedsięwzięć, na których zarobili pieniądze, rzucają się na oślep na wszystko, co im tylko znaczne przyrzeka korzyści. Niech tylko podobne mamidła zyskają pokup, niech się ludzie złączą podbijając w nabywaniu takich papierów, obłąd nie ma już miary i granic. Cel pierwiastkowy zmierzał do korzystnego umieszczenia oszczędności, lecz wkrótce myśl ta schodzi na plan podrzędny; każdy prowadzi handel i spekuluje tytułami na kapitał, mający przynosić ów znakomity procent. Gorączka trwa dopóty, dopóki są nabywcy i amatorowie na taki papier; gdy sprzedaż zaczyna iść z trudnością, następuje rujnująca reakcja.

Dopóki oszczędności pozostają w ręku pierwotnych właścicieli, jedyne szkodliwe następstwo przewyżki oszczędności nad możnością bezpiecznego onych lokowania, przejawia się w tej wyuzdanej grze giełdowej papierami spekulacyjnymi. Przemysł i handel przynajmniej nic na tym nie cierpią. Właściciele oszczędności zbyt są rozproszeni, zbyt odlegli od ogniska rynkowego, by mogli oddziaływać na większość tranzakcyj handlowych. Lecz skoro te oszczędności przechodzą do rąk bankierów, zła zaczyna się potęgować. Bankierzy stykają się bezpośrednio z życiem przemysłowym, zawsze są w pogotowiu do udzielania zaliczek, na zastaw odpowiednich papierów i wartości przemysłowych; nastęrcza im to możność zyskowego lokowania większej części powierzonych im wkładów. Skoro więc ilość tych wkładów przenosi zwykłą, normalną cyfrę, a témbardziej, gdy ten stan rzeczy trwa znaczny przeciąg czasu, ustrój handlowy i przemysłowy

całego kraju, wchodzi na inne drogi. Bankierzy coraz łatwiej udzielają zaliczeń i w coraz większych ilościach, zyski chwilowo rosna, ilość operacyj zwiększa się stopniowo, żądanie towarów się wzmacnia, pieniądze spadają, a towary podnoszą się w cenie.

To wzmacnianie się cen, daje się czuć, w miarę polepszenia się i szerzenia stosunków kredytowych. Cena towarów ustanawia się prawie zawsze drogą sprzedaży hurtowych. Kupiec cząstkowy ustanawia cenę na towar, zwiększając o pewien procent cenę nabywcą hurtem; ten procent, jakkolwiek różny, w różnych gałęziach handlu, jest mniej więcej przeciętnym i mało się różni. Zakupy hurtowe nigdy się nie robią na gotowiznę, ale na weksel. Stosownie do zwyczajów miejscowych i natury handlu, weksle są na krótszy, lub na dłuższy termin, czasami sześćo-tygodniowe, niekiedy, dwu, lub trzymiesięczne, ale są to zawsze weksle. Gdy kredyt jest łatwy, skup weksli jest także niezmiernie łatwy; lecz gdy kredyt chwiać się zaczyna, a zaczyna się chwiać, gdy skup weksli jest utrudniony, tylko niewielka ilość weksli znajduje nabywców. W chwilach łatwego i pomyślnego kredytu jest wielu i to wielkich nabywców, w epokach przeciwnych, nabywców ubywa i stopniowo, i jakościowo; jest ich mało i to bardzo wątłych. Ceny więc wzmagają się w miarę polepszania się kredytu i zaufania, spadają w miarę chwiania się i upadku kredytu.

Powszechnie znane przysłowie: „*John Bull* może się wszystkim oprzeć, ale na dwa procent jest niezmiernie wrażliwy,“ znaczy właściwie, że następstwa trzech wskazanych powyżej przez nas przyczyn, najdotkliwiej oddziaływają na Anglię. Tu i tylko tu, nadmiar oszczędności składa się do banków; tu i tylko tu, tym wkładom i oszczędnościom daje się zastosowanie przeważnie han-

dlowe, tu więc tylko ten stan rzeczy oddziaływa natychmiastowo i bezpośrednio, na ceny wszystkich produktów. W takich okolicznościach wszelka obniżka stopy procentu, znaczy obniżkę wartości szlachetnych kruszców. W znakomitým swém dziele, o skutkach nowych odkryć złotodajnych pokładów, profesor *Jevons* dowodzi, i o ile wiem, on pierwszy kładzie nacisk, na konieczność wydzielenia wpływów i pobudek postronnych, dla dokładnego ocenięcia prawidłowej obniżki, wywołanej bezpośrednio zwiększaniem się zasobu kruszcowego. Dowodzi on, że w latach bezpośrednio poprzedzających r. 1847, oraz r. 1857, ceny w ogóle szły w górę, a w latach zaś następnych, obniżka cen była powszechną. Toż samo, *mutatis mutandis*, można powiedzieć o latach poprzedzających i następujących, po roku 1866. Toż samo wreszcie zjawisko spostrzegamy odnośnie do r. 1871.

Economist'a z dnia 30 grudnia 1871 roku objaśnia je w sposób następujący:

WIELKA PODWYŻKA CENY TOWARÓW.

„Wiadomo powszechnie, że we wszystkich gałęziach naszego handlu i przemysłu, panuje nadzwyczajne ożywienie. Dowodzą tego wszystkie pokrewne okoliczności: Wzrost dochodów skarbowych; obroty w Izbie potrażeń; wykazy statystyczne ruchu wywozowego i przywozowego. Lecz mało kto zwrócił uwagę na jedną szczególną właściwość chwili obecnej, a témbardziej mało kto zastanowił się nad jej następstwami.

„Właściwość ta polega na niezwyklej poskoczeniu cen wszystkich prawie towarów. Na końcu artykułu niniejszego podajemy wykaz głównych, w ciągłym użyciu będących towarów. Wykaz ten poucza, że jakkolwiek pod-

noszenie się cen nie jest bezwzględnie ogólném, jakkolwiek w samém podwyższeniu się zachodzą pewne stopniowania, fakt jednak zwyżki ogólnój jest uderzający.

Oto niektóre wybitniejsze cyfry:

	Styczeń			Grudzień		
	Ł.	s.	d.	Ł.	s.	d.
Wełna South Down	bela	13	„ „	21	15	
Bawełna zwyczajna	funt	„ „	7 ¹ / ₄	„ „	8 ³ / ₈	
„ Nr. 40	„	„	1 1 ¹ / ₂	„	1 2 ¹ / ₂	
Żelazo w sztabach	ton	7	2 6	8	17	6
Żelazo lane	„	2	13 3	3	16	
Ołów	„	18	7 6	19	2	6
Cyna	„	137	„ „	157	„	„
Miedź w arkuszach	„	75	10 „	95		
Zboże, cena przecięciowa kwart.		2	12	2	15	8.

We wszystkich prawie artykułach, widocznym jest kierunek zwyżkowy.

Kierunek ten jest koniecznym następstwem, albo zmniejszonego zaofiarowania, albo wzmagającego się żądania. W niektórych razach, zmniejszone zaofiarowanie nie ulega wątpliwości, i tak np., upadek chodowli owiec oddziaływa na powiększenie się ceny wełny.

W r. 1869 liczono w Anglii sztuk owiec 29,538,000

W r. 1871 „ „ „ „ 27,133,000

Mniej 2,405,000

czyli 8,1%.

Podobne przyczyny mogły wpłynąć i na cenę niektórych innych towarów. Lecz gdy zwrócimy uwagę na ogólną ilość towarów, dostarczonych na Rynki Państwowe, i gdy ilość tę porównujemy z cyframi lat poprzednich, przekonamy się o bezwzględnym zwiększeniu się zaofiarowania.

Wykazy bióra handlowego dowodzą tego stanowczo. Podwyżka więc cen spowodowaną była zwiększonem żądaniem, pierwsze więc, następujące się nam pytanie jest: czemu przypisać należy to wzmagające się żądanie.

„Przypisujemy je zbiegowi trzech przyczyn, jakimi są: Taniość pieniędzy, pomyślne urodzaje, łatwy kredyt. Co do pierwszego, na pierwszy rzut oka możnaby sądzić, że fakt ogólnego wzmagania się cen, jest sam przez się, następstwem deprecyacji szlachetnych kruszców. Ileż to razy powoływano się na ten dowód w sporach, dotyczących spadania wartości kruszców. Obniżka siły nabywczej pieniędzy jest faktem bezspornym, ale nie jest to fakt powszechny i stały, lecz miejscowy i przemijający. Szlachetne kruszce tę posiadają właściwość, że wartość ich przez długie bardzo peryody warunkuje się przeważnie ilością, znajdującą się na Rynku. W zwykłym położeniu rzeczy, koszta dostarczenia pieniędzy na Rynek, tak w tym, jak w innych towarach, są ostatnim pierwiastkiem, rozstrzygającym o ich wartości. Lecz w epokach wyjątkowych, lub przechodnich, główną rolę gra tu zaofirowanie, zasób Rynkowy, a pierwiastek to nadzwyczaj zmienny. Po przesileniu handlowém, np. po roku 1866 ujawniają się dwa fakta; przedewszystkiém, domagamy się uiszczenia naszych wierzytelności zagranicznych i to nie w towarach, lecz gotowizną. Dla tego to głównie, pomijając inne podrzędne okoliczności, zasób metaliczny Banku Angielskiego, wynoszący w maju 1866 r., 13,156,000 £., wzrósł w styczniu 1867 do 19,413,000 £., to jest podniósł się o 6,000,000 £. przeszło. Druga, działająca w tymże kierunku przyczyna, objaśnia się następującym sposobem. W peryodzie deprecyacji pieniężnej, wzrost oszczędności krajowych odbywa się nierównie szybciej, aniżeli możność zyskowego lokowania tych oszczędności. Człowiek posia-

dający oszczędności, nie wie co z nimi począć, a tymczasem, wszelki przyrost tych oszczędności zwiększa, już i tak wielki, zasób pieniędzy. Do czasu zyskowego umieszczenia, oszczędności istnieją w postaci pieniężnej. Ziemianin, otrzymujący za sprzedane zboże 100 £., trzyma je w monecie brzęczącej, lub w biletach bankowych, dopóki mu się nie nastroczy sposobność korzystnej lokacji. Prawdopodobnie składa tymczasem pieniądze do banku, który tym sposobem, zwiększa swe zasoby operacyjne. Jeżeli tego rodzaju wkłady bankowe wynoszą 3,000,000 £., a bank potrzebuje tylko 1,000,000 £. na fundusz rezerwowy, pozostałe 2,000,000 £., są funduszem bezwzględnie swobodnym, co samo przez się, znaczy zwiększenie o tyle ogólnego zasobu pieniężnego w gotowiznie. W zasadzie więc można przyjąć jako prawo podstawowe, maksymę następującą: *wszelki przyrost bezczynnych oszczędności jest następstwem, albo zwiększenia się ogólnego zasobu szlachetnych kruszców, albo skutecznego udoskonalenia działalności bankowej, pozwalającej na zaoszczędzenie tych kruszców.* Mówiąc inaczej: w peryodzie przyrostu bezczynnych oszczędności przybywa złota, a zarazem potęguje się i wzmacnia jego stosowalna skuteczność. Skoro epoka robienia oszczędności następuje niebawem po przebytym przesileniu handlowém, w trakcie którego wypożyczono, lub ograniczono kredyty zagraniczne i odzyskano wierzytelności z zagranicy, na dobro krajowe przypadające, zasób metaliczny wewnętrzny wzmacnia się niezmiernie. Dawne pieniądze odwołane z zagranicy, oraz nowe oszczędności, uzewnętrznione pod postacią pieniężną, zbiegają się i razem współdziałają. Naturalnym wynikiem takiego położenia rzeczy, jest obniżka siły nabywczej pieniędzy, przejawiająca się w poskoczeniu ceny wszystkich prawie towarów i produktów.

„Wszystko cośmy dotąd wypowiedzieli w tój kwestyi, nie nastrecza żadnych faktów wyjątkowych, któreby wybitnie cechowały położenie obecne naszego Rynku Pieniężnego. Podobne zjawiska miały miejsce po przesileniu 1847 i po przesileniu 1857 roku. Jest nadto inna jeszcze przyczyna, podobna poprzednim,—i w tymże samym działająca kierunku. Przyczynę tę stanowią nadzwyczajne zasoby pieniężne, będące własnością cudzoziemców, mianowicie zaś Rządów zagranicznych, w Londynie ześrodkowane. Żaden Rząd nigdy nie posiadał tyle gotowizny, jak terazniejszy Rząd niemiecki. Byliśmy świadkami dziwnych rzeczywiście zjawisk; podczas wojny francuzko-niemieckiej, Anglia była najbezpieczniejszém schronieniem zagranicznych fortun pieniężnych, co koniecznie wpłynęło na obniżkę wartości pieniędzy na tutejszym Rynku. Po ukończeniu wojny, Anglia była znowu najkorzystniejszym pośrednikiem do uskuteczniania wypłat międzynarodowych, znowu więc złoto napływać zaczęło w ogromnych ilościach, wywołując naturalną tego towaru obniżkę. Obok więc prawidłowych, normalnych przyczyn handlowych, pojawiła się przyczyna wyjątkowa, nienormalna, natury, czysto-politycznej, potęgująca swém oddziaływaniem skutki przyczyn naturalnych.

„Jakkolwiek jednak obfitość pieniędzy powoduje podwyżkę ceny wszystkich innych towarów, nie stanowi jednak wyłącznej i dostatecznej tego przyczyny. W położeniu rzeczy, jakie w tój chwili badamy, dla wywołania fluktuacyi cen, nietylko potrzeba znacznych, dodatkowych zasobów pieniężnych, ale nadto odpowiedniego i zyskowego użycia i zastosowania tych kapitałów dodatkowych. Jakiż ich jest początek? Oszczędność narodowa, która wtedy znajdzie zastosowanie, gdy właściciele obrócą ją na cele, widokom swym najodpowiedniejsze.

Naturalnie, że nie mamy tu na myśli wydatków marnotrawczych, nieprodukcyjnych, sprzecznych z naturą i pochodzeniem tych zasobów. Zastosowanie wtedy będzie odpowiedniem i pozostanie bez wpływu na ceny towarów, gdy będzie następstwem pojawienia się nowych, nieznanych dotąd producentów, lub gdy następczą się dlań nowe Rynki odpływowe, gdzie pieniądź gorąco byłby pożądanym. Inaczéj pieniądź spoczywać będzie bez ruchu w kassach bankowych, a wtedy na Rynku handlowym dziwne ukaże się zjawisko: ospałość handlu i przemysłu, obok taniości pieniędzy i łatwego kredytu.

W wypadku obecnym, żądanie było ciągle, żywe i nader skuteczne; w r. 1867 i w pierwszej połowie 1868 r. ceny na zboże były ciągle bardzo wysokie, a mianowicie:

		szyl. d.		szyl. d.
w Grudniu	1866	60 3	w Październiku	1867 16 10
„ Styczniu	1867	61 4	„ Listopadzie	„ 69 5
„ Lutym	„	60 10	„ Grudniu	„ 67 4
„ Marcu	„	59 9	„ Styczniu	1868 70 3
„ Kwietniu	„	61 6	„ Lutym	„ 73 0
„ Maju	„	64 8	„ Marcu	„ 73 0
„ Czerwcu	„	65 4	„ Kwietniu	„ 73 3
„ Lipcu	„	65 0	„ Maju	„ 79 9
„ Sierpniu	„	67 8	„ Czerwcu	„ 67 11
„ Wrześniu	„	62 8	„ Lipcu	„ 65 5

Od tego czasu zaczęło spadać, i w latach: 1869 i 1870 było bardzo tanie. Wpływ taniości zboża na wszystkie gałęzie przemysłu, jest niezmiernie ważny. Gdy artykuły żywności nie wiele kosztują, robotnik może robić oszczędności, a przedewszystkiéj obracać pozostałość na uczynienie zadość innym potrzebom, lub wymaganiom; dla tego téż, we wszystkich innych gałęziach przemysłu obudza się znaczne zapotrzebowanie. Zapotrzebowaniu

temu towarzyszy większa działalność fabryczna, wyrażająca się w zwiększonym żądaniu machin i narzędzi fabrycznych i rzemieślniczych, ostatniem zaś wyrażeniem tego ruchu, są ceny żelaza.

		Tonów		
W roku 1869	wyprowadzono żelaza	2,568,000	}	5,284,000
„ 1870	„ „	2,716,000		
„ 1867	„ „	1,882,000	}	3,826,000
„ 1868	„ „	1,944,000		

Przewyżka 1,458,000.

Czyli, że zboże wszędzie było bardzo tanie, a skutkiem tego żądanie wszelkich innych towarów ciągle się wzmagalo, ponieważ zaś żelazo w najróżnorodniejszych swych kształtach i zastosowaniach, jest jednym z najważniejszych czynników przemysłu fabrycznego, zapotrzeb żelaza wzmagać się musiał.

„Gdy tanioci zboża towarzyszy przystępna cena pieniędzy, wszystkie warunki podnoszenia się ceny towarów, są bezwzględnie wypełnione. Tanioci zboża wywołuje ruch przemysłowy, ruch ten nastęrcza dla zasobów pieniężnych obszerne pole zbytu i lokacyi. Wzmaga się ruch weksłowy, oszczędności krajowe idą na pożyczki, przeważnie zaś na skup weksli, ceny towarów ciągle się podnoszą.

„Ustalenie zaufania, ułatwiony kredyt, wpływają również na wzmaganie się cen, kredyt bowiem niezmiernie ułatwia zakupy i rozwija chętkę nabywczą. Od r. 1866 kredyt, zwolna wprawdzie, ale regularnie, poprawiać się zaczął, po doznanych poprzednio kłęskach. Ludzie i domy zasługujące na zaufanie, nie napotykają trudności w otrzymaniu zaliczeń pieniężnych, wszystko więc najpomyślniejszą wróży nam przyszłość.“

Wskazaliśmy pokrótce naturalny przebieg rzeczy; należy nam jeszcze dodać, że bankierzy nie mają zwyczaju zasilania nowych, nieznanych dotąd gałęzi przemysłu, przewyżką z zasobów rozporządzalnych. Przeciwnie, najchętniej udzielają zaliczek na przedsiębiorstwa ustalone, trwałe i rozwijające się pomyślnie. Taki przyływ nowego kapitału, témbardziej użyźnia i rozwija, już i tak pomyślną działalność i wywołuje odpowiedni ruch w gałęziach bezpośrednio związkowych.

W peryodach rzeczywistego rozkwitu przemysłu i handlu, owe trzy potężne czynniki, jakimi są: odpowiedni zasób kapitałów rozporządzalnych, łatwy kredyt, wzmaganie się cen, działają współcześnie. Peryody te odznaczają się znakomitą wzrostem zysków, osiągniętych przez pracę i umiejętną, racjonalną stosowanie kapitału. Jakkolwiek każdy czynnik może działać odrębnie, samodzielnie, fakt jednak taki należy do zjawisk wyjątkowych, a co najmniej, może mieć miejsce w pojedynczych gałęziach działalności przemysłowej. Współczesność działania wszystkich, jest koniecznym następstwem odrodzenia się pracy, po przebytych już peryodzie zastoju i upadku. W peryodach zastoju, kredyt jest chwiejny, przemysł ospały i gnuśny, ceny artykułów żywności i przedmiotów pierwszej potrzeby podnoszą się gorączkowo, wszystkie zaś inne towary są nieruchawe, nikt o nie nie pyta, nikt ich nie żąda. Zkądinąd jednak, takie epoki są nader pomyślne do robienia oszczędności i przysparzania kapitalizacji. Ludzie wyrachowani zawsze potrafią oszczędzać, w dobrych i złych czasach, zawsze potrafią odłożyć nadal pewną część dochodów; jedyną trudność i kłopot wynika z niemożności zyskowego lokowania tych oszczędności, w obec powszechnego zastoju. Gdy jednak położenie ogólne się zmienia, w jaki rok, lub lat parę po

ustaniu przesilenia, gdy się zatrą wspomnienia klęsk i przebytych cierpień, gdy kredyt stopniowo się poprawi, oszczędzone kapitały występują na widownią. Artykuły żywności spadają do cen normalnych, a tymczasem, niektóre pojedyncze gałęzie przemysłu, pod wpływem chwilowych potrzeb i okoliczności, szybko wybiegają na przód. Wówczas to, trzy wskazane przez nas przyczyny, działając współmiernie, sprzyjają w najpomyślniejszy sposób rozwojowi handlu i przemysłu.

Wynik tego stanu rzeczy, wzrost dobrobytu narodowego, staje się prawie dotykającym, wszystko rozwija się i kwitnie, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Atoli tylko część tego dobrobytu wspiera się na zdrowych podwalinach. Podwaliny są zdrowe wówczas, gdy źródłem pomyślności jest działalność wytworcza, skierowana na przedmioty, rzeczywiście użyteczne i potrzebne, gdy pomiędzy chwilą wytworzenia, a przebiegiem przedmiotu do rąk ostatniego spożywcy, nie ma wielkich przerw i trudności, to jest, gdy wytwór niebawem staje się przedmiotem obiegu. Przemysł jest wtedy bezwzględnie zyskownym, zarobki szybko wzrastają i szybko przypadają do podziału pomiędzy jednostki społeczne. Lecz pomyślność oparta na ogólnym wzmaganiu się cen, jest bezwzględnie zwodnicza. Przedewszystkiem, ogólne podnoszenie się cen jest tylko nominalne; zyski osiągane przez pojedynczego kupca, lub producenta, chociażby nawet największe, redukują się do cyfr nader umiarkowanych, w obec podrożenia wszelkich innych przedmiotów, bez których kupiec, lub przemysłowiec, obejść się nie może. Co zarabia jedną ręką, drugą koniecznie traci, tak, że za pomyślny można uważać ten stan rzeczy, gdy przy zwykłym poziomie zarabia tyle, ile zarabiał w zwykłym położeniu rzeczy. Istotne następstwa ogól-

nego poskoczenia cen, są więc następujące: utrudnione położenie warstw społecznych, utrzymujących się ze stałych, niezmiennych dochodów, które szkód i strat ponieśionych w swym charakterze nabywców, nie mogą wynagrodzić i pokryć odpowiednimi zyskami; powtórne, powstanie nadzysków na rzecz kapitałów stałych, włożonych w produkcję, jeszcze przed ogólnem poskoczeniem cen; w takim bowiem razie, sprzedawcy otrzymują zyski podwyższone, nie ponosząc strat jako nabywcy artykułów i materiałów wytworczych, w jakie się poprzednio zaopatrzyli; potrzebie, największe w tym kierunku zyski na kapitale stałym, przypadające na udział niezbędnych czynników wszelkiej produkcji, jakimi są: węgiel i żelazo, bez których żadna gałąź przemysłu obejść się nie może, a które przy najmniejszym poskoczeniu cen, niezmiernie idą w górę. Atoli ogólne wzmaganie się cen nie przynosi krajowi żadnej korzyści, jest ono po prostu zmianą nazwy wartościowej, dla wszystkich kategorii towarów jedno-gatunkowych. Na razie każdy się tém cieszy, każdy sądzi się być bogatszym, chociaż nim nie jest w istocie. Ponieważ zaś wzmaganie się cen nie dotyka jednocześnie i od razu wszystkich towarów, lecz rozwija się i szerzy stopniowo, ci tylko zyskują, na udział których początkowo przypada, że zaś każdemu, w miarę wzrostu ceny jego towaru, zdaje się toż samo, ogólne zadowolenie i radość jest cechą téj kłamliwej pomyślności.

Powtarzamy, jest to pomyślność zwodnicza, kłamliwa, przemijająca. Istotny wzrost produkcji, będący podstawą rzeczywistej pomyślności, warunkuje się zgodnym ruchem i postępem całego organizmu przemysłowego, to jest kapitalistów i robotników; pomyślność jednak, spowodowana tém współdziałaniem organizmu, wraz z nim

niestety ustaje. Każda klęska, spadająca na którąkolwiek ważną gałąź przemysłu narodowego, zakłóca i narusza ogólny spokój i harmonię, powstrzymując dalszy, prawidłowy bieg ogólnej pracy. Narusza przede wszystkim gałęzie pokrewne i od niej zawisłe, następnie, w tenże sam sposób, przebiega wszystkie warstwy przemysłowe, nadając onym ruch wsteczny. Wiadomo zaś, że wszelki przemysł i handel podlega kołysaniom się i chwianiu, najważniejsza zaś gałąź przemysłu, rolnictwo, dostarczające artykułów żywności, najbardziej jest chwiejne i wrażliwe, jako zależne od wpływów atmosferycznych. Jeden powszechny nieurodzaj, parę lat nieurodzaju w samęj tylko W. Brytanii, wywołują niezmierne poskoczenie ceny zboża i utrzymanie się cen wygórowanych w ciągu nawet lat kilku. Niepomiarne drożyzna zboża, trwająca lat parę, pochłania i nadweręża najżywotniejsze pierwiastki i podstawy poprzedniej pomyślności. Harmonijna i zgodna praca organizmu przemysłowego staje się chwiejną i niedokładną, produkcya upada, zyski przypadające do podziału pomiędzy kapitał i pracę, dają ujemne wyniki.

Cóż dopiero powiedzieć o pomyślności pozorniej, wywołanej nadmierną obfitością kapitałów rozporządzalnych i nieusprawiedliwionym wzmaganiem się ceny towarów? Pomyślność taka, nietylko nosi w swém łonie wszelkie pierwiastki reakcyi, ale nawet, żadną miarą uniknąć jej nie może. Tę same przyczyny, które ją wywołały, po pewnym przeciągu działania, muszą sprowadzić odpowiednie wstrząśnienie. Bieg rzeczy jest nader prosty: obfitość kapitałów rozporządzalnych wywołuje podwyżkę cen, podwyżka cen wymaga coraz nowych i większych kapitałów obrotowych, na dalsze prowadzenie przemysłu, powstałego wprowadzie w peryodzie obfitości, lecz i cen

wygórowanych. Potęga nabywca 100,000 funtów szterlingów, mniejszą jest w peryodzie powszechnej drożyzny, niż w peryodzie cen umiarkowanych; pomoc więc f. st. 100,000 nie jest odpowiednio skuteczną do prowadzenia przedsiębiorstwa; wytworzenie tychże samych przedmiotów podczas drożyzny jest kosztowniejsze, jak w tanich czasach. Przypuściwszy nawet niezmiennosc ilościową ruchu handlowego i przemysłowego,—podtrzymanie w biegu rozpoczętej już pracy, wymaga powiększonego kapitału. Tymczasem ruch nie jest niezmiennym, przeciwnie wzmógł się, rozwinął, przyśpieszył, za przyczynieniem się owej obfitości rozporządzalnego kapitału. Poprzednio kapitał spoczywał w bankach, gdzie próżnował w bezczynności, nagle pewna gałąź przemysłu obudziła się z uspienia i wystrzeliła w górę, kapitał dotąd bezczynny, szparko ku niej pośpieszył, ofiarując swe usługi i ułatwiając pomyślnie wróżący rozwój, ta jedna gałąź obudziła inne, pokrewne, pomocnicze, które znowu nastęrczyły kapitałom zyskowe pole stosowalności, ztąd wywołuje się ruch trzecio-stopniowy, i tak dalej, aż wreszcie owładnie całe społeczeństwo.

Po długo-trwałym peryodzie niskiej stopy procentowej, następuje peryod wprost przeciwny; stopa procentu wzrasta nagle i znacznie. Do chwili wynalezienia odpowiedniej gałęzi przemysłu, kapitał pozostawał w bezczynności, lokacya była trudna, prawie niemożliwa. Z chwilą pojawienia się owej przyjaznej przemysłu i poskoczenia cen, kapitały są żywo pożądane. Interesa przemysłowe wymagają nader systematycznego i porządnego prowadzenia; jeżeli dla przemysłowca niezbędnem się okaże zwiększenie dotychczasowego kapitału o 10%, musi te 10% pożyczyć, co jest bardzo naturalnem przy ogólnem poskoczeniu cen. Częstokroć pozaciągał zobowią-

zania, wymagające niezwłocznego uiszczenia, w takim razie nie zważa na procent, jaki mu płacić wypadnie. Pożycza tyle, ile potrzebuje, bez względu na koszt i cenę pożyczki, poświęca wszystko, byle tylko uczynić zadość zobowiązaniom i uhonorować swój podpis. Obok tego, nawet w chwilach tak krytycznych, każdy przemysłowiec posiada mniej więcej znaczny kapitał zakładowy, który bez dotkliwej straty, bezczynnym pozostać nie może; rozporządza znacznym składem usługi osobowej, wymagającej ciągłego zajęcia, ma klientellę cenną i szanowną, tę trzeba gwałtem zachować. Te wszystkie potrzeby bez pieniędzy obejść się nie mogą, pożyczka więc, zaciąga długi, a przy ogólnie wysokich cenach, zaciąga je tém chętniej, że pokładając nadzieję w podwyższeniu się ceny na własny produkt, liczy na nadzwyczajne ztąd zyski. Gorączkowemu więc rozwojowi handlu i przemysłu, towarzyszą zwykle znaczne operacye pożyczkowe, pod wpływem których, stopa procentu wzmaga się i rośnie.

Przebieg ten jest koniecznym następstwem nadzwyczajnej wrażliwości naszego Rynku Pieniężnego, o której jużśmy tu mówili. Bankierzy i wekslarze z *Lombard street* posiadają znaczne fundusze pieniężne, od których płacą procenta; pod zagrożeniem więc własnego upadku, muszą dawać tym funduszom dochodne zastosowanie. Korzystniej dla nich poprzestawać na obniżonym nawet procencie, a zarazem, dla zrównoważenia téj straty, obniżyć procent płacony składodawcom, aniżeli obstając uporczywie przy wysokiej stopie, narażać znaczną część kapitału na bezczynność; uruchomienie bowiem całego kapitału, jest dla nich kwestyą życia i śmierci. Wszelki więc, najmniejszy nawet nadmiar zaofiarowanego kapitału, pociąga za sobą koniecznie obniżkę stopy dyskontowej. Lecz jeżeli umiarkowane skupne wywołuje nowe, lub

sprzyja rozwojowi istniejących już przedsiębiorstw, wówczas nieunikniona w swoim czasie zwyżka skupnego, niekiedy nader gwałtowna i niespodziewana, sprowadza niebezpieczne następstwa. Wtedy, gdy zasób kapitału rozporządzalnego wyraża się w milionach, ogół operacyj handlowych i przemysłowych, stanowi setki milionów. Wzmaganie się żądania na kapitał rozporządzalny, przenoszący z razu zapotrzeb, uszczupla go wkrótce i czyni niewystarczającym na istotne nawet potrzeby. Ten brak naraża handel na mniej więcej ciężkie kłopoty, będące absolutnym przeciwstawieniem owęj pozornęj pomyślności, towarzyszącej chwilowemu nadmiarowi funduszków. Wówczas ceny towarów spadają, obniżka z razu szczególna, staje się ogólną, pociągając za sobą ograniczenie działalności, umniejszenie zarobków i zysków, ogólne wreszcie skrepowanie i ucisk, będące bolesnym przeciwstawieniem rozwoju i pomyślności poprzedzającego peryodu.

Przemiana tém bywa rychlejszą, że zwykle w pierwszych chwilach wiszącego w powietrzu przesilenia, przytrafia się jakiś niespodziewany wypadek, wstrząsający kredytem. Świat handlowy byłby wyjątkowo szczęśliwy, gdyby zdołał uniknąć błędów i ciężkich pomyłek w peryodzie swęj pomyślności. Lecz właśnie ten peryod pomyślności rozbudza rzutkość i namiętność; ludzie gorący i pełni ślepęj ufności, przekonani są, że pomyślność danej chwili jest dopiero początkiem nowęj, długotrwałęj, nierównie jeszcze pomyślniejszēj ery. Przeceniają niesłychanie rozmiary żądania na produkowane, lub sprzedawane przez siebie towary. Wszyscy bez wyjątku, a najwięcej zaś, zalecający się zdolnością i inteligencyą, produkując nad miarę, a co najgorsza, nad potrzebę, rozpraszają po nad siły zakres swęj działalności. Każde przesilenie wywołuje na jaw fakta przespekulowania się wielu

takich nawet domów, które uchodziły zawsze za nader ogłędne i umiarkowane, a które dały się jednak opętać ogólnemu, gorączkowemu szałowi i uwieść niepomiarowanym wzmaganiami się ceny towarów.

Niepomyślne położenie pogorsza się jeszcze z tego względu, że zazwyczaj takiemu rozgorączkowaniu handlowemu i przemysłowemu towarzyszy zaniechanie starodawnych, prostych zwyczajów lokowania pieniędzy. Jakkolwiek wielka część oszczędności koncentruje się, w postaci wkładów, w kassach bankowych i u bankierów, którzy płacąc od takowych procenta, nabywają prawa rozporządzania powierzonymi sobie w ten sposób funduszami, wszelako nie stanowiło to całości, ani nawet większej części ogólnych kraju oszczędności. Właściciele zachowują największą część do własnego bezpośredniego rozporządzenia; z pomocą tego środka, spekulują na akcye i papiery, prawie zawsze żadnej nie mające wartości, jak to miało miejsce podczas wielkiego szalbierstwa, zwanego Towarzystwem Mórz Południowych, gdy jeszcze banków nie było i coby zapewne powtórzyło się znowu, przypuszczając nagle zawieszenie banków. Gorączka 1825 roku, oraz gorączka 1866 r., są najwymowniejszym tego dowodem; w obu tych, jak w wielu późniejszych wypadkach, mniej wprawdzie natężonych, obok namiętnej gry na papiery, dochodzącej do obłędu, napotykamy przykłady pewnego rodzaju pomieszania zmysłów, przejawiającego się w przesadzonej spekulacji handlowej i przemysłowej. Na samym zaraz początku przesilenia, od pierwszych chwil świat się przekonywa, że owe liczmany, wymyślane jedynie dla maskowania zmian i przebiegu gry, to jest owe akcye stowarzyszeń, obrachowanych jedynie na szal i obłęd ogółu, najmniejszej nie posiadają

wartości, unicestwia je i pochłania pierwszy wicher przesilenia, pochłaniając zarazem wielką część kredytu.

Trzeba też wiedzieć, że epoka pomyślności i cen wysokich, niezmiernie sprzyja rozradzaniu się szalbierstwa. Im się komu lepiej powodzi, tym jest łatwowierniejszy; kto dużo zarabia, a jeszcze więcej spodziewa się, tego oszukać łatwo. Przez pewien czas takim szczęśliwcom wszystko można wmówić, a zanim prawda wyjdzie na wierzch, zręczne, a więc najniebezpieczniejsze oszusty, obłowiwszy się porządnie, potrafią zabezpieczyć się i prawnie i geograficznie, przed wymiarem sprawiedliwości. Złe atoli jakie im się udało wyrządzić, tym jest niebezpieczniejsze, że narusza i podkopuje podstawy kredytu.

Teraz, gdy już znamy oddziaływanie zasadniczych, a wprost przeciwnych przyczyn, wstrząsających Rynkiem Pieniężnym, nie powinniśmy się dziwić peryodycznemu powtarzaniu się przesileń. W ciągu całego przebiegu reakcyi i zastoju, a nawet w ostatnich chwilach pozornej pomyślności, cała budowa jest niezmiernie wątła. Istotny, wewnętrzny ustrój, cała treść naszego systemu bankowego, polega jedynie na bezprzykładnym wzajemnym między ludźmi zaufaniu; gdy zaufanie to chwiać się zaczyna, pod wpływem przyczyn ukrytych, najmniejszy wypadek narusza je i kaleczy, — większy powala o ziemię.

Teraz również, gdyśmy obeznali się dokładnie z nieuniknionemi przypadłościami i losami Rynku Pieniężnego, łatwo nam pojąć pierwszorzędną, niezmierną doniosłość i potrzebę zachowania potężnej rezerwy bankowej. Ta tylko okoliczność orzeka stanowczo o stopniu natężenia i trwania przesileń. Byt potężnej rezerwy wystarcza sam przez się na podtrzymanie kredytu; niedo-

stateczność, szybkie ubywanie funduszu rozporządzalnego, wywołuje niepokój, a zatém i najgroźniejsze następstwa. Im gruntowniej i dokładniej zdołamy się przejąć ważnością rezerwy, tém cięższą i ważniejszą wydać nam się musi odpowiedzialność tych, których pieczy i zachowaniu jest powierzona.

ROZDZIAŁ VII.

W JAKI SPOSÓB BANK SPEŁNIA SWE ZADANIE WZGLĘDEM FUNDUSZU ZASOBOWEGO.

I.

Rozdziały poprzedzające dają nam poniekąd możność ocenienia doniosłości zadań Banku Angielskiego, względem funduszu zasobowego.

Gdy sobie stawimy pytanie, w jaki sposób Bank spełnia to zadanie, uwagę naszą uderzają trzy następne okoliczności: 1^o Bank, jak to już powiedziano, nie postarał się o określenie swych obowiązków żądanym aktem prawodawczym, ani nawet uchwałą zasadniczą; niektórzy dyrektorowie stanowczo zaprzeczają bytu tych obowiązków. 2^o Co ważniejsza: nietylko żadne postanowienie Parlamentu obowiązków Banku pod tym względem nie określiło, ale nawet kwestya ta nigdy nie była przedmiotem rozpraw, i przez żadnego męża stanu podniesio-

ną nie była. 3° Co jeszcze ważniejsza: niektóre, najznakomitsze nawet nasze powagi, stanowczo twierdzą, że na wydziale bankierskim nie ciążyą pod tym względem żadne obowiązki publiczne, że w tém co dotyczy czynności bankierskich, Bank niczém się nie różni od zwykłych banków akcyjnych, — że jedyne i główne zadanie zarządu bankowego polega na czuwaniu nad dobrem akcyonaryuszów i nad dywidendami, — że więc wolno im kierować Bankiem Angielskim tak, jak kierują odnośnemi instytucjami Dyrektorowie Banku *London and Westminster, Union* — Banku i t. p.

Na pierwszy rzut oka trudno pojąć, by tak ważne obowiązki miały być zapoznane, przeczone, poddawane w wątpliwość. Odpowiedź na to jest prosta: Oddychamy dotąd atmosferą przeszłości, dzielimy jój poglądy, przemawiamy jój językiem, a w rzeczy samój z inném pokoleniem, z innemi stosunkami mamy do czynienia. Przez pięćdziesiąt lat z górą, od 1793 — 1844 swarżono się o istotę publicznych obowiązków Banku. Jedni twierdzili, że Bank jest jedynie kierownikiem waluty papierowej, i że na tém polu może wielkie wyświadczać usługi, inni utrzymywali, że zamiast dobrego, napłodził tylko nieszczęść, inni wreszcie, że nie może robić ani źle, ani dobrze. Prawo z r. 1844 położyło koniec rozprawom. W myśl tego prawa, waluta papierowa sama sobą rządzi, całe działanie téj części Banku jest automatyczne, — mówiąc wyraźnie, Bank, nie tylko nie powinien, ale nawet nie może, chociażby zapragnął, kierować ruchem i gospodarstwem waluty papierowej. Rozumie się samo przez się, że skoro to jedyne zadanie, ta jedyna odpowiedzialność, jaką dotąd przypisywano Bankowi, odjętą mu została, wyprowadzono ztąd słuszny na pozór wniosek, że na Banku nie ciążyą już żadne obowiązki publiczne.

Ten stan bezwzględnej niepewności, co do stopnia i natury odpowiedzialności publicznej Banku, uwydatnia się wybornie w uchwale dyrektorów Banku podczas październikowego przesilenia 1866. Jak wiadomo, przesilenie to, wbrew wszystkim poprzednim, wybuchło na wiosnę 1866 roku. Na najbliższem zebraniu ogólnem Akcyonaryuszów, we Wrześniu tegoż roku, wywiązały się z tego powodu nader żywe i zajmujące rozprawy, ocenione w swoim czasie w znakomitym artykule tygodnika „*Economist*.“

WIELKA DONIOSŁOŚĆ OSTATNIEGO OGÓLNEGO ZEBRANIA WŁAŚCICIELI BANKU ANGIELSKIEGO.

„Ostatnie zebranie ogólne właścicieli Banku Angielskiego niezwyklej jest ważności. Zbytecznym sądzimy wnikać w historią ostatniego przesilenia. Nie przyniosłoby to żadnej korzyści praktycznej. Kommissya, jaką Parlament prawdopodobnie w roku przyszłym do zbadania tój sprawy wyznaczy, straci bezpożytecznie dużo czasu, chyba, że w ciągu tego czasu nastąpi jaki ważny, a nieprzewidziany wypadek. Świat handlowy drażliwy jest co prawda i łachotliwą ma skórę, ale krótką pamięć,— w Lutym roku przyszłego, tak dobrze zapomni o wypadkach majowych, jak w Maju 1866 r. nie pamiętał o wypadkach październikowych 1864 r. Badanie pro forma, wówczas gdy świadkowie i powołani będą traktować rzecz powierzchownie, wówczas gdy każdy wie o jego bezowocności, gorsze jest i szkodliwsze, jak niebył badania. W tém położeniu rzeczy, jedyny ważny i nauczający przyczynek do historii onych wypadków, oraz do sformułowania sobie pojęcia o sposobie postępowania Zarządu bankowego w przeszłości i na przyszłość, czerpać możemy w urzędowych sprawozdaniach zarządu banko-

wego. Zastanowiwszy się uważnie nad przebiegiem ostatniego posiedzenia, znajdziemy w nim przedmioty pierwszorzędnej ważności.

„Przedewszystkiem posiedzenie to ustala dotychczasowe domniemanie, że Bank Angielski jest wyłącznym przechowawcą rozporządzalnych zasobów kraju. Nie należy kwestyi téj łączyć z ogólną kwestyą obiegu pieniężnego, a tém mniej, z pytaniem o właściwości, lub niewłaściwości emittowania banknotów przez jeden tylko, lub przez wielość banków. Nie mówimy tu o zasobie obiegowym, lecz o zasobie bankowym; nie o zasobie przeznaczonym na wymianę biletów bankowych, lecz o zasobie przeznaczonym na spłatę wkładów — depozytów. Niejednokrotnie już powtarzaliśmy w naszych szpaltach, że Bank Angielski jest jedynym przechowawcą zasobu rzeczywistego, składającego się z całej masy beczynnych kapitałów pieniężnych kraju. Na ten nasz pogląd nie wszyscy się godzą. Znakomite nawet powagi innego były zdania, jakkolwiek nikt nie sformułował dotąd dokładnie i przekonywająco sprzecznego z naszym mniemania. W takim razie, dośćby było wskazać jakąkolwiek inną skarbnicę, mieszczącą inny, równie poważny zasób rozporządzalny. Dotąd jednak skarbnicy takiej nie odkryto. Usiłowano pokonać nas drogą pośrednią, usiłowano w nas wmówić, że twierdzenie, jakoby Bank Angielski był jedynym przechowawcą zasobów pieniężnych kraju, obalamuca pojęcia, paczy przekonania kraju, przesadza rozbiór saméj kwestyi i szkodliwe może wywołać następstwa.

„Pogląd nasz w zupełności stwierdzony został ostatniem ogólném zgromadzeniem właścicieli Banku. Wówczas to, Dyrektor Banku te pamiętne wyrzekł słowa:

„W ciągu ostatnich kilku miesięcy zasoby Banku Angielskiego, jako też wszystkich innych banków londyńskich, gwałtownemu ulegały naciskowi. Z błogiem jednak zadowoleniem przychodzi mi wyrzec, że zarówno nasz Bank, jak i inne instytucje, wywiązały się szczęśliwie i zaszczytnie z swych zobowiązań, w tak ciężkich i dotkliwych chwilach. Powołanie bankowe jest powołaniem wyjątkowym; trwałość onego polega wyłącznie i przeważnie na zaufaniu; pozór nawet niedowierzania, tak jak powiew nieprzyjaznego wiatru, może z łatwością zniweczyć całoroczne plony. Atoli sposób, w jaki Bank Angielski, oraz inne banki, stawiały czoło nieustannemu, sześćmiesięcznemu naciskowi, świadczy wymownie o doskonałości i trwałości zasad, kierujących działalnością tych instytucyj. Nie drgnęliśmy ani na chwilę na naszym stanowisku. Bank Angielski czynił nadludzkie wysiłenia ku zażegnaniu niebezpieczeństwa, usiłowania też jego pomyślny uwieńczył skutek. Gdy wreszcie burza zwróciła się na nas bezpośrednio, w ów nieszczęsny poranek, zwiastujący upadek domu *Overend i Comp.*, położenie nasze tak w owej chwili, jak i w dniach następnych, było tak trwałem, tak zdrowem, jak tylko sobie tego życzyć można. Ogrom udzielonych i udzielanych przez nas zaliczeń, przechodzi pojęcie. Najzuchwalszy nawet umysł nie mógł być przewidzieć i obliczyć, jak potężne zaliczenia zdolnym jest udzielać Bank Angielski. Nic dziwnego, że w obec tak naprężonego rzeczy położenia, niepokój zawładnął umysłami, że klienci nasi, mogący zapotrzebować naszej pomocy, zwrócili się do kanclerza skarbu, z prośbą o upoważnienie nas do wypuszczania banknotów po nad zakres ustawowy, o ileby konieczność wymagać tego mogła. Nam jednak nie czekać, ale działać należało, i zanim lord kanclerz ocknął się z pierwszego

snu, myśmy już rozszafowali połowę naszego zasobu, który skutkiem tego zmniejszył się do cyfry, przejmującej nas goryczą. Nie nam jednak wypadało cofnąć się z zaszczytnego, aczkolwiek niebezpiecznego stanowiska, czuwającego nad całością i bezpieczeństwem całego bankowego bractwa i dziś wręcz powiedzieć mogę, że żadne usprawiedliwione żądanie pomocy, nie pozostało bez skutku. Każdy obywatel zgłaszający się do nas z odpowiednimi zabezpieczeniami, uprzejmie był wysłuchany, a jakkolwiek niekiedy nie mogliśmy w zupełności uczynić zadość żądaniom, przypisać to należy nie złej naszej woli, ale raczej niedostateczności przedstawianego pokrycia.“

„Czyż to nie znaczy wyraźnie, że inne banki krajowe nie posiadają i nie potrzebują posiadać funduszy rezerwowych, zasobów rozporządzalnych w gotowości i biletach bankowych, na wypadek nagłego i nieprzewidzianego wstrząśnienia. Czyż to nie znaczy wyraźnie, że na Banku Angielskim ciąży „obowiązek“ podtrzymywania innych banków? Czyż to nie znaczy, że zasób Banku Angielskiego służy zarówno jemu, jak i innym bankom?“

„Zdaniem naszym jest to jedyny i sprawiedliwy pogląd, a Dyrektor Banku Angielskiego okazał największą usługę światu handlowemu, tém jasnym, stanowczym wyrzeczeniem. Trzeba dokładnie wiedzieć, kto ma główną pieczę nad zachowaniem zasobów rozporządzalnych kraju. Jeżeli banki akcyjne i banki prywatne, obowiązane być mają do przechowywania pewnej części funduszu rezerwowego, należy koniecznie część tę określić i ustalić. P. *Gladstone* na jednym z ostatnich posiedzeń Parlamentu wyrzekł stanowczo, że banki akcyjne powinny posiadać fundusze rezerwowe. Niech i tak będzie; lecz w każdym razie potrzeba dokładnie wiedzieć, kto ma obowiązek przechowywania tych funduszy. Zdaniem

naszém, jakkolwiek przechowywanie wszystkich rezerw bankowych w jednym tylko banku, jest poniekąd anomalia, to jednak anomalia ta tak się już u nas zakorzeniła, że dowolnie zmienić się nie da. Główne niebezpieczeństwo polegało na nieświadomości, lub niezrozumieniu tego stosunku; obecnie jednak niebezpieczeństwo to już nie istnieje.“

„Obecne oświadczenie się Banku tém jest donioślejsze, iż Bank poprzednio wyrażał się nieco inaczej. Pewien lubownik zdań jasnych i kategorycznych, powiedział niedawno: „*Overend* dwa razy wstrząsnął Bankiem Angielskim, w roku 1866, gdy mu Bank przyszedł z pomocą, w r. 1857, gdy mu tój pomocy odmówił.“ Zdanie to nie jest bynajmniej paradokalne. Każdy wie, że znaczne zaliczenia udzielane domowi *Overend*, były początkiem przesilenia 1857 r. Wówczas wekslarze znaleźli się w położeniu późniejszych bankierów; potrzebowali nagłych i ogromnych zaliczek. Wręcz im jednak odmówiono. Obecnie jednak z okoliczności oświadczenia się Banku, słusznie odpowiedział *Alderman Salomons* w imieniu banków i bankierów londyńskich, że „korzysta z tój okoliczności, by wyrazić podziękowanie, za zaszczytne ze strony Zarządu Banku Angielskiego, poświadczenie trwałości i gruntowności zasad, kierujących działaniami banków akcyjnych. Pożądaną i konieczną jest zgodność i harmonia pomiędzy działaniami Banku i banków akcyjnych, w imieniu których, raz jeszcze dziękuje serdecznie Dyrektorowi Banku za zaszczytną wzmiankę, dotyczącą postępowania banków, podczas ostatniego przesilenia pieniężnego.“ *Powtórnie*, Bank uznaje in facto zasadę udzielania nieograniczonych zaliczek każdemu, przedstawiającemu odpowiednie zabezpieczenie. Jakoż w ciągu ubiegłych trzech miesięcy, Bank zaliczył w ten sposób przeszło 45 milionów £. Mimo to,

Bank nie robi żadnych zastrzeżeń, nie przemawia do świata handlowego i bankierskiego, w sposób niepokojący: Nie zwracajcie się więcej do mnie. Pomogłem wam raz, to prawda, lecz nie bierzcie tego za tryb zasadniczy mego postępowania. Wiedźcie o tém, że już wam więcej nie pomogę.“ Przeciwnie, wypowiedziane przez Dyrektora Banku uroczyste wyrazy, znaczą, że Bank w podobnych okolicznościach, podobnie postępować będzie.“

Przytoczony tu artykuł *Economist'a*, nie przypadł do smaku większości dyrektorów Banku, mianowicie też najbardziej wpływowym. Dali się słyszeć, jakoby dziennik, ze zwykłego i cokolwiek nieoględnego przemówienia, zbyt „naciągane wyprowadzał wnioski,“ témbardziej, że przemówienie to, jak i inne tego rodzaju mowy, grzeszy brakiem ścisłości teoretycznej, a w każdym razie jest wyrażeniem osobistych jednego z dyrektorów Banku poglądów, przewodniczącego ówczesnemu zebraniu, tém więcej, że przemówienie to, jako przez radę zarządzającą nie dyskutowane, w żadnym razie Banku obowiązywać nie może.

Jakkolwiekby, artykuł *Economist'a* tę wielką miał zasługę, że wyprowadził kwestyą na szerokie pole rozpraw i wzajemnych objaśnień. Dyrektorowie Banku byłiby w kłopotcie, gdyby im przyszło zadać kłam, lub wyrzec się wyrazów swego współtowarzysza, powołanego na krzesło prezydyalne, lecz żadne względy uprzejmości nie wiązały ich z organem prywatnym, nic nie stało im na przeszkodzie w uderzeniu na *Economist'a*. Jakoż niebawem p. *Hankey*, jeden z najdoświadczeńszych dyrektorów Banku, odpowiedział w tych mniej więcej wyrazach:

„Tygodnik *Economist* wygłosił doktrynę, którą uważam za najzgubniejszą, jakakolwiek i kiedyby w kraju naszym, w sprawie bankowej i finansowej wypowiedzianą była, — mianowicie, że najważniejsze zadanie Banku

Angielskiego ma polegać na zachowywaniu zasobów pieniężnych, na usługi tych bankierów, którzy właśnie swe fundusze poumieszczali w sposób niewycofalny. Dopóki tego rodzaju doktryna stanowczo odpartą nie będzie, nie podobna nawet marzyć o ustaleniu systematu bankowego w Londynie, na zdrowych i gruntownych podstawach. Nie sądzę jednak, by którykolwiek z bankierów londyńskich do tyła był nieogłędny, iżby liczyć miał na jakąś *obowiązkową* pomoc ze strony Banku Angielskiego, w razie spadającego nań kłopotu.

„Podług mnie, najważniejszy obowiązek Banku polega na lokowaniu powierzonych mu wkładów (przy zachowaniu zawsze trzeciej części gotowizną), w łatwo i natychmiastowo odzyskalnych zabezpieczeniach. Sądzę również, że w razie niespodziewanego wybuchu przesilenia na Rynku Pieniężnym, bez względu na przyczynę tego przesilenia, Bank powinien przyjąć stosunkowy z innemi udział, w wywieranym na zasoby pieniężne nacisku. Nie przeczę wreszcie istnieniu owego błędnego pojęcia, jakoby ten udział Banku większym być miał nad stosunkową odpowiedzialność innych; mocno mnie dziwi, że *Economist* przyjął na się rolę obrońcy, tak fałszywej teorii. Gdyby nawet przechowywanie zasobów pieniężnych, w przewidywaniu jakiegoś wstrząśnienia, przychodziło Bankowi z łatwością, trzymanie się tej drogi, uważałbym za wielką ze strony Banku niewłaściwość. Twierdzą atoli, że myśl podobna jest całkiem niewykonalną, a gdyby wykonać się nawet dała, jest nader niebezpieczna. Ubolewam nad tém, że Bank, uniesiony chwilową gotowością niesienia pomocy, dotkniętym klęską przesilenia pieniężnego, mógł dać otuchę i zachętę do podobnego tłómaczenia swych działań. Im bardziej działalność Banku zbliżoną będzie do działalności każdego

innego, z dobrze prowadzonych Banków W. Brytanii, t \acute{e} m b \acute{e} dzie to zbawienniejsze i dla Banku Angielskiego i dla ca \acute{e} łego kraju.“

Nie chcę si \acute{e} tu stawiać w charakterze s \acute{e} dziego, zdaje mi si \acute{e} jednak, że odpowiedź p. *Hankey* na artykuł *Economist'a* jest niedość wyczerpująca.

1 $^{\circ}$ Przedewszystki \acute{e} m preopinant powinien by \acute{c} pamiętać, że nie o to spór si \acute{e} toczy, „jak by \acute{c} powinno“, ale o to, jak jest obecnie. *Economist'a* nigdy nie przyznawał doskonałości systematowi *jedynej* rezerwy bankowej. Stwierdził tylko fakt istnienia tego systemu, oraz konieczność posiłkowania si \acute{e} nim, jako niepodobnym do zast \acute{a} pienia.

2 $^{\circ}$ Należało p. *Hankey* wskazać istnienie, po za granicami Banku, innego jakiegoś zbiornika zasobów rozporządzalnych, z którego możnaby czerpać, w razie nagłej trwogi i przesilenia. Skoro jedynym s \acute{r} odkiem zażegnania burzy s \acute{a} zaliczenia, *trzeba* je udzielać. Zasoby rozporządzone bankierów londyńskich, nie s \acute{a} tym zbiornikiem, te zasoby pieniężne s \acute{a} gotowizną obrotową, nie zaś beczynną, s \acute{a} czerpane, zapożyczane, z wkładów Banku Angielskiego, na dalsze operacje.

3 $^{\circ}$ Powinien by \acute{c} pamiętać, co zreszt \acute{a} wiadomo wszystkim, z ogłaszanych sprawozdań banków akcyjnych londyńskich, że instytucje te nie przechowuj \acute{a} nietylko trzeci \acute{e} j, ale nawet znacznie mniejsz \acute{e} j cz \acute{e} ści swych zobowiązań w gotowiznie, rozumiej \acute{a} c nawet pod wyrazem *gotowizna*, wkłady figuruj \acute{a} c w rachunkach Banku na dobro tych instytucyj. Trzecia cz \acute{e} ść wkładów w bankach akcyjnych, pomijaj \acute{a} c wkłady bankierów prywatnych, wynosi przeszło 30 milionów £ ., wkłady zaś prywatne w Banku Angielskim wynoszą zaledwie 18,000,000 £ . Nie ulega w \acute{a} tpliwości, że i banki akcyjne i prywatne,

oraz domy bankierskie, posiadają pewne fundusze i zasoby rozporządzalne, lecz zasoby te są całkiem innéj natury od rezerwy Banku Angielskiego. P. *Hankey* żąda poddania obu jednostajnemu systematowi, ale w takim razie powinien był nam powiedzieć, czy i postępowanie Banku Angielskiego należy ujednostajnić z postępowaniem innych banków, czy téż przeciwnie, nagiąć te banki do naśladownictwa Banku Angielskiego.

4^o Wreszcie nie powinien był zapomnieć o tém, że w większej części przesileń, zasób bankowy nie idzie na zaliczenia udzielane bankierowi; świat przemysłowy, wekslarze, eskontorowie, oto są główni wytrawiacze zasobu bankowego. Jakkolwiekbydz, to tylko wiemy i temu nikt nie zaprzeczy, że każdy gwałtowny nacisk obija się o Bank Angielski. Podczas przesilenia 1866 r. nie można było dostać nigdzie nawet 25,000 £. na pierwszorzędne zabezpieczenia, na konsolidy; nigdzie, wyjąwszy w Banku Angielskim. Bank był wówczas jedynym dostawczycielem zaliczeń.

Dalekim będąc od wznawiania zastarzałych sporów, pragnę tylko wykazać, że ostatnie rozprawy nie rozjaśniły bynajmniej w sposób zadawalniający i wyczerpujący, najważniejszój i najżywotniejszój kwestyi. Odezwa p. *Hankey* jest ostatnim programmatem postępowania, jakiego Bank Angielski trzymać się zamierza. Wiadomo powszechnie, że preopinant należy do najczujniejszych i najdoświadczeńszych kierowników Banku, wiadomo również, że zdanie jego jest zdaniem większości. Cóż ztąd wynika? Zapomnijmy na chwilę o wybornem i jasnem zagajeniu, wyrzeczonem w r. 1866 przez Dyrektora Banku, zastanówmy się nad repliką p. *Hankey*, a przyznać musimy, że wyrazy jego pogrążają nas w niebezpieczną wątpliwość, co do zachowania się Banku na wypadek

przyszłego przesilenia, pod względem postępowania z tymi, którzy w kassach jego szukać będą pomocy. Wyrazy jego zbyt są czcze dla nas. Nikt nie jest w stanie określić, co rozumieć należy pod pojęciem „udział Banku,“ a témbardziej, jaką doniosłość nadać temu wyrażeniu na przyszłość.

Teorya naucza nas, a doświadczenie przekonywa, że w chwili przesilenia, szafarze grosza publicznego i wszelkich w ogóle funduszów rozporządzalnych, winni udzielać zaliczenia szybkie, łatwe, wystarczające wszystkim posiadaczom pewnych i nieposzlakowanych zabezpieczeń. Jedyna to droga do przytłumienia trwogi, wszelka inna wzmagą i roznieca niebezpieczeństwo. Słusznie więc społeczeństwo chce i powinno wiedzieć, czy Bank Angielski, jedyny przechowawca naszych zasobów rozporządzalnych, poczuwa się do swych obowiązków i w jaki sposób spełnić je zamierza. Ten to właśnie punkt jest dotąd niewyświecony.

Zwróciwszy się do historii, zastanowiwszy się nad postępowaniem zarządców Banku Angielskiego w przeszłości, przekonamy się, że postępowanie to w zupełności odpowiada osobistemu ich charakterowi i stanowisku. W skład rady zarządzającej wchodzi kupcy zamożni, ostrożni, prostoduszni, którzy robili to tylko, co za konieczne uznawali, pomijali zaś wszystko, co każde inne, z podobnych pierwiastków złożone grono, równieżyb pomijało. W łonie takiego ciała na próżnobyśmy szukali wyższych i szerszych poglądów ekonomicznych, albowiem nauki oderwane, zawsze były obce kupiectwu angielskiemu. Nie można też liczyć na jakikolwiek samodzielny pogląd na kwestyą bankową, ponieważ bankierstwo jest powołanie specjalne, dla kupiectwa naszego, nie mającego żadnej w tym kierunku praktyki, zupełnie niezro-

zumiało. Od takiej rady zarządzającej niepodobna się spodziewać jakichkolwiek zmian, lub ulepszeń, ponieważ uchwałami rady kieruje zdanie większości zadowolonej, przeciwniej wszelkim zmianom i ulepszeniom, i w ogóle tak zwanym *nowościami*. Rada złożona z zacnych wprawdzie, lecz trwożliwych umysłów, ślepo trzymać się będzie, tak zwanych zdrowych zasad, oznaczając tém mianem pewne zwyczaje utarte, ustalone, wyrobione w światku kupieckim. Takie to zasady kierowały zwykle działaniami zarządców Banku Angielskiego.

Ciekawe przykłady siły, a zarazem słabości tego ciała, nastęrcza nam epoka najwyższej jego potęgi. W roku 1797, po zawieszeniu wypłat w monecie brzęczącej, zarząd Banku uprawnionym został do wypuszczania takiej ilości biletów bankowych, jaką za właściwą uzna. Nie istniały pod tym względem żadne ograniczenia ilościowe, zwolniono Bank od przyjmowania wpłat w własnych jego papierach, pokusa więc ku dowolnemu wypuszczaniu biletów, na ogromne nawet summy, tém była silniejszą, że szkodliwe następstwa nadużycia nie dotyczyły Banku na razie i bezpośrednio. Jednakże zarząd Banku oparł się pokusie, ograniczono się emisją konieczną, o obiegu przymusowym. Dowodem tego jest ta okoliczność, że po dziesięciu latach istnienia obiegu przymusowego, bilety bankowe wymieniano wszędzie na złoto, bez najmniejszej straty. Jakkolwiek pod koniec nie obeszło się bez błędów, trzeba atoli przyznać, że w ogóle postępowanie zarządu nacechowane było wielkiem umiarkowaniem i oględnością. Gdy jednak w roku 1810 rozporządzono badania na fakta, dotyczące zasad i pobudek dotychczasowego postępowania, odpowiedzi członków rady składane w komissyi, sięgają szczytu klassycznej niedo-

rzeczności. Przytoczmy dla przykładu objaśnienia, udzielone przez p. *Pearse*, ówczesnego gubernatora Banku:

„Co się tyczy téj kwestyi, to jest sposobu emitowania biletów bankowych, wynikającego z potrzeb eskonty, którą tylko za pomocą dodatkowych banknotów skutecznie było można, najlepszą kontrolę stanowił dla nas sam obszar eskonty, którego nigdy nie chcieliśmy zbyt przekroczyć. Nie pojmuję atoli, jaki może zachodzić związek pomiędzy ilością znajdujących się w obiegu biletów, a ceną szlachetnych kruszców, lub kursem wekslowym, czyli, w jaki sposób bilety w obiegu będące, na te dwa czynniki oddziaływać mogą. Dla tego téż, zdaniem mojem cena monety brzęczącej, lub kurs wekslowy, nie może stanowić pobudki do zmniejszenia ilości biletów bankowych, byleby ta ilość ściśle kontrolowaną była.“

— „Czy pomocnik Gubernatora Banku dzieli wypowiedziany tu pogląd Gubernatora?”

— „P. *Withmore*. Naturalnie, i to tak dalece, że przy udzielaniu zaliczeń, nigdy nie zwracamy uwagi na cenę monety brzęczącej, lub na kurs wekslowy.“

— „Czy jednak zwracaną bywa uwaga na te dwie okoliczności, przy regulowaniu zbiorowej ilości udzielonych zaliczeń i znajdujących się w obiegu biletów?”

— „Bynajmniej, ponieważ jak to już powiedziałem, okoliczności te nie mają żadnej łączności z zajmującą nas kwestyą.“

P. *Harman* jeden z członków Rady Zarządzającej objaśniał rzecz w ten sposób: „Musiałbym chyba wszystkie moje pojęcia przewrócić na opak, nim przyszedłbym do przekonania, że kurs wekslowy może zależeć od stanu obiegu papierowo-pieniężnego.“

Trudno zaiste, w tak niewielu zdaniach, tyle kolosalnych wypowiedzieć niedorzeczności.

Nie należy nam jednak zbyt dorywczo potępiać za to ówczesnych Dyrektorów Banku. Wypowiadane przez nich zdania, były odbiciem panujących w świecie handlowym angielskim przekonań. *City* i Izba Niższa gorąco przyklasnęły tym wyrazom; ktokolwiek zaś był przeciwnego zdania uchodził za marzyciela, utopistę, człowieka niepraktycznego. Dyrektorowie Banku wprowadzali w czyn, owe panujące pojęcia współczesne. „Przezorność“ była hasłem świata handlowego, przezorność też rutyniczna stanowiła tajemnicę ich umiarkowania. Byli przekonani, że zadawalniając się umiarkowaniem kommisso-wem, w stosunku 5% i eskontując li-tylko pierwszo-rzędne weksle, nie spowodują nigdy obniżki biletów bankowych. Ponieważ zaś zbiorowa ilość pierwszo-rzędnych weksli, nigdy nie jest znaczną, a skupne na placu londyńskim zwykle niższem było od 5%, nie mogli być narażeni na nadmierną emisyją. Wprawdzie przekonano się z czasem, że cała ta teoria jest pasmem niedorzeczności, przy zbiegu jednak pomyślnych okoliczności, skuteczne i pomyślne przyniosła następstwa.

Na nieszczęście, w tém co dotyczy zajmującego nas obecnie przedmiotu, to jest rezerwy bankowej, teoria prawdziwa, rzeczywista, obcą była Dyrektorom Banku, o rutynie więc na téj teorii osnutéj, nie mieli najmniejszego pojęcia. O samodzielne wykrycie tych prawd zasadniczych nie mogli być posądzeni. Indywidua zajmujące wyższe i pokazne stanowiska nie zajmują się oderwanymi badaniami, kierownictwo pierwszo-rzędnymi sprawami i bieżącymi interesami jest niezmiernie pochłaniającém, kto się więc tego rodzaju sprawami zajmuje, nie ma czasu do badań i studyów teoretycznych, nawet wówczas, gdy te badania i teorie w najściślejszej są łączności z codziennymi jego zajęciami. Trzeba jednak przyznać, że gdy interes oso-

bisty, pieniężny, znajduje się w niebezpieczeństwie, wówczas zachowawczy instynkt kapitalisty wyprzedza częstokroć wyniki badań myśliciela, lecz Rada Zarządzająca nie odczuwa takich objawów instynktu zachowawczego, ponieważ nie ma do czynienia z osobistym, bezpośrednim majątkiem członków, z których każdy spełnia pewien rodzaj obowiązków z urzędu. W ciągu peryodu zawieszenia wypłat w monecie brzęczącej, a peryod ten trwał lat dwadzieścia dwa, zatarło się nawet podanie o funduszu zasobowym. Po roku 1819, mężowie sprawujący zarząd bankowy, obowiązani byli pomyśleć o funduszu rezerwowym, nietylko w dziale czynności bankierskich, lecz także w dziale wymiennym biletów bankowych, lecz wówczas nie wiedzieli jak sobie z tém radzić, skoro ani interes osobisty, ani rozporządzenia ustawowe, ani nawet podanie, nie wskazywały im żadnego w tej mierze kierunku.

Cóż więc dziwnego, że w takim położeniu rzeczy zarząd bankowy kolosalnych dopuścił się błędów. W roku 1825 na pierwszą wystawionym był próbę. W ciągu tego roku dyrektorowie Banku dopuścili przerażającego umniejszenia się funduszu rezerwowego.

Zasób rozporządzalny wynosił:

1824 r. grudzień 24, w monecie metalicznej i w sztabach	£. 10,721,000
1825 r. grudzień 25,	£. 1,260,000.

Następstwem tego stanu rzeczy była tak gwałtowna panika, że do dziś dnia jeszcze skutki jój czuć się dają, a wspomnienie jój teraz nawet przejmuje dreszczem kupiectwo angielskie. Potém nowa nastąpiła próba; było to w latach 1837/9 roku, gdy Bank Angielski widział się zmuszonym do zaciągnięcia w Banku francuzkim pożyczki 2,000,000 £. Mimo tę pomoc, zasób rozporządzalny przeznaczony łącznie na operacje ban-

kierskie i wymianę biletów, umniejszył się do 2,404,000 Ł. Znow trwoga ogarnęła społeczeństwem handlowém, wywiązały się gwałtowne i zajadłe spory, będące początkiem aktu bankowego z r. 1844. Po dwóch poprzednich, nastąpiła próba 1847 r. Pomimo rozdzielenia funduszu rezerwowego, zasób rozporządzalny bankierski spadł do 1,176,000 Ł., a doniosłość trwogi tak była potężna, że władza Państwowa upoważniła Bank do pogwałcenia nowego prawa i do zaczerpnięcia, w razie potrzeby, z zasobu wymiennego, który był przepełniony, funduszy niezbędnych na rzecz opróżnionej kasy oddziału bankierskiego. Do roku 1857 na Rynku Pieniężnym panował spokój niezwykły, głęboki, lecz ku jesieni poczęło się obniżanie zasobu, który z końcem Października w niepokojących wyrażał się cyfrach:

Październik	10	Ł.	4,024,000
„	17	„	3,217,000
„	24	„	3,485,000
„	31	„	2,258,000
Listopad	6	„	2,155,000
„	13	„	957,000

Wówczas Rząd znow upoważnił zawieszenie aktu bankowego, podobnie jak w roku 1847. Z przyzwolenia tego nieomieszkało korzystać. Ministerjum dozwoliło zaciągnąć na rzecz rezerwy bankierskiej pożyczkę z funduszu rezerwy wymiennej. Pożyczka ta wynosiła kilkakrotnie stotysięcy funtów szt., z terminem końca Listopada.

W ogóle, trudno sobie wyobrazić cały szereg smutnych, niedoleźnych i bezowocnych wysiłków, podejmowanych w peryodzie ^{1825/1857}, ku podtrzymaniu w przyzwoitej wysokości zasobu rozporządzalnego.

Od r. 1857 widocznym jest zwrot ku lepszemu. Bolesne przejścia, bezustanne spory, rozprawy i polemiki,

przekonały nareszcie świat pieniężny, u steru spraw bankowych stojący, że podtrzymanie znacznej rezerwy bankowej, rzeczą jest niezbędną, i że w obec szczególnego ustroju stosunków bankowych w W. Brytanii, jeden tylko Bank Angielski własnym jest skutecznie spełnić to zadanie. Obowiązku tego jednak nigdy wyraźnie nie przyznawano; znaleźli się gorliwi przeciwnicy tej teorii, znajdując się i dotąd, w zasadzie atoli wzięto się do spełnienia tego zadania. Dyrektorowie Banku, mężowie w sprawie swęj biegli i doświadczeni, doskonale to rozumieli i rozumieją. Od roku 1857 przechowywali zawsze, niepowiem, wystarczający, lecz przyzwoity zasób rozporządzalny, w każdym razie nie równie znaczniejszy, niż bywało poprzednio. Raz nawet poszli dalej, wyprzedzili opinią publiczną, wprowadzili nowy systemat podwyższania stopy dyskontowej, systemat nierównie skuteczniejszy niż wszystkie dotychczasowe środki.

P. *Goschen* w dziele swém o kursie wekslowym, mówi między innymi:

„Ponieważ koszta przesyłki złota z Paryża do Londynu i nawzajem, obecnie zredukowane są do minimum, różnica *miennego* pomiędzy temi dwoma miastami nigdy nie może być znaczna. Lecz należy pamiętać, że ponieważ procent od kapitału pieniężnego oblicza się w stosunku rocznym, i że obliczając przewidywane zyski na operacyach wekslowych, dajmy na to trzy-miesięcznych, należy ten procent roczny dzielić przez cztery, każdą zaś pojedynczą operacją ciężą całkowite koszta przesyłki, wówczas sam przez się nieznaczny koszt, staje się uciążliwym. Przypuściwszy, że te koszta przesyłki wynoszą $\frac{1}{2}\%$, widzimy, że w procencie rocznym od kapitału pieniężnego stanowią 2% różnicy, czyli, że zanim na samej operacji wekslowej można coś zyskać, należy

przedewszystkiem być pewnym $\frac{1}{2}\%$ zysku, na terminie trzy-miesięcznym, dla pokrycia tych koniecznych kosztów. Jeśli więc, dajmy na to, kapitaliści paryzcy uznają za korzystne przesyłkę złota do Londynu, kosztem $\frac{1}{2}\%$, w nadziei że następnie przy pomyślnym stanie kursów będą mogli wycofać kapitał, bez żadnych nowych kosztów, potrzeba w każdym razie, ażeby stopa procentowa na rynku londyńskim wyższą była przynajmniej o 2% od stopy paryzkiej, dla tego tylko, by pokrywała koszta przesyłki.“

Dla tego też p. *Goschen* zalecał Bankowi Angielskiemu przyjęcie za zasadę podnoszenie dyskonta przynajmniej o 1% , ilekroć to podniesienie miało oddziaływać na kurs zagraniczny. Bank od roku 1860 trzyma się tej zasady, gdy poprzednio trzymał się stopniowego podnoszenia o $\frac{1}{2}\%$ i nie było siły, któraby go potrafiła skłonić do zboczenia z tej drogi. Należy jednak przytoczyć, że świat handlowy przeciwnym był tej reformie i przyjął ją z oburzeniem. W tym, i to tylko w tym jednym wypadku, Bank Angielski zszedł z zastarzałego gościńca przesądów, nietylko nie zmuszony głosem publicznym, lecz przeciwnie wbrew temu głosowi.

Zmiana ta wydała wkrótce jak najpomyślniejsze owoce. Przedewszystkiem dała możność przetrzymania, bez szkodliwych następstw, znacznego odpływu srebra z Europy do Indyj, na wypłaty za wełnę indyjską w latach 1862/5;—mianowicie w jesieni 1864 r. groziło nam widoczne niebezpieczeństwo, lecz dzięki szybkiemu i umiejętnemu zastosowaniu nowego systematu, Bank zdołał utrzymać należytą równowagę w funduszu rezerwowym i oszczędził krajowi klęsk nieuniknionych, w razie trzymania się poprzedniej rutyny. Też same przyczyny, które wywołały trwogę 1857 r., powtórzyły się w 1864 r. wywóz srebra w roku 1864 znaczniejszym był nierównie, aniżeli

w 1857 i w latach poprzednich, a jednak r. 1864 minął bez przesilenia. Bank Angielski odniósł bezzwłoczną nagrodę za szczerą, chętną i rozumne wprowadzenie w czyn nowych, zdrowych zasad. Nagrodę tą stanowiło ocalenie kredytu publicznego, w chwili najgroźniejszego niebezpieczeństwa.

Wprawdzie rok 1866 przyniósł dotkliwe przesilenie; lecz Bank Angielski nic temu nie winien. Posiadany wówczas zasób rozporządzalny był aż nadto dostatecznym, wystarczyłby na odwrócenie takich nawet przesilen, jak 1847 i 1857 r.; lecz upadłość domu *Overend et Gurney*, najobszerniejszego w całej Angli używającego zaufania, wywołała trwogę bezprzykładną, a pod względem rozmiarów i nagłości wybuchu, z niczém nieporównaną. Co do oddziaływania aktu z r. 1844 na panikę 1866, zdania były i są dotąd podzielone, mniemam jednak i każdy zapewne zgodzi się na to, że dyrektorowie banku działając ściśle w duchu aktu z 1847 r. rozporządzali ze wszelkich miar odpowiednim i pod każdym względem wystarczającym zasobem, nawet na wypadek niezwyklej i gwałtownych wymagań.

Od roku 1866 do 1870, Rynek Pieniężny był jak najspokojniejszy. Bank nie miał do walczenia z żadnymi trudnościami, wystarczał Rynek sam sobie, nigdzie i znikąd nie groziło żadne niebezpieczeństwo. Lecz w r. 1870 Bank francuzki zawiesił wypłaty metaliczne, a odtąd nowa zaczęła się era. Żądanie gotowizny na Rynku londyńskim wzrasta od téj chwili, z coraz większą natarczywością i w rozmiarach niezwyklej. Nic w tém nie ma dziwnego, gdyż Londyn jest dziś jedynym Rynkiem Pieniężnym. Następstwem tego stanu rzeczy jest konieczne przechowywanie nierównie większego, niż dotąd, zasobu rozporządzalnego, w skarbcu bankowym, oraz obowiązek

troskliwego czuwania nad prawidłowym ruchem zasobu. Wszelkie nagłe umniejszenie, grozi niebezpieczeństwem. Czynniki i siłyobecnie działające potężniejsze są i gwałtowniejsze, niż były kiedykolwiek, siła też odporna winna być potężniejszą, czujność nieustająca. Niestety jednak, nie zdaje mi się, żeby Bank Angielski pojmował dokładnie sytuacją. Znakomity administrator, którego nazwisko przytoczyłem, p. *Hankey*, wystosował do dziennika *Times* długą korespondencją, w której usiłuje dowieść, że pomimo zaszłych i bezustannie zachodzących zmian w dotychczasowym ustroju stosunków pieniężnych, zasób wyrównywający trzeciej części zobowiązań bankowych, jest aż nadto wystarczający, témbardziej, że nagromadzanie gotowizny na wywóz zagraniczny, bynajmniej nie należy do zadań i czynności Banku Angielskiego. Zdaniem mojem, jest to pogląd najfałszywszy, a zarazem najniebezpieczniejszy, wtedy właśnie, gdy wydział bankierski Banku Angielskiego zbiegiem szczególnych okoliczności stał się jedynym i wyłącznym na całą Europę zbiornikiem pieniężnym, z którego na każdy raz można i potrzeba czerpać złoto. Dla tego też ten zasób powinien i musi być nierównie większym dziś, aniżeli kiedykolwiek.

Oprócz przywiedzionej tu okoliczności, stanowiącej przemijającą wadliwość polityki bankowej, napotykamy w Banku pewne wady chroniczne, wynikające, jak to zaraz postaramy się usprawiedliwić, z zasadniczych wadliwości samego ustroju zarządu bankowego.

Pewien rodzaj chwiejności towarzyszy zwykle wstąpieniu w obowiązki każdego nowego Gubernatora. Gubernator jestto pierwszy minister w gabinecie bankowym, gdy więc tak wysoki dostojnik się zmienia, naturalnie wiele innych rzeczy uledeż musi zmianie. Jeśli gubernator jest człowiek umysłu słabego i chwiejnego, ten duch

chwiejności i niepewności wieje przez cały czas jego zarządu. Wówczas usposobienie to przejawia się przede wszystkim w braku decyzji, co do szybkiego podnoszenia stopy dyskontowej. Człowiek lękliwy, postawiony na stanowisku samodzielném, a dla siebie nowém, obawia się kroków stanowczych. Gubernatorowie są to zwykle ludzie lękliwi, wybierani są z grona najostrożniejszych, przede wszystkim więc mają upodobanie w zwłokach i namysłach. Wszelkie zaś zwłoki w przedsięwzięciu kroków stanowczych, wywołują następnie konieczność użycia środków gwałtownych. Pod wpływem polityki trwożliwej złoto wyparowało z kass bankowych,— teraz koniecznie należy odzyskać to złoto. Przy użyciu zwykłych, prawidłowych środków zachowawczych, zastosowanych w chwilach odpowiednich, można było stanowczo zapobiedz ubytkowi zasobu, którego odzyskanie wymaga po niewczasie środków gwałtownych. Nowi gubernatorowie rzadko bardzo to rozumieją.

Powtóre. Te wady i ułomności administracyjne trwać i powtarzać się mogą, w całości, lub części, przez cały czas sprawowania rządów przez słabego gubernatora. Niepewność i lękliwość, brak zaufania w samym sobie, usprawiedliwia się poniekąd w człowieku stawiającym pierwsze kroki po obcym mu gruncie, nieprzyzwyczajonym do sprawowania władzy, są zaś zgubne, jeżeli stanowiąc przyrodzone właściwości charakteru, oddziałują na wszystkie, pod jego kierunkiem dokonywane czynności i działania.

Po trzecie. Wady te stają się chroniczno-organicznymi, z tylekroć przytaczanego przez nas powodu, mianowicie z braku wszelkich zasad ustalonych, prawomocnych, co do kierowania rezerwą bankową. Ostatni gubernator Banku p. *Weguelin* badany przez kommissyą

parlamentarną oświadczył, że rezerwa odpowiadająca trzeciej, a nawet czwartej części zobowiązań bankowych, jest nader wystarczającą. My jednak wiemy i wiedzą to wszyscy, że zmniejszenie rezerwy do czwartej części zobowiązań, nikogo nie zadowolni. P. Hankey jako normę rezerwy wskazuje część trzecią zobowiązań, nie mówi jednak czy ta trzecia część, jestto wedle jego uznania, granica ostateczna, poniżej której zasób bankowy spaść już nie powinien, czy też jest to średnia przeciętna raz wzmacniać się, drugi raz zmniejszać się mogąca, bez żadnego niebezpieczeństwa.

W następnym rozdziale postaram się dowieść i przekonać, że w obecnym stanie rzeczy, zasób rozporządzalny, wyrównywający trzeciej części zobowiązań bankowych, nietylko nie stanowi odpowiedniego minimum, ale nawet należytej przeciętnej. Wyjaśnię zarazem pobudki, wyższe jak mniemam nad wszelką krytykę, wedle których położenie Banku stać się może nader niebezpiecznym, groźnym dla instytucji i dla ogółu, jeżeli Bank nie przejmie się głęboko koniecznością przyjęcia wyższej cyfry za normę zasobu rozporządzalnego.

II.

Jakto już powiedziano, obowiązkiem jest Banku, wobec istniejącego u nas porządku stosunków bankowych, przechowywanie odpowiedniej rezerwy, nietylko w przewidywaniu ewentualnego przesilenia, ale przeważnie posługiwanie się tym zasobem i to skutecznie, w chwili wybuchłego już przesilenia. Stróżę zasobów bankowych, obowiązani są przede wszystkim we własnym interesie, dla własnego bezpieczeństwa, posługiwać się tym zasobem. Jeżeli tylko dopuszczą zachwiania się i upad-

ku wszelkich podstaw kredytu, własny ich kredyt bezwarunkowo ulegnie ruinie.

W mniemaniu ogółu fakt ten nie da się zastosować do Banku Angielskiego. Utrzymują powszechnie, że Bank Angielski może się w chwilach trwogi zupełnie odosobnić i zamknąć sam w sobie, że może być obojętnym na upadek wszystkich innych banków i domów handlowych, że w obec powszechnej ruiny i wstrząśnięć, on jeden może się ostać, trwały i niewzruszony. Twierdzenie to wygłaszanem było uroczyście i to niejednokrotnie, przy każdej najmniejszej okoliczności, przez usta osób nader poważnych, nietylko w składzie zarządu bankowego, ale i poza obrębem onego stojących. Pozwolimy sobie przedewszystkiem i na razie ocenić właściwość i istotną doniosłość takiego poglądu;— nierozsądkiem byłoby bowiem zastanawiać się nad unormowaniem zasad postępowania Banku, na wypadek przesilenia, bez uprzedniego i gruntownego sformułowania sobie pojęcia o istotnem stanowisku Banku, w czasie rzeczywistego przesilenia.

Otóż stronnicy przytoczonego powyżej poglądu, wyrażając się kategorycznie, twierdzą, że Bank może dowolnie zamknąć ręce i kasę,— że nawet udzieliwszy pewną ilość zaliczeń, może ich nadal odmawiać, że skoro zasób rezerwowy umniejszony został zaliczeniami, Bank może położyć tamę dalszemu umniejszaniu, że może odmawiać dalszego dyskontowania, że papiery zdyskontowane staną się wymagalnemi, a spłata zaliczek i uiszczenie należności w terminie, odtworzy i zasili uszczuplony poprzedniemi zaliczeniami zasób, że dla przyspieszenia tej czynności odtworczącej, Bank może sprzedać akcye, lub inne wartości, złożone na zabezpieczenie zaliczeń. W tej formie wygłoszona teoria nie wymaga nawet poważnej odpowiedzi. Raz napoczęta i umniejszona re-

zerwa, żadnym sposobem podczas trwania trwogi, zasiloną i wzmocnioną być nie może. Pieniądz w tych warunkach wypuszczony, nie da się już pochwycić i napowrót uwięzić, — ten komu się dostał, wtedy tylko się z nim rozłączy, gdy jest pewien natychmiastowego zastąpienia go z innego źródła. Lecz w takich razach odzyskiwanie pieniędzy trudne dla każdego, trudniejszém jest nierównie dla Banku. Istotę téj trudności uwydatnimy w kilku wyrazach. Jeżeli Bank odmawia eskontowania nowych papierów, wystawcy eskontowanych poprzednio wexli nie będą mieli czém płacić. Powiedzieliśmy już raz i powtarzamy raz jeszcze, że cały handel Wielkiej Brytanii opiera się przeważnie na kredycie, — na środkach zapożyczonych. Jeżeli nagle źródło tych pożyczek zamkniętém zostanie, liczne upadłości są nieuniknione, chyba, że zkaądąd nadciągnie nowy odpowiedni zasób pieniężny. Lecz w czasie przesilenia na podobne zjawisko bynajmniej liczyć nie można, — ktokolwiek jest przy pieniądzach za nic w świecie nie chce się rozstać z niemi. Największą trudność przedstawia odzyskanie zaliczeń udzielonych kupcom i przemysłowcom — każdy z nich i to zwykle, jest pod naciskiem licznych terminów i zobowiązań, w razie więc niepokoju na Rynku Pieniężnym nie wypuści z rąk grosza, skoro wie, że dla uhonorowania swego podpisu, na żadne inne środki liczyć nie może. Trwoga bankierów jest jeszcze większa. O dyskontowaniu przez nich wexli nie ma nawet mowy, zanadto mają kłopotu z własnemi i najbliższymi swych klientów zobowiązaniami, żeby mieli się zaprzętać zobowiązaniami osób trzecich, zupełnie im obojętnych. Myśl więc o możliwości zawieszenia operacji skupowej przez Bank Angielski i o odzyskaniu tym sposobem rozpożyczonych kapitałów, jest prostém złudzeniem. Rozumié się, że jeżeli mu się

podoba, może zawiesić dyskontowanie weksli, lecz funduszów swych tómbardziej nie odzyska i teka bankowa wzdymać się będzie zaprotestowanemi i niezapłaconemi weksłami.

Sprzedaż i zbyt wartości jest również niepodobieństwem. W czasie przesilenia Bank jest jedynym kapitałistą, wypożyczającym pieniądze na zastaw papierów i wartości, znaczne zaś zakupy tych wartości, tylko za pieniądze z Banku wypożyczone dokonywane bywają. Gdy Bank nie pożyczy pieniędzy, nie udzieli środków, o kupnie wartości i papierów nie może być mowy. Mianowicie też podczas przesilenia, naprózno by szukać kapitałów rozporządzalnych, gotowych na podobny użytek. Jedyny zasób rozporządzalny stanowi wówczas rezerwa oddziału bankierskiego Banku Angielskiego, gdyby więc w trakcie przesilenia Bank zamierzył dokonywać sprzedaży na wielką skalę, okryłby się śmiesznością, ponieważ nie znalazłby nabywcy nawet na wartość pięćdziesiąt funtów. Mniemanie więc, jakoby Bank zdołał podczas przesilenia odtworzyć i zapełnić raz naruszony i napoczęty zasób rozporządzalny, uciekając się do tych lub owych, przywiedzionych tu środków, jest to nonsens pierwszej wody. Niestety jednak, mimo całą swą nielogiczność, pogląd ten dotąd jeszcze znajduje stronników.

Inny, nierównie jednak zasadniejszy pogląd na ową niezależność Banku, jest tego rodzaju: gdyby Bank w samym początku przesilenia zawiesił wszystkie operacye, gdyby odmawiał wszelkich wyższych jak zwykle zaliczeń i występował do boju z potężnym zasobem, które-goby nie umniejszył żadnemi nadzwyczajnemi zaliczeniami, nie mogłoby mu grozić i nie groziłoby mu żadne niebezpieczeństwo. Pogląd ten, jakkolwiek na pozór słuszniejszy i umiarkowańszy, niemniej jest bezzasadny.

Przesilenie 1866 roku najwymowniej o tém przekonywa. Jak wiadomo, przesilenie to wybuchło gwałtownie, niespodziewanie, na wiadomość o upadku domu *Overend*.

Dniem wprzód zasób bankowy wynosił 5,812,000 £. W ciągu dni kilku Bank sypnął 13,000,000 £., rezerwa spadła do zera, tak że Rząd musiał pospieszyć na pomoc zachwianej instytucji. Pytanie — Gdyby Bank nie był udzielił tych zaliczeń, czy byłby potrafił ocalić fundusz rezerwowy?

Bynajmniej. Czy tak, czy owak, nie byłby potrafił ocalić funduszu rezerwowego.

Przeważną część tego funduszu stanowią wkłady bankierów, a ci z pewnością nie byliby skłonni do popierania swemi zasobami owęj polityki odosobnienia Banku Angielskiego. Nie zgodziliby się na zawieszenie własnych wypłat, dla tego, by Bank Angielski ich przeżył i zabrał im wszystkie interesa. Byliby wycofali swe wkłady, zamiast podtrzymywać trwałość gmachu bankowego, wpośród ogólnego zniszczenia. Przypuśćmy jednak na chwilę wprost przeciwne postępowanie — przypuśćmy, że pomimo odmowy Banku w udzielaniu pożyczek, pozostawia mu swe wkłady, taka niemożliwa powolność nie długoby trwała. Dokonywanie wkładów pieniężnych w Banku Angielskim przez bankierów, możliwem jest tylko przy pomocy systemu potrąceń. (*Clearing-house system*). Przy spotęgowanem zaś przesileniu, systemat ten, polegający przeważnie na wzajemnem zaufaniu, runąłby musiał pod naciskiem trwogi.

Prawidłowy bieg interesów jest następujący: A. B. mający do odebrania od C. D. 50,000 funtów szterlingów, przyjmuje, zamiast gotowizny, czek krzyżowany tegoż C. D., to jest czek płatny u innego bankiera.

A. B. wręcza ten czek swemu bankierowi, a ten zapisuje go na dobro oddawcy. Jednocześnie bankier zgłasza się z czekiem do wskazanego, i jeżeli dokument jest dobry, t. j. jeżeli posiada odpowiednie pokrycie, stosunek pomiędzy bankierami co do owój summy 50,000 £., reguluje się po południu przez wzajemny obrachunek. Ustrój ten, na pozór prosty, w zasadzie jednak skomplikowany, w razie wybuchu przesilenia z łatwością się nadwiera. Przedewszystkiēm A. B. może odpowiedzieć swemu dłużnikowi C. D., „Ja nie chcę czeku, ja potrzebuję gotowizny.“ I jeżeli czek ma służyć na pokrycie dłuęu, zabezpieczonego wkładem wartości papierowych, bezwarunkowo nie powie inaczej. W praktyce zwyczajnej, to jest gdy kredyt nie jest zachwiany, wierzyciel chętnie przyjmuje czek i zwraca dłużnikowi zabezpieczenie. W chwilach jednak przesilenia, jeżeli zabezpieczenie służy na pewność rzeczywiście udzielonych zaliczek piēniężnych, nie wyda tego zabezpieczenia w zamian za kawałek papieru, za czek, który będzie, albo nie będzie zapłaconym. Odpowie więc dłużnikowi: „Nie mogę ci zwrócić danych mi na zabezpieczenie twego dłuęu wartości, dopóki się nie uiścisz w gotowiznie.“ W takim razie dłużnik musi się zwrócić do swego bankiera i żądać rzeczywistego zapłaenia owych 50,000 £. Niech ta okoliczność powtarza się ciąęle i w wielkich rozmiarach, a wszystkie podręczne zasoby bankierów wyczerpią się w mgnieniu oka; w miarę zastępowania systemu potraęen wypłatami w gotowiznie, bankierzy będą musieli wycofywać swe wkłady, leżące w Banku Angielskim i w krótkim czasie przyjdzie im skutecznie tyle wypłat gotowizną, że przy najlepszych prawie chęciach, nie będą w stanie pozostawić ani grosza w Banku Angielskim.

Wszelkie, spowodowane przesileniem zachwianie systemu potrąceń i wzajemnych obrachunków, podrażnia i wzmacnia to przesilenie. Największa część operacyj z wartościami pieniężnymi całego kraju, reguluje się ostatecznie dwa razy na miesiąc, na giełdzie wartościowej, a wówczas ilość zbiorowa tych wartości, przechodzących z rąk do rąk, w zamian za proste czeki, a następnie ilość owych czeków, wymienianych w Izbie Potrąceń (*clearing-house*), dochodzi do cyfr bajecznych. Gdyby na raz ów system przestał funkcjonować, spowodowałoby to niezliczoną ilość upadłości, a każda upadłość jeszcze silniej naruszałaby już i tak zachwiane zaufanie.

Skutki tego wstrząśnienia dotknęłyby zarówno i zwykłych klientów Banku, nie należących do sfery bankierskiej i handlowej. Nie przyjmowanoby ich czeków, tak jakby nie przyjmowano czeków pochodzących od tamtych, i ta więc kategoria kapitalistów prywatnych zażądałaby od Banku gotowizny, a wtedy cały zasób rozporządzalny Banku, nie starczyłby nawet na pokrycie dziesiątej części wypowiedzeń.

Wkrótkim przeciągu czasu, rzeczy stawiłyby się w ten sposób: największa ilość wekslarzy i negocyantów obowiązana jest do ciągłych wypłat bardzo znacznych summ pieniężnych. W zwykłym i spokojnym czasie, fundusze te otrzymują bardzo łatwo na zastaw papierów publicznych. Jeżeli, jakeśmy powiedzieli: Nr 1-szy zapożyczył od Nru 2-go na zastaw bonów skarbowych 50,000 £., dług ten wtedy tylko uiścić może, gdy sprzeda, lub w inny sposób u kogo innego zastawi te papiery. Sprzedaż taka, lub zastaw, skuteczną być może wtenczas, gdy te bony skarbowe będzie miał w swém ręku. Jeżeli jednak Nr 2-gi zgadza się na zwrot, lub wydanie zastawu, nie inaczej, jak po zaspokojeniu swój wierzytelności,

Nr 1-szy przywiedziony zostaje do upadku, dla tego, że nie może płacić, Nr 2-gi dla tego, że nie jest zapłacony, Nr 3-ci dla tego, że w terminie właściwym nie był zaspokojony przez Nr 2-gi, z którym zostawał w stosunkach pieniężno-terminowych i t. d., bez końca.

Gdyby nawet w dniu likwidacji zabrakło Izby Potrąceń, bylibyśmy świadkami całego pasma upadłości, i widzielibyśmy przed sobą całe stopy dokumentów i tytułów wartościowych, pozbawionych chwilowo wszelkiej wartości. Upadłości te wywołałyby ogólne żądanie pieniędzy, wypowiedzenie wkładów u wszystkich bankierów, a przeważnie w Banku Angielskim. Być bardzo może, że pieniądze w ten sposób z Banku Angielskiego podniesione, niebawemby tam wróciły, że ogół publiczności na razie zaspokojony, nie wiedziałby co dalej robić z pieniędzmi i gdzie je zabezpieczyć, że to co ściągnął rano, zwróciłby wieczorem; lecz przedewszystkiem to przypuszczenie wymaga, ażeby wydział bankierski posiadał do rozporządzenia zasób, wystarczający na te wszystkie żądania, co jest niemożliwem; wydział ten posiadać może zaledwie część setną. Powtóre: owa gwałtowna burza, której ofiarą padłaby Izba Potrąceń, rozszerzyłaby się na kraj cały. Pieniądze wycofane z Banku nie wróciłyby tam ani tego samego wieczora, ani nawet w ciągu tego samego tygodnia, rozpierzchłyby się wzdłuż i wszerz po całym kraju, po wszystkich miejscowościach i zakątkach, gdziekolwiek są bankierzy, gdziekolwiek jest handel, gdziekolwiek są długi i zobowiązania, gdziekolwiek byłaby trwoga, a trwoga byłaby wszędzie.

W Londynie samym tego rodzaju przesilenie podkopałoby bezpowrotnie kredyt oddziału bankierskiego Banku Angielskiego. Trzeba wiedzieć, że oddział ten i tak nie cieszy się wielkim urokiem. Utworzony dopiero

w 1844 r. chwiał się już trzy razy. Każdy więc wnioskowałby i słusznie, że to co się raz zdarzyło, powtórzyć się może; ten więc, ktoby pod wpływem tak wyjątkowego przesilenia odebrał swoje fundusze, nie łatwoby się zdecydował na powierzenie ich instytucyi, która w końcu mogłaby ich wcale nie powrócić. Jeżeli dotąd nic podobnego się nie przytrafiło, przypisać to należy i wyjątkowym okolicznościom współczesnym i wyjątkowości wypadku, na jakim opieramy nasze rozumowanie. Bank wspierał ogół, a z kądinąd ogół był przekonany, że Rząd nie opuści Banku; lecz niechby tylko ta, lub owa strona zmieniła tryb postępowania, praktykowanego podczas poprzednich przesilen, trwoga dosięgłaby rozmiarów, któreby Bank Angielski bezwarunkowo pochłonąć musiały.

Atoli klęska ta nie dotknęłaby oddziału obiegowego. Mniemam, że publiczność zawsze będzie miała zaufanie do biletów bankowych. W zwykłym porządku rzeczy, lepiej jest i korzystniej trzymać swe kapitały w depozycie bankowym, niż trzymać je w biletach tego lub owego banku. Jednakże pomiędzy każdym innym bankiem, a Bankiem Angielskim, wielka pod tym względem zachodzi różnica. Bilet Banku Angielskiego jest to gotowizna, jest to pieniądz prawny; ktokolwiek go posiada, posiada czynnik właściwy do wszelkich uiszczeń, zapłaty długów, kupna i sprzedaży, uczynienia zadość wszystkim swym potrzebom, z wyjątkiem wypłat zagranicznych.

Każdyby więc żądał biletów bankowych, posiadacze ponieśliby je na północ i południe, na wschód i zachód, żądanie wzmagałoby się bezustannie, tak że Bank Angielski nie byłby w stanie wszystkich zadowołać.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Bank Angielski nie ma pod tym względem żadnego wyłącznego przy-

wileju, że to jest zwykły Bank, przechowujący i strzegący zasobów rozporządzalnych kraju, że więc w chwilach przesilenia, obowiązany jest postępować tak, jakby postępował każdy inny Bank, znajdujący się na jego stanowisku, a mianowicie, że powinien podczas przesilenia udzielać na poczet tego funduszu rozporządzalnego zaliczenia, hojną i szeroką dłoń.

Bank więc Angielski na podobieństwo innych tego rodzaju banków, gdy raz przedsięwzięcie udzielanie zaliczeń, winien dążyć tą drogą do osiągnięcia w sposób najwłaściwszy, zamierzonego celu. Celem tym jest powstrzymanie przesilenia; zaliczenia powinny powstrzymać to przesilenie. Osiągnięcie skuteczne celu, wymaga dwóch warunków:

1^o Pożyczki powinny być udzielane na bardzo wysoki procent. Obostrzenie to będzie poniekąd karą za nieusprawiedliwioną obawę, powstrzyma znaczną część żądań pomocy ze strony tych, którzy bez tej pomocy obejść się zupełnie mogą. Podwyższenie stopy procentu powinno nastąpić z pierwszą chwilą przesilenia, dla tego mianowicie, żeby ta kara płaciła się zaraz, żeby nikt darmo, albo małym kosztem, nie przedsiębrał z krzywdą innych, zbyt licznych środków zapobiegających; słowem żeby to stanowiło pewien rodzaj skutecznego hamulca i opieki dla zasobu bankowego.

2^o Że zaliczenia na tak ustanowiony procent udzielane, winny być zabezpieczone pierwszorzędnymi wartościami; wszelako ilość tych zaliczeń, powinna odpowiadać wszelkim żądaniom ogółu. Przyczyna tego jest bardzo prosta. Idzie o powstrzymanie przesilenia, należy więc unikać wszystkiego, co trwogę powiększyć może. Odmowa pożyczki na pierwszorzędne zabezpieczenie wywołuje obawy i wzmagą niepokój. Wieść o takiej odmowie szerzy

się lotem błyskawicy po całym Rynku Pieniężnym; trudno dojść, kto pierwszy puścił tę pogłoskę, faktem jest jednak, że wszystkie powtarzają ją usta, i że skutkiem tego, niebezpieczeństwo wzrasta się z każdą chwilą. Naturalnie, że Bank powinien unikać zaliczeń, mogących w przyszłości narazić go na szkody i straty. W kraju handlowym interesa wątpliwe i niepewne, stanowią małą część ogółu przedsięwzięć i interesów. Jeżeli Bank, a w ogóle banki, zawiadujące funduszami rozporządzalnemi, odmawiają zaliczeń na papiery wątpliwe, lub niedostatecznie odpowiedzialne, to bynajmniej nie pogorszy przesilenia. Spekulanci podejrzani, wątpliwi, są zawsze w mniejszości, im samym chodzi przeważnie o to, żeby nie zdradzić swych obaw, nie zwrócić na siebie uwagi, nie wywołać szkodliwych podejrzeń. Większość zacna, uczciwa, ma prawo do opieki, témbardziej że posiada zwykle nieposzlakowane wartości i zabezpieczenia, które składa w Banku. Skoro tylko wiadomém będzie, że Bank udziela szeroko zaliczeń na te wartości, jakie w zwykłym biegu rzeczy za dobre są uznawane, czyli mówiąc inaczej, na wartości łatwo wymienne i zwykle poszukiwane, trwoga i obawa w łonie świata handlowego powstała, niebawem się uspokoi. Lecz jeżeli Bank odrzuca zabezpieczenie łatwo wymienne i rzeczywistą posiadające wartość, trwoga się nie uspokoi; udzielane nawet znaczne, ale z trudnością wytargowane pożyczki, nie przyniosą pożądanego skutku, przeciwnie niepokój gwałtownie się wzmoże. Odpowiedzą nam, że zasób Bankowy nie wystarczy na wszystkie tego rodzaju pożyczki. Jeżeli tak, to oddział bankierski Banku Angielskiego musi upaść. Obstawiamy jednak przy swoim zdaniu, że jedyną racjonalną i skuteczną drogą postępowania jest udzielanie zaliczeń na szeroką stopę. Tym tylko sposobem pieniądz

spełni należycie swe zadanie, zyska moc i potęgę, uśmierzającą trwogą i przesilenie. Przekonaliśmy że nieudzielanie zaliczek i pożyczek prowadzi do upadku, że udzielanie z razu szerokich zaliczeń, a następnie nagłe ich powstrzymanie, kończy się również upadkiem. Cóż więc pozostaje: odwaga, stanowczość, śmiałość, rozdawnictwo zaliczeń w czasie przesilenia, na te wszystkie tytuły i wartości, jakie w zwykłym, spokojnym biegu rzeczy, chętnie są przez Bank przyjmowane. Ta tylko droga Bank i ogół uratować może, jeżeli to nie pomoże, nie ma ratunku.

Zastanowiwszy się uważnie nad dotychczasowym trybem postępowania Banku, w nadzwyczajnych, wyjątkowych okolicznościach, przekonamy się, że Bank nigdy nie spełnił dokładnie swych obowiązków, że zbaczał z drogi prawdziwych zasad, trzymał się polityki chwiejnej i niepewnej, a jakkolwiek ważne pod tym względem zaznaczamy już ulepszenia, wszelako przyznać nam wypada, że wiele jeszcze i to w najważniejszych punktach, pozostaje do życzenia.

Pierwsze zasługujące na uwagę przesilenie przypa-
dło w 1825 r.; o przesileniach z r. 1793 i 1797 nie ma co mówić. Świat od tego czasu zupełnie się zmienił, zresztą, w długim peryodzie obiegu przymusowego (1797—1823), inne, a całkiem odmienne od obecnych, nastęrczały się kwestye. Podczas przesilenia 1825 r. Bank od razu wszedł na najfałszywszą drogę, skierowawszy wszystkie usiłowania ku zachowaniu niewielkiego zasobu rozporządzalnego, stanowczo odmawiając pożyczek. Cóż ztąd wynikło? Peryod szalonej i niepohamowanej trwogi. Nikt nikomu nie dowierzal, zaufanie znikło, runął kredyt, kraj, jak mówi p. *Huskisson*, stał na krańcu przepaści. Bank udał się do Rządu, błagając pomocy i ratunku, a jakkolwiek wiadomą wszystkim była odmowa wszelkiej ze strony Państwa interwen-

cyi przebieg tych wypadków i rokowań, dziś dopiero dokładnie nam jest znany. W ogłoszonej niedawno „Korrespondencyi“ księcia *Wellingtona* znajdujemy szczegóły tego kataklizmu. Książę znajdował się wówczas w Petersburgu; w pisanym doń przez Roberta *Peel* liście, znajdujemy ustęp tój treści:

„W innéj jednak kwestyi, mianowicie wypuszczenia przez Rząd bonów skarbowych, znaleźliśmy się w nader kłopotliwém położeniu. Głos publiczny *City*, wielu naszych przyjaciół, większość opozycyjna nalegali na nas o wypuszczenie dodatkowych bonów skarbowych, dla przyjęcia w pomoc światu handlowemu i przemysłowemu.

„Powoływano się w tym względzie na przykład r. 1793 i 1811, gdy użycie tego środka najpomyślniejsze wydało rezultaty.

„Przyjaciele zarzucali nam bezustanku sprzeczność postępowania z działaniami *Pitta*, który i obecnie, w podobnych okolicznościach byłby się trzymał raz wskazanéj własnym doświadczeniem drogi.

„Pomimo jednak całą pozorną słuszność tych dowodzeń, poczytywałem to za środek najniebezpieczniejszych, którego Rząd powinien był uniknąć wszelkiemi sposobami.

„Na Rynku Pieniężnym znajduje się już i tak za 30,000,000 Ł. bonów skarbowych, których kurs pomimo znacznych, dokonanych przez Bank ostatniemi czasy zakupów, zaledwie w równi otrzymać było można. Gdybyśmy znów wypuścili, jak to proponowano, za jakie 5 milionów, niżka całości byłaby nieuchronną, a wtedy każdyby się niemi posługiwał na spłatę należności i dochodów skarbowych. Gdyby znowu bony nowe miały przynosić procent wyższy, np. 5%, poprzednie niechybnieby spadły, należałoby więc podnieść od nich procent,

operacya zaś ta naraziłaby skarb na dotkliwą stratę. Zauważyłem jednak, że Bank posiada zupełne prawo udzielania pożyczek i zaliczeń, na zastaw towarów. Ponieważ zaś wypuszczenie bonów, o tyle byłoby skuteczném, o ileby Bank zechciał udzielać na nie pożyczek, lub po prostu nabywać za gotowiznę, gdy więc bez udziału i pośrednictwa Banku, w żadnym razie obejść się nie było można, pośrednictwo zaś to wyrazić się winno jedynym tylko sposobem, przez zasilenie Rynku Pieniężnego nowym przyływem gotowizny, czyli czynnika obiegowego, poradziłem Bankowi załatwienie téj palącej kwestyi na własną rękę, a to w ten sposób, żeby Bank w miejsce wypuszczenia dodatkowej ilości banknotów, na zastaw bonów skarbowych, wypuszczał takowe wprost na zastaw towarów, stanowiących niemniej doskonałe zabezpieczenie.

„Bank zgodził się wreszcie na mój wniosek, wprowadzie po usilnych prośbach i naleganiach, i tym sposobem wprowadził nas z wielkiego kłopotu.“

Powodzenie tego kroku było naturalnem następstwem wprowadzenia w czyn jedynéj, słusznój i rozumnej zasady postępowania. Bank wprowadzie zdecydował się z trudnością, a w każdym razie późno, raz jednak powziąwszy postanowienie, spełniał je szczerze i szeroko. Świadczy o tém współczesny dokument: „Pożyczaliśmy (*my*, to jest Dyrektorowie Banku), pieniędzy wszelkimi sposobami, o jakich poprzednio nikt nawet nie marzył. Udzielaliśmy zaliczek na zastaw akcyj, kupowaliśmy bony skarbowe, przyjmowaliśmy je w zastaw, eskontowaliśmy każdy prawie proponowany nam papier; nie dość na tém, zaliczaliśmy znaczne summy na weksle długo-terminowe, słowem, robiliśmy wszystko co można było, zawsze jednak bacząc na dobro i bezpieczeństwo Banku.

Zwierzchnicy Banku, którzy nie wachali się w tak trudnych okolicznościach działać z taką odwagą i rzucnością, zasługują na najwyższą pochwałę, témbardziej, że kwestya ta wówczas mniej jasno i dokładnie pojmowaną była; ciż sami jednak zwierzchnicy zasługują na surową naganeę za uporczywe obstawanie przy dawnym, a opór przeciw nowemu systematowi, a co najważniejsza za brak samodzielności, skoro jak widzimy, ulegli dopiero naciskowi Rządu, który przyjął na siebie za ten krok stosunkową odpowiedzialność.

Po roku 1825 pierwsze poważne wstrząśnienie na Rynku Pieniężnym przypało w r. 1847. Przesilenia 1837 i 1839 r., jakkolwiek znaczące, obeszły się bez trwogi, a raczej ucichły przed dojściem do ostatecznego natężenia. Z tego powodu nie posiadamy żadnych wskazówek do należytego ocenienia polityki, jakieby się Bank był trzymał, w razie rzeczywistej paniki.

Podczas trzech przesileni po roku 1844 przypadłych, a mianowicie w latach: 1847, 1857 i 1866, postępowanie Banku uwarunkowane jest poniekąd duchem i literą prawa z r. 1844, dla tego téż i przy względzie na założenie, jakie sobie postawiłem, nie mogę swobodnie ocenić i rozebrać polityki bankowej. Zwrócę jednak uwagę czytelnika na dwie okoliczności: *po pierwsze*, że dyrektorowie banku twierdzą i utrzymują stanowczo, że akt z roku 1844 nie przeszkadza im, mianowicie w chwilach pierwszego objawu przesilenia, udzielać tyle i takich zaliczeń, jakieby udzielali nawet bez istnienia wspomnionego prawa. *Powtórze*, że w ostatnim peryodzie trwogi, prawo z r. 1844, trzykrotnie zawieszaném było, że więc od czasu swego istnienia prawo to w chwilach groźnego niebezpieczeństwa, zawsze bywa uchylaném, skutkiem czego, w umysłach ogółu wyrobiło się, słusznie czy nie słusznie, to najmocniejsze

przekonanie, że w danych analogicznie okolicznościach, prawo znowu zawieszoném będzie. Cokolwiekby więc stanowi i wskazuje teoria, logika faktów jak dotąd, jest potężniejszą. Streszczając ogół tych wyników i oceniając je zbiorowo, ten na doświadczeniu oparty możemy wyprowadzić wniosek, że wedle przekonania dyrektorów, zachowanie się Banku, przy pojawieniu się przesilenia, w obec aktu 1844 r. jest takim, jakimby było nawet bez niego, to jest, że akt 1844 r. w niczém nie tamuje działalności Banku, w końcu zaś przesilenia, widocznie ją paraliżuje, skoro pod naciskiem okoliczności, jako przyczynę kłopotliwy bywa zawieszany.

Możemy więc ocenić postępowanie Banku Angielskiego, w trakcie trzech przesileń, przypadłych po uchwaleniu już aktu z r. 1844, nie krępując się bynajmniej rozporządzeniami onego. Przedewszystkiém należy zaznaczyć, że podczas przesileń, Bank udzielał znaczne, bardzo znaczne zasilenia, dalej, że Bank działał nierównie pospieszniej jak w r. 1825, że nie wahał się bynajmniej z nadaniem funduszom rozporządzalnym tego przeznaczenia, jakie zawsze w razie podobnym nadać mu potrzeba, to jest na udzielanie zaliczeń. Mimo to jednak w operacjach Banku jest jeszcze pewna, bardzo ujemna strona. Tę ujemną stronę stanowi zupełna nieświadomość, co do rodzaju tytułów i wartości, na jakie Bank zechce udzielać pożyczki, w razie wybuchu przesilenia.

Jak to już wiadomo, zasady teoretyczne wymagają, ażeby zaliczenia udzielane w celu pohamowania przesilenia i uspokojenia trwogi, skuteczniejsze były w sposób najodpowiedniejszy celowi. Cel ten osiągnąć się daje przez udzielanie zaliczeń na te wszystkie tytuły i wartości, jakie w zwykłym, prawidłowym biegu rzeczy, za dobre zabezpieczenie Banku uznawane były. Złe w tém

mianowicie leży, że to co poprzednio uważane było za dobre, pod wpływem trwogi, uważa się za niewystarczające i nieodpowiednie. Zadanie Banku polega na takim właśnie użyciu zasobu rozporządzalnego, iżby położył kres chwilowemu wstrząśnieniu i zwrócić rzeczy na właściwe, prawidłowe tory. Zadanie to da się spełnić jedynie przez udzielanie zaliczeń na to wszystko, co stanowi dobre dla Banku zabezpieczenie.

Na nieszczęście, Bank nie trzyma się tej drogi. Kantor eskontowy skupuje weksle pierwszo-rzędne i robi na tym świetne interesa, Bank udziela zaliczeń na konsolidy i na obligi skarbu indyjskiego, jakkolwiek, podczas przesilenia 1866 r., chwilowo powstrzymał się od operacyj z temi ostatnimi. Lecz wymienione tu wartości: weksle, konsolidy, bony indyjskie, są małą tylko częścią tych wszystkich wartości, które przedstawiają wszelką pewność realizacyi i na które w zwykłym czasie, z łatwością można dostać pieniędzy. Akcye i obligacye stowarzyszeń kolei żelaznych, są równie pewne jak pierwszorzędne weksle, a wielu jest takich, ja nawet sam należę do ich liczby, którzy przenoszą akcye kolejowe nad papiery indyjskie, albowiem w rzeczy samej, czyż przedsiębiorstwo wielkiej drogi żelaznej nie jest pewniejszym i na mniejsze narażonem komplikacye, jak owo dziwne cesarstwo indyjskie. Wątpię jednak, czy w czasie przesilenia, Bank Angielski zechce udzielać zaliczki na akcye kolei żelaznych, a w każdym razie nikt w tej mierze nic pewnego powiedzieć nie może. Toż samo stosuje się i do wielu innych wartości.

Główna okoliczność, na jaką Bank winien zwracać uwagę, jest *wysokość* żądanego zaliczenia, a nie rodzaj przedstawianego zabezpieczenia, byle tylko zabezpieczenie posiadało warunki żywotności. O ile mi wiadomo,

w Banku Angielskim trzymają się przeważnie tej zasady, że w czasie przesilenia, na te tylko wartości można udzielać zaliczeń, jakie Bank zwykle przyjmuje w zastaw. Lecz jeżeli w zwykłym czasie banki prywatne i bankierzy udzielają zaliczeń i na inne, poczytywane za dobre wartości, jeżeli wartości te pod względem odpowiedzialności uznane są za doskonałe, rutyna Banku w wyborze zabezpieczeń, nie ma żadnej podstawy. W zwykłym, spokojnym czasie, Bank jest jedną wśród wielu innych instytucyj trudniących się udzielaniem zaliczek, lecz w czasie przesilenia zmienia się położenie i Bank zostaje wtedy jedyną instytucją zaliczkową, my zaś do tego głównie zmierzamy i tego żądamy, by peryod przesilenia upodobnić o ile można, do zwykłego położenia rzeczy.

Publiczność pogrążona jest zawsze w głębokiej nieświadomości, co do polityki, jakiej Bank trzymać się myśli. Bank nigdy nie wypowiedział wyraźnie swego zapatrywania i nie wskazał drogi postępowania. Widzieliśmy np., że jeden z dyrektorów (p. *Hankey*) jest stronnikiem najfalszywszej teorii. Ogół też w najbardziej nawet stanowczych chwilach, nie wie jak sobie poradzić, nie wie ani w jakiej wysokości, ani na jakie tytuły zaliczenia bankowe udzielane będą. Najwyborniejszy, nieomylny środek, uśmierzający każdą trwogę, stanowi przekonanie o odpowiedniej wysokości zasobu rozporządzalnego Banku, oraz ufność w umiejętnie i życzliwie użycie tego zasobu. Dopóki, co do tego ostatniego punktu, kraj należycie objaśnionym nie będzie, nic nie zdoła zapobiedz usposobieniu naszemu do przesilen i wybuchom trwogi podczas przesilen.

ROZDZIAŁ VIII.

ZARZĄD BANKU ANGIELSKIEGO.

Interesami Banku kieruje rada zarządzająca, gubernator i wice-gubernator. Sposób wyboru członków ciała zarządzającego, zakres sprawowania przez nich obowiązków i inne pomniejsze okoliczności, ważny wywierają wpływ na bieg interesów i całą działalność bankową. W zasadzie rada zarządzająca jest samo-wyborcza. W myśl ustawy, corocznie powinna występować pewna część członków zarządu; po upływie roku dopiero, występujący mogą być powtórnie wybrani przez akcyonaryuszów. W praktyce jednak dzieje się inaczej; jeżeli tylko mają po sobie przychylność pozostałych, ustępujący bywają wybierani w końcu tegoż samego roku. Zadawniony ten zwyczaj, dziś trudnoby było zmienić. Gdy skutkiem śmierci, lub dobrowolnego ustąpienia, otworzy się wakans w łonie rady zarządzającej, rada sama w całym składzie wybiera następcę i wyboru tego dokonywa z największą troskliwością. Zarządowi wiele na tém zależy,

ażeby nowo-wstępujący członkowie byli ludzie młodzi; dla tego też rada przed przystąpieniem do wyborów skrzętnie informuje się i zbiera wiadomości o młodych pracownikach, odznaczających się bystrością umysłu, znajomością rzeczy, w gronie naczelników dawnych domów handlowych Londynu i zaszczyca powołaniem tego, kto posiada materyał na dobrego administratora potrzebny. Stanowisko to nader jest pożądane. Powaga i zaszczyt spływające ztąd na osobę powołanego i na dom, do którego należy, wysoko są cenione i bardzo wybitne. Koteryjność i stronność żadnej tu nie grają roli; członkowie zarządu dokonywający wyboru, mają przeważnie i wyłącznie na celu zyskanie dla Banku sumiennego kierownika. Nie ma w świecie wyborów dokonywanych z równą bezstronnością i czystością pobudek. Powołując do swego grona młodzieńca, zalecającego się dobrą postępowaniem i pewną biegłością w interesach, dającego nadzieję wytrwałości w pracy, rada ma przeważnie na widoku korzyści, jakie Bank odnieść ztąd może, nie w danej chwili, ale w przyszłości, gdy młodzieniec wykształci się na dojrzałego, rozważnego i pożytecznego członka społeczeństwa.

Wiek ważną stanowi tu kwestyą. Obowiązki gubernatora i wice-gubernatora powierzają się poprzemiennie. Wice-gubernator wstępuje na miejsce gubernatora, a najstarszy wiekiem z członków rady, który nie był jeszcze wice-gubernatorem, powołuje się na ten urząd. Ten porządek następstwa w pełnieniu obowiązków gubernatora i wice-gubernatora, zmienianym bywa li-tylko z pobudek czysto-osobistych, np. z powodu słabości zdrowia, lub ważnych i to czasowych zajęć specjalnych. Zdarzało się także, lecz nadzwyczaj rzadko, że naczelnicy wyjątkowo pierwszo-rzędnych domów handlowych, zrze-

kali się tego zaszczytnego mandatu. W zasadzie jednak poprzemienność jest bezwarunkowa. Z wyjątkiem nadzwyczajnych okoliczności, każdy dyrektor Banku, każdy więc członek rady zarządzającej, musi spełniać obowiązki wice-gubernatora i gubernatora, a wedle doświadczenia powołanie na jedno z tych krzeseł prezesowskich przypada, w jakie lat 20 po wybraniu go na członka rady. Ponieważ zaś urzędy te są niezmiernie ważne i pracowite, sprawujący je, powinni być w sile wieku. Dla téj to przyczyny rada zarządzająca uzupełnia się zawsze młodymi ludźmi.

Na pierwszy rzut oka dziwne to robi wrażenie; cudzoziemcy zwłaszcza, nie umieją sobie zdać z tego sprawy. Ja sam przypominam sobie moje zdziwienie, gdy przed laty kilkunastu mając w Banku Angielskim interes do załatwienia, ujrzałem młodzieńca nadobnego, wykwintnego, którego mi wskazano jako jednego z dyrektorów banku. Wyobrażałem sobie zawsze dyrektora banku w postaci człowieka spracowanego, doświadczonego, wylamanego w szkole życia, a tymczasem ujrzałem młodzieńca żywego, wesołego i ruchliwego. Przyznaję, że ten objaw zaufania zdawał mi się poniekąd niebezpiecznym; wątpilem, czy tak młodzi ludzie potrafią dobrze i odpowiednio kierować taką instytucją, jak Bank Angielski. Obawiałem się, że jest to zbyt pohopne do nadużyć pole. Bliższe zbadanie ustroju bankowego i wewnętrznej organizacyi, przekonały mnie, że gdyby nawet chcieli, nie mogliby robić nadużyć. Przedewszystkiém, rzecz bardzo zresztą naturalna, młodzież nie ma wielkiego wpływu na postanowienia rady, składającej się przeważnie z ludzi dojrzałych, zresztą praktyka rady zarządzającej Banku Angielskiego wytworzyła środki i zasady szczególne, odejmujące wpływ tym z młodych członków,

którzy go zdobyć i wyrobić sobie potrafili. Powiedzieliśmy, że corocznie pewna część członków rady ustępuje z jej grona; etykieta oparta na praktyce wymaga, ażeby występującymi byli zawsze młodzi. Kto raz zasiadał na krześle prezydyalnym, kto raz pełnił obowiązki gubernatora, pozostaje na zawsze. Młodszy więc żywioł rady, jest to żywioł zmienny, przemijający, żywioł starszy jest stały i niezmienny. Teraz rozumiemy, dla czego młodzież żadnego nie wywiera wpływu. Jakkolwiek wiele można zarzucić dyrektorom Banku Angielskiego, nie można im jednak mieć za złe odświeżanie swego grona wprowadzaniem młodych, a jednak niewinnych pierwiastków.

Dla większej pewności i bezpieczeństwa, najstarsi członkowie rady, a więc ci, co już raz zasiadali na krześle prezesowskim, składają komitet stały, posiadający władzę przeważną a nieokreśloną, noszący miano komitetu skarbowego. Powiedziałem, że komitet ten posiada władzę nieokreśloną. Nie wiadomo mi bowiem i nikomu nie wiadomo dokładnie, co stanowi treść tej władzy, a nawet wątpię, czyby ją można ująć w pewne ścisłe formuły. Powiadają, że zadaniem komitetu skarbowego jest szczególne baczenie nad stosunkami i operacjami zachodzącymi między Bankiem i Rządem; przyznam się jednak, że podług mnie, stosunki te warunkują się przeważnie osobistym charakterem gubernatora banku; gubernator śmiały, ryzykowny, bierze dużo na własną odpowiedzialność. Gubernator słaby, lękliwy, działa wprost przeciwnie. Jakkolwiekby, wpływ komitetu skarbowego jest zawsze bardzo znaczny, atoli nie zawsze jednakowy. Jest to rodzaj Izby wyższej, złożonej z ludzi dojrzałych, doświadczonych, czuwających nad działaniami władzy wykonawczej, a Izba taka musi wywierać wpływ, bez względu, czy to w takim, czy w ujemnym kierunku.

Zastarzała tradycja wymaga, ażeby dyrektorowie banku nie byli sami bankierami; jest to zabytek przeszłości. Sądono wówczas, że każdy bank jest współwzodnikiem innego banku, że więc dwa istniejące w jednym grodzie banki, zgodnie żyć z sobą nie mogą.

W duchu téj tradycji, żaden bankier londyński marzyć nawet nie może o zostaniu członkiem rady zarządzającej, żaden też nie usiłuje. Zaznaczam jednak, że ja tu mówię o bankierach, w ściśle angielskiem znaczeniu tego wyrazu, a znaczenie to dla cudzoziemców jest niezrozumiałe. Jeden z członków rodziny *Rotszylców* jest dyrektorem Banku Angielskiego. Bezwarunkowo każdy cudzoziemiec jest przekonany, że jeżeli kto jest bankierem, to z pewnością *Rotszylde*. Otóż w takiem pojmowaniu leży cała zasadnicza różnica pomiędzy naszym a cudzoziemskiem pojęciem o istocie bankiera. Nasz pogląd nierównie jest szerszy od cudzoziemskiego. Panowie *Rotszylde* są to kapitaliści, z najpotężniejszych najpotężniejsi i własnem bogactwem, i powierzonymi sobie przez osoby trzecie kapitałami; a jednak panowie *Rotszylde* nie są to bankierzy. Nie przyjmą 100 £. płatnych za okazaniem w 5-cio szterlingowych czekach, a na tém właśnie polega nasz systemat bankierski. Zapożyczali i zapożyczają wielkie kapitały na mniej, lub więcej odległy, ale stały termin. Bankierzy angielscy operują przeciwnie, znacznemi funduszami, lecz z drobnych powstałemi wkładów, w każdym razie płatnemi w krótkim terminie, lub też na żądanie. Odmienny też jest ich sposób obracania pieniędzmi. Cudzoziemiec mniema, że interes wekslowy, mianowicie kupno i sprzedaż weksli zagranicznych, stanowi główne zajęcie bankierów i banków. Jak to już objaśniłem, przekazy pieniężne z kraju na zagranicę i napowrót, są to czynności drugorzędne, jakimi zajmują się

banki początkujące, zanim się przekształcą w banki wkładowe. Największa część bankierów prowincjonalnych Wielkiej Brytanii zajmuje się jedynie wystawianiem weksli na Londyn, lub na inne miasta Angielskie; transakcye zaś wekslowe i trasowanie weksli handlowych nie wchodzi obecnie w zakres działalności bankierów londyńskich. Nie jeden z nich nie potrafiłby dziś załatwić najprostszej operacji remessowej, lub trassowniczej; wolałby handlować materyami jedwabnymi niż weksłami na zagranicę. Cały ten handel pozostaje w ręku nielicznego i specjalnego grona wekslarzy zagranicznych, na czele których stoi dom *Rotszyldów*. Dla tego też jeden z członków tego domu może zasiadać w radzie Banku Angielskiego, pomimo zasady wzbraniającej bankierom uczestniczenia w tej razie, albowiem ani on, ani nikt z jego rodziny nie jest bankierem angielskim, ni to ze sposobu zapożyczania pieniędzy i grupowania ich, ni to ze względu na sposób obracania kapitałami. Co się tycze bankierów angielskich, w ścisłym pojmowaniu tej nazwy, co do nich, prawo jest bezwzględne i kategoryczne. Nie tylko bankier prywatny, ale nawet żaden z członków rady zarządzającej banku akcyjnego, nie może być dyrektorem Banku Angielskiego. Sprzeczność tych dwóch stanowisk jest prawem wyrzeczona.

Większość więc członków Rady Zarządzającej Banku Angielskiego składa się z doświadczonych kupców, posiadających znaczne kapitały, włożone w interesa i przedsiębiorstwa, przeważnie handlowe i przemysłowe, jakeimi zajmują się od lat najmłodszych i w których nabrali możliwej biegłości i doskonałości. Każdy z nich mniej więcej zna dokładnie ogólny stan i położenie handlu, posiada również dokładną znajomość o osobistości, charakterze i zamożności każdego z kupców londyńskich,

co dla Banku nieoszacowaną ma wartość. Dyrektorowie ci są to po większej części ludzie spokojni, rozważni, którzy z przyzwyczajenia, będącego dla nich drugą naturą, czuwają z drobiazgową troskliwością nad powierzonymi sobie przez Bank zajęciami i wywiązują się z nich z wzorową skrupulatnością. Każdy z nich ma dużo wolnego czasu; człowiek bowiem obracający swym tylko kapitałem i to zawsze w jednakowy sposób, nie jest przeciążony pracą. Największy nawet kapitał, umieszczony w jednolitym i jednostajnym interesie, nie może pochłaniać całej działalności i wszystkich chwil naczelnika domu. Zbytnie zaabsorbowanie się pryncypała, zdradza coś wątpliwego i nieprawidłowego w jego interesach. Jest to znakiem niewłaściwego zapuszczania się w szczegóły, które lepiej i właściwiej pozostawić młodszym współpracownikom i wyręczycielom, lub też rzucania się na kłopotliwe, a więc chwiejne, nieodpowiednie środkom, a więc rujnące spekulacje. W rzeczy samej, każde znaczne miasto handlowe obfituje w ludzi, posiadających wielką znajomość interesu, bogatych doświadczeniem, rozporządzających wolnym czasem, a miłujących pracę, dla których szczyt chwały stanowi godność dyrektora, lub członka rady zarządzającej publicznej jakiej instytucji. Z takich też ludzi, od wielu pokoleń, prawie sukcesyjnie, składa się Zarząd Banku Angielskiego. Taki rodzaj Zarządu może być wybornym, lub też szkodliwym dla wszelkiego stowarzyszenia akcyjnego, stosownie do rodzaju zajęć i przeznaczenia Instytucji. Zarząd ten składa się, jak widzimy, z ludzi posiadających przecięciowo znaczny zasób zdrowego rozsądku, wyborną znajomość interesów w ogóle, ale nie mających żadnego specjalnego wykształcenia w przedmiocie, którym mają rozrządzać. Zwykle w bankach akcyjnych i w stowa-

rzyszeniach przemysłowych temu brakowi wykształcenia w członkach rady zarządzającej zapobiega powołanie na Dyrektora przewodniczącego, osobistości wyłącznie w tym kierunku wykształconej, a która poświęca cały swój czas, naukę i doświadczenie, dla dobra i interesów stowarzyszenia. Członkowie rady zarządzającej, a niekiedy ściśniony komitet tej rady, odbywają z tym Dyrektorem posiedzenia i narady, a wysłuchawszy jego przedstawień, idą za jego zdaniem i w ten to sposób rozstrzygają się interesa i załatwiają sprawy w łonie rad zarządzających. Na pewno powiedzieć można, że we wszystkich zwyczajnych stowarzyszeniach akcyjnych, znajdujemy władzę wykonawczą, ześrodkowaną w ręku jednego biegłego specjalisty i radę zarządzającą, mniej lub więcej samodzielną, której zawsze jednak zbywa na specjalnym wykształceniu. Ów kierownik specjalny nadaje czynnościom i działaniom towarzystwa pożądany charakter ciągłości i dokładności, a rada zarządzająca jest wyrażeniem zbiorowego rozumu i powagi akcyonaryuszów.

W Banku jednak Angielskim nie ma takiej stałej, niezmiennej władzy wykonawczej. Wykonywają ją gubernator i wice-gubernator, zmieniający się co dwa lata. Mam pewne uzasadnione powody do mniemania, że inna była w tym względzie myśl pierwszych założycieli Banku. W pierwszej epoce istnienia dawnych wielkich uprzywilejowanych stowarzyszeń, przewodniczący jakkolwiek wybieralny, w praktyce jednak dopóty pozostawał na miejscu, dopóki tryb jego postępowania zyskiwał ogólne uznanie.

Był to rodzaj pierwszego ministra, prezesa gabinetu, opuszczającego wtedy tylko stanowisko, gdy wypartym został przez opozycją zajmującą jego miejsce. Taki systemat nie ma nic wspólnego z dzisiejszym zarządem

Banku Angielskiego. Obecnie gubernator i wice-gubernator zmieniają się bezwarunkowo, co dwa lata. Przykładów dłuższego pozostawania na urzędzie tak mało przytoczyć można, że nie warto o nich wspominać. A gubernator i wice-gubernator nie są to malowane lalki. Muszą ciągle być obecni w miejscu urzędowania; muszą się porozumiewać i traktować z każdym, ktokolwiek żąda większego kredytu, wykraczającego ze zwykłych granic rutyny bankowej; prowadzą bezustanną korespondencję z najważniejszym klientem bankowym, z Rządem; przygotowują wszystkie materiały, przedstawienia i wnioski na posiedzenia rady zarządzającej i komitetu skarbowego; słowem, spełniają wszystkie czynności i obowiązki dyrektorów specjalistów, w innych stowarzyszeniach akcyjnych. Prawda, mają pod swém zwierzchnictwem, w zasadzie zmienném, doskonałych, stałych naczelników wydziałów. Mianowicie naczelnik wydziału eskontowego powinien być biegły, wprawny i doświadczony. W ogóle jednak owi naczelnicy są to podwładni, urzędnicy; żaden z nich nie ma najmniejszego podobieństwa z dyrektorem kierownikiem każdego innego Banku; gdzie właśnie ten dyrektor jest duszą całej działalności. Ciągła obecność władzy wykonawczej, gubernatora i wice-gubernatora, uniemożliwia wybicie się na wierzch i paraliżuje samodzielność podwładnych urzędników. Czynny i rzeczywicie zdolny gubernator, ciągle przebywający w Banku, sam wszystko rozstrzyga, sam o wszystkiém decyduje i sam też załatwia najważniejsze sprawy.

W teorii nic nie może być szkodliwszego dla Banku, nad ten systemat zarządowy, złożony z władzy wykonawczej przemiennej, z rady zarządzającej młodocianej, o uzdolnieniu której nic wyrzec nie można, i z komitetu przewodniczącego (komitet skarbowy), uzupełniającego się

ludźmi starymi, zgrzybiałymi, a co najważniejsza, że w całym tym składzie nie ma ani jednego bankiera.

Gdyby Bank Angielski był nawet zwykłym sobie bankiem, taki ustrój byłby nieodpowiedni; jakże wielką musi być ta niewłaściwość i w zasadzie i w skutkach, gdy zwrócimy uwagę na doniosłość i ogrom zadań Banku Angielskiego. Wszakże to jest jedyny i wyłączny zachowawca i podskarbi pieniężnych zasobów kraju; wszakże powinien i obowiązany jest czuwać nad temi zasobami, pomimo i bez względu na wszelkie przytrafiające się zmiany i wstrząśnienia na Rynku Pieniężnym krajowym i w sferze kursów wekslowych; wszakże w chwili przesilenia ma wyrokować natychmiastowo i ostatecznie o naturze zabezpieczeń, ilości i wysokości zaliczeń, o terminie wymagalności uiszczeń, a tymczasem w samym swym ustroju radykalnie jest wadliwy. Nietylko organizacja Banku Angielskiego nie jest lepszą od wszelkich innych Banków, a lepszą być powinna, ze względu na naturę i istotę jego obowiązków, lecz ustrój taki, zastosowany do każdego innego Banku, wywołałby tylko pośmiewisko, a w najlepszym razie obudziłby ciekawość, jako odzworowanie zastarzałego i zagubionego już typu.

Naturalnie, że organizacja ta odbija się w złém i dobrém, na wszystkich szczegółach i we wszystkich epokach historii bankowej. Pod jednym tylko względem ten sposób kierownictwa interesami Banku pomyślne wydał rezultaty. W ciągu swego istnienia Bank zrobił mniej złych interesów, jak każda inna współczesna instytucja bankowa. W całym przebiegu swego istnienia firma bankowa, o ile mi wiadomo, nie była zamieszana do żadnej groźnej, lub nieprawidłowej upadłości. Nie można mu nigdy było zarzucić szczególnego i wyłącznego faworyzowania pewnej osobistości, lub pewnego stronnictwa.

Nieposzlakowana uczciwość członków zarządu, gorliwość i poświęcenie się dla interesów Banku usuwały nawet cień podejrzeń, lub ujmę czyniących zarzutów. Zacni i doświadczeni negocjanci, radę Banku, składający, posiadają wyborną przenikliwość i bystrość w ocenieniu wartości przedstawianego papieru i proponowanych zabezpieczeń. Znają na wskroś wątpliwość położenia niebezpiecznych, lub zachwianych klientów, jedném spojrzeniem odgadują najskrytsze cechy robaczywych operacyj; nie dadzą się uwieść żadnemi dowodzeniami i najpowolniejszy z dyrektorów Banków nie da się pod tym względem w pole wyprowadzić. Trzebaby cudu, trzebaby zupełnego przetworzenia natury, aby dyrektorów Banku Angielskiego skłonić do takich interesów, jakie prowadził dom *Overend Gurney*. Katastrofa Banku Stanów Zjednoczonych nigdyby nie była nastąpiła, gdyby nim byli rządili tacy ludzie, jak dyrektorowie Banku Angielskiego. W najcięższych chwilach historii kraju i samego Banku, nikomu na myśl nie przyszło wątpić o wypłacalności Banku, lub o nietykalności powierzonych mu niezmiernych kapitałów.

Mimo to jednak, jakeśmy się przekonali, polityka Banku była nieraz bardzo niewłaściwą, a wady wynikające z natury jego organizacji, jeżeli nie były bezpośrednią złego przyczyną, to pośrednio złe to wzmagały.

Władza wykonawcza Banku Angielskiego w obecnym swym ustroju jest tém, czémby było np. ministerjum spraw zagranicznych, lub spraw wewnętrznych, gdyby te wydziały pozbawione były stałych i niezmiennych kierowników. Jak wiadomo, ministrowie zmieniają się prawie tak często jak gubernatorowie Banku. Podsekretarze stanu przy ministerjach, zasiadający w parlamencie, czyli mówiąc językiem bankowym, wice-guber-

natorowie ministeryum zmieniają się również często. Gdyby wszystkie szczegóły zarządu administracyjnego polegały wyłącznie na tych dwóch osobistościach, maszyna administracyjna wkrótce przestałaby działać. Ludzie nowi nie potrafiliby kierować przyrzędem państwowym, z należytą siłą i skutecznością, krótko mówiąc, nicby nie mogli zrobić. W praktyce jednak dzieje się inaczej; w każdym ministeryum znajduje się podsekretarz stanu stały, niezmienny, zawiadujący sprawami bieżącymi, wtajemniczony we wszystkie szczegóły zarządu, znający wszystkie przepisy, tradycje i zwyczaje administracyi, będący niejako łącznikiem pomiędzy naprzemian po sobie następującymi ministrami. Przy pomocy tego podsekretarza stanu, zwykle czynności ministeryalne idą biegiem prawidłowym, bez względu na zmiany i przesilenia gabinetowe, i każdy przyzna, że bez takiego podsekretarza w interesach wkradłby się zastój i nieporządek. Wniknąwszy w ustrój Banku Angielskiego, przekonywamy się, że zarząd téj potężnej maszyny, której działalność rośnie i wzmagą się z dniem każdym, odbywa się bez tego pierwiastku stałego, bez tego łącznika, niezbędnego pomiędzy zmieniającymi się ciągle gubernatorami.

Powie kto, że obowiązki gubernatora i wice-gubernatora Banku Angielskiego nie mają téj doniosłości i téj nagłości, jak obowiązki ministrów. Zapewne, pod względem pracy ilościowej gubernator Banku mniej ma do roboty. Bankierstwo samo w sobie nie jest uciążliwym zajęciem, a przeciążenie pracą naczelnika domu bankierskiego jest złym znakiem, dowodzi bowiem, albo wadliwości ustroju, albo braku uzdolnionych urzędników. Pod względem jednak ważności, obowiązki gubernatora Banku w niczym nie ustępują obowiązkowi ministra. Przechowanie rezerwy krajowej należy do najwyższych i naj-

trudniejszych zadań. Przedsięwzięcie środków ku pokonaniu trwogi i przesilenia pieniężnego (co właśnie spada na głowę gubernatora Banku), należy do najcięższych i najgwałtowniejszych zadań, z jakimi kiedykolwiek przychodzi się potykać ministrom. W każdym razie wybuchy przesilenia nierównie są naglejsze i niespodziewańsze, aniżeli wielkie wstrząśnienia polityczne i wymagają niesłychanej przytomności umysłu, siły i stanowczości, na jaką rzadko kto zdobyć się może.

Najodpowiedniejszym na to środkiem byłoby powołanie stałego, niezmiennego gubernatora Banku. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa taką też była myśl pierwotnych założycieli. Takim jest i był ustrój wszystkich wielkich stowarzyszeń w XVII powstałych wieku, a do naszego przetrwałych czasu. Na czele Towarzystwa Zatok Hudsonskiej, Towarzystwa Mórz Południowych, Kompanii Wschodnio-Indyjskiej, od chwili ich zawiązania się, stali zawsze dyrektorowie niezmienni, najwyżsi, z władzą prawie nieograniczoną. Jest to jedyny właściwy i naturalny sposób tworzenia stowarzyszeń, tam mianowicie, gdzie stowarzyszenia nowém są zjawiskiem. Uczestnicy i akcyonariusze przywykli są do pewnego rodzaju despotyzmu, potrafią należycie ocenić pożyteczność i korzyść szybkiego i samodzielnego rozstrzygnięcia kwestyj, pojmują we własnym interesie, że te właśnie stowarzyszenia najlepiej są prowadzone, w których przewodnicy i zwierzchnicy nie są w konieczności ciągłego odwoływania się i usprawiedliwiania ze swych czynności, przed ludźmi mało lub wcale nie wtajemniczonymi w naturę tych różnorodnych przedsięwzięć. Wszyscy prawie kapitaliści Londyńskiego *City* zarabiają znaczne fundusze, za pomocą wkładów, po większej części trwałych i bezpiecznych; lecz gdyby ich powołano przed komisję par-

lamentarną dla usprawiedliwienia, dla czego takie, a nie inne dali zastosowanie swoim kapitałom, z trudnościami na to odpowiedzieć mogli. Przywykli do tego trybu postępowania, nie zdając sobie z niego sprawy, a pomyślność rezultatów usprawiedliwia ich działanie i stanowi jedyne kryterium doskonałości systemu. Rzecz naturalna, że gdyby też same indywidua przystąpiły do założenia towarzystwa, spółki, przedewszystkiem nadałyby nowemu przedsiębiorstwu, kształt i ustrój stowarzyszeń oddawna już istniejących, a więc postawiłyby na czele zarząd, posiadający obszerną władzę wykonawczą. Jak dalece ten pogląd kierował pierwszymi założycielami Banku Angielskiego, przebija to w samej nazwie Banku Angielskiego. Tytuł urzędowy, a właściwie tytuł handlowy Banku Angielskiego jest: Gubernator i Stowarzyszenie Banku Angielskiego (*Governor and Company of the Bank of England*). Założyciele tak wielką ważność przywiązywali do tej idei jedynej, wyłącznego zwierzchnika, że tytuł jego wyszczególnili i na pierwszym postawili miejscu.

Ustrój ten był właściwym i odpowiednim, nie tylko wtenczas, gdy stowarzyszenia były rzeczą nową; lecz jedynie właściwym i odpowiednim jest dziś, gdy stowarzyszenia, wiekowem istnieniem, byt swój już wyprobowwały. Nie inaczej się rządzą wielkie stowarzyszenia kolei żelaznych. Te tylko przedsiębiorstwa dróg żelaznych pomyślne osiągają rezultaty, na czele których widzimy jako prezesów ludzi czynnych, wytrawnych, samodzielnych, oddanych wyłącznie kierowanemu przez siebie interesowi; przeciwnie, najpomyślniej uwarunkowane przedsiębiorstwa kolejowe, ponoszą ciągłe klęski, a przykładów moglibyśmy przytoczyć tysiące, gdzie prezesostwo powierza się osobistości nominalnej, dla honoru, dla tytułu niejako na pokaz. Dziś przyszliśmy do tego przekonania

nia, że na czele towarzystwa drogi żelaznej potrzeba mieć człowieka praktycznego, w całym znaczeniu tego wyrazu; dla tego też prezesostwo kolei żelaznych jest dziś prawdziwą w swoim rodzaju professją, zawodem. Doświadczenie więc przekonywa, o konieczności postawienia na czele Banku Angielskiego, stałego, niezmiennego zwierzchnika.

Czy jednak plan ten byłby skutecznym? Powątpiewam. Są atoli inne jeszcze systematy, które uprzednio wyprobowałyby należało.

Przedewszystkiē plan ten byłby nader niepopularny. Stały gubernator Banku Angielskiego nabrałby w Anglii pierwszorzędnęj waŹności; byłby to poniekąd mały monarcha Londyńskiego *City*, górujący po nad wszystkimi, nawet nad Lordem-Majorem. Uosabiałby w sobie Bank Angielski; stałaby otoczony powagą nieokreślonego uroku; każdy negocyant uchylałby przed nim głowę, ubiegałby się o jego względy, on tylko bowiem w chwili przesilenia mógłby ocalić jednych, a zgubić innych, wedle własnego, osobistego widzimisię. Przyszłoby do tego, że względność jego znaczyłaby mienie, dostatek,—obojętność, lub nieżyczliwość, równałaby się upadkowi. Zdobycie stanowiska otoczonego takim blaskiem, uposażonego taką potęgą, byłoby przedmiotem zaciekłych zapasów. Ludzie praktyczni twierdziliby i słusznie, że lepiej być gubernatorem Banku niż pierwszym ministrem, raz dla trwałości i niezmienności stanowiska, powtóre dla bezwarunkowej wyższości czynnika, stanowiącego treść jego władzy, ludzie bowiem praktyczni, nadewszystko i przedewszystkiē stawiają *pieniądz*. W każdym razie taki gubernator, gdyby *zrozumiał* swoje stanowisko, mógłby uszczęśliwić tysiące ludzi tam, gdzie pierwszy minister, dla jednostki nawet, nicby zrobić nie potrafił. Dla

tych to pobudek, mianowanie takiego królika byłoby dla poddanych jego z *City*, nader uciążliwem i niepopularnym. Powtóre, wątpię aby można znaleźć zupełnie odpowiedniego na to stanowisko człowieka, co więcej, należałoby się obawiać powołania ludzi zupełnie nieodpowiednich. Ileż to razy, pomimo znacznego uposażenia, trudno wynaleźć człowieka odpowiadającego wszystkim warunkom stanowiska i zajęć, jakie powierzyć mu pragniemy. Uposażenie znaczne, samo przez się niebezpieczne wywołuje następstwa. O stanowiska takie ubiegają się przedewszystkiem ludzie próżni, nieudolni, ale należący do najwyższych warstw społecznych; tam zaś, gdzie trzeba pracy poważnej, bezustannej, gdzie potrzeba pracy, wyrobienia, długoletnich studyów przygotowawczych, a zarazem stanowczości i pewności w rozstrzyganiu drażliwych kwestyj bieżących, ludzie tej kategorii na nic się nie zdadzą. Doświadczenie jednak przekonywa, że to są właśnie najwydatniejsi i najnatarczywsi kandydaci, jakich pokonać i usunąć bardzo trudno. Wszak wiemy, że w łonie każdego gabinetu zasiadają osobistości, powołane tam nie zdolnością, lub osobistemi zasługami, ale dostojenstwem rodowem, majątkiem, a bardzo często dla czysto zewnętrznych fizycznych swych zalet. Prawda, że takie osobistości nie osiągną nigdy szczytu stanowisk politycznych, wymagających bezustannego i bezpośredniego stykania się ze światem i uzewnętrzniania swych zalet, zdolności i talentów. Pierwszy minister, kanclerz skarbu, sekretarz stanu, obowiązany jest usprawiedliwiać swą politykę, bronić swych czynności w łonie parlamentu, zgromadzenie zaś to, złożone z pierwiastków zasobnych doświadczeniem, posiadających szeroko rozwinięty zmysł krytyczny, kierowane tradycją, odrazu potrafi ocenić wartość każdego. Tymczasem gubernator

Banku pełni swe obowiązki w zaciszu, trybem rutynicznym, chociaż tak być nie powinno, działania zaś jego nie wywołują natychmiastowych ni to pomyślnych, ni niepomyślnych następstw. W następstwie dopiero lat może się nagromadzić massa wątpliwych, lub złych wierzytelności, uciążliwych i niepowetowanych długów, a tymczasem osobistość tak wysoko postawiona, łatwo potrafi usprawiedliwiać pozornemi argumentami istotną wadliwość swych działań. Potężny bank, prowadzony przez człowieka wyniosłego, a w gruncie rzeczy nieudolnego, zachowującego atoli pewne pozory systematyczności, rozważi i oględności, jest to jedynie wyjątkowo pomyślne pole, na którym mierność, niezdradzając się od razu, wiele bardzo złego wyrządzić może. Gdyby wybór takiej miernoty przypadł, dajmy na to, w epoce pomyślnego i prawidłowego rozwoju interesów, potrzebaby czekać objawów przesilenia, by się przekonać o wyrządzonych, a niczém niepowetowanych krzywdach i stratach.

Potrzebie. W obec tego rodzaju dożywotniego patronatu, należy się obawiać naruszenia samych zasad prawa wyborczego. Wybory dokonywane być muszą, albo przez ogólne zebranie akcyonaryuszów, albo przez radę zarządzającą. Gdyby do wyboru gubernatora powołać akcyonaryuszów, powtórzyłoby się niezawodnie toż samo, co się dzieje w Ameryce podczas obioru prezydenta. Nabywanoby na zabój akcye Banku, by mieć prawo uczestniczenia w elekcyi „króla“. Po dokonanym wyborze, gubernator przekonałby się, że główni jego poplecznicy, główni agitatorowie, są zarazem głównymi Banku klientami, znacznych i ciągłych potrzebującymi pożyczek, a wówczas jakże kłopotliwem będzie jego położenie, pomiędzy obowiązkami wdzięczności, a obowiązkami urzędu. Zapewne, że człowiek zręczny potrafi

pogodzić te dwa sprzeczne zadania, nie będzie pożywał tyle ile żądać od niego będą, lecz wtedy narazi sobie stronników, a raz ich naraziwszy, nie odzyska tego, co im z funduszów Banku zaliczył. Tak więc ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów stanowi najopłakańsze kolegium wyborcze, dla stanowiska tak wyjątkowej doniosłości; wybór bowiem nie padłby nigdy na osobistość najodpowiedniejszą, lecz na osobistość dla większości najdogodniejszą, a ta skrupowana obietnicami i przyrzeczeniami, przynosiłaby tylko złego.

Rada zarządzająca uczyniłaby lepszy niewątpliwie wybór. Trudno narzucić niewielkiemu gronu wyborczemu, złożonemu z ludzi praktycznych i doświadczonych, powołanie zupełnie nieudolnego człowieka; lecz z kądną trudno się spodziewać bezwzględnej doskonałości wyboru. Przedewszystkiēm ten człowiek najodpowiedniejszy, nie będzie tak bogaty jak jego wyborcy,—członkowie rady zarządzającej; zajmuje prawdopodobnie niższe od nich stanowisko społeczne, niechętnieby więc patrzyli i przyczyniali się do powołania, na najwyższy szczebel godności w świecie handlowym tego, kto w zwykłym rzeczy porządku niżej od nich stoi. Zalecanoby przedewszystkiēm wybór człowieka, odznaczającego się wielkim wpływem, lub wielką powagą handlową. Najpotężniejsi majątkiem i stanowiskiem obywatele *Ciŷy* ubiegaliby się bezwątpienia o tę godność, jeżeli nie dla samych siebie, to dla swych krewnych i przyjaciół, a ubiegaliby się z taką natarczywością, że ciało wyborcze znalazłoby się poniekąd w stanie obłędzenia.

Wybory dokonywane pod wpływem tak potężnych, a szkodliwych przyczyn, nie mogłyby wypaść korzystnie. Najodpowiedniejszego nigdyby nie wybrano, natomiast można się spodziewać powołania osobistości zupeł-

nie niewłaściwej na tak wysokie i ważne stanowisko. Zkądinąd cały peryod i proces wyborczy zakłócałby niezbędną spokojność Banku. Skuteczna i pomyślna działalność rady zarządzającej, zawisłą jest przedewszystkiem od niezbędnej harmonii wewnętrznej. Epoka i przebieg tak ważnych wyborów, musiałyby koniecznie tę harmonię zakłócić. Myśl o wyborze zwierzchnika i możnowładcy, trapiłaby umysły członków rady zarządzającej, a najdoskonalszy nawet wybór nie powetowałby złego, wyrządzonego w tej przejściowej epoce.

Trudność ustalenia odpowiedniego ciała wyborczego, załatwioną została we Francyi, w sposób nader charakterystyczny. Bank Francuzki jest przechowawcą fundusów państwowych, Państwo téż mianuje gubernatora Banku. Trzeba przyznać, że Francuzi posiadają szczególny dar usprawiedliwiania wszystkich swych działań, jakkolwiek częstokroć wyniki tych działań nie tak są pomyślne, jak przyczyny one usprawiedliwiające. O ile mi wiadomo, niektórzy gubernatorowie Banku francuzkiego nie odpowiadali swemu stanowisku, lecz za to wicegubernatorowie, również przez Państwo mianowani, nigdy nic nie pozostawiają do życzenia. Taki jednak tryb postępowania zupełnie jest sprzeczny z naszym angielskim poglądem. Żaden angielski mąż stanu za nic w świecie nie chciałby przyjąć na siebie ciężkiej odpowiedzialności, wyboru dyrektora Banku Angielskiego. Po każdym przesileniu, opozycja zarazby wyrzucała w Izbie Gmin Gabinetowi, że nieudolność w wyborze gubernatora pogorszyła, a nawet wywołała klęski, spowodowane przesileniem kraj cały dotykającym. Przypuściwszy znowu odmienne położenie, ministeryum z grona opozycji, pozostawiające gubernatora przez poprzedni gabinet powołanego, wówczas ministeryum nie omieszkałoby gorz-

kich czynić wyrzutów, że to ów gubernator, wybrany przez szanownych naszych przeciwników, niewłaściwością swego postępowania, nawarzył tyle złego. O oszczędzeniu miłości własnej i honoru gubernatora, bynajmniejby nie chodziło; niechby się obrażony podał do dymisyi, a wówczas ministeryum miałyby do rozporządzenia wspaniałą posadę. Nic nie byłoby gorszego, jak uwarunkowanie zarządu interesów bankowych, bytem stronnictw politycznych, a pod tym względem w łonie wszystkich stronnictw politycznych, jedną jest tylko zdanie, pomimo różnic rozdziałających je we wszystkich innych kwestyach.

Obawiam się więc, czyby projekt udoskonalenia zarządu bankowego, przez mianowanie stałego gubernatora, pożądane przyniósł skutki, już to dla braku pewności w wyborze dobrego gubernatora, już to i po większej części, z powodu niebezpieczeństwa, jakim zagraża wybór nieodpowiedni.

Sądzę jednak, że droga pośrednia, skromniejsza, zapewniłaby nam wszelkie korzyści zarządu stałego, bez narażenia nas na niebezpieczeństwa tego systematu. Jak to już przytoczyłem, w systemacie obsadzania urzędów politycznych u nas, niebezpieczeństwa częstych zmian w składzie osobistym zwierzchników, usuwa obsadzanie stanowisk drugorzędnych przez urzędników stałych niezmiennych. Gdy więc minister stanu i podsekretarz stanu zasiadający w parlamencie, opuszczają stanowiska przy każdej zmianie gabinetowej, drugi podsekretarz stanu zmianom tym nie ulega, na miejscu pozostaje i ten to właśnie, dla téj przyczyny, zwie się stałym, podsekretarzem. Zdaniem mojem, systemat ten da się wybornie zastosować do zarządu Banku Angielskiego. Wskazałem już przeszkody, tamujące mianowanie stałego gubernatora Banku; wskazałem zarazem przyczyny usprawiedli-

wiające konieczność mianowania jakiegoś urzędnika stałego, wyższego, niezbędnego dla prawidłowego biegu interesów bankowych; *mutatis mutandis*, téż same pobudki i téż same przeszkody wytworzyły w naszym ustroju państwowym, praktykowany dotąd systemat obsadzania posad urzędowych.

Taki wice-gubernator nigdy nie stanie się monarchą w *City*. Stanowiska tego nie otoczy żaden szkodliwy urok; nie będzie się o nie ubiegał żaden człowiek próżny i ambitny; opróżnienie posady nie wywoła żadnych intryg i nadużyć wyborczych. Urząd ten przeważnie drugorzędny, będzie zupełnie tém samém, czém jest stałe podsekretarstwo w każdym ministerjum. Urzędnik taki winien pobierać znaczne bardzo uposażenie, dla zapewnienia Bankowi pierwszorzędnym zdolności, lecz wysokość płacy nie stanowi szczególnego uroku dla najniebezpieczniejszych ludzi. Kandydatem najniebezpieczniejszym nazywam tego, kto zajmując przeważne stanowisko pośród obywateli *City*, z powodu osobistego swego majątku, ubiegałby się o tę godność, nie dla pieniędzy, lecz dla pozycji. Znalazłoby się wielu, chętnych do przyjęcia posady gubernatora, bez żadnego wynagrodzenia, znalazłoby się wielu, gotowych drogo opłacić osiągnięcie tego zaszczytu; lecz stanowisko podrzędne, urzędnicze nie dogadzałoby ich ambicyi. Wysokość więc płacy zjednałaby Bankowi zdolność wyborową, odpowiednią, a nie stanowiłaby pociągu dla zamożnej mierności; przeciwnie, wysokość stanowiska wpływowego, samodzielnego, pociągałaby przeważnie tych, których nadewszystko unikać wypada.

Przedewszystkiém ten urzędnik stały powinien być doskonałym i doświadczonym bankierem. Pomiedzy bankierstwem, a wszystkiemi innemi gałęzmi handlowości,

radykałna istnieje różnica; bankierstwo na mniejsze narażone niebezpieczeństwa, nierównie większej wymaga przezorności. W zwykłych zajęciach kupieckich, kupiec może z łatwością podnieść cenę nabywczą sprzedawanych towarów o 10 i 15 procent, zapewniając sobie tym sposobem znakomite stosunkowo zyski; bankier musi się zadowalać procentem przeciętnym od pieniędzy, a ten procent przeciętny wynosi w Anglii około 5%. Dla tego też bankier nie może się narażać na taką jak kupiec zbiorową ilość wątpliwych długów; musi więc być daleko oględniejszym przy udzielaniu kredytu. Pieniądz sam przez się daleko pożądanym jest towarem jak każdy inny przedmiot; na jeden podstęp, wymierzony ku wyłudzeniu towaru od kupca, zdarzy się dwadzieścia, wymierzonych przeciw bankierowi. Oprócz tego, bankier operujący cudzemi pieniędzmi, wymagalnemi na każde żądanie, powinien ciągle baczyć na to, by posiadał odpowiedni zasób rozporządzalny, dla uczynienia zadość niespodziewanym, a ciągle przytrafiającym się żądaniom zwrotu; tego rodzaju troski obce są kupcowi, operującemu przeważnie swoim własnym kapitałem. Śmiałość, ryzykowność, jest hasłem kupiectwa; oględność, powiem nawet, obawa, powinna być hasłem bankierstwa. Dla tego też mam prawo mniemać, że cały szereg błędów, dopuszczonych w zarządzie Banku Angielskiego po rok 1857, wypływał z tego przeważnie powodu, że kupcy sprawujący zarząd Banku, zapatrywali się na działalność bankierską ze swego zaściankowego, kupieckiego stanowiska. Każda następcząca się zyskowna operacya, przedstawiała im się w różowych kolorach, żadnej nie wywołując o przyszłość obawy. Pragnęlibyśmy przedewszystkiem ujrzeć w radzie Banku ten pierwiastek rozsądnej trwożliwości, jakim przesiąknięty jest każdy doświadczono-

ny bankier z natury swych zajęć, i jaką bezustannie wdycha z otaczającej go atmosfery.

Wice-gubernator stały powinien wszystek swój czas poświęcać interesom Banku. Wzbronioném mu być powinno uczestnictwo i udział, w jakichkolwiek bądź innych interesach. Obecnie wszyscy członkowie rady zarządzającej, nie wyłączając gubernatora i wice-gubernatora, mają swe własne domy handlowe i bardzo być może, a nawet tak być musi, że te własne, osobiste ich sprawy, *wtedy* najbardziej pochłaniają ich uwagę, gdy całym umysłem i duchem powinni się oddać Bankowi. W epokach i w przeddzień przesilenia, działalność bankowa nabiera niezwykłej gorączkowości i wzmagą się z każdą chwilą. Wtedy też właśnie osobiste interesa negocjantów wymagają natężonego baczenia; stanowisko ich bowiem może się zachwiać, a interesom wszystkim i wszystkich rzeczywiście grozi niebezpieczeństwo. Rzecz więc naturalna, że przy dzisiejszym ustroju zarządu bankowego, uwaga jego zarządców, zwrócona na własny interes, zubożeje na interes Banku. Jedyńy środek zapobiegający takiemu rzeczy położeniu, stanowi powołanie na stanowisko samodzielne i stałe, osobistości uzdolnionej, wpływowej, obcej wszelkim postronnym, a przede-wszystkiém własnym interesom, poświęconej wyłącznie Bankowi, a témbardziej wówczas, gdy ciężkie i groźne niebezpieczeństwem chwile, wymagają spotęgowania baczości. Taki wice-gubernator wolnym będzie od wszelkich kłopotów pieniężnych, a tymczasem dziś większość, że nie powiem, wszyscy członkowie rady, przy najlepszych nawet chęciach, nie są w stanie uwolnić się od bezustannego przemyśliwania nad bliższymi, bo nad własnymi kłopotami i interesami.

Wice-gubernator powinien być członkiem rady zarządzającej i wydatnie zajmować w niej stanowisko; daleki od wszelkiej uniżoności, powinien się czuć równym gubernatorowi. Narady pomiędzy zwierzchnikiem, wymagającym uszanowania, a podwładnym obowiązany do uległości i szacunku, nie przyniosą pożądanego skutku. Zwierzchnik z łatwością obali nieuzasadnione dowodzenia podwładnego, podwładny nie będzie śmiał sprzeczać się i pokonywać nielogicznych poglądów zwierzchnika; nie posunie się do szczerego wypowiedzenia prawdy, będzie się chwiał, wahał, jękał, nie wypowie w stanowczych i właściwych wyrazach i nie poprze odpowiednim przykładem, wewnętrznych swych przekonań; co najwięcej, trwożliwem i niedokładnem omówieniem będzie usiłował bronić zasad i prawdy, a wszystkie te usiłowania ubozwoćni wyniosłość i krytyka zwierzchnika. Traktowanie spraw ważnych wtedy tylko jest skuteczne i pożyteczne, gdy się odbywa pomiędzy osobistościami niezależnymi, równouprawnionymi do szczerego wypowiedzenia wszystkiego, co chcą i tak jak chcą wypowiedzieć. Myśl mówcy winna wybiedz z umysłu w jędrnej i poważnej postaci, nie powinna się osłaniać w kształty pokory, uległości i niedowierzania samęj sobie. Na czém zbywa Bankowi, to nie na nowym jakimś urzędniku, podwładnym i uległym rozkazom rady zarządzającej; tęg kategorii urzędników i to wybornych, doświadczonych, Bank liczy bardzo wielu, ale potrzeba urzędnika stałego wyższego, pod wszelkiemi względami równego członkom rady zarządzającej, posiadającego prawo traktowania na równi z nimi interesów Banku i tęg jeszcze mającego wyższość, że ów Bank jest jedynym i wyłącznym przedmiotem jego zajęć i myśli.

Ten tylko komu nie są obce wszystkie tajniki spraw i interesów Banku, dokładnie i szczegółowo określić może

obowiązki tego stałego urzędnika; ogół publiczności nie zrozumie tego i nie potrzebuje o tém wiedzieć. Zbyt drobiazgowo określenie tych obowiązków w każdym razie uważamy za zbyt techniczne. Jeżeli urzędnik ten odznacza się i zaleca zdolnością, znajomością rzeczy i pracowitością, prędkiej czy później stanie się przeważnym kierownikiem interesów Banku. Lepiej niż ktokolwiek inny przejmie się tradycjami i istotnymi Banku potrzebami; świadek i uczestnik chwil niebezpiecznych, wszechstronnego nabędzie doświadczenia i czuwać będzie nad tém, by chwile te już się nie powtórzyły; skoro się jednak przytrafia, będzie wybornym kierownikiem dla otaczających go, a nieobitych współtowarzyszy. W rzeczy samej, większość członków rady zarządzającej Banku Angielskiego składa się z grona roztropnych kapitalistów, mało świadomych o istocie i naturze bankierstwa, pragnących tylko przedewszystkiém i głównie, by peryod ich zarządowy przeminął spokojnie, bez wstrząśnień, bez narażenia ich na szwank, lub zarzuty. Niech wskazywana im droga postępowania, odpowiada tym warunkom, pójdą po nią bez wahania. Jesteśmy pewni, że jedyną bezpieczną drogę zdoła wskazać owa stała, niezmienna powaga; każda inna droga może grozić niebezpieczeństwem. Jeżeli gubernator przemijający będzie we wszystkiém zasięgał rady stałego wice-gubernatora, odpowiedzialność za niepomyślne następstwa, przedewszystkiém dotknie ostatniego; każdy bowiem z łatwością pojmie i zrozumie, że dygnitarz czasowy nie może znać dokładnie wszystkich ujemnych i dodatnich stron interesu, którego wszechstronne zgłębianie stanowi właśnie najważniejsze i wyłączne zadanie owego stałego, hojnie uposażonego i tak wysoko położonego urzędnika. Lecz jeżeli przeciwnie, gubernator czasowy odrzuci rady i uwagi stałego swego

towarzysza, sam ściągnie na siebie wszelką za złe skutki odpowiedzialność. Słusznie mu wówczas zarzucają, że sam niedoświadczony, na krótki czas na urząd powołany, rządził się własnym rozumem, obojętny na rady i uwagi mężów doświadczenia, że niepomny na ustrój bankowy, który mu dodał do boku biegłego i umiejętnego doradcę, chciał być sam wszystkiem i działał na własną rękę. Dla poważnego kapitalisty i negocyanta *City*, tego rodzaju zarzuty najboleśniejszą stanowią ujmę. Wówczas słusznie, lub niesłusznie każdyby powtarzał: „Wprawdzie nie należy nikogo sądzić zbyt surowo; każdy może pomylić; każdemu z nas codzień to się zdarza; gdy się robi co można, niczego więcej wymagać nie można, obecny jednak wypadek jest całkiem inny; gubernator postępował błędnie, nie słuchał niczyjej rady, sam rozmyślnie ściągnął na siebie odpowiedzialność itp.“ Jednym słowem, człowiek taki odrazu straci opinię i w całym *City* uchodzić będzie za wartogłowa. W zasadzie więc i w praktyce, prawdziwym dyrektorem Banku będzie i powinien być, ów stały wice-gubernator.

Zdaje mi się, że postawienie na czele Banku Angielskiego, stałego, uzdolnionego wice-dyrektora, jest to najważniejsza i najgwałtowniejsza reforma, jaką w tej instytucji wprowadzić należy. Jestem prawie pewny, że obecność w składzie Banku takiego urzędnika, nada uchwałom i postanowieniom Banku tyle pożądaną sprężystość, stanowczość i konsekwentność, na jakich tam zbywa. Obok i niezależnie od tej pierwszorzędnej reformy, zdałoby się w ustroju bankowym wprowadzić inne jeszcze zmiany, dążące ku ulepszeniu, lub usunięciu wielu drugorzędnych niedokładności.

I tak, bezwzględne wyłączenie bankierów londyńskich z grona rady zarządzającej, niczem nie jest uspra-

wiedliwione. Sądono niegdyś, jak to już wspominałem, że bankierzy londyńscy są najniebezpieczniejsi współzawodnicy Banku, radzi mu szkodzić przy każdej nadarzonej sposobności. Teraźniejsze jednak stosunki bankierów z Bankiem, inne są całkiem niż były dawniej; o naturze tych stosunków wówczas nie miano nawet pojęcia. Bankierzy są to najważniejsi składodawcy Banku, a tém samém najbardziej zainteresowani w jego niewzruszalności. Zachowanie w skarbcu bankowym odpowiedniej rezerwy jest dla nich kwestyą bytową, żywotną, od tego bowiem zawisł osobisty ich kredyt i bezpieczeństwo powierzonych Bankowi wkładów. Uczestnictwem swém w radzie zarządzającej wzmocniliby to ciało, własnym doświadczeniem i znajomością praktyki bankierskiej, nabytą zewnątrz Banku, a na jakiej tak zbywa dotychczasowym radom zarządzającym, których członkowie poraz pierwszy w murach Banku stykają się z bankierstwem i tam pobierają początki umiejętności bankierskiej. Są i tacy, którzy powołując się na jakiś zastarzały przesąd, obawiają się naruszenia tajemnic Banku, przez dopuszczenie bankierów do zarządu. Lecz jeżeli kto, to przedewszystkiém bankierzy przywykli są do zachowywania i szanowania tajemnic. Zresztą, pomiędzy światem bankierskim, a tajemnicami Banku, wątle dziś istnieje przepięczenie; wszakże niedawno, w ostatnich bowiem czasach, byliśmy świadkami upadku jednego z pierwszorzędných domów handlowych, którego współwłaściciele zasiadali w radach zarządzających banków, jeden w Westminster-skim a drugi w Banku Angielskim. A któż z nas wiedział o tajemnych i poufnych naradach, toczących się w gabinetach rad zarządzających w przeddzień téj katastrofy.

Jak to już powiedziałem, pojęcie o zawodzie bankierskim jest u nas przeważnie techniczne i wyłącznie

angielskie: w pojęciu ładu stałego, pp. *Rotszyld* są bankierami, jeżeli mianem tém kogokolwiek nazwać można. Jednakże dom *Rotszyldów* posiada w radzie zarządzającej Banku Angielskiego swego przedstawiciela. Gdyby tak nie było, należałoby postarać się o to koniecznie, ponieważ członkowie téj firmy mogą, jeżeli uznają to za stosowne, udzielać Bankowi najszacowniejszych poufnych objaśnień i informacji. A jednak zarzuty stawiane przeciw bankierom angielskim, dadzą się w zupełności zastosować i do tych zagranicznych bankierów. Często, bardzo często, interes ich zupełnie jest sprzeczny z interesami Banku. Jako najpotężniejsi w świecie negocjanci papierem i pieniędzmi, mogą wtedy właśnie potrzebować znacznych kapitałów metalicznych na wywóz, gdy Bank podnosi stopę miennego, by odpływowi złota za granicę położyć tamę. W takim razie nic łatwiejszego, jak przegłosować pojedyncze zdanie jednego, chociażby największego finansisty, lub skłonić go do cofnięcia wniosku, motywami wykazującemi sprzeczność interesów. W praktyce wszakże nigdy się nie uwzględnia osobistych interesów jednostek, każdy członek zarządu stawiający jakieś odrębne i szczególne wnioski, już przez to samo ściąga na siebie podejrzenie pobudek osobistych, a podejrzenie takie wyradza zaraz drugie następstwo, obawą o naruszenie dobra, lub interesów Banku. Nie idzie jednak zatém, by wniosek odrębny, samoistny, osnuty na osobistych wiadomościach pojedynczego członka, miał być dla Banku szkodliwym; należy go przedewszystkiém gruntownie rozważyć, a w każdy razie skład zarządu tak winien być utworzonym, iżby pierwiastki interesów pojedynczych nieknęły przed powagą i przekonaniami większości. Gdy zasada ta konsekwentnie i stanowczo będzie przeprowadzoną, wyłączenie bankierów z łona zarządu nie ma racyi bytu.

Zasady postępowania przy wyborze członków komitetu skarbowego, nie są też wolne od zarzutu. Komitet ów składa się z gubernatora, wice-gubernatora i tych członków rady zarządzającej, którzy poprzednio pełnili jeden z tych dwóch obowiązków; ponieważ zaś godność gubernatora, lub wice-gubernatora powierza się wedle starszeństwa, wytwarza się ztąd nietylko przywilej, ale pewien monopol na korzyść starości. Wprawdzie przywilej ten niekiedy naruszonym bywa. Do komitetu skarbowego powołują się, w rzadkich wprawdzie okolicznościach, i tacy członkowie zarządu, którzy dla nawału i ważności osobistych swych zajęć, odmówili godności gubernatora, lub wice-gubernatora. Ustaloną jednak zasadę koniecznie uchylić trzeba; jak można dawać przewagę wiekowi nad zdolnością, tam gdzie idzie o utworzenie komitetu, który poniekąd jest ciałem głównie i przeważnie zarządzającym.

Niektórzy nawet mniemają, że za wielką jest ilość członków rady zarządzającej. W rzeczy samej, jest ich dwudziestu czterech, nie licząc gubernatora i wice-gubernatora, tak że Izba Dyrektorska w całym składzie liczy dwudziestu sześciu członków, co koniecznie przeszkadza głębokiemu i wyczerpującemu rozbirowi interesów, będących na porządku dziennym. Ten nadmiar członków tém jest szkodliwszy, że posiedzenia rady odbywają się raz w tydzień, a trwają bardzo krótko. Jakiś dowcipniś powiedział, że gdyby rada zarządzająca obradowała przez cztery godziny, wieść o tak długich naradach spowodowałaby panikę. Jest w tém cokolwiek przesady, ale jest i słusność. *Tooke* przecież powiedział coś podobnego. „Rada, mówi on, zbiera się pomiędzy wpółdodwunastą a dwunastą, a gdy posiedzenie przeciągnie się po wpółdodrugięj, natychmiast na giełdzie i na całym Rynku

Pięniężnym objawia się niepokój i trwoga, wszyscy bowiem są przekonani, że przedmiotem narady jest ważna zmiana stopy dyskonta. Gromady ludzi wyczekują wtedy u drzwi Izby narad, by pochwycić pierwszą wiadomość o zapadłej uchwale.“ Ztąd słuszny wyprowadza wniosek, że obawa wywołania zewnątrz niepokoju, oddziaływa na krótkość wewnętrznych narad, a więc i na zbyt pobieżne załatwianie czynności. Rzecz dziwna zaiste, ażeby sam fakt odbywającej się narady, mógł sprowadzać tak osobliwe następstwa.

Nie należy się wahać w przekształceniu ustawy Banku Angielskiego. Ustawa obecna jest płodem odległej, bezpowrotnej epoki; odpowiadała wymaganiom, zupełnie od terażniejszych odmiennym. Założycielami Banku kierowała przeważnie ta myśl przewodnia, że zadaniem tworzonej przez nich instytucji jest udzielanie Państwu pożyczek, przechowywanie funduszów państwowych, emisyja bankocetli płatnych na okaziciela, lecz któż mógł przypuszczać w XVII wieku, że Bank stanie się kiedyś jedynym i wyłącznym przechowawcą rozporządzalnych zasobów wielkiego narodu. Chcąc starodawne porządki do nowożytnych stosować potrzeb, najprostsza logika nastęrcza pytanie przedwstępne, czy i o ile rzecz stara nadaje się do nowego celu. Wtedy tylko można bezpiecznie świeżem winem stare napełniać butelki, gdy takowe starannie oczyścimy i przekonamy się gruntownie, że nie tracą przeszłością.

ROZDZIAŁ IX.

BANKI AKCYJNE.

Nasze banki akcyjne niesłychane mają powodzenie. W ogóle jednak początki stowarzyszeń akcyjnych były u nas trudne. Przed laty już Adam *Smith* uwydatnił przeszkody, towarzyszące tego rodzaju przedsięwzięciom, a pomimo znacznego upływu czasu, poglądy jego zasługują na uwagę. Banki akcyjne stanowią w téj mierze szczególny wyjątek. Przed kilkoma laty zestawilem w jednym artykule i faktyczną stronę rzeczy, i pobudki usprawiedliwiające istotowość rzeczywistego położenia. Uważam za właściwe artykuł ten przytoczyć obecnie, ponieważ następczy przebieg wypadków, żadnych nowych, lub odmiennych, nie nastąpił mi spostrzeżeń.

„Trzy mianowicie kategorie stowarzyszeń akcyjnych cieszą się powodzeniem: 1^o te których kapitał prze-

znaczonym jest nie na prowadzenie interesu, lecz na *zabezpieczenie* interesu. Tak więc interesu bankiera, osobiste interesu, nie wtedy się zaczynają, gdy się posługuje wyłącznie własnym kapitałem, lecz wtedy dopiero, gdy używa kapitału osób trzecich. Towarzystwo ubezpieczeń nie potrzebuje kapitału na prowadzenie interesu, gdyż składki ubezpieczonych przewyższają prawie zawsze zbiorową sumę wynagrodzeń, do wypłaty przypadających. W obu przywiedzionych tu razach, kapitał ma na celu wzbudzenie zaufania w publiczności i praktyczne uwarunkowanie bezpieczeństwa ogółu. 2^o Stowarzyszenia obdarowane szczególnymi, wyłącznymi przywilejami, o ile wyzyskiwaniem przywilejów kieruje roztropność i umiarkowanie, lub téż, gdy przedsięwzięcie tak zyskownej jest natury, że nawet brak rozwagi i oględności, nie przynosi oczywistego uszczerbku. 3^o Stowarzyszenia zajmujące się interesami ilościowo wielkimi, a jednak prostymi, rozporządzające zasobami pieniężnymi, potężniejszymi od zasobu pojedynczych osobistości, których działalność i tryb postępowania, według słów Adama *Smith'a* „zasadza się przeważnie na rutynie, lub da się sprowadzić do jednostajności, niewymagającej i niecierpiącej żadnych przekształceń.“

„W zasadzie, ze wszystkich stowarzyszeń, najkorzystniejsze są wspólki bankowe. Łączą one, wszystkie przytoczone wyżej, warunki pomyślności. Bank oddawna istniejący posiada *urok*, równający się przywilejowi, a jakkolwiek prawo nie zapewnia mu żadnej wyłączności, głos publiczny uważa go za instytucją szczególnie uprzywilejowaną. Interesa bieżące banku odznaczają się nadzwyczajną prostotą, wielka bowiem komplikacya zdradza jakąś ukrytą nieprawidłowość. Jedyne bezpieczeństwo, na jakim bankier operujący cudzemi i na razie wymagal-

nemi funduszami poprzestać może i winien, są to weksle i wartości pierwszorzędne i łatwo zbywalne. Najmniejsza wątpliwość, lub ewentualna trudność, wyrokuje wprost i stanowczo o odmówieniu, lub przyjęciu ofiarowanego zabezpieczenia. Mogą się wprawdzie nastęrczyć wyjątkowe położenia, lub okoliczności, żadną nie przewidziane teorią, lecz bank właśnie przedstawia możliwość wyrobienia sobie pewnych, niewzruszalnych i doskonalszych, niż jakiegokolwiek inne przedsięwzięcie, zasad i prawideł. Widzimy więc, że bank zdawien dawna ustalony, jednoczy w sobie niezmierne zalety, prostoty interesów i korzyści szczególnie uprzywilejowanej instytucyi. Jakkolwiek nie jest wolnym od współzawodnictwa, lecz ktoby chciał puścić się z nim w zawody, wkrótce się przekona, ile go to kosztować będzie.

Najgłówniejszą jednak przyczyną zyskowności ustalonych banków, jest stosunkowa ograniczoność potrzeby własnych kapitałów. Ponieważ kapitał własny banku stanowi tylko przyczynek, podstawę moralną, tyle go tylko potrzeba, ile okaże się niezbędnem ku podtrzymaniu owego wpływu moralnego. Dla tego też bankier, jakkolwiek operuje pierwszorzędnymi i nader mało procentującymi wartościami, może znaczne zbierać zyski, stosunkowo do osobistego kapitału, ponieważ jego środki obrotowe wielokrotnie przewyższają własny jego kapitał.

Oparte na cyfrach doświadczenie stwierdza nasz pogląd. Przytaczamy poniżej wyniki dochodowe stu banków angielskich, szkockich i irlandzkich, ogłaszających swe sprawozdania. Pomijamy Bank Angielski. Oprócz tego, istnieje jeszcze wiele innych banków, których rezultaty, bezwarunkowo pomyślne, nie są nam jednak dokładnie wiadome.

Dywidenda	Liczba stowarzyszeń bankowych	kapitał.
Nad 20%	15	5,302,767
Pomiędzy 15 a 20% . .	20	5,439,439
„ 10 a 15%	36	14,056,950
„ 5 a 10%	36	14,182,379
Niżej 5%	3	1,350,000
	110	40,331,535.

czyli że 25% ogólnego kapitału zakładowego przynosi przeszło 15%, zaś 62 1/2% kapitału zakładowego procentuje w stosunku wyższym nad 10%. Żadne stowarzyszenia akcyjne sumiennie i prawidłowo prowadzone, nie dają tak uderzających rezultatów.

Zwracamy jeszcze uwagę na tę okoliczność, że epoka, do której odnoszą się przywiedzone tu wyniki, nie należy do najświetniejszych, przeciwnie, była nader niepomysłna. Stopa procentowa była wówczas niska, a pewnych zabezpieczeń ofiarowano bardzo nie wiele. Prawie wszystkie banki zostawały pod bolesnym wrażeniem wypadków 1866 r. Gorączka, która wówczas zawładnęła całym krajem, grasowała przeważnie wśród warstw, opierających swą działalność wyłącznie na pomocy i współdziałaniu banków, dla tego też straty poniesione przez instytucje kredytowe, najprzezorniejsze nawet (z wyjątkiem banków wiejskich i to odległych od ogniska przemysłowości), przewyższały znacznie przeciętną strat zwykłych.

Mimo to wszystko, zawód bankierski, dotykany nawet czasowemi niepowodzeniami, jest nierównie zyskowniejszym od wszystkich innych gałęzi handlu i przemysłu.

„Trzeba wiedzieć jeszcze, że wszystkie prawie banki trzymają się zasady, wydzielania umiarkowanych dywidend, że nie cały dochód czysty ulega podziałowi, przeciwnie, znaczna część dochodów odpisuje się na fundusz rezerwowy. Powołane przez nas banki, nagromadziły w ten sposób przeszło 13,000,000 £., czyli prawie $\frac{1}{3}$ część kapitału zakładowego. Dyrektorowie niektórych banków odpisywali stosunkowo daleko więcej, aniżeli rozdzielali pomiędzy akcyonaryuszów.

Pobudki takiego postępowania są nader jasne. Z wyjątkiem jednego, wszystkie banki przynoszące nad 20%, oraz bez wyjątku wszystkie przynoszące pomiędzy 15 a 20%, istnieją od lat wielu. Cyfry procentowe uwydatniają nam korzyści owego „przywileju“, okolicznościowego, o jakim wyżej jest mowa. Dzięki temu przywilejowi, banki te mają tak znaczne dochody. Wszystkie, z wyjątkiem jednego, istnieją od lat dwudziestu kilku, a cyfry procentowe układają się tu w miarę odległości przywileju. Żaden bank nowo-powstały nie zbiera takich zysków, a nawet współzawodnictwem swém nie przyniesie dawnym uszczerbku. Niech się tylko pokusi o coś podobnego, przedewszystkiém sam runie. Nie posiadając ustalonego kredytu, narosłego biegiem czasu, lub zaufania, nim zyska jedno i drugie, musi się likwidować.

„Wartość przywileju okupuje się zawsze stosunkowym kosztem. Niektóre banki dawniejsze płacą procent od wszystkich powierzanych im wkładów, inne posiadają darmo znaczne bardzo kapitały. Naturalnie, że banki opłacające procenta depozytowe, mniej mają do podziału pomiędzy akcyonaryuszów. W Szkocyi np., gdzie banki płacą od wkładów dzienne nawet procenta, żaden nie daje 15% dywidendy.

Zyski banków Szkockich przedstawiają się w następujących cyfrach przeciętnych.

	Kapitał	Dywidenda
Bank of Scotland	1,500,000	12%
British Linen Company	1,000,000	13
Caledonian	125,000	10
Clydesdale	900,000	10
Commercial Bank of Scotland	1,000,000	13
National Bank of Scotland	1,000,000	12
North of Scotland	280,000	10
Union Bank of Scotland	1,000,000	10
City of Glasgow	870,000	8
Royal Bank	2,000,000	8
	9,675,000.	

Są to bezwątpienia dochody bardzo przyzwoite, lecz nierównie niższe od dywidend, wypłacanych przez *London and Westminster Bank*, lub przez Banki południowe.

Bank Angielski przynosi mniej aniżeli inne banki W. Brytanii; wprawdzie kolosalne zbiera zyski, ale też i kolosalnym obraca kapitałem. Pod tym względem ma dwie słabe strony. Najstarszy ze wszystkich banków akcyjnych, powstał w najniekorzystniejszej chwili. W owej epoce, przewidywania zysków bankowych ograniczały się dochodem z własnego kapitału banku, oraz z emisyi bankocetli. O dochodach z funduszków depozytowych nikt wtedy nie myślał. Pierwsze stosunki Banku z Rządem były raczej stosunkami grupy kapitalistów, negocyjujących pożyczkę państwową, aniżeli operacjami bankowemi w nowożytném pojęciu. Gdyby Bank nie był udzielał państwu pożyczek, co dziś uważamy za rzecz arcy-niebezpieczną i nieprawidłową, nie byłby powstał, gdyż to właśnie stanowiło pierwszy warunek do otrzymania przy-

zwolenia Rządu na założenie Banku. Gdy z jednej strony kapitał Banku stosunkowo nierównie jest większy, niż kapitały innych téjże kategorii instytucyj, z drugiej strony jego źródła dochodowe bardziej są ograniczone.

Zwyczaj, tradycja, roztropność, wkładają nań obowiązki przechowywania beczynnicy, w monecie brzęczącej, funduszu rezerwowego, nierównie większego niż w każdym innym Banku; gdyby Bank nie trzymał na potrzeby skarbu tak wielkiej rezerwy, Rząd znalazłby się w następnym dylemmacie: albo gruntowne przekształcenie systemu skarbowości państwowej, albo bankructwo. Uwarunkowanie zarobkowe Banku jest więc mniejsze, a kapitał od którego płaci się dywidenda jest większy, niż w każdym innym Banku.

Nie od rzeczy będzie zestawić osiągnięte przez banki akcyjne rezultaty, z obawami towarzyszącymi ich powstaniu. W r. 1832 Lord *Overstone* wyraził się w ten sposób: „Zdaje mi się, że bankom akcyjnym niedostaje wszystkich warunków, koniecznych do prowadzenia czynności bankowych, z wyjątkiem wzmocnionej, aczkolwiek rozczłonkowanej odpowiedzialności. Działalność bankowa wymaga nadewszystko osobistości, czuwającej bezustannie nad wszystkimi szczegółami, wnikającej każdodziennie, bez przerwy, bez wytchnienia, w każdą czynność, każdą tranzakcyą, — nierównie wytrwałej i nieodstępnej niż w jakiegokolwiek innej gałęzi handlu, lub przemysłu. Działalność ta wymaga zarazem, w miarę następczących się, a nieprzewidzianych okoliczności, orzeczeń stanowczych, rychłych, w pewnych razach natychmiastowych, bez straty czasu na porozumiewania się i narady, wreszcie wymaga w wielu drażliwych wypadkach nadzwyczajnej dyskrety. Każda odrębna okoliczność inaczej traktowaną być musi. Tymczasem zarząd banków akcyj-

nych nie jest ześrodkowany w osobie naczelnika domu, lecz powierza się płatnym, najemnym agentom, których tryb postępowania określa się w ogólnych przepisach i instrukcyach. Tacy agenci, przy ocenieniu stopnia i natury odpowiedzialności stron, nie mogą się kierować wewnętrznymi przeświadczeniami i przenikliwością samodzielnego bankiera, tém mniej będą w stanie na własną odpowiedzialność przyjąć z pomocą domom i firmom, chwilowo w kłopotliwém będącym położeniu, — zbywać im bowiem będzie na dokładnych, a tajnych wiadomościach, o dodatnich lub ujemnych stronach każdego wypadku.“

Lecz pod tym właśnie względem bankom akcyjnym należy się zasługa gruntownego przetworzenia działalności bankierskiej. Dawne Banki prywatne wypożyczały znaczne summy osobom prywatnym. Bankier, jak to mówi Lord Overstone w inném miejscu, nie żądał częstokroć żadnego zastawu, nie potrzebował żadnego zabezpieczenia, kierując się przedewszystkiém własnóm przekonaniem, oraz roztropnością, zdrowym rozsądkiem, stopniem wypłacalności tych, którym udzielał pożyczkę. Taki tryb postępowania miał, swą rację bytu i nie był nawet niebezpiecznym, wówczas gdy Londyn był zwykłym sobie miastem i gdy każdy uprawiał wyłącznie swój własny interes. Dziś jednak, gdy Londyn wyrostł w niezmiernego olbrzyma, gdy nikt nie wie czem się trudni jego sąsiad, postępowanie takie byłoby bezwzględnie zgubnym i nadałoby się zaledwie dla małej miejsciny. O ile banki akcyjne nie odpowiadały rodzajowi interesów jakie miał na myśli Lord Overstone, o tyle ten rodzaj interesów, nie przypada do dzisiejszej epoki.

Powódzenie banków akcyjnych zadało kłam stanowczy, tworzonym o nich niegdyś przewidywaniom.

Nietylko bankierzy prywatni, a był nim wówczas i lord Overstone, ale nawet wielu głębokich myślicieli, obawiali się przedewszystkiém ruiny bankierów, a następnie straszliwego w kraju przesilenia. Poczucie téj obawy przebija w całej współczesnej literaturze handlowej, pomiędzy r. 1830 i 1840, a nawet i później. Wszakże Robert Peel w 1845 r. uważał banki akcyjne za coś tak niebezpiecznego, że zakładanie tych stowarzyszeń uwarunkował nader ciężkimi i licznymi przeszkodami. Wedle aktu z r. 1845 akcje bankowe nie mogły być mniejsze od 100 £. na poczet których połowa winna była być rzeczywiscie gotowizną wpłaconą. Już ten jeden warunek tamował swobodne tworzenie się banków. Jakoż w peryodzie pomiędzy r. 1845 a chwilą uchylenia aktu, a nawet później, bardzo ich mało powstało. Lecz w tym, jak w wielu innych razach, Robert Peel wygląda nam raczój na jasno niż na krótkowidzącego. Mocno się obawiał niektórych założonych za jego pamięci banków akcyjnych, a chcąc położyć tamę nowym niebezpieczeństwom, stworzył prawo, zapewniające tym właśnie bankom, jeżeli nie jawny monopol, to w każdym razie pewność usunięcia wszelkiego nowego współzawodnictwa. Od tego czasu, a tembardziej obecnie, nikt się nie kusi o założenie banku prywatnego, prawo zaś tamowało tworzenie się nowych banków akcyjnych. Jakkolwiek więc Robert Peel nie miał zaufania do banków, założonych pomiędzy r. 1826 a 1845, zbiegiem jednak okoliczności stał się przeważnym ich orędownikiem i skuteczniejszą niż ktokolwiek inny otoczył je opieką.

Pomimo jednak niesłychanego powodzenia banków akcyjnych, w naturze ich spostrzegamy dwa ciemne punkta, dwa względy, nastęrczające nam wątpliwość, czy w innych krajach, posiadających nawet wszelkie warun-

ki pomyślnego rozwoju działalności współdzielczej, banki akcyjne równie skutecznie jak w Anglii rozwinąć się mogą.

1° Te wielkie banki nie zachowywały na wypłaty natychmiastowe funduszu rezerwowego, ustosunkowanego do ilości swych zobowiązań i do pierwszorzędnej swój ważności. Wprawdzie początki tych instytucyj, w porównaniu z obecnym ich znaczeniem, były bardzo skromne. Grupa istniejących obok Banku Angielskiego prywatnych domów bankierskich, zwiększyła się przez utworzenie banków akcyjnych i nic więcej. Na wzór banków prywatnych, banki akcyjne wnosiły wszystkie swe fundusze rozporządzalne do skarbcza bankowego, lecz wysokość tej rezerwy niższą była od tej, jakąby być musiała, gdyby nie było Banku Angielskiego. Na tę nieprawidłowość nikt z razu nie zwracał uwagi. Wszystkie umysły, zajmujące się kwestyami finansowemi, zajęte były wówczas badaniem kwestyi obiegowej, a ci nawet którzy mieli banki akcyjne w wielkim podejrzeniu i z tem się nie kryli, ani na chwilę nie pomyśleli o najważniejszej niedokładności, o jakiej tu mowa. O ile mi wiadomo, okoliczność ta po raz pierwszy wytkniętą była w r. 1857 w liście urzędowym Gubernatora Banku P. *Weguelin* do ówczesnego kanclerza Skarbu. Kanclerz Sir George *Lewis*, zażądał osobistej opinii każdego z członków Rady Zarządzającej Banku Angielskiego o prawie bankowym z r. 1844. Opinie te ogłoszono drukiem. P. *Weguelin* mówi między innymi:

„Porównywając summę ogólną rezerwy Banku Angielskiego, z funduszami rezerwowymi każdego z banków akcyjnych, przekonać się można, że okoliczność ta dotąd przez nikogo nie postrzeżona, może się stać źródłem wielkich dla kredytu krajowego niebezpieczeństw. Wedle

sprawozdań podawanych do wiadomości publicznej, wysokość wkładów prywatnych w bankach akcyjnych wynosi przeszło 30,000,000 £. Kapitał zakładowy wynosi 3,000,000 £., a ponieważ zbiorowa summa pożyczek i lokacyj przez banki udzielanych wynosi przecięciowo 31,000,000 £. wypada ztąd, że na całą masę swych zobowiązań (30,000,000) banki rozporządzają jedynie 2,000,000 £.“

Pamiętne te słowa przeszły niepostrzeżone wśród innych kwestyj i sporów, unoszących się wówczas w powietrzu. Na okoliczność tę jednak tak często zwracałem uwagę w niniejszej mej pracy, że mało mi dodać wypada. Według obecnie przyjętej zasady, największa część funduszów, napływających do banków akcyjnych, obracaną bywa na kupno wartości pierwszorzędných, pewnych, łatwo zbywalnych i odpowiednio procentujących, lub też na pożyczki i operacye skupowe, dokonywane przez pośrednictwo wekslarzy. Te dwa rodzaje lokacyi, przynoszące stosunkowo znaczny dochód, zwiększają znakomicie zyski bankowe. Gdyby banki zmuszone były do przechowywania w gotowiznie, większego niż dotąd, funduszu rezerwowego, wpłynęłoby to na zmniejszenie zysków, a więc na zmniejszenie dywidendy, a tém samym na podkopanie uroku i wziętości banków akcyjnych.

Drugi punkt ujemny, na jaki dziś już niejedyn baczny z niespokojnością, mianowicie gdy chodzi o największe banki akcyjne, stanowi kwestya wewnętrznego zarządu tych banków. Czy zarząd ten wystarczającym jest i odpowiednim do kierowania ruchem i bezpiecznego obracania takimi milionami?

Wiadomo powszechnie, że bankami akcyjnymi zarządza Rada zarządzająca, przy współdziałaniu Dyrektora. Londyn posiada obecnie wyborowy materiał do utwo-

rzienia pierwszorzędných rad zarządzających. Miasto przepełnione jest ludźmi majątnymi, doświadczonymi, przenikliwymi, obytymi z różnemi rodzajami interesów i spekulacyj. Te wszystkie osobistości każdodziennie udają się na *City* za własnemi interesami, spędzają tam dnie całe, a jednak mają wiele wolnego czasu. Negocyant obracający głównie własnym kapitałem, nie dużo ma do roboty. Zagląda na Rynek codziennie, by tam zasięgnąć języka i dowiedzieć się co słyhać, ma codziennie do załatwienia parę interesów i to wszystko. Szczupłość kapitału osobistego nie pozwala mu czynić ciągle zakupów. Gdyby tak się uganiał za kupnem, że ten rodzaj czynności zajmowałby go całodziennie, wkrótce wyczerpałby cały swój fundusz, a potem musiałby zawiesić wypłaty. Ta więc kategoria ludzi, dostarcza wyborynych kandydatów na członków rad zarządzających, gotowych uczestniczyć w kierowaniu interesami stowarzyszeń, chociażby tylko dla zabicia czasu. Zajęcie samo przez się nader interesujące, połączone z pewnym rodzajem władzy i dostojęństwa, niezmiernie im się uśmiecha. W miarę rozwoju przemysłu i handlu, wzmagają się zastęp takich osobistości; o takiej radzie zarządzającej, jaką teraz można zebrać w Londynie, nie można było marzyć przedtem, nie można dziś nawet marzyć gdzieindziej. Będzie to najczystszy wyskok powagi, przeczności i doświadczenia.

Nigdy też i nigdzie na świecie nie można znaleźć wyborniejszych ludzi na dyrektorów banku. Tego rodzaju ludzi przybywa co chwila. Bo czegoż potrzeba, by zostać doskonałym bankierem? Rozwagi, zimnej krwi, dużo zdrowego rozsądku i biegłości rachunkowej. Ograniczona, nie wielka jest ilość sposobów, bezpiecznego wypożyczania pieniędzy; każdy człowiek inteligentny, roz-

tropny, zdrowo patrzący na rzeczy, wkrótce potrafi się obeznać ze wszystkimi temi sposobami. Bankierzy prowincjonalni w trudniejszym są położeniu; znajomość naszych praw i przepisów, regulujących stosunki własności nieruchomej, jest nader zawila i bez studyów przygotowawczych obejść się nie może. Lecz bankierzy wielkomięscy nie wdają się w pożyczki hipoteczne, a wszelkie inne wiadomości sztuki bankierskiej można nabyć z łatwością i to wkrótkim czasie. Najtrudniejszą jest tu *wprawa*, umiejętność szybkiego załatwiania interesów. Lecz iluż to mamy ludzi, sposobiących się do tego zawodu od lat najmłodszych, prawie od dzieciństwa; nabierają więc takiej wprawy, jakiej się nabywa w mówieniu obcemi językami i nie mogą jej zapomnieć, tak jak trudno zapomnieć raz wyuczony język. Najzdolniejsi, a więc najwprawniejsi, załatwiają interesa ze zdumiewającą szybkością. Tak więc utworzenie wybornej rady zarządzającej, wyszukanie wybornego dyrektora banku, nie nastęrcza żadnych w Londynie trudności.

Czegóż więc jeszcze potrzeba? zapyta czytelnik. Odpowiem, że bardzo wiele. Całe zadanie najwyborniejszej rady zarządzającej polega na wytrawném rozstrzygnięciu wątpliwości i pytań, stawianych przez dyrektora, lub też kilku jeszcze kwestyj, wywołanych przez tego, lub owego, wyjątkowo gorliwego członka komitetu. Czegóż więcćj można żądać, lub oczekiwać od grona, składającego się z szesnastu lub ośmnastu osób. Bardzo szczęśliwie, gdy się uda wyczerpać, z góry obmyślany porządek dzienny, a nawet, by dojść do tego, trzeba sprężystego przewodniczenia naradom. Rozbiór najprostszych kwestyj staje się uciążliwym, nie możliwym, przy udziale tylu ludzi. Niech się zaś tylko nastęrczy kwestya ważniejsza, bardziej skomplikowana, każdy chce wtrącić swe zdanie,

każdy garnie się do słowa, a większość nawet najwybrańsza, wysławia się z trudnością, zająkliwie, rozwlekle. Nie dość na tém, jedna kwestya wywołuje zaraz szereg pytań i kwestyj pobocznych, dyskusya zbacza na manowce, chyba że przewodniczący potrafi to wszystko utrzymać w karności i porządku. Niech będzie inaczej, a najprostsza rzecz tyle namnoży trudności, nastreczy potrzebę tylu nowych uchwał i postanowień, że rada, przy najlepszych nawet chęciach, nie wybrnie z tego labiryntu. Czas niezbędny dla liczego grona, do załatwienia i przedyskutowana licznych kwestyj, stanowi główną przeszkodę gruntownego zbadania najważniejszych, pierwszorzędnych zadań.

Lecz nie w tém leży najważniejsza trudność. Wykonywanie dokładnej kontroli nad wszystkimi szczegółami, tak ważnego jak bankowy, interesu, więcej wymaga czasu, aniżeli by członkowie rady zarządzającej poświęcićby mu chcieli, a nawet aniżeli by poświęcić mogli, gdyż dokładny i szczególny nadzór musiałby pochłaniać bardzo wiele czasu, z uszczerbkiem osobistych interesów i zajęć każdego członka rady. Należy jednak pamiętać, że członkowie oddają na usługi banku te tylko chwile, jakie im zbywają od zatrudnień prywatnych i tę część inteligencji, bez której w własnych widokach obejść się mogą. Bank niczego więcej żądać od nich nie może. Czas i energia każdego człowieka, należy się przedewszystkiem tym sprawom, które stanowią podstawę bytu i główne jego zajęcie. Postępującemu inaczej, grozi niechybny upadek. Wprawdzie niektórzy członkowie nie mają na głowie zbyt ważnych czynności, inni znowu mają współników, na których w zupełności mogą polegać, są wreszcie i tacy, którzy się zupełnie z interesów wycofali. Większość jednak żadną miarą nie może się zupełnie i bezwarunkowo

zaprzedać i oddać sprawom stowarzyszenia, bez zaniedbania, a więc narażenia na szwank i upadek interesów osobistych; niepowodzenie zaś w własnych interesach wywołuje ku nim nieufność, a nawet, jak to jest w zwyczaju, konieczność ustąpienia z grona rady zarządzającej.

Przypuściwszy wreszcie nieprawdopodobną możliwość utworzenia rady, składającej się z piętnastu, lub więcej osób zamożnych, gotowych poświęcić cały swój czas, wszystkie zdolności, na wytrwale, szczegółowe i ciągle czuwanie nad interesami stowarzyszenia, proszę mi wskazać bank, do tyła bogaty i zasobny, by sobie mógł pozwolić na podobny zbytek. Powtarzam bogaty, ponieważ członkowie rady zarządzającej pierwszorzędnej instytucji kredytowej, sami przez się, dla powagi instytucji, dla wzbudzenia w niej zaufania, powinni być ludzie majątni, posiadający znaczne i ogółowi znane kapitały, i stojący na czele ważnych przedsięwzięć i interesów. Praca i usługi takich ludzi, nie mówię tu o chwilach wolnych, zbywających, ale praca ciągła, wytrwała, drogo się okupuje. Handlowość jest to zawód, wymagający w swoim rodzaju nie mniej ważnych jak prawo i medycyna wiadomości, a nadto jeszcze wymagający odpowiedniego kapitału pieniężnego. Biegły i wytrawny kupiec, posiadający w interesie rozsądnie prowadzonym, przyzwoity kapitał, osiąga dwojakie zyski, raz jako procent od kapitału, powtórnie jako wynagrodzenie za swe uzdolnienie zawodowe. By skłonić kilkanaście osób do porzucenia tego rodzaju korzystnie rentujących stanowisk, do poświęcenia swęj niezależności i pewnych dochodów, dla dobra stowarzyszenia akcyjnego, trzeba im zapewnić wynagrodzenie, na jakie żaden bank zdobyć się nie może i o jakim nawet marzyć nie wolno.

W tém rzeczy położeniu, w obec wykazanego niepodobieństwa dokładnej kontroli, przez radę zarządzającą wykonywaną, kierownictwo wszystkich interesów bankowych, naturalnym biegiem staje się wyłącznym udziałem dyrektora Banku. Smutne zaś doświadczenie przekonywa, o wielkich niebezpieczeństwach podobnego stanu rzeczy. Wówczas nawet, gdy banki nie posiadały części obecnej swój doniosłości, gdy ilość wkładów stosunkowo była nader mała, dyrektorowie częstokroć dopuszczali się krzyżujących nadużyć, a częściej jeszcze niepowetowanych błędów. Występek sam przez się należy do wyjątków, zważywszy jednak, że dyrektor potężnego banku, wolny od częstéj i drobiazgowéj kontroli, swobodnie zawiaduje i obraca milionami, nawet występku obawiać się trzeba bo i cóż dziwnego, że potęgą pokusy bierze górę nad ułomnością natury ludzkiéj. Lecz błąd nierównie jest niebezpieczniejszym od występku, więcéj lękać się należy błędów nierozważnego, aniżeli nadużyć występnego dyrektora. Dopuszczenie się błędu jest rzeczą daleko pospolitszą, aniżeli dopuszczenie się głęboko obmyślanego występku. Straty zaś spowodowane lekkomyślnością, lub pobłażliwością dobrej wiary dyrektora, nierównie są dotkliwsze od strat, wyrządzonych rozmyślnie, przez najprzebieglejszego nawet przeniewiercę. Gdybyśmy zestawili porównawczo krzywdy wyrządzone bankom, z jednéj strony błędem, z drugiéj kradzieżą i przeniewierstwem, przekonalibyśmy, że summa pierwszych znacznie przenosi drugie. Najniebezpieczniejszym dla banków akcyjnych jest tego rodzaju zarząd, gdzie czynny, rzutny, energiczny dyrektor, poddany jest jedynie kontroli rady zarządzającéj, chociażdy z najpierwszych złożonéj osobistości, ponieważ taki dyrektor da się z łatwością wciągnąć

w ryzykowne i niebezpieczne operacje, a którym rada zarządzająca na czasie nie jest w stanie zapobiedz.

Zaradczy środek jest następujący: ustanowienie komitetu nieustannie zasiadającego, złożonego z pewnej liczby członków rady, jużto mających dużo swobodnego czasu, jużto gotowych do sprzedania czasu i zdolności swych bankowi. Komitet taki, ciągle obradujący, powinien wiedzieć o wszystkiém, co się dzieje w banku, powinien wnikać w najdrobniejsze szczegóły każdej operacyi, zbierać skrętnie dokładne wiadomości o stanie majątkowym i położeniu klientów, znosić się bezustannie z dyrektorem tak dalece, iżby ten ostatni nie mógł na własną rękę i odpowiedzialność, bez wiedzy i przyzwolenia komitetu, żadnego zawrzeć interesu. Komitet odrzuci natychmiast każdy wątpliwy, lub niebezpieczny interes, wszystkie bowiem komitety są zwykle nader oględne i przewidujące, a cóż dopiero ciało, złożone z kupców przezornych, doświadczonych, nie dających się otumanic upozorowanemi zyskami. Jeżeli wreszcie taki komitet poblądzi, to jedynie nadmiarem ostrożności, ale nigdy inaczej. Codzienna więc kontrola ścieśnionego komitetu, sprawującego większą część zadań i obowiązków rady zarządzającej, który stanowiąc poniekąd rodzaj gabinetu, kierowałby obradami zasiadającej w całym składzie rady, oto jedyny sposób uniknięcia niebezpieczeństw, towarzyszących koniecznie samodzielnej ryzykowności dyrektorów, którzy pozostawieni sami sobie, przegradają się w istnych despotów. W obec takiego komitetu, o przeniewierstwach i nadużyciach nie może być mowy, témbardziej, że te są zawsze wyjątkami.

Podobno komitety takie istnieją w wielu, jeżeli nie we wszystkich bankach akcyjnych, lecz szczegóły dotyczące ich ustroju i działalności, są tajemnicą. Żaden

klient, żaden nawet akcyonaryusz banku, nie zna dokładnie imiennego i osobistego składu komitetów kierowniczych. Jest to wielkim błędem; każdy powierzający bankowi znaczne kapitały, ma prawo i powinien wiedzieć, kto rzeczywiście będzie obracał i zawiadywał jego mieniem, co więcéj, żaden akcyonaryusz nie powinien być obojętnym na zaciągane w imieniu jego zobowiązania, powinien się więc dokładnie przekonać, kto go rzeczywiście reprezentuje, skoro oprócz odpowiedzialności moralnej, uchwały i postanowienia komitetu, mogą pociągnąć za sobą odpowiedzialność rzeczową, czyli mówiąc wyraźnie, poddać w niebezpieczeństwo majątek akcyonaryusza. Komitet winien się składać z ludzi doświadczonych, nieposzlakowanej uczciwości, powszechnie znanych i umysłowo wysoko cenionych. Skoro publiczność i akcyonaryusze dokładnie będą świadomi o istnieniu i składzie takich komitetów, powierzchowne i chwiejne w ogóle zaufanie, pokładane w bankach akcyjnych, ustąpi miejsca rzeczywistej ufności, opartej na dobrej wierze i głębokim przeświadczeniu.

Należy na to zwrócić uwagę, że kolejna obecność w banku pewnej liczby członków rady zarządzającej, nie zastąpi braku komitetu stałego. Komitety kolejne, zmienne, nie będą przedstawiały dostatecznej odpowiedzialności, ponieważ ciała chwilowo funkcjonujące nie budzą wielkiego zaufania. Operacye uchwalone przez skład poniedziałkowy, mogą napotkać najżywszy opór w składzie czwartkowym. We wszystkich interesach, a témbardziej w interesach bankowych, nieprzerywalność uchwał przez téż same powziętych osób, jest koniecznym warunkiem powodzenia; początkowanie, przeprowadzenie i wykonanie winno być dziełem tych samych umysłów. Całość złożona, chociażby z pierwiastków drugorzędnej

intelligencji, byleby funkcjonowała niezmiennie, przeprowadzić zdoła najważniejsze czynności, lecz gdy ciało kierownicze zmienia się bezustannie, przy najwyborniejszych nawet pierwiastkach nie wiele dobrego zrobić potrafi. Częste, a cóż dopiero codzienne, zmiany gabinetowe, nie mogą wyjść krajowi na pożytek.

Wielkie banki akcyjne błędzą niezmiennie, ukrywając starannie wszystkie szczegóły dotyczące wewnętrznego zarządu. Obawa krytyki i dyskusji jest powodem tej tajemniczości. Powie mi ten lub ów: „dobrze, byle niezadobrze, bo może być źle. Wszak sam przyznałeś fakt niesłychanego powodzenia naszych banków akcyjnych. Czegóż więc żądasz, czego można żądać więcej?” Pragnę utwierdzenia i utrwalenia tej pomyślności. Przy dotychczasowym ustroju, jedna chwila może spowodować reakcją. Niechby skutkiem pewnych wad organicznych, który z wielkich banków londyńskich zawiesił wypłaty, — cały system tych instytucji popadłby w podejrzenie. Przewinienie jednej takiej *terra incognita* ściągnęłoby nieufność na wszystkie *terrae incognitae*. Lecz gdyby szczegóły ustroju administracyjnego dokładnie były znane światu, gdyby wiedziano, że inne istniejące banki trzymają się systemu odmiennego od tego, jaki spowodował upadek jednostki, upadek ten nie przyniesie innym krzywdy, gdyż łatwo będzie się można przekonać, że w łonie swém nie noszą podobnych przyczyn niepowodzenia. Dziś przeciwnie, upadek jednego zachwieje kredytem wszystkich. Nikt nie zna dokładnie szczegółów administracji banków akcyjnych, żadne sprawozdania nic w tej mierze nie pouczają, żaden głos poważny nie wyjaśnił tej kwestyi, czyż więc można się dziwić przypuszczeniom, wyprowadzanym z niepomyślności jednostki, o wadliwości całej kategorii. Na nic się nie

zdadzą po niewczasie ogłaszane objaśnienia i sprawozdania; tym wynikiem konieczności, nikt nie da już wiary. Sceptycy, a ci zawsze stanowią większość, powiedzą z niedowierzaniem: Rozumie się, że usiłują nas przekonać, jakoby u nich wszystko szło wybornie, ale czyż mogą mówić inaczej.

Nietylko interes wkładodawców, nietylko interes klientów banku, ale dobro ogółu wymaga i wkłada na banki akcyjne obowiązek, przestrzegania jak najlepszej administracji. Wykazaliśmy dowodnie, o ile niewystarczającą jest rezerwa Banku Angielskiego, w porównaniu z ogromem zobowiązań;—istnienie banków akcyjnych przysparzając zobowiązań, jednocześnie uszczupla ten zasób rozporządzalny; przekonaliśmy wreszcie, że pierwsze lepsze przesilenie rezerwę strąca na kraj przepaści. Nic zaś nie ma pochopniejszego do wywołania przesilenia, jak upadek którego z pierwszorzędných banków akcyjnych. Taka katastrofa wywołałaby koniecznie następstwa, jakich byliśmy świadkami podczas upadłości domu *Overend Gurney et Comp.*; nie dość na tém, żadna inna katastrofa nie wywołałaby straszniejszego wstrząśnienia. Dla tego też i przy względzie na obecny ustrój wewnętrzny banków akcyjnych, kwestya zarządu banków akcyjnych ma dla nas pierwszorzędną doniosłość.

ROZDZIAŁ X.

BANKI PRYWATNE.

Nie jeden czytelnik ustępów końcowych poprzedniego rozdziału, powinić mnie gotów o ukrytą nieżyczliwość dla banków akcyjnych. W każdym razie wskazałem te punkta, które w mojem mniemaniu stanowią wadliwą stronę tych instytucyj. Obawiam się jednak, aby czytelnik niniejszego rozdziału, zapatrując się z dotychczasowego stanowiska, nie posądził mnie znowu o nieżyczliwość dla banków prywatnych. Całą nadzieję pokładam w zrównoważeniu się sprzecznych tych pojęć, zdolnych natchnąć go przekonaniem o najbezwzględnej bezstronności.

Trudno sobie wyobrazić coś doskonalszego w teorii, pomyślniejszego w zastosowaniu, nad banki prywatne, ale banki kiedyś, pierwiastkowo istniejące. Człowiek znany powszechnie z zamożności, prawości, zdolności, staje się podskarbm swych sąsiadów, powierzających mu w dobre ręce znaczne kapitały. Pokładane w nim zau-

fanie, jest czysto osobiste. Sąsiedzi go znają i ufają mu, ponieważ go znają. Są bezustannymi świadkami jego postępowania i trybu życia, łatwo więc mogą osądzić o wartości tego zaufania. Niegdyś, mianowicie na prowincyi trudno było się zrujnować po za granicami rodzinnego gniazda, tam bowiem człowiek czynił i ponosił wydatki, tam oddawał się spekulacyom, jeżeli puszczał się na spekulacye. Otaczająca go, żyjąca obok niego ludność, dokładnie mogła ocenić z jego postępowania, czy i o ile zasługuje na zaufanie. Nawet w większych miastach, o ile ówczesne miasta zwać można wielkimi, łatwo było przekonać się z drobiazgową nawet dokładnością, o istotném położeniu wydatnych osobistości, o wszystkich szczegółach niezbędnych do ustalenia ich kredytu. Dla tego tóż bankierzy, którzy przez długi lat przeciąg wyszli zwycięzko i bez szwanku z prowadzonych przeciw nim bezustannych śledztw i badań, dorabiali się wielkich majątków i wielkiego znaczenia.

Miano: „bankier londyński,“ dziwne posiadało urok. Miano to było poniekąd zbiorowém wyrażeniem przezorności, doskonałości finansowej, idącej w parze z wyższém ukształceniem i wykwintném wychowaniem, co wówczas trudno było napotkać wśród innych warstw społecznych. W czasach, gdy świat handlowy był daleko nieokrzesanszy aniżeli jest dzisiaj, bankierzy wyróżniali się wszechstronném wykształceniem i podniosłością uczuć szlachtetnych, jakie dziś rzadko napotkać można. W rzeczy samej, stanowisko bankiera wyjątkowe zapewnia korzyści. Przedewszystkiém jest to zawód przeważnie dziedziczny: kredyt i zaufanie ojców przechodzi w spadku na synów, a spadkowe mienie zlewa również na potomków uszlachetnienie obyczajowe. Bankierstwo wymaga wiele starań, ale mało pracy. Naczelnik pierwszorzędnego

nawet domu handlowego przekonywa się z łatwością, że nawet najważniejsze jego operacje nie wymagają wysiłków i pozostawiają mu dużo wolnego czasu, może więc czas ten i swobodną głowę poświęcać innym zajęciom i innym badaniom. Bankier londyński może na każde żądanie otoczyć się najwyszukańszém towarzystwem. Zaprawdę, trudno w świecie o szczęśliwsze stanowisko nad bankiera londyńskiego, a nawet nie ma z pewnością szczęśliwszego stanu.

Przykro więc pomyśleć, że ta klasa ludzi może zaginać, a jednak myśl ta nasuwa się nam bezustannie. Cyfry najwymowniej o tém świadczą. W r. 1810 istniało w Londynie czterdzieści banków prywatnych, figurujących w wykazach Izby Potrąceń; obecnie jest ich zaledwie trzynaście. Jakkolwiek działalność bankierska niezmiernie wzrosła od roku 1810, wszelako liczba banków prywatnych ciągle się umniejsza. A co najsmutniejsza, to właśnie nieodradzanie się tej rassy. W interesach handlowych „niepodobieństwo“ jest poniekąd pojęciem niedopuszczalném, a jednak zdaniem ogółu, założenie dziś banku prywatnego jest niepodobieństwem. O ile wiem, to ani w Londynie, ani nawet na prowincyi, od lat kilkunastu nie powstał żaden nowy dom bankierski. Tymczasem banki dawne znikają, lub przekształcają się, liczba ich z dniem każdym się zmniejsza, a gdy na miejsce ubywających nie przybywa nowych, rezultat łatwym jest do przewidzenia.

W rzeczy saméj, okoliczności sprzyjające niegdyś zakładaniu i pomyślnemu rozwojowi banków prywatnych, dziś zupełnie nie istnieją. Świat handlowy tak spotęźniał, interesa tak się powikłały i rozstrzeliły, że dziś o nikim na pewno powiedzieć nie można, czy jest bogaty czy niezamożny. Bezwątpienia, Anglia obfituje w ludzi bo-

gaty, nadzwyczaj nawet bogaty, których zamożność jest przysłowiową i przez ogół na pewno wskazywaną. Lecz nie są to ludzie skorzy do narażenia siebie i swych fortun na szanse i niebezpieczeństwa, nieodłączne od zawodu bankierskiego. Gdyby się byli urodzili i wychowali w domach bankierskich, byłiby je dalej prowadzili; lecz o zakładaniu banków słyszeć nawet nie chcą. Niechby tylko który z nich otworzył dom bankierski, natychmiast zwątpionoby o jego majątku. „Z jakiegoż to powodu A. lub B. otwiera interes bankierski, widać że nie jest tak majątny, jak nam się zdawało.“ Człowiek milionowy nie chce ściągać na siebie podejrzeń, lub też narażać się na odpowiedzialność, odpowiedzialność zaś jest jedną z zasadniczych cech zawodu bankierskiego. Poza kategorią bogaczy pierwszorzędnych, istnieje druga, nader liczna kategoria, ludzi bardzo zamożnych, nawet w tém szerokiém, dzisiejszém pojęciu zamożności; ci znowu bardzoby radzi zwiększyć swe dochody majątkowe zyskami, osiąganymi w zawodzie bankierskim, ale na nie-szczęście brak im niezbędnych warunków kwalifikacyjnych. Stan ich majątkowy nie jest ogółowi znany, a bez tego o zdobyciu niezbędnego dla bankiera zaufania, nie może być mowy. Gdy tak z jednej strony ludzie bogaci i powszechnie znani, nie chcą, ludzie zaś zamożni, lecz nieznanymi, nie mogą zakładać banków, nic dziwnego, że zawód bankierski chyli się w Anglii do upadku.

Oprócz tego, banki prywatne mają obecnie do walczenia z współzawodnictwem, poprzednio wcale nie istniejącém. Współzawodnictwem tém są banki akcyjne. Niedgdyś to współubieganie się było niemożliwém, ponieważ jedyną instytucją, opartą na systemacie stowarzyszenia, był uprzywilejowany Bank Angielski. Obecnie zaś *Lombard street* przepelniona jest bankami akcyjnymi pierwszo-

rzędnej doniosłości i znaczenia, a wszystkie przyjmują wkłady. Banki te rozporządzają potężnymi kapitałami, ogłaszają peryodycznie sprawozdania i bilanse, dostępne i łatwe do zrozumienia, sprawozdania te stanowią pewien rodzaj stałych reklam gazeciarskich, żaden zaś bankier prywatny nie może ogłaszać w taki sposób szczegółów, dotyczących jego prywatnego mienia. Wzmagająca się z dniem każdym wziętość tych banków, przeszkadza powstawaniu banków prywatnych.

Bilanse operacyjne banków prywatnych nikomu nie są znane, stanowią tajemnice naczelników domu, tajemnice najściślej strzeżone. Mamy jednak prawo mniemać, że ogół interesów, z wyjątkiem może kilku pierwszorzędnych domów, wcale się nie wzmagają. Opinia publiczna na *Lombard street* może się mylić w danych pojedynczych wypadkach, lecz pod względem ogólnym jest nieomylną. Zresztą wyjątki są każdemu prawie wiadome, wedle zaś powszechnie krążącego zdania, wkłady powierzane bankierom prywatnym, nie tylko że nie wzrastają, ale ciągle się zmniejszają.

Położenie to tembardziej dotyka domy drugorzędne. Dom wielki mknie ku wzrostowi, dom mały stacza się na dół. Każdy dobiera sobie naturalnie bankiera, cieszącego się w świecie powszechnym uznaniem i zaufaniem, a ten ma największy kredyt, kto ma najwięcej pieniędzy, i to właśnie stanowi treść, przyczynę owego „przywileju“, przysługującego bankom bogatym i oddawna istniejącym; rzeczywiście bank taki znajduje się w wyjątkowo pomyślnym położeniu; ilekroć idzie o ważne, światowe operacje, przoduje wszystkim współrównikom, a cóż dopiero nowym przybyszom. Interesanci mający do załatwienia czynności na *Lombard street*, zwracają się przedewszystkiem do firm oddawna znanych,

ustaloną posiadających wziętość, im bez wahania powierzą fundusze, dla tego, że górują nad innymi ogromem swych operacyj. Przyznaję, że poglądając w mniej więcej odległą przyszłość, przychodzę do przekonania o niemożliwości istnienia banków drugorzędnych. Naturalnie, że dawni klienci hurmem ich nie porzucą, że nie będzie to upadek niespodziewany, śmierć gwałtowna, ale powolne konanie z wycieńczenia, wywołanego przejściem interesów w inne ręce.

Teorya wskazuje, a doświadczenie przekonywa, że prędzej czy później, wszystkie interesa londyńskiego Rynku Pieniężnego podzielą się pomiędzy banki akcyjne i parę pierwszorzędnych banków prywatnych. Z kolei więc następuje pytanie: czy te kilka banków pozostałych, zdołają się oprzeć naciskowi banków akcyjnych. Przykroby mi było odpowiedzieć: nie; a jednak nie mogę zaprzeczyć, że będą miały do zwalczenia wiele trudności i przeszkód.

Przedewszystkiemi firma dziedziczna pierwszorzędnej ważności, sama przez się jest już wielkiemi niebezpieczeństwem. Kierowanie takim domem, wymaga czegoś więcej, aniżeli zwykłej pracy, więcej aniżeli zwykłego uzdolnienia. Któż z nas może zaręczyć za byt i istnienie w potomkach przymiotów i zalet ojcowskich. Katastrofa domu *Overend Gurney et Comp.*, który może służyć za doskonały wzór lekkomyślności i niedołąztwa w interesie bankierskim, zatrważający dla innych stanowi przykład. Założyciele i pierwotni firmy tej naczelnicy odznaczyli się wyjątkowem uzdolnieniem w zawodzie bankierskim. Lecz po kilku latach zarząd domu dostał się w ręce najnieudolniejszych w świecie szaleńców. Wkrótkim przeciągu czasu ruina zajęła miejsce powodzenia, a pomyślność ukończyła się haniebną upadłością. Na

szczęście podobne szaleństwa są wyjątkami, a operacje czysto bankierskie, mniej są trudne i niebezpieczne, jak operacje spółki dyskontowej. Wszelako głupota i lekkomyślność wszędzie się przytrafić może, a działalność wielkiego domu handlowego wymaga wielkiej wprawy, długoletniego doświadczenia, a nadewszystko zdrowego rozsądku. To co się wydarzyło, w chwili pełnego rozwoju i najpomyślniejszego wzrostu rośliny, tém łatwiej przytrafić się może, gdy roślina usychać zaczyna. Jeden krok nierozważny wystarcza, by zamożny dom bankierski stracić na drogę upadku.

Na szczęście Londyn nie dał jeszcze w tej mierze żadnego szkodliwego przykładu, prawda, że brakło nam do tego sposobności. Banki nasze prywatne, stosunkowo do dzisiejszego pojęcia banku, są dość podrzędne;—przy miernej nawet zdolności połączonej z wytrwałą, nieustanną czujnością zwierzchnika, pomyślnie rozwijać się mogą. Lecz gdyby nagle zbiegiem okoliczności na szerszą weszły drogę i większego nabrały znaczenia, gdyby wymagały szczególnych zdolności ze strony kierowników, umiałyby odczuć wszelkie szkodliwe następstwa rządów dziedzicznych. Ojciec, człowiek genialny, założył dom potężny, syn nieudolny, naruszył budynek, lub nawet przywiódł go do upadku. Czemużby historia potężnych nigdyś monarchij nie miałyby się powtórzyć w historii wielkich banków prywatnych. W historii domu *Overend Gurney et Comp.*, ten szczególny zaszedł wypadek, że złe niebawem wyszło na jaw. Najbogatsi wspólnicy nie wglądali wcale w interesa, lecz skoro tylko doznali strat i przeculi niebezpieczeństwo, wycofali się zupełnie i spowodowali przekształcenie domu na stowarzyszenie spółkowe. Nic to jednak nie pomogło, przeciwnie, przysporzyło tylko złego. Gdyby przynajmniej urządzili wszyst-

ko w tajemnicy i w sposób zapobiegający dalszym stratom, dom byłby istniał do dziś dnia i używałby jak najobszerniejszego kredytu. Lecz rozgłos o poniesionych stratach przez nich samych szerzony, był hasłem upadku. Należało im pozostać w charakterze cichych współników, należało zamilczeć o stratach, które łatwo było pokryć z czasem, z olbrzymich dochodów firmy. Wkłady prywatne powierzone domowi, wynosiły kilkanaście milionów funtów szterlingów, summa kolosalna, o wycofaniu której nie było nawet mowy, żaden wkładodawca nie pomyślał wcale o tém. Zdumienie, osłupienie, wywołane tym wypadkiem w całym kraju, przekonywa, że do ostatniej chwili nikt nie podejrzywał ich kredytu, bezprzykładnej popularności i nieposzlakowanej prawości. Wiem z własnego doświadczenia, że na prowincyi nikt nie dawał wiary pogłoskom krążącym w téj mierze. Katastrofa wybuchła z tego głównie powodu, że występujący wspólnicy, przeważnie członkowie rodziny *Gurney*, przyjęli względem nowej spółki odpowiedzialność za straty wyniknąć mogące, z zawiązanych już operacyj. Pokazało się, że straty te wyższe były nad pierwotne przewidywanie. *Gurney'owie* musieli sprzedać wszystkie majątki prywatne, na pokrycie strat likwidowanych im przez spółkę; wieść o téj sprzedaży, a więc o upadku *Gurney'ów* zadała cios ostateczny kredytowi domu. Gdyby nie to zaręczenie, nie byłoby sprzedaży majątków rodzinnych, straty byłyby wykazane w wzajemnych obrachunkach, głęboko ukrytych i wiadomych tylko współnikom, nie byłoby całego tego popłochu, dom *Overend* istniałby do dziś dnia, ciesząc się powszechném zaufaniem, kwitującym kredytem, szanowany wszędzie i przez wszystkich.

Tajemnica otaczająca wszystkie operacje bankierów prywatnych i wekslarzy, utrudnia głównie zapewnienie

nie tym domom prawidłowego i rozumnego zarządu, skoro ten zarząd przechodzi naturalnym biegiem spadkowym z pokolenia na pokolenie.

Możnaby wprowadzić zapobiedz złemu przez dopuszczanie nowych, postronnych a dzielnych współników; nowy pierwiastek odżywiałyby wyczerpaną i rozwodnioną krew plemienną. Lecz tu napotykamy nową, na pozór błahą przeszkodę, stanowiącą jednak w zastosowaniu trudną do pokonania tamę. Dopuszczanie nowych współników nie może się obejść bez ofiar pieniężnych ze strony prawych spadkobierców, dawni muszą się dzielić dochodami z przybyszami, a na to nikt chętnie i dobrowolnie zgodzić się nie chce. Jest to środek skuteczny; ale tak bolesny, że tylko w ostatecznej konieczności stosowanym bywa i to zwykle po niewczasie.

Słowem, dalsze istnienie naszego systematu banków prywatnych, wydaje mi się bardzo wątpliwem. Dni banków drugorzędnych są nieodwołalnie policzone, za lat kilkanaście, nie pozostanie ich śladu. Co się zaś tyczy domów pierwszorzędnych, tym znowu grożą wielkie niebezpieczeństwa. Wielkie domy bankierskie wymagają doskonałego, pod każdym względem kierownictwa, co przy obecnym stanie interesów bankierskich jest prawie niepodobnem. Szczegóły wchodzące w zakres tej działalności, mnożą się z dniem każdym. Ilość wystawianych czeków wzrasta z każdym rokiem i to nie tylko w stosunku względnym, ale bezwzględnym, w miarę przyrostu mienia i dochodów pojedynczych osób; każda z nich wydatkuje więcej, a więc więcej daje czeków. Wpłaty i wypłaty na rachunek bieżący bajecznych dochodzą ilości, a wszystko to niezmiernie przysparza zajęcia. Nie dość na tém, w ostatnich latach bankierzy podjęli się nowej czynności, mianowicie realizacji wypłat, na rzecz

klientów przypadających. Dla iluż to tysięcy osób procenta i dywidendy od akcji, obligacyj i t. p. wartości krajowych i zagranicznych, jedyny stanowią dochód, urzeczywistniony pod postacią kuponów, odcinków, lub odzysków terminowych, którzy realizacją trudnią się bankierzy. Same nawet tytuły, owe akcye i obligacye, pozostają w zachowaniu bankiera, przyjmującego na siebie obowiązek odcinania i wymiany kuponów, w czasie właściwym. Na pozór są to drobiazgi, ale drobiazgi niesłychanie uciążliwe, niezliczone, wymagające specjalnego mechanizmu i wyjątkowej obsługi.

Dobrze i dokładnie urządzony bank akcyjny posiada ten mechanizm i rozporządza odpowiednią obsługą. Na czele takiego banku stoi dyrektor, wyrobiony we wszystkich szczegółach bankierskiego powołania, zamiłowany w pracy, stanowiącej dla niego warunek i środek życia. Nie myśli i myśleć nie powinien o czém inném, tylko o swém zajęciu. Otacza go sztab generalny wyższych i niższych pomocników, których zajęcia zresztą są określone, odpowiednio rozczłonkowane, tak, że zadanie dyrektora, ogranicza się tu na czuwaniu nad dokładnem wykonywaniem przez każdą podwładną jednostkę, ciężących na nią obowiązków. Lecz bank prywatny urządony tak jak są zwykle urządzone banki londyńskie, nie posiada tego wszystkiego. Kierują nim wspólnicy, zazwyczaj ludzie zamożni, nie przywykli do kłopotliwych drobiazgów, a tém mniej do poświęcenia wszystkich sił umysłowych i fizycznych, oraz wyrzeczenia się swobody, na wyłączną rzecz interesu. Człowiek bogaty, wykształcony, zajmujący wydatne stanowisko społeczne, przysługujące bankierowi londyńskiemu, byłby obrany z rozumu, żeby się miał zajmować takimi drobnostkami. Któżby chciał zamienić życie swobodne i przyjemne, na uciążliwą i pracowitą

egzystencją. A jednak te drobnostki muszą być jak najdokładniej wykonane i ktoś musi koniecznie czuwać nad biegiem i podziałem zajęć, gdyż zaniedbanie szczegółów może spowodować najsmutniejsze następstwa. Do naszych i to do ostatnich czasów, nie było w tém nic trudnego. Szczegóły składające całość działalności drugorzędnych banków, były dotyla umiarkowane, że naczelnicy mogli z łatwością czuwać nad niemi. Lecz jak powiedzieliśmy, szczegóły te mnożą się i wzrastają, nie tylko w stosunku ważności subiektywnej domu, ale samym biegiem czasu; zwiększanie się w tym stosunku osobistego składu służby bankowej, jest nieuniknione, a w takim razie ścisła organizacja wewnętrzna i podział pracy, stanowi warunek pierwszorzędno znaczenia.

Jedyna organizacja jaką za odpowiednią będę sądził, jest organizacja uwzorowana na bankach akcyjnych. Wielkie banki prywatne, powinny koniecznie zwiększyć swój skład wewnętrzny, przez wprowadzenie pod tą lub ową nazwą, w tym lub owym kształcie, coś w rodzaju dyrektora, któryby nad wszystkiém czuwał, wszystkiego pilnował, we wszystkie szczegóły operacyj i działań banku troskliwie wnikał. Nie idzie tu o żadne typowe unormowanie czynności takiego dyrektora; każdy bank może się rządzić własnym systematem, ale taki agent i to agent odpowiedzialny, znajdować się musi. Właściwe zajęcie wspólników i naczelników, wielkiego domu prywatnego, podobnem jest do zajęć członków rad zarządzających w bankach akcyjnych. Stanowiąc mają komitet zarządzający, nadający bieg i kierunek główny interesom, radzić o wielkich pożyczkach, rozstrzygać kwestye i wątpliwości zasadnicze. Nie powinni się gubić w szczegółach i drobiazgach, w takim bowiem razie narażają cały interes na dwa szkodliwe następstwa: szczegóły będą

niedbale załatwiane, a umysły tych, którzy mają roztrzygać kwestye zasadnicze, błąkać się będą i pochłaniać w przedmiotach podrzędnych. W banku będzie panować ciągły rwetes, szkodliwy dla tranzakcyj i łatwo sprowadzający pieniężne straty.

Odleglejszą korzyść z wprowadzenia takiej organizacji, stanowi ułatwienie przekształcenia wielkich banków prywatnych, na banki akcyjne, gdyby przekształcenie takiego okazało się koniecznym, lub korzystnym, w miarę następczącej się sposobności, lub pod naciskiem okoliczności. Potrącając o tę kwestyą, nie odbiegam bynajmniej od głównego przedmiotu w ustępie niniejszym traktowanego. Organizacja banków prywatnych jest niezmiernie podobna do banków akcyjnych, pod tym mianowicie względem, że byt i pomyślność, a więc odpowiedni ich ustrój, żywo obchodzi ogół. Wadliwa organizacja może spowodować upadek wielkiego domu handlowego, a upadek ten, chociażby sam przez się nie wywołał trwogi, co jednakże się przytrafia, może istniejące już przesilenie niezmiernie pogorszyć i spotęgować.

ROZDZIAŁ XI.

POŚREDNICY WEKSLOWI.

W każdym systemacie bankowym, bezwzględnie na tę okoliczność, czy fundusze rozporządzalne dzielą się pomiędzy wiele banków, czy też są ześrodkowane w jednym, znajdujemy pewną kategorię osób, zajmujących się wyłącznie najtroskliwszą oceną różnorodnych wartości i tytułów pieniężnych, co dla bankierów, w obec licznych i wszechstronnych ich zajęć, byłoby niepodobieństwem. Ludzie ci uprawiający jedną tylko gałąź handlu, nabierają w tym kierunku zdumiewającej wprawy. Jako dokładnie świadomi wszystkich szczegółów swego fachu i zajęcia, posiadają wszelką łatwość udzielania pożyczek po nad zakres osobistych swych środków, a zarazem zaciągania długów u bankierów i u osób postronnych, na zastaw papierów przez siebie zalecanych, a stanowiących pierwszorzędną zabezpieczenie wypożyczanych kapitałów. Są to więc pośrednicy pomiędzy światem zapożyczającym, a światem wypożyczającym, czyli kapitalistami

nie posiadającymi możności przekonania się o istotnej wartości zabezpieczeń; i nic w tém nie ma dziwnego, skoro nikt nie zna lepiej od nich doniosłości tych zabezpieczeń. Pożyczają na własne imię i ciągną zyski z wypożyczenia swym klientom kapitałów, na procent wyższy od tego jaki sami płacą.

Niektórzy pośrednicy wekslowi prowadzą te obroty w wielkich bardzo rozmiarach. Wypożyczają ogromne kapitały na papiery zagraniczne, na akcje kolei żelaznych i na inne tym podobne wartości, czerpiąc u bankierów potrzebne na to fundusze; tytuły obciążone pożyczką oddają bankierom w zastaw i zwykle, chociaż nie zawsze, wzmacniają bezpieczeństwo osobistém poręczeniem. W całej kategorii tego rodzaju pośredników najważniejszą grupę stanowią agenci wekslowi. Nic nie ma trudniejszego nad dokładną znajomość weksli. Kredyt kupiecki i przemysłowy jest rzeczą niezmiernie względną, stanowi pewien rodzaj tradycyi, składa się z tysiącznych szczegółów, trudnych do określenia, nie dających się ująć w żadne formuły i przepisy naukowe. Główne podstawy téj umiejętności zmieniają się każdodziennie, prawie co godzina. Najdokładniejsza klasyfikacya kredytu pojedynczych firm kupieckich, sporządzona na początku roku, może w końcu roku okazać się najmylniejszą. Każdy rok sprowadza głębokie zmiany, powstają nowe, przedtém nieznane firmy, a natomiast dawne chwieją się i upadają. W przebiegu kilkuletnim zmiany te są niesłychane. W takich latach jak np. r. 1871, niektórzy kupcy pozarabiali tak wiele, że w końcu roku ich kredyt osiągał stanowiska, o jakim na początku marzyłyby nawet nie śmieli; w takich znowu latach, jak rok 1866, jakieś zaraźliwe chwieianie się wszystkich i niezliczone upadłości, podkopały kredyt domów, uważanych poprzednio za nie-

wzruszalne. Tego rodzaju wypadki i przejścia wstrząsają do gruntu światem handlowym, a pytania zasadnicze, w których się mieści cała treść wiedzy wekslarskiej: „czyje weksle będą zaspokojone, a czyje nie będą? które weksle są pierwszorzędne, a które drugorzędne? pytanie te powtarzam, inne na początku a całkiem różne w końcu roku przynoszą odpowiedzi. Ten tylko może być biegłym agentem wekslowym, kto wzył się dogłębi w wielkie tradycje kupiectwa, kto wniknął w tajemnice położenia stron, kto bezustanku, bez wytchnienia czuwa i pilnie baczy za najmniejszymi, niedostrzegalnymi prawie drganiem, pojawiającymi się co chwila w życiu i interesach kupiectwa. „Kredyt“ kupca, to jest zaufanie, wiara w jego punktualność płatniczą i majątek kupca, są to dwa całkiem różne pojęcia. Bezwątpienia większej punktualności spodziewać się można po człowieku majątnym, aniżeli niezamożnym, przy identycznym zbiegu wszelkich innych warunków; wszelako jak wiadomo z doświadczenia, ilużto kupców stosunkowo mniej zamożnych, posiadają na rynku handlowym nierównie większy kredyt, aniżeli majątni ich współtowarzysze. Firma, lub osobistość wywiązująca się punktualnie w długim lat szeregu, ze swych zobowiązań terminowych, wzbudza zaufanie niezależne bynajmniej od osobistego jej mienia. Kupiec czyniący zakupy w widokach odprzedaży, zaciąga bezustannie zobowiązania, wielokrotnie przenoszące własny jego majątek; a możliwość zaciągania tych zobowiązań warunkuje się jego sumiennością, kredytem, stanowiskiem, czyli mówiąc inaczej, opinią jaką sobie wyrobić zdołał w przekonaniu tych, z którymi prowadzi interesa. Narzędzie z pomocą którego kupiec otrzymuje potrzebne mu środki pieniężne jest weksel. Większy lub niższy stopień pewności co do zapłaty wekslu, w dacie wymagalności, stanowi miarę

kredytu wystawcy. Najbieglejszymi, nieomylnymi prawie oceniaczami tego stopnia pewności są właśnie agenci, pośrednicy wekslowi. Ci to właśnie pośrednicy, kierując się posiadaniem i zewsząd zaciąganiem wiadomościami o jednostkach świata handlowego, zapożyczają od bankierów, lub osób trzecich, znakomite summy, zabezpieczając je składem weksli, częstokroć, chociaż nie zawsze, własnym zaopatrzonych żyrem. Nie jestto warunek konieczny, lecz zwykle u nas praktykowany. Dom *Overend* w chwili upadku był w ten sposób kolosalnie obdłużony. Dziś jeszcze znamy wiele domów, dłużnych jeżeli nie więćej, to przynajmniej tyle co tamten.

Domy trudniące się przeważnie skupem weksli rozwijały się stopniowo. W roku 1810 w Londynie nie istniał żaden kantor, wyłącznie dyskontowy, w ścisłym pojęciu tej nazwy. Richardson, najpierwszy wówczas agent wekslowy, w następny sposób określił przed komitetem monetarnym naturę swych zajęć:

— Jaki rodzaj operacyj prowadzisz Pan z bankierami prowincjonalnymi?—Dwojaki: zaopatruję ich w gotowiznę, dyskontując ich weksle, co w ogóle rzadko się zdarza, oraz lokuję kapitały bankierów prowincjonalnych, skupując za nie weksle kupieckie. Ilość lokowanych w ten sposób funduszów prowincjonalnych, o jakie pięćdziesiąt razy przewyższa ilość udzielanych im pożyczek.

— Czy pan posyłaś na prowincję do dyskonty weksle londyńskie?—Tak jest.

— Czy pan otrzymujesz do dyskonty weksle ciągnięte z prowincji na Londyn a jeszcze nieupłynione, z poleceniem dyskontowania?—Tak jest, nawet na bardzo znaczne summy i to z różnych miejscowości.

— Czy obie rzeczone kategorie papierów dyskontujesz Pan w Londynie!—Bynajmniej;—papier jednych

miejsowości posyłam do zdyskontowania w inne miejscowości kraju.

— W Londynie więc te papiery nie są skupowane?—Nie,—niektóre części kraju, mianowicie hrabstwa Norfolk, Suffolk, Essex, Sussex nie ciągną prawie na Londyn, tam się wszystko załatwia za pomocą obrotu banknotów, wypuszczanych przez banki miejscowe. W Lancashire znowu obrót bankocetli miejscowych jest prawie żaden, ale natomiast ilość weksli ciągnionych na Londyn w ogromnych przedstawia się cyfrach. Weksle te są zwykle dwu a najdalej trzymiesięczne. Skoro więc otrzymam weksle z Lancashire posyłam je do Norfolk, Sussex, Suffolk etc., gdyż tameczni bankierzy mają zawsze do rozporządzenia znaczne kapitały depozytowe, którymi obracają na skup weksli.

Richardson więc był to zwykły agent wekslowy, zajmujący się wyszukiwaniem pieniędzy na weksle i weksli potrzebujących pieniędzy. W dalszym ciągu zapytano go jeszcze.

— Czy pan kładziesz swe żyro na skupowanych przez twe pośrednictwo wekslach, i jakie pobierasz za twą czynność wynagrodzenie?—Nie,—nie mamy zwyczaju dawać poręczenia; wynagrodzenie nasze wynosi jedną ósmą od sta, potrącaną jedynie od posiadacza zdyskontowanego weksłu.

— Czy ta zapłata jest w pańskim przekonaniu wynagrodzeniem, za trudy i biegłość w wyborze weksli, przedstawianych do dyskonty.—Tak.—Jestto wynagrodzenie za wybór weksli, oraz zwrot kosztów, wyłożonych na korespondencyą i inne drobne wydatki.

— Czy dostarczyciele funduszków udzielają panu jakie wynagrodzenie?—Bynajmniej.

— Czy dostarczyciel funduszu uważa pana za swego agenta, a więc czy nie czyni pana poniekąd odpowiedzialnym za pewność nastreczonych mu przez pana weksli?— Pod żadnym względem.

— Czy nie udaje się do pańskiego pośrednictwa w tém przekonaniu, że posiadana znajomość rzeczy, może dlań poniekąd stanowić gwarancją, co do wartości nadsydanego przez pana papieru?—Tak jest.—klienti mają do nas największe zaufanie.

— Czy więc w wyborze weksli, poszukujących dyskonta, kierujesz się pan względami prawdopodobnej pewności?—Tak jest.—Gdy mi nadsyłają do skupu weksle, w mojem mniemaniu wątpliwe, zwracam je właścicielom.

— Uważasz więc pan, że ilość dokonywanych przez pańskie pośrednictwo obrotów, zawisła przeważnie od zaufania pokładanego w panu przez kapitalistów?—Tak jest.—W miarę naszych starań i troskliwości o dobro dostarczycieli funduszków, jednamy sobie klientów, w przeciwnym razie tracimy ich.

Rzecz naturalna że koszta operacji ciężą wyłącznie dłużników, ponieważ zawsze i wszędzie ten kto potrzebuje i szuka pieniędzy, chętnie wynagradza pośrednika, ułatwiającego mu dostarczenie funduszu; kapitalista przeciwnie nierad i nie potrzebuje ponosić kosztów lokacyi, gdyż jest pewny, że potrzebujący pieniędzy zawsze go znaleźć potrafi.

Pomimo niektórych zmian, wprowadzonych biegiem czasu, główny układ klienteli pośredników wekslarskich pozostał takim, jakim był przed laty sześćdziesięciu, gdy go opisał Richardson. Po większej części hrabstwa rolnicze nie potrzebują tyle pieniędzy ile oszczędzają, przeciwnie potrzeby hrabstw przemysłowych, miejscowości fabrycznych, przewyższają własne oszczędności; skutkiem więc

tego pieniądze z Norfolk lub Somersethire, koncentrują się u wekslarzy londyńskich, którzy za nie skupują weksle Yorku i Lankastru.

Istnieje też dotąd dawny system kurtażowy i pośredniczy. Na *Lombard street* snują się bezustannie całe zastępy agentów, objuczonych weksłami, które pragną zdyskontować bez udzielania własnej poręki. Niekiedy dyskontują je własnym kapitałem, a następnie reskontują je po niższej stopie. Na pozór stanowi to dla nich bardzo mały zarobek, ale są z niego zadowoleni, ponieważ operacje te ułatwiają i przyspieszają niezmiernie obrót funduszków osobistych, tak że z kilkoma tysiącami funtów szterlingów kapitału, skupują weksli na setki tysięcy funtów, a częstotliwość tych operacyj, przy najmniejszych nawet zarobkach, w rezultacie znaczne przynosi zyski.

W innych znowu razach, pośrednicy nie dający poręki, są po prostu agentami giełdowymi, poszukującymi pieniędzy na weksle osób trzecich. W tém lub owém jednak położeniu, działalność pośredników odnośnie do bankierów, lub kapitalistów, przedstawia się w postaci zgodnej zupełnie z zeznaniem Richardsona. Pożyczka udzielona przez bankiera, lub kapitalistę, jest zredyskontowaniem weksłu,—fundusz wypożyczony odzyskać można w terminie zapłaty, gdy wystawca uiści należność. Bankierowi i kapitaliście nie służy żadna akcja przeciw agentowi, za pośrednictwem którego weksel był skupionym. W téj postaci pierwotnej, elementarnej, skup jest jednym ze środków ułatwiających bankierowi, lub kapitaliście, procentowanie posiadanych przezeń funduszków. Drobnny kredyt agenta niegra tu żadnej roli; po dokonaniu skupu, bez możliwości zwrócenia poszukiwań przeciw agentowi, stopień jego zamożności jest rzeczą obojętną; wszystko jedno, czy ten agent jest milionerem, czy nędza-

rzem. Dostarczyciel funduszu, skupowca, kieruje się wyłącznie własnym poglądem i zdaniem, w ocenieniu wartości przyjętego przezeń papieru.

Tak było niegdyś. W skupie jednak nowoczesnym kredyt pośrednika niezmiernie ważny stanowi przyczynek. Wypożyczający przede wszystkim na to zważa, czy ów pośrednik—bądź to człowiek pojedynczy,—bądź spółka—bądź stowarzyszenie, posiada odpowiedni majątek; chętnie nabywa papier w tém przekonaniu, że pośrednik nie zechce narazić na szwank swego mienia, następcząc mu wątpliwe weksle i nie będąc sam o ich wartość najzupełniej spokojny. Wypożyczający mniema zarazem, że agent trudniący się wyłącznie i bezustannie obrotem papierów, zna wybornie ich wartość,—temi powodowany względami, licząc w części na majątek, w części na biegłość agenta, dokonywają operacji. Dla tego też w chwili proponowanej mu transakcyi, nie zwraca uwagi na weksel, czasem go nawet nie bierze wcale do ręki. Prawdopodobnie ani jeden z tysiąca wierzycieli, polegających na poręczeniu domu *Overend Gurney et Comp.*, nie przypuszczał nigdy, że przyjdzie mu się zwrócić do tego poręczenia i nie wnikał w wartość onego. Niekiedy nawet zaufanie pokładane w agencie idzie jeszcze dalej. Mnóstwo kapitalistów wypożycza agentom pieniądze, nietylko bez ścisłego ocenienia wartości i istoty przedstawionych zabezpieczeń, ale poprostu bez żadnej rękojmi. To właśnie stanowi sprzeczność ze zwyczajami czasów Richardsona. Wówczas kapitalista polegał wyłącznie i przeważnie na wartości następczanego mu przez agenta papieru, dziś po największej części papieru nie bierze do ręki, a polega jedynie na osobistości agenta. Zmiana ta o tyle jest naturalną o ile stała się nieuniknioną. Pokładając ufność w biegłości i znajomości rzeczy agenta, nie od rze-

czy jest żądać od niego uzupełnienia tój ufności, poświadczenia wiary, jaką ma do ofiarowanego przez siebie weksłu, osobistém jego poręczeniem. Skoro zaś agenci wekslowi, zajmujący się bezustanku tak korzystnymi operacyami, dorobili się znacznych fortun i wydatnego stanowiska, skoro wyszli poniekąd na bankierów, naturalnie że mogą przyjmować wkłady i zaciągać pożyczki, bez potrzeby udzielania dodatkowej gwarancyi.

Zmiana ta ważne wywołała następstwa. W praktyce wskazanej nam przez Richardsona, wpływ agentów na rynek pieniężny nie miał żadnego znaczenia. Agent stręczył papier, przynosił go tak jak gdyby go przyniósł wprost sam posiadacz weksłu; nic tu nie było do nadmienienia, bankier sam powinien był pamiętać na to, że nienależy mu skupować weksli wątpliwych, nie należy skupować zanadto i liczyć się zawsze z ustosunkowanym zasobem funduszu rezerwowego. Praktyka zaś współczesna nastęrcza liczne dodatkowe względy. Dzisiejszym operacyom skupowym towarzyszy jedna ważna trudność: agent trudniący się skupem weksli musi płacić procent od wszystkich powierzanych sobie kapitałów. Wyjaśnilimy powyżej jakim to się stało sposobem. Poprzednio kapitalista niepożyczał pieniędzy agentom, ale dyskontował za ich pośrednictwem weksle, po umówionój stopie, czyli mówiąc inaczej, pożyczał pieniędzy na procent. Następnie gdy weksel stał się podrzędném zabezpieczeniem, główne zaś bezpieczeństwo stanowiła poręka agenta, również nie wyrzekł się procentu;—dziś gdy się zupełnie obchodzi bez wszelkiego zabezpieczenia, tém bardziej i tém większego ma prawo żądać procentu. W każdym więc razie, w ten, lub ów sposób, pośrednik musi płacić procent od każdój powierzonój mu summy, a zwyczaj ten ważne pociąga za sobą następstwa. Pieniądz powierzono-

ny agentowi nie może pozostawać beczynnym. Tym sposobem wekslarz przeobraził się w bankiera, winien jest na wszystkie strony znaczne summy, po większej części bezzwłocznie wymagalne, a jednak nie może trzymać w gotowiźnie nietylko wszystkiego, ale nawet części takich zasobów pieniężnych, jakie z łatwością trzymać może bankier, ponieważ utrata procentów od beczynnie leżących kapitałów wtrąciłaby go w upadek. Jednocześnie współzawodnictwo wywołuje ciągłą obniżkę kurtażu, pobieranego przez agentów, a zarazem zwyżkę płaconych przez nich procentów; granica więc zysków czystych jest nadzwyczaj ścieśniona. Tak więc wszelkie przechowywanie beczynnych kapitałów, jest dla agenta niechybną drogą do bankructwa.

Trudność zwiększa się jeszcze warunkami, pod którymi fundusze osób prywatnych są powierzane agentom. Jak powiedziano, przeważna część tych funduszy jest wymagalną na każde żądanie, lub za kilkodniowem wypowiedzeniem. W chwilach więc przesilenia, agent przyjmujący wkłady, narażony jest na natarczywość wkładdawców, żądających bezzwłocznego zwrotu pieniędzy, co tu się zwykle przytrafia; a ponieważ pieniędzy tych w kassie trzymać nie może, ponieważ nie posiada leżących kapitałów, musi więc szukać pomocy tam, gdzie takie fundusze zwykle się znajdują. Dla tego też zaliczamy agentów, przyjmujących wkłady, do kategorii negocyantów zależnych, zawisłych, którzy z powodu braku środków osobistych, zawsze zależą od pomocy innych osób.

Przy naturalnym ustroju bankowym, to jest przy systemacie przechowywania przez każdy bank pojedynczy, odpowiedniego do swój działalności, zasobu rozporządzalnego, tacy agenci i inni téjże kategorii negocyanci

pierwsi szliby do szturmu na owe rozporządzalne zasoby. W samém zaraniu przesilenia bankier pojmowałby konieczność, podtrzymywania własnymi środkami, tój kategorii członków świata handlowego. Z ich upadkiem bowiem nacisk ogółu zwróciłby się bezpośrednio na samych bankierów, sprowadzając ich ruinę. Podczas przesilenia trwoga publiczna niczém się nie da zażegnać i żadnych nie zna granic. Niech tylko dom handlowy zajmujący poważne stanowisko, używający obszernego kredytu, zachwieje się i upadnie, a niebawem inne domy w témże samém znajdujące się położeniu, bez względu na naturę i rodzaj swych operacyj, zaczną się chwiać i chylić ku upadkowi. Widzimy ztąd konieczność poparcia agentów giełdowych, nie w ich, ale w własnym wielkich domów interesie, konieczność wyływającą z poczucia zachowawczego.

Zresztą przy systemacie naturalnym, o jakim tu mowa, żądanie pomocy byłoby umiarkowane. Zapewne należałoby działać spiesznie, udzielać niekiedy znaczne zaliczenia, ale w każdym razie zaliczenia te nie wyczerpywałyby wszystkich zasobów. Przesilenie samo przez się nie może być następstwem bezpośredniém tego wyjątkowego rodzaju agentury wekslowej, jaki u nas istnieje; przesilenie wytwarza się zbiegiem innych okoliczności, a raz wybuchle dotyka i agentów, którzy mając prawo i otuchę rachowania na pomoc banków i bankierów, prędsz niż ktokolwiek inny wyszliby z niebezpieczeństwa.

Przy systemacie atoli jedynój i ześrodkowanej rezerwy bankowej, położenie agentów jest nierównie gorszém, nierównie niebezpieczniejszém. Trzeba widzieć, że najgłówniejszymi składodawcami funduszków u agentów londyńskich, są właśnie bankierzy, bankierzy londyńscy, angielscy, szkoccy i irlandzcy. Te wkłady bankierów sta-

nowią właśnie ich zasoby rozporządzalne, którym chcą zapewnić jakie takie procentowanie, są to zasoby przeznaczone przeważnie na chwile niebezpieczeństwa i trwogi. Skoro tylko nad rynkiem pieniężnym zaczynają się zbierać chmury, zapowiadające przesilenie, bankierzy odbierają wkłady. Rzecz bardzo naturalna, ponieważ te wkłady przeznaczone były na wypadek przesilenia. Alderman Salomons udzielając objaśnień Komissyi Parlamentarnéj ze strony Banku *London and Westminster* powiedział między innymi: że podczas przesilenia 1857 r., mianowicie w dniu 11 Listopada, w portfeuilu bankowym leżało samych tylko weksli zdyskontowanych od agentów na 5,623,000 £. Na poczet téj summy było na 2,800,000 płatnych pomiędzy 11 Listopada a 4 Grudnia, a przeszło na 2,000,000 płatnych pomiędzy 11 a 31 Grudnia. Posiadając do rozporządzenia tak znaczny kapitał w różnych wymagalnych terminach, Bank nasz mógł spokojnie i bez obawy znosić przesilenie.

Pokazuje się z tego, że nasz systemat bankowy utrudnia i pogorsza położenie wekslarzy. Wtenczas właśnie, kiedyby potrzebowali sami największej pomocy bankierów, dla uczynienia zadość swym zobowiązaniom względem osób trzecich, bankierzy odbierają im ostatnie środki, by wzmocnić własne zasoby. Wystawieni są na nacisk gdy najmniej naciskowi temu odpowiedzieć mogą, a wystawieni przez tych właśnie, którzy przy systemacie naturalnym, prawidłowym, działaliby nie zaczepnie, ale uspakajająco.

Wprawdzie ten rodzaj stosunku agentów z bankami jest dla pierwszych bardzo zyskowny. Powierzane im przez banki i bankierów wkłady, stanowią przeważną część ich kapitału obrotowego, wynoszą zbiorowo ogro-

mne summy i z wyjątkiem chwil przesilenia, agenci zawsze mogą na nich liczyć. Są zawsze pewni że wszelkie zasoby rozporządzalne bankierów przejdą przez ich ręce; bo i ktoś lepiej i korzystniej potrafi je spożytkować. Przy systemacie naturalnym ten zasób nie koncentrowałby się w ręku agentów. Powierzanoby im takie tylko kapitały, których zwrotu nie żądanoby nawet podczas przesilenia. W takim razie fundusz złożony u agenta, nie byłby funduszem rezerwowym, ale zwykłym kapitałem, umieszczonym na procent. Istniejący u nas systemat bankowy przyczynia się wprawdzie do zwiększenia ilości wkładów, powierzanych wekslarzom, oraz do zwiększenia dochodów wekslarskich, ale jednocześnie i w tymże stosunku zwiększa niepokój, narażając na wyraźne niebezpieczeństwo cały stan wekslarski na wypadek przesilenia.

Napór wywierany przez pośredników wekslowych podczas przesilenia, na fundusz rezerwowy tém jest niebezpieczniejszy, że ten fundusz, sam przez się jest mniejszy, aniżeli byłby w razie rozłożenia go pomiędzy wielość instytucyj kredytowych. Tym sposobem systemat *jedynéj* rezerwy łączy w sobie dwie niedogodności: raz, że wywołuje większe żądanie zaliczek ze strony wekslarzy, którym bankierzy w razie trwogi natychmiast wymawiają wszelkie deponowane kapitały, powtóre, że uszczupla ogólną, ostateczną ilość téj rezerwy, w jednym tylko ześrodkowanej zbiorniku. Dla tego téż nasz rynek pieniężny i cały nasz kredyt jest nadzwyczaj wrażliwy i czuły na najmniejsze wstrząśnienie.

Następstwa *jedynéj* rezerwy uwydatniają się bardziej jeszcze, gdy zwrócimy na nią uwagę z innego punktu widzenia. Przy systemacie rozkładu rezerwy pomiędzy różne banki i bankierów, agenci nie byłiby pod za-

dnym względem współzawodnikami, lecz istotnymi współdziałaczami tych banków i bankierów. Za ich pośrednictwem bankierzy wypożyczaliby kapitały na zastaw wartości, których ocenieniem i rozbiorem nie mogą się sami zająć w sposób dokładny i wyczerpujący. Wprawdzie musieliby ich podtrzymywać na wypadek przesilenia, lecz w czasach zwykłych, spokojnych, stosunek ten znaczneby bankierom przynosił zyski. Systemat dzisiejszy nadwreżył istotę prawidłową tego stosunku. Bank Angielski nie powierza agentom żadnych funduszów, agenci żadnych też nie przynoszą Bankowi korzyści. Ponieważ Bank Angielski prowadzi sam i to na wielką skalę, operacją skupową, ponieważ działa w charakterze najwyższego biegłego w tém wszystkiém, co dotyczy oceny jakościowej i ilościowej, przedstawianych mu papierów, agenci są najzaciętszymi jego współzawodnikami. Jako płacący procent od wszelkich powierzanych sobie funduszów, jako zmuszeni do bezustannego obracania temi funduszami, znajdują się w konieczności dyskontowania po niższej aniżeli Bank Angielski stopie, i ta to właśnie okoliczność wytwarza u nas podwójną stopę skupową, a mianowicie bankową i rynkową. Lecz ponieważ Bank Angielski jest zarazem jedynym i wyłącznym stróżem i przechowawcą rezerwy, agenci radzi nie radzi, do drzwi jego kołatać muszą. Tym sposobem, w chwili paniki, skutkiem nieprawidłowego ustroju naszego Rynku Pieniężnego, Bank Angielski ratuje, wspiera i podtrzymuje tych, którzy nie tylko żadnych nie świadczą mu usług, lecz przeciwnie w zwykłym czasie są najzaciętszymi jego współzawodnikami.

Łatwo przewidzieć, że takie położenie rzeczy wywołuje żywe niezadowolenie w łonie Banku Angielskiego; kwestya ta była przedmiotem żarliwych rozpraw, miano-

wicie po przesileniu 1857 r. Podczas tego przesilenia Bank Angielski zaliczył wekslarzom przeszło 9,000,000 £., wtenczas, gdy ich zobowiązania względem bankierów londyńskich i prowincjonalnych, nie wynosiły nawet 9,000,000 £. Postąpienie to uznanem zostało przez radę Banku, za nadużycie ze strony współzawodników i jako takie stanowczo potępione. Niebawem też, bo w roku 1858, rada zarządzająca Banku Angielskiego wydała uchwałę, w myśl której udzielanie zaliczeń na rzecz wekslarzy następować miało, w pewnych tylko porach roku, mianowicie wówczas, gdy przy nadmiernej obfitości wkładów pieniężnych w skarbcu bankowym, żądanie zaliczeń w ogóle jest ograniczone. Wszelkie w innych czasach żądania agentów miały być pozostawiane bez skutku, lub też ściśtemu poddane rozbirowi. Uchwała ta ma na celu, są słowa urzędowego ogłoszenia, „znaglenie wekslarzy do utworzenia własnych zasobów rezerwowych i wyzwolenie ich z pod zawisłości Banku Angielskiego.“ Rozumie się, że takie postanowienie wywołało gwałtowną opozycją pomiędzy wekslarzami, z których najpotężniejsi, mianowicie *Overend Gurney et Comp.*, zamierzali bądź co bądź, pokonać niezdychliwie Banku wystąpienie. Cel ten pragnęli dopiąć rzuceniem na Bank postrachu i przekonaniem go, że jakkolwiek pomoc Banku jest dla nich niezbędną, Bank również od nich może być zależnym. Nagromadzili więc w Banku Angielskim potężny fundusz wkładowy, w ilości 3,000,000 £. i po pewnym przeciągu czasu wycofali go od razu. Intryga ta ten tylko miała skutek, że oburzyła opinią publiczną przeciw spiskowcom, nie naruszywszy ani na chwilę kredytu i potęgi Banku Angielskiego. *Overendowie* wkrótce potem musieli przelać do Banku wycofane ztamtąd pieniądze, przekonawszy się na własnym, smutnym doświadczeniu, że podstawy kredytu

Banku Angielskiego trwale są i niewzruszalne, jak opoka. Jakkolwiek ten lekkomyślny zamach spełził bezskutecznie i oceniony został przez kraj cały, tak jak na to zasługiwał, Bank Angielski musiał jednak odstąpić od swęj uchwały. Dziś, tak jak i poprzednio, udziela wekslarzom zaliczek w każdym niebezpieczeństwie.

Wprawdzie salwując godność osobistą, wypadki te zwie nadzwyczajnemi, ale nadzwyczajność powtarza się tylekroć, ilekroć wekslarz żądający zaliczeń, przedstawia odpowiednie i przyzwoite bezpieczeństwo. Bank nad tém mocno boleje, a jednak wspiera swych współzawodników. Czuje, że odmowa pomocy podczas przesilenia, byłaby zamachem na ogólne bezpieczeństwo, podsyceniem ognia oliwą, a w ostatecznym wyniku spotęgowaniem nacisku przeciw samemu sobie.

Zapyta mnie czytelnik, czy ta nieprawidłowość jest nieuniknioną. Zdaje mi się, że ze strony praktycznej wypada mi odpowiedzieć twierdząco. Moźnaby jednak to złe poniekąd zmodyfikować. Przedewszystkiem wekslarz nie powinienby przyjmować wkładów, płatnych za okazaniem, lecz przeciwnie, zachęcać i starać się o wkłady terminowe, lub przynajmniej za kilkodniowem wypowiedzeniem. W takim razie nieprawidłowość, chociażby nie dała się zupełnie usunąć, byłaby jednak znacznie sprostowaną. Lecz to jest pogląd teoretyczny. W praktyce wekslarz nie może odmówić przyjęcia wkładu, wymagalnego na żądanie. Na każdym Rynku negocyanci muszą prowadzić interesa, odpowiednio do zwyczajów i potrzeb miejscowych, bo inaczej prowadzićby ich nie mogli. Wszystko co mogą uczynić dla poprawienia tego położenia rzeczy, jest podwyżka procentu od wkładów terminowych, lub

wypowiedzialnych. Poniekąd nawet wprowadzono to już w użycie, lecz nie w odpowiednich granicach. W każdym razie wytknięta tu anomalia stanowi istotową część naszego, historycznie wyrobionego, systemu bankowego, którego nie mogąc zmienić, trzeba nam używać w możliwie korzystny sposób.

ROZDZIAŁ XII.

ZASADY JAKIEMI BANK ANGIELSKI KIEROWAĆ SIĘ WINIEN DLA USTALENIA WYSOKOŚCI FUNDUSZU REZERWOWEGO.

Według powszechnego mniemania, sam pogląd na tygodniowe sprawozdania Banku, wystarcza do ude-terminowania téj ilości funduszu zasobowego, jaki w zachowaniu trzymać wypada. W duchu téj teoryi dość zwrócić uwagę na cyfrę zobowiązań bankowych i stosownie do takowój, odłożyć na ewentualne jój pokrycie trzecią część, lub jakąkolwiek inną, byle stałą ilość funduszu rezerwowego. Teorya ta liczne wywołuje zarzuty, wynikające już to z ogólnój natury operacyj bankowych, już to z wyjątkowego stanowiska Banku Angielskiego.

Nikt nie przeczy, że summa zobowiązań bankowych stanowi podstawę zasadniczą, do udeterminowania właściwój cyfry funduszu rezerwowego, lecz błędem jest mniemanie, jakoby ta summa zobowiązań miała stanowić

jedyną i wyłączną w tym względzie wskazówkę. Należy zwrócić uwagę, zarówno na cyfrę ogólną, jak na wewnętrzną istotę tych zobowiązań. Któżby bowiem chciał np. twierdzić, że dla uczynienia zadość zobowiązaniom, płatnym w pewnym, stale oznaczonym terminie, potrzeba takiego samego funduszu rozporządzalnego, jak na zobowiązania bezterminowe, wymagalne na każde żądanie, a powstałe z wkładów zwrotnych w każdej chwili. Jeżeli Bank oba te rodzaje zobowiązań zamieszcza w swych bilansach pod jedną, zbiorową pozycją, niepodobna oznaczyć wysokości potrzebnego funduszu rezerwowego, dla braku dokładnych, szczegółowych wskazówek. Niepodobna również oznaczyć wysokości rezerwy, potrzebnej na ewentualne pokrycie wkładów, bez dokładnej znajomości natury tych wkładów. Jeżeli np. z ogólnej ilości wkładów, wynoszącej 3,000,000 £. gotowizną, na dobro jednego wkładodawcy przypada 1,000,000 £., których wycofanie całościowe, lub częściowe, zależy od jego woli, to ta jedna pozycja wymaga znacznie większej rezerwy, aniżeli pozostałe 1,000,000 £. *Natężenie*, że tak powiemy, tego zobowiązania, jest nierównie większe, dla tego też siła odporna, a więc cyfra zasobu rozporządzalnego, większą być musi. Przypuściwszy znowu, że ten jeden wkładodawca jest człowiek systematyczny, w działaniach swoich obrachowany, przypuściwszy, że to jest jakaś instytucja publiczna, której peryody wydatków i dochodów są dokładnie wiadome, to znowu taż sama pozycja może się obejść daleko mniejszym funduszem rezerwowym, jak inne zwykłe depozyta. W rzeczy samej, obawa natychmiastowego i nieprzewidzianego żądania zwrotu jest tu daleko mniejsza, w tym więc samym stosunku, można bez niebezpieczeństwa zmniejszyć środki uiszczenia. Dopóki więc nietylko ilość, ale *jakość* zobowiązań nie jest

dokładnie wiadoma, ustalenie odpowiedniej rezerwy jest niemożliwem.

Są to prawdy ogólne, stosowalne do wszystkich banków, a przeważnie i szczególnie do Banku Angielskiego. Pierwszy wniosek, wypływający ze stosowania tych zasad do Banku Angielskiego, wypada na jego korzyść. Przekonywa nas bowiem, że niebezpieczeństwo grożące Bankowi ze strony najgłówniejszego jego wierzyciela, daleko jest mniejsze, jakby się na pozór zdawało. Najgłówniejszym wierzycielem Banku jest Rząd Angielski, a żaden rachunek bieżący, mianowicie w czasach pokoju, nie da się z taką dokładnością przewidzieć i obrachować, jak rachunek państwowy. Wszystkie dane, wszystkie szczegóły, dotyczące wpływów i wydatków państwowych, są najdokładniej wiadome, tak, że z wyjątkiem wypadku wojny, można wyliczyć z nieomylną pewnością wysokość i terminu wniosków i wypłat, stanowiących pozycje tego rachunku. Naturalnie, że podczas wojny wszystko to się zmienia, bo nic nie ma zmienniejszego nad rachunek bieżący Rządu, prowadzącego wojnę, a témbardziej, skoro ten Rząd musi czuwać nad Państwem, rozstrzelonem po całej kuli ziemskiej. Podczas wojny, Rząd Angielski wydatkuje w tyłu i w tak odległych od siebie miejscowościach, wysokość tych wydatków tak jest różnorodna i zmienna, że o ogólnej cyfrze wypłat i o ich terminie, nic bezwarunkowo powiedzieć nie można. Przeciwnie, w czasach pokojowych żaden rachunek nie odznacza się taką systematycznością, taką dokładnością cyfr i terminów, żaden też nie wymaga mniejszej rezerwy. Obok tego, najważniejsze wypłaty skuteczniają się w sposób dla Banku najdogodniejszy, poprostu za pomocą przekazów na filie bankowe. Najgłówniejsze wypłaty przypadają tytułem procentu od

długu państwowego, a przypadają na rzecz bankierów, będących agentami wierzycieli państwowych. Wypłata procentów uskutecznia się za pośrednictwem przekazów ze strony Rządu, na rachunek różnych bankierów. Wprawdzie pewna kwota procentowa przypada i uiszcza się bezpośrednio na udział publiczności, nie mającej stosunków bankierskich, na udział takich wierzycieli, którzy nie w bankach, lecz w domu przechowują gotowiznę, lecz i ta cyfra wypłat dokładnie jest wiadoma, ponieważ prawie zawsze pozostaje taż sama. Tak więc cała operacja płatnicza, powtarza się w tychże samych peryodach, i w tychże samych warunkach.

Należy jednak zwrócić uwagę, że ogłaszane przez Bank bilanse, nie obejmują żadnych takich szczegółów, z którychby sama publiczność mogła wyprowadzać wnioski, lub robić obrachowania. Rachunek Rządowy, o którym tu była mowa, jest to rachunek roczny, poniekąd budżet dochodów i wydatków państwowych, przez organ i pośrednictwo Banku załatwianych. Prawa i podstawy tego rachunku wszystkim są znane. Ale pozycja figurująca w sprawozdaniach Banku, pod tytułem: *Wkłady publiczne*, mieści w sobie inne jeszcze rachunki, mianowicie rachunek bieżący sekretarza stanu do spraw indyjskich, który sam na siebie jest jednym z najpotężniejszych wkładodawców, a którego obroty finansowe w ogóle są nieznanne. Gdyby nasz kanclerz skarbowy posiadał pod względem obracania funduszami państwowymi, częśćkę tój władzy, jaką posiada sekretarz stanu do spraw indyjskich, wywołałoby to powszechne oburzenie, a kraj cały drżałby z obawy. Potęgą jednak zwyczaju i tradycyi tak jest niezmierna, że to co może robić i robi bez trudności i z powszechném zadowoleniem minister indyjski, zasiadający po jednej stronie ulicy, wydawałoby się

niebezpieczeństwem i szaleństwem, odnośnie do kanclerza skarbu, mieszkającego naprzeciwko. Ta niezawisłość Bióra Indyjskiego jest spadkiem odziedziczonym po byłej kompanii Indyjskiej, która jako stowarzyszenie handlowe, operowała na giełdzie swemi funduszami, według własnego upodobania. Zupełnie się zgadzamy na pozostawienie tej swobody dzisiejszemu ministerstwu, lecz połączenie i zlanie rachunków wydziału służby publicznej, rozporządzającej tak kolosalnymi kapitałami, z Indyj nadpływającymi, z rachunkami innych ministerjów wewnątrzno-krajowych, obałamuca pogląd publiczny, utrudniając wyprawdanie wniosków i czynienie spostrzeżeń nad finansowem położeniem Wielkiej-Brytanii. Oprócz tego, w tytule „wkłady publiczne“ mieszczą się inne jeszcze rachunki, jako to kass oszczędności, kancelaryi przydwornej i t. p., dla tego też publiczność do ostatnich czasów nie mogła sobie zdać dokładnej sprawy, z rzeczywistych fluktuacyj, zachodzących w rachunku czysto-państwowym. Dopiero p. *Lowe* wprowadził zwyczaj ogłaszania sprawozdań tygodniowych o ruchu i obrocie funduszków skarbowych. Sprawozdania te dają nam dostateczny materiał krytyczny do ocenienia stanu naszych finansów, czego ze sprawozdań Banku nigdy dojść nie było można. Szkoda tylko, że sprawozdania skarbowe ogłaszane są w innych dniach, jak sprawozdania bankowe; gdyby nie ta okoliczność, wiadomości nasze byłyby w tej mierze najdokładniejsze, w każdym jednak razie wystarczają na cel, jakiśmy sobie zamierzeli. Dziś możemy z łatwością i prawdopodobną nieomylnością ustalić i określić fluktuacje rachunku państwowego z Bankiem.

Powiedzieliśmy, że dotychczasowe sprawozdania bankowe wypadają dlań nader pomyślnie. W czasach zwyczajnych Bank nie potrzebuje zachowywać nadzwyczaj-

nych funduszów, na ewentualne rozporządzenie skarbu publicznego. Przebieg rachunku skarbowego jest nam dokładnie znany, można z pewnością prawie przewidzieć i oznaczyć, kiedy i ile skarb zażąda od Banku, — wiemy zresztą, że w epokach wielkich wypłat, mianowicie procentów od długów państwowych, większa część funduszów nie ubywa z kass bankowych; największa część operacji płatniczej polega na przeprowadzeniu rachunku przez książki, z pod pozycyi kredytu państwowego pod pozycyje kredytów i wkładów prywatnych. Jeżeli z kolei zastanowimy się nad tytułem zwanym „wkłady prywatne,“ możnaby mniemać, że i tu zachodzi coś podobnego. Wkłady prywatne i to najważniejsze, są przeważnie własnością banków akcyjnych i bankierów prywatnych, i w ogóle, po największej części prawie, są niezmiennie. Każdy bankier trzyma beczynnje jak najmniej pieniędzy, a we wszystkich transakcyach wewnętrznych pomiędzy bankami i bankierami, wypłaty z rachunków jednych są wpłatami na dobro innych. Najważniejsze operacye handlowe w naszym kraju, załatwiają się za pośrednictwem czeków, zbiegających się w Izbie Potrąceń, a końcowe różnice regulują się za pomocą przeniesienia, w księgach Banku Angielskiego, dopłat z rachunku jednego, na rachunek innego bankiera. Wypłaty więc równoważą się wpłatami; jest to czynność buchalteryjna, odbywająca się bez poruszenia skarbcza bankowego. Słowem, na pierwszy rzut oka, wkłady bankierskie w Banku Angielskim stanowią wielkość poniekąd stałą.

Moglibyśmy nawet powiedzieć, że to jest wielkość więcej niż stała. Wówczas, gdy wszystkie inne wkłady umniejszają się stopniowo, wkłady bankierów przeciwnie wzmagają się i rosą. W chwilach przesilenia, gdy każdy wkładodawca prywatny cofa swe zasoby, wkłady

bankierskie wzmagają się bezustannie. Przekonaliśmy się o tém w roku 1866, jakkolwiek nie znamy dokładnie szczegółów téj operacji. W każdym razie zwiększanie się tych wkładów jest rzeczą bardzo naturalną. Zaniepokojony przesileniem świat bankierski, robi wszystko co można by się wzmocnić, to jest, by nagromadzić jak najwięcej zasobów rozporządzalnych. Nagromadzone zewsząd zasoby, zbiegają się w Banku Angielskim, pod postacią wkładów. Wkład niezmienny w czasach spokojnych, zwiększający się w chwilach przesilenia, to dziwowisko nad dziwowiska, to wkład wzorowy. Nieprawdaż? Można więc przypuszczać, że ta kategoria funduszków jest nie tylko w części, ale w całości przeważnie wypożyczalna. Wniknąwszy atoli w duchu, w treść tego stosunku, przekonywamy się o błędności takiego wniosku, przekonamy się, że ze wszystkich pozycji długu bankowego najniebezpieczniejszą jest właśnie pozycja wkładów bankierskich, jako wymagająca szczególnéj, wyjątkowéj pieczołowitości, zaradności, że w zasadzie jest to ta część środków rozporządzalnych, z której jak najmniej, i to z największą przezornością wypożyczać można.

Najprostszy sposób wyjaśnienia pojęć i teoryj, na pozór zawiłych, polega na objaśnieniu onych przykładem. Taki właśnie wyborny przykład nastęrcza się nam w téj chwili. Jak wiadomo, Rząd Niemiecki ostatniemi czasy wyprowadził z Anglii ogromne fundusze w sztabach metalicznych, czerpiąc je po największej części wprost z Banku Angielskiego, po części z innych zbiorników, wedle własnego upodobania. Trzeba jednak przyznać, że Rząd Niemiecki postępował z wielką roztropnością, a nawet względem nas i z uprzejmością: nie poczerpnął z Banku takiej ilości gotowizny, do jakiej miał prawo, lub której ubytek mógłby postawić Bank w kłopotcie.

Wszelako podniósł bardzo dużo, a mógł podnieść więcej jeszcze. Jakim sposobem Rząd cudzoziemski zdołał uzyskać sobie taką przewagę nad Bankiem Angielskim? Odpowiedź bardzo prosta: za pomocą przekazów i wzajemnych obrachunków bankierskich, przy użyciu dwóch głównych środków:

1° Rząd niemiecki posiadał w danym banku akcyjnym znaczne kapitały pieniężne, zapisane na jego dobro. Ów bank wypożyczał te summy wedle własnego uznania agentom wekslowym, przedsiębiorcom, negocyantom. Wszystkie zaś łącznie spłynęły do wspólnego zbiornika, na Rynek londyński. Kapitały te niczem się na pozór od innych nie wyróżniały, posiadały jednak pewne ukryte właściwości, a mianowicie wymagalność natychmiastową na żądanie właściciela, oraz, że tym właścicielem był Rząd zagraniczny. Dopóki spoczywały w kassach Banku Angielskiego, do rozporządzenia owego banku akcyjnego, zwiększał się kredyt banku prywatnego na Bank Angielski, lecz gdy bank prywatny puścił je w ruch, rozporządził niemi, rozpozyczył je np. wekslarzom, zmienił się stosunek ksiązkowy; kredyt banku się o tyle umniejszył, a zwiększył odpowiednio kredyt wekslarzy; skoro wekslarze użyli tych funduszy na skup weksli, posiadacze skupionych weksli wnieśli swą gotowiznę do banków, z którymi pozostawali w stosunkach, z kąd znowu powracały do Banku Angielskiego, zwiększając kredyt owych banków, lub bankierów prywatnych. Rozumie się samo przez się, że w razie użycia tych funduszy na skup weksli zagranicznych, lub nawet zamiejskich, pieniądź zmienia miejsce pobytu, uchodzi z kraju za granicę, lub na prowincyą. W zasadzie atoli, fundusze deponowane w Londynie długo tu pozostają, a dopóki tak się dzieje, zwiększają dobro banków, lub bankierów prywatnych w Banku

Angielskim. Dziś figurują na rachunku tego, jutro na rachunku innego banku, lub bankiera, ale zawsze w księgach i skarbcu bankowym odnaleźć je można. W ostatecznym jednak wyniku cała ta rzecz, kredyt tych banków i bankierów, będąc własnością Rządu niemieckiego, polega na jego łasce, zawisły jest od jego woli i na każde żądanie wypłacony mu być musi. Przypuściwszy, że ta summa wynosi jakie trzy cztery miliony funtów szterlingów, a jak wiadomo, wkłady Rządu niemieckiego w ostatniem trzechleciu wynosiły niekiedy daleko więcej, cała ta summa na raz jeden może być wycofaną z Banku Angielskiego. W takim razie, jak to powiedzieliśmy, Bank Angielski stawia się w charakterze bankiera, zobowiązanego względem jednego tylko klienta, na znaczną bardzo summę, z tą jednak obciążającą okolicznością, że cyfra tego zobowiązania nie jest dłużnikowi dokładnie znaną. Wiadomo powszechnie, że bankierem Rządu niemieckiego jest *London Joint Stock Bank*, (a Rząd niemiecki wyborczy to klient), który znowu jak wszystkie inne banki, jest w stosunku z Bankiem Angielskim, w którym trzyma swe fundusze rozporządzalne; mimo to Bank Angielski nie może przeglądać ksiąg banku londyńskiego, dla powzięcia wiadomości o wzajemnym obrachunku, istniejącym między tym bankiem a Rządem niemieckim, Bank Angielski nie jest w stanie ocenić dokładnie ten stosunek, nawet drogą najskrupulatniejszego badania rachunków banku londyńskiego, w księgach Banku Angielskiego prowadzonych, ponieważ kredyt banku powstał z wpływów różnoczesnych i różnoilościowych, umniejszając się odpowiednio, uskutecznianemi na poczet tego dobra wypłatami i pożyczkami. Nie ulega wątpliwości, że zyskanie takiego klienta, jakim jest Rząd niemiecki, musiało oddziałać na zwiększenie się salda banku londyńskiego,

ale mogło i nie oddziałać, któż to może wiedzieć, jest to tajemnica Rządu niemieckiego i banku londyńskiego, której ani zarząd, ani buchalterya Banku Angielskiego wyświecić nie potrafi i nie może, a więc nie może nawet w przybliżony sposób oznaczyć, ile na jeden raz, na poczet téj jednéj tylko pozycyi, zażądać od niego mogą. Nawet zbiorowy przegląd rachunków i sald wszystkich klientów Banku Angielskiego, nie zdoła go w téj mierze oświecić. Coś tam możnaby z tego wycisnąć, ale to będą tylko odległe bardzo wnioskowania. Rachunki każdego klienta bezustanku się zmieniają; być bardzo może że w chwili największego przyływu pieniędzy niemieckich, zwiększających kredyta cząstkowe, zarządzane i uskuteczniane jednocześnie na poczet tych kredytów wypłaty, znacznie je uszczupliły. Nadzwyczajne, niepraktykowane podniesienie się salda kredytowego bankierów, nasuwałoby domniemanie prawdopodobnego przyływu pieniędzy zagranicznych, lecz przyływ ten może również mieć miejsce bez oddziaływania na przyrost kredytów bankierskich, skoro współczesne a wsteczne przyczyny, spowodują stosunkowe kredytów tych uszczuplenie.

Jest to więc środek najprostszy i najnaturalniejszy, z pomocą którego Rząd niemiecki mógł być wycofać i rzeczywiście wycofał od nas swoje kapitały, ale gdyby był chciał, mógł być wstrząsnąć bytem samego Banku Angielskiego. Rząd niemiecki posiadał u nas potężne fundusze, wycofał je, bo miał do tego prawo, bo tak mu się podobało. Rzecz bardzo jasna i nienastręczająca żadnych uwag. Lecz obok tego, Rząd niemiecki miał w swém ręku tytuły na ogromne wierzytelności, przypadające mu od nas, mówiąc inaczej, był naszym wierzycielem na niezmiernie summy. Większa część indemnizacyi francuzkiej uiszczoną była Niemcom, za pośredni-

ctwem weksli ciągnionych na Anglią. W miarę przypa-
dłości terminów uiszczania tych weksli, Rząd niemiecki
zdobywał sobie na naszym Rynku Pieniężnym bezprzy-
kładną, niesłychaną dotąd przewagę. Z nadejściem ter-
minu każdego pojedynczego wekslu, Rząd niemiecki mógł
był żądać uiszczenia w sztabach metalicznych, co téż
zwykle czynił, potrzebując kruszcza, z powodu przekształ-
cenia u siebie systemu pieniężnego. Okoliczność ta
musiała koniecznie wpływać na uszczuplenie kredytów
bankierskich, co téż w części miało miejsce. Przypuśćmy,
że Rząd niemiecki posiada weksel płatny w terminie pe-
wnym u bankiera A., bankier musi ten weksel zapłacić,
płacąc go, o tyle czerpie ze swego zasobu rozporządza-
nego, złożonego w Banku Angielskim, o tyle więc umniej-
sza swe saldo kredytowe. Ponieważ zaś wypłata usku-
teczniona na rzecz Niemiec, uchodzi z kraju, summa na
wypłatę taką użytą nie odrodzi się już na rachunku
innego naszego bankiera; w ostatecznym więc wyniku,
saldo kredytowe wszystkich bankierów stopniowo umniej-
szać się muszą. Jednakże umniejszenie to nie może być
faktem stałym, niezmiennym. Bankier na którym ciąży
obowiązek uiszczenia 100,000 £., nie dopuści uszczuplenia
swego rachunku z Bankiem o całe 100,000 £. Dajmy na
to, że ogólna cyfra jego zobowiązań wynosi dwa milio-
ny £., i że stosując się do zasad praktyki bankierskiej,
posiada w Banku dziesiątą część téj summy czyli 200,000 £.,
płacąc na raz 100,000 £., przepożłowi swój zasób, a więc
obniży go do 100,000 £., a témczasem ciężące go zobo-
wiązania wynosić będą 1,900,000 £., dla utrzymania więc
należytej równowagi, powinien natychmiast wnieść do
Banku dziesiątą część, czyli 90,000 £. Postępuje więc
w ten sposób, że przedewszystkiém umniejsza i ogranicza
pożyczki, udzielane dotąd wekslarzom, czyli że wymawia

im dotychczasowe kredyty. Tak zaskoczeni wekslarze, pozbawieni dotychczasowych zasobów, a na nowe postronne liczyć nie mogący, z powodu ciągłego wywozu pieniędzy za granicę, muszą koniecznie ścieśnić i ograniczyć zakres swych operacyj skupowych. Lecz bezpośrednio następstwo ograniczenia działalności wekslarskiej, wywołuje wzmaganie się tej działalności w łonie Banku Angielskiego. Większa część weksli pozbawionych eskonty wekslarskiej, zwraca się na Bank Angielski. Bank ten jest najwyższym przechowawcą rezerwy krajowej, musi eskontować weksle, skoro nikt inny uczynić tego nie może, bo odmowa z jego strony pomocy byłaby hasłem przesilenia, paniki i niezliczonych upadłości. Widzimy więc, że skoro wycofanie pieniędzy niemieckich z kraju, uszczupła kredyty naszych bankierów, Bank natychmiast obleganym jest żądaniem eskonty, zmierzającymi do przywrócenia równowagi w tak naruszonych rachunkach. Parcie więc wywierane na Bank Angielski, a właściwie na fundusz rezerwowy, pochodzi z dwóch źródeł, raz ze źródła bezpośredniego, ze strony zagranicy, wywołując z kraju znaczne zasoby metaliczne, drugi raz i jednocześnie ze strony wewnętrznej, zmuszając Bank do udzielania większych daleko niż zwykle zaliczek, a to wtedy właśnie, gdy zasób rozporządzalny Banku uległ obniżeniu. Do takiegoż samego wyniku inną jeszcze można dojść drogą. Przypuśćmy, że kapitalista zagraniczny, czy to Rząd, czy człowiek prywatny, posiada w ręku tytuły, na Rynku Pieniężnym łatwo zbywalne. Powierza je bankierowi, lub też otrzymuje u bankiera kredyt i w danej chwili realizuje te tytuły na gotowiznę, umniejszając o całą tę sumę zasoby pieniężne Banku, a jednocześnie i kredyt bankiera. Uzupełnienie tak naruszonego salda kredytowego bankiera do wysokości minimalnej, wymaga

konieczności przyczynienia się Banku, pod postacią nowych zaliczek. Wszelkie więc nagłe wycofanie z kraju gotowizny, wywołuje tego rodzaju następstwa, których doniosłość warunkuje się ilościową ważnością wycofanego zasobu pieniężnego. Okoliczność ta, zdaniem mojem, stanowi najważniejszą pobudkę, skłaniającą Bank Angielski do wytężenia całej uwagi i czujności na pozycyą wkładów bankierskich. Istota i natura tych wkładów jest nader nieokreślona; pod pozorem i postacią takowych, można z Banku wyczerpać największe zasoby, a wyczerpanie takie nie da się nigdy liczebnie przewidzieć. Gdy weźmiemy na uwagę, że Bank musi udzielać bankierom zaliczek dla podtrzymania ich rubryk kredytowych w granicach przynajmniej minimalnych, a jednocześnie zagranica, za pomocą tych właśnie kredytów może nam zabierać gotowiznę, któż jest w stanie oznaczyć i przewidzieć stopień ciśnienia, na Bank Angielski przez kredyty bankierskie wywrzeć się mogącego.

Wskazany tu przebieg da się wyrazić i streścić w prostem nader założeniu: Bank Angielski zbiegiem okoliczności i przyczyn historycznych, oddawna już działających, jest wyłącznym i najwyższym zachowawcą zasobów pieniężnych kraju; wszelkie bezwarunkowo wypłaty pieniężne, do spełnienia przypadające, uskuteczniają się na poczet i z pomocą tego jedyne go zasobu, Bank więc musi dostarczać potrzebnych na ten cel funduszków. A ponieważ Bank Angielski jako bankier banków i bankierów, płaci i reguluje ich wszystkich rachunki, przyjąwszy więc na siebie ten charakter, stał się koniecznym przechowawcą i podskarbisem wszelkich zasobów rozrządalnych kraju.

Okoliczność ta wywarła na wiele, bardzo poważnych umysłów, tak potężne wrażenie, że dały się słyszeć głosy

żądające od Banku zaprzestania wszelkich obrotów na poczet wkładów bankierskich, które należałoby zachowywać jako zasób nietykalny, nienaruszalny. Wprawdzie pogląd ten nie uzewnętrznił się w piśmiennictwie pod postacią dzieła, broszury, lub nawet artykułu dziennikarskiego, ale obiega ciągle z ust do ust najpoważniejszych przedstawicieli naszego Rynku Pieniężnego, na *Lombard street*;—wszyscy to powtarzają. Urzeczywistnienie jednak podobnych poglądów byłoby zdaniem mojem nader niebezpiecznym. Wszelkie ustalanie zasad i prawideł niewzruszonych, w stosunkach z natury i przeznaczenia swego zmiennych, oddziaływaniom zewnętrznym, a nieprzewidzianym podległych, jest jak powiedziałem, bardzo niebezpieczne. Wykazaliśmy już powyżej, że w chwilach trwogi i przesilenia, kredyty bankierskie wzmagają się i rosną w znacznych bardzo ilościach. Prawda, że wzmaganie to odbywa się kosztem funduszków przez Bank zaliczanych. Bankier wycofywa pieniądze wypożyczane dotąd wekslarzom, przestaje dyskontować traty wekslarskie, zaciąga pożyczki na zastaw papierów publicznych, a nawet sprzedaje te papiery. Jakkolwiek bądź i cokolwiekbądź w tym kierunku dokonywa, zawsze pieniądź tą drogą przez bankiera pozyskany, lub odzyskany, pochodzi z Banku Angielskiego, gdyż Bank w podobnych okolicznościach posiada gotowiznę i musi ją na coś użyć. Oprócz Banku, wszyscy wówczas potrzebują pieniędzy. Nie zastanawiając się bliżej nad przyczynami takiego zwiększania się kredytów bankierskich w czasie paniki, zaznaczamy ten fakt, jako powszechnie ustalony i wszystkim wiadomy. Kredyty bankierskie wzrastają nagle i szybko, bankierzy przelewają do Banku znaczne summy, z którymi nie wiedzą co począć. W takim położeniu rzeczy odjęcie Bankowi możności i swobody

rozporządzenia temi zasobami, byłoby szaleństwem, zdolnym wywołać najstraszliwsze następstwa. Wtedy właśnie gdy na Rynku nie ma prawie pieniędzy, Bank miałby pękać z przeładowania pochłoniętą zewsząd gotowizną, powinien więc, musi nią obracać, musi ją puszczać w ruch z spotęgowaną szybkością; tylko szybkie, znaczne i łatwe pożyczki powstrzymują i zażegnują trwogę, wszelka zaś odmowa, wahanie się, lub niechęć, pogorsza już i tak rozpaczliwe położenie rzeczy.

Zasada odejmująca Bankowi rozporządzenie wkładami bankierskimi, może wywołać zamieszanie i popłoch, w chwilach nawet spokojnych, w zwykłym, prawidłowym czasie, mianowicie w czasie wypłaty kuponów i dywidend kwartalnych, od tytułów państwowych i prywatnych. Wówczas jak wiadomo, znaczne bardzo summy przenoszą się z kredytu państwowego na kredyt bankierów i osób prywatnych. Gdyby Bank rozporządzający swobodnie temi funduszami, w trakcie pozostawiania onych na kredycie Państwowym, miał sobie odjętym to prawo rozporządzania, z chwilą przeniesienia na dobro banków, lub bankierów prywatnych, wywołałoby to dotkliwe podniesienie się waluty metalicznej i w ogóle pieniędzy, których znaczna część, dotąd znajdująca w obrocie, byłaby unieruchomioną.

Mniemanie owęj koniecznej nienaruszalności wkładów bankierskich, jest przecenieniem i spotęgowaniem tej prawdy zasadniczej, która nakazuje, aby z funduszami i wkładami bankierskimi postępować z największą ostrożnością. Wkłady te zbiorowo wzięte, stanowią dla Banku potężne obciążenie, a jako natychmiastowo wymagalne, na cele trudne do przewidzenia i w ilościach niepodobnych do uprzedniego obliczenia, wymagają niesłychanie oględneho traktowania.

Z tego wszystkiego wynika, że Bank Angielski wystawionym jest bezustanku na ciągle żądanie uiszczeń i wypłat znacznych, a nieprzewidzianych, o ogromie których nie podobna wyprowadzić żadnych prawdopodobnych wnioskowań, z tygodniowych sprawozdań Banku. Żądania te mogą się wzmaczać natarczywie, w miarę umniejszania się rezerwy i przeciwnie słabnąć, przy zwiększaniu się zasobu. Jeżeli np. Rząd niemiecki zjawi się na naszym Rynku z znaczną ilością pierwszorzędných weksli, lub innych nieposzlakowanych wartości, na które łatwo można otrzymać pieniądze, a znegocjowawszy je, zechce zabrać gotowiznę, cały ten zasób metaliczny może być zaczerpnięty na raz z Banku Angielskiego, wedle upodobania i widzimisię Niemiec. Przypuściwszy zaś pewien zastój i opóźnienie w nadciągnięciu towaru metalicznego, z krajów i miejscowości złotodajnych, Bank Angielski, jedyny w Europie zbiornik zasobów metalicznych, może być łatwo z takowych ogołocony. Przytaczam tu Rząd niemiecki sposobem przykładowym, ale pogląd ten da się zastosować do każdego mocarstwa zagranicznego, które posiadając w swém ręku nadzwyczajną ilość weksli i wartości pierwszorzędných, zapragnęłoby zbyć je na naszym Rynku i wprowadzić nas przez to w uciążliwy kłopot. Dziś jest to nietylko prawdopodobnym, ale prawie nieuniknionym; każde Państwo potrzebujące monety brzęczącej, do nas się o nią zwracać będzie i musi dopóty, dopóki Bank Francuzki nie przywróci wypłat metalicznych. A któż jest w stanie przewidzieć, które Państwo i kiedy może zażądać na raz gotowizny? Księgi Banku Angielskiego nie są nas w stanie w téj mierze nauczyć i oświecić.

Taki stan rzeczy nasuwa konieczność przekształcenia dotychczasowej polityki Banku Angielskiego. W rze-

czy samój, niepodobna oznaczyć na pewno stosunku, jaki powinien zachodzić pomiędzy summą zbiorową zobowiązań Banku, a summą gotowizny, niezbędnej na uczynienie zadość tym zobowiązaniom. Trzeba się raz i na zawsze pożegnać z owym przestarzałym prawidłem, uznającym część trzecią, lub nawet jakąkolwiekbądź inną, za zupełnie odpowiednią i wystarczającą. Obszar wymagań i żądań jest tak zmienny i niepewny, od tyłu zawisł okoliczności, że wszelkie najdokładniejsze na pozór obliczenia, wszelkie przewidywania i rachunki prawdopodobieństwa, żadnego praktycznego nie dadzą nam rezultatu. Cyfra ściśle określona, umiejętnie ustosunkowana do obszaru zobowiązań, dziś będzie nadmierną, a jutro całkiem niewystarczającą. W obec zmienności i ruchliwości sił nieprzyjacielskich, trzeba się nam ciągle mieć na baczności i nagromadzać odpowiednie środki obrony.

Nie przeczę, że wnioski moje są nader niepokieszające. Zgadzam się na to, że owe błogie czasy, gdy Bank i publiczność, na pierwszy rzut oka, po przejrzaniu tygodniowego sprawozdania Banku, mogły z łatwością wyprowadzać wnioski o dalszej polityce bankowej, nierównie były szczęśliwsze. Bank wówczas wiedział czego się ma trzymać, publiczność zaś wiedziała czego się może spodziewać. Na nieszczęście, w skomplikowanych interesach pieniężnych, prosta droga nie zawsze bywa najbezpieczniejszą, a prostym zasadom nie zawsze na ślepo zawierzać należy. Z pomocą zasad prostych nie zawsze można pokonać napotykaną w życiu trudność i zawady; w miarę nagromadzenia się przeszkód i niebezpieczeństw, potrzeba się uciekać do środków wyjątkowych i skomplikowanych. Stosowanie jednego prostego lekarstwa na wszystkie cierpienia, nie raz kończy się śmiercią chorego. Należy również porzucić inną, na pozór bardzo

prostą zasadę, tylokrotnie powoływaną za wskazówkę postępowania Banku. Według téj zasady, Bank Angielski powinien regulować swą stopę dyskontową do dyskonta rynkowego, a to odpowiednio do ceny pieniądzy na Rynku. Pogląd ten, odnośnie do Banku, jest bezwzględnie fałszywy. Najważniejszym obowiązkiem Banku jest i było zawsze, troskliwe baczenie nad przechowywaniem w odpowiedniej wysokości, zasobu rozporządzalnego w gotowiznie, a środkiem prowadzącym do tego celu, miało być podnoszenie stopy skupnego. Lecz systemat ten, na pozór zupełnie racjonalny, dziś nie daje się zastosować, w obec ciągłych, nieprzewidzianych, a zawsze potężnych zapotrzebowań gotowizny. Zapotrzebowania te, skierowane wprost na Bank, nie mają żadnego wpływu na stopę skupnego na Rynku Pieniężnym. Stopa dyskontowa na Rynku zawisłą jest od ilości wkładów prywatnych, znajdujących się w ręku bankierów i agentów wekslowych, jako téż od ilości weksli, i w ogóle wartości terminowych, przedstawianych do eskonty. Obawa wycofania z Banku zasobów pieniężnych nie wywołuje na Rynku żadnej zmiany, pod względem stopy skupnego, sam fakt wycofania wywołuje bardzo nieznaczną podwyżkę; a gdyby Rynek Pieniężny mógł być pewnym, że Bank, pozbywszy się nawet pewnej części zasobu rozporządzalnego, nie podniesie dyskonta, stopa rynkowa żadnej nie uległaby zmianie. Dopóki Bank zezwala spokojnie na umniejszenie swojej rezerwy, dopóki obojętnie na to patrzy, wartość pieniądzy na Rynku Pieniężnym żadnej nie ulega zmianie. Im liczniejsze, częstsze i potężniejsze są żądania wypłat do Banku zwracane, tém niebezpieczniejszém byłoby dla Banku regulowanie stopy bankowej, wedle stopy rynkowej. Dawniej, w czasach nierównie spokojniejszych, systemat ten zawsze wy-

woływał popłoch; dziś stałby się hasłem nieustannej paniki.

Zanim potrafimy ustalić granicę konieczną rezerwy bankowej, uważamy za właściwe dotknąć niektórych kwestyj ogólnych, oderwanych. Dla czego Bank powinien przechowywać fundusz rezerwowy? Dla tego, że może być zaskoczony koniecznością natychmiastowego, a niespodziewanego uiszczenia znacznej części swych zobowiązań. Dla czego każdy bank obowiązany jest do ogłaszania swych bilansów? Dla przekonania publiczności o posiadanej przez siebie w gotowiznie i w wartościach łatwo zbywalnych, zasobu wystarczającego na natychmiastowe pokrycie znacznej części swych długów. Włożony na Bank Angielski ustawą, obowiązek ogłaszania bilansów tygodniowych, ma na celu podanie do wiadomości narodu, o stanie zasobu rozporządzalnego, narodowego, w gotowiznie, dla przekonania publiczności, że ten zasób jest nie tylko dostateczny, ale aż nadto wystarczający na uczynienie zadość wszelkim prawdopodobnym, a nawet nadzwyczajnym i nieprzewidzianym żądaniom wypłat. Nie wątpliwie ogłaszanie tych sprawozdań bankowych przyczynia się wielce, więcej jak każde inne środki zapobiegające, do nadania Rynkowi Pieniężnemu pożądanej pewności. Niektóre jednak umysły sceptyczne przewidują możliwość wprost przeciwnego oddziaływania; utrzymują, że takie peryodyczne ogłaszanie bezustannych zmian, zachodzących w cyfrach funduszu rezerwowego, może znużyć, a co gorsza, rzucić postrach na publiczność. Pewien sędziwy bankier, z którym o tém rozmawiałem, powiedział mi, że należąc do składu komitetu, pod przewodnictwem lorda *Althorp*, który uchwalił ogłaszanie bilansów bankowych, głosował przeciwko temu postanowieniu. „Obawiałem się rzucenia postrachu między ludzi. Muszę je-

dnak przyznać, że komitet miał zupełną słuszość, a ja byłem w błędzie; przekonałem się bowiem, że te ogłoszenia dają Rynkowi Pieniężnemu nierównie więcej pewności i wiary, niż wszystkie za moich czasów w tym celu przedsiębrane środki.“ Ustalenie zaufania na Rynku Pieniężnym londyńskim, a więc na Rynkach Pieniężnych całego świata, jest więc zadaniem, do którego zmierza ogłaszanie bilansów Banku Angielskiego, przeważnie przez wykazywanie wysokości i stanu zasobu rezerwowego.

Cel ten wtenczas bywa chybiony, jeżeli wysokość nie odpowiada oczekiwaniom, lub przewidywaniom ogółu. Obniżenie rezerwy, z jakiegokolwiek przyczyny, do pewnych cyfr minimalnych, samo przez się wywołuje niepokój i trwogę. Istnieje pewna granica, którą pozwolę sobie nazwać *minimum niepokojące*, poniżej której zasób rezerwowy nie może spaść, bez natychmiastowego wywołania popłochu; nie jest to jeszcze panika, ale pewien rodzaj trwogi, obawy, przełknięcia, zawiadający wszystkimi na raz umysłami. Chwile podobnych obaw, częstokroć plonnych, są zawsze bardzo niebezpieczne, gdyż noszą w sobie zarodki nieszczęść, których każdy się lęka i odwrócić pragnie. Wszelkie faktyczne zachwianie kredytu, podtenczas przytrafić się mogące, jest hasłem wybuchu paniki; każda większa upadłość, każdy niepomysłny zwrot polityki państwowej, podsyca niebezpieczeństwo, mąci spokój umysłowy, wywołuje natarczywe domaganie się pieniędzy, co wszystko razem znaczy upadek kredytu. Zasób rezerwowego Banku nigdy nie powinien spaść poniżej cyfry owego niepokojącego minimum; innemi słowy, zasób nie powinien się zbliżać nawet do téj granicy, w takim bowiem razie, najmniejszy, nieprzewidziany wypadek zewnętrzny, sprowadzi nową obniżkę, a z nią jak najfatalniejsze następstwa.

Niepodobna wynaleźć formuły stałej, na oznaczenie cyfry tego minimum. Żadne wywody teoretyczne, żaden rachunek matematyczny nie może określić tego, co z natury swój określić się dokładnie nie da. Kredyt jest to zaufanie, wytworzone okolicznościami i równie zmienne, jak zmiennymi są okoliczności. Położenie kredytu w danej chwili jest faktem samoistnym, którego żadnymi sprawdzeniami i zestawieniami, z innymi analogicznymi okolicznościami i wypadkami, porównać nie można. Wytrawne doświadczenie jest tu najlepszym stanomierzem. Doświadczenie też tylko może wyrzec o wysokości rezerwy, niezbędnej do podtrzymania istniejącego, lub przywrócenia nadwerężonego zaufania.

Należy również pamiętać i zwracać bezustanną uwagę na ten punkt wybitny, że wszelka przesadzona troskliwość, chociaż jest błędem, ale błędem zupełnie niewinnym, gdy przeciwnie, nadmiar ufności jest błędem, mogącym najstraszniejsze sprowadzić następstwa. Bo w rzeczy samej, przesadzona rezerwa przynosi stratę, ale stratę wyrażającą się umniejszeniem zysków; niewystarczająca zaś rezerwa sprowadza ruinę, upadek. W takim razie kredyt od razu się może zachwiać, a niech się przytrafi jednocześnie jaka straszliwa komplikacja zewnętrzna, a nawet wewnętrzna, sam Bank Angielski może być zaskoczony niesłychanym naciskiem i w kłopotliwym znaleźć się położeniu, jak to miało miejsce w latach 1857 i 1866; może nawet się znaleźć w alternatywie zawieszenia wypłat, coby z pewnością miało miejsce w obu tych latach, gdyby mu nie pospieszono na ratunek.

Przestrzeganie tego prawidła tém jest ważniejsze, że samo *minimum* jest także nader zmienne. Gdy spostrzeżono w ostatnich czasach, że Bank Angielski wystawianym bywa na znaczne, a wcale niespodziewane żąda-

nie wypłat, wyprowadzono ten słuszny, a na prawdopodobieństwie oparty wniosek, że te żądania znowu powtórzyć się mogą. Zaszło w ostatnich czasach ważne wstrząśnienia i wypadki są dla publiczności, że tak powiemy, nauką; przekonała się bowiem doświadczalnie, że wielkie zapotrzebowania nie są zjawiskami odrębnymi, ale stanowią pewien szereg, kolejno po sobie następujący; przeciwnie, skoro po wielkich żądaniach przypada żądanie nieznaczne, umiarkowane, można być pewnym, że jest ono początkiem dalszych, nieznacznych zapotrzebowań. Dla tego też bank taki jak Bank Angielski winien ciągle spodziewać się poskoczenia cyfry i przekroczenia granicy owego *minimum*; powinien nagromadzać zasoby, wystarczające nietylko na potrzeby chwili obecnej, ale zdolne uczynić zadość niespodziewanym i nagle zjawiającym się żądaniom przyszłym, które lada chwila, jutro, pojutrze ujawnić się mogą. Jedyne praktyczne sposoby, jaki Bankowi doradzić możemy, polega na utrzymaniu owej rezerwy, w ilości przewyższającej cyfrę prawdopodobnie minimalną.

Okoliczność ta wymaga bliższego objaśnienia. Skoro zasób rezerwowy nie powinien nigdy być niższym od *minimum* niepokojącego, co więcej, skoro powinien cyfrę tę przewyższać, przewyżka ta powinna w chwilach spokoju i prawidłowego biegu interesów przenosić znacznie *minimum*, bez potrzeby uciekania się do jakichkolwiek bądź środków wyjątkowych. Trzeba bowiem wiedzieć, że wszelki środek wyjątkowy wymaga pewnego czasu, na wydanie spodziewanych ztąd skutków. Środek główny i przeważny, polega na podwyższeniu stopy skupnego; bezwątpienia, wszelkie podniesienie dyskonta szybko ściąga i nagromadza gotowiznę z ładu stałego, a nawet z całego świata. Środek ten jednak nie działa natychmia-

stowo. Nawet wysoka stopa, stopa wyjątkowo zyskowna, potrzebuje czasu, zanim przy jej pomocy pieniądz napły- nie do Londynu. Zresztą, wynalezienie prawdziwie ko- rzystnej stopy nie małe przedstawia trudności i nie do- konywa się odrazu. Potrzeba, jak to mówią kilku nie- kiedy poruszeń, kilkakrotnego podnoszenia eskonty, zanim doścignie się wysokości korzystnej, a przez ten czas go- towizna ucieka, a rezerwa bankowa zmniejsza się. Do- póki więc, podczas bezwzględnego spokoju, rezerwa me- taliczna nie będzie przenosiła bezwarunkowo owego *mi- nimum*, a to o całą różnicę pomiędzy cyfrą minimalną, a tą ilością, jaką podczas dociekania stopy prawdziwie korzystnej z Banku ująć może, postawiona tu zasada nie da się ściśle zastosować i wówczas zasób rezerwowy spa- dnie poniżej granicy minimalnej. Przedsiębrane środki zachowawcze zdołają przyciągnąć złoto i przywrócić re- zerwę do właściwej wysokości, ale nim to nastąpi, złe któremu zapobiedz należało, może się rozszerzyć, niespo- kojność może wzrastać, a za nią może nadciągnąć cały szereg klęsk niepowetowanych.

„Jaki jest cel praktyczny tej całej gadaniny? jaki fundusz rezerwowy Bank powinien posiadać w obecnej np. chwili? słowem, prosimy o jasne streszczenie wszyst- kich tych rad i uwag.“ Oto są zdania i pytania, jakie każdy mi w tej chwili zapewne stawia. Odpowiem na nie wyraźnie, dokładnie, jakkolwiek obawiam się naru- szenia bronionych przezemnie zasad, błędem onych, w obecnym razie, zastosowaniem.

Wedle więc mego mniemania, świat finansowy byłby skłopotany i zaniepokojony, gdyby fundusz rezerwowy Banku Angielskiego spadł poniżej 10,000,000 £. Ocenia- jąc tę cyfrę przez pryzmat przeszłości, i to nie bardzo odległej, bo sięgającej zaledwie lat dziesięciu, wydawać

się będzie niesłychanie przesadzoną. Ja sam przyzwyczaiłem się do cyfr daleko umiarkowańszych, bo o takich zawsze słyszałem; lecz ponieważ początki méj umiejętności bankierskiej przypadły wówczas, gdy żądania były mniejsze, gdy świat handlowy mniej był wymagający, rezerwa téż znacznie mniejszą być mogła. Lecz biorąc miarę z obecnego stanu umysłów, z obecnego biegu interesów, i na tém opierając swe spostrzeżenia, mam prawo twierdzić poniekąd, że obniżenie rezerwy do 10,000,000 Ł. musi wywołać niepokój i obawę, nie wiem zresztą czy usprawiedliwioną, w najpoważniejszych nawet umysłach, troskliwie przeglądających bilanse Banku Angielskiego. Tę więc cyfrę 10,000,000 Ł. uważam za minimum niepokojące na obecne czasy. Okoliczności mogą się zmienić, mogą wymagać zwiększenia, lub dopuścić umniejszenia téj cyfry, lecz według najdokładniejszego rachunku prawdopodobieństwa, jak na teraz, ta ilość zdaje mi się konieczną.

Zarzuci mi ktoś, że to jest rachunek dowolny, jednostronny, oparty na prostych domniemaniach. W odpowiedzi odwołuję się do sądu opinii publicznej. O cóż tu zresztą idzie? o prostą kwestyą faktu: „czy publiczność niepokoi się, lub nie, gdy fundusz rezerwowy spadnie do wskazanej przemie cyfry.“ Jeżeli się niepokoi, sprawa moja jest wygrana; rezonowanie moje opieram na faktach już przebytych, ostateczne zaś orzeczenie pozostawiam tym, którzy jako bezpośrednio zainteresowani, nieomylnie wyrokować są w stanie. Takimi sędziami mogą być przedewszystkiem członkowie zarządu Banku Angielskiego. Kto inny znowu wystąpi z uwagą, że takie ciało, jak rada zarządzająca Banku Angielskiego, nie może się dać kierować jakimiś wymarzonemi cyframi, że ono ma swoje zasady i prawa, których się trzymać powinno. Odpowiadam na to, że jeżeli warunkiem koniecznym do-

brego zarządu bankowego ma być reflektowanie i zwracanie uwagi na teorię rachunku prawdopodobieństwa, osnutego na faktach i okolicznościach, powinniśmy się o to starać, aby na czele Banku taki stał zarząd, któryby chciał i potrafił z tych oderwanych pierwiastków wyprodukować wyniki ilościowe, ustalające wysokość rezerwy. Nie powinniśmy cierpieć i znosić następstw błędnej polityki, dla tego tylko, że ta polityka jest wynikiem przekazanej nam, a wadliwej organizacji zarządowej. Wskazałem już, w jaki sposób należy poprawić i udokładnić zarząd Banku Angielskiego. W tém miejscu wypowiadam stanowcze przekonanie, że zarząd udokładniony we wskazany przezemnie sposób, przyniesie nam pożądaną i odpowiedni kierunek.

Powracając raz jeszcze do cyfr, považam się wypowiedzieć zdanie, że rezerwa Banku Angielskiego nie powinna być nigdy mniejszą od 11,000,000, a nawet 11,500,000 £., skoro doświadczenie codzienne uczy, że wycofanie miliona, a nawet półtora miliona, jest dziełem jednej chwili. Tę więc cyfrę uważam za praktyczne i właściwe minimum, do którego Bank zawsze zmierzać, a na którego umniejszenie nigdy zezwolić nie powinien. By więc zasób rezerwowy nie spadł niżej 11,500,000 £., Bank winien przedsiębrać środki zachowawcze, z chwilą chwiania się rezerwy pomiędzy 14 a 15,000,000 £. W tym bowiem razie naucza znowu doświadczenie, że zanim Bank przy pomocy środków zachowawczych, a mianowicie podniesienia dyskonta, nagromadzi nowe fundusze, dwa a nawet trzy miliony z kass jego z łatwością ujdą. Powtarzam więc raz jeszcze, że gdy rezerwa chwieje się pomiędzy 14 a 15,000,000 £. i poczyną się umniejszać, skutkiem żądań z zagranicy, Bank Angielski powinien zacząć działać, podwyższając stopę skupnego.

ROZDZIAŁ XIII.

ZAKOŃCZENIE.

Przygotowany jestem na zarzut, że w pracy niniejszej ciężką traktując chorobą, ograniczam się na wskazaniu środków zbyt powierzchownych. Aż do znudzenia powtarzałem czytelnikowi, że systemat naturalny bankowy polega na posiadaniu przez znaczną ilość banków własnej rezerwy metalicznej, oraz, że przez zaniedbanie tego obowiązku, narażają się na prawdopodobny upadek. Dowiodłem zarazem, że nasz obecny systemat opiera się na jednym tylko Banku, przechowującym całą rezerwę krajową. Mimo to wszystko, głosuję za utrzymaniem obecnego systematu, żądając tylko zaprowadzenia w nim niektórych zmian i ulepszeń.

Tym, których ten pogląd zadziwić może, odpowiadam, że wnioskowanie za systematem obecnym, czynię dla tego, ponieważ wszelka zmiana gruntowna jest zbyt szkodliwa i niewłaściwa. Systemat kredytowy, powstały i wzrosły zwolna, w długim lat przebiegu, który wniknął

we wszystkie pory interesów, z którym się zżył i zespolił cały świat handlowy, systemat taki nie daje się zmienić i zastąpić innym, dla tego tylko, że teoria jest mu nieprzychylną i że jest przedmiotem krytyk książkowych. Łatwiejby było żądać i wpłynąć na zmianę konstytucyi państwowej angielskiej, aniżeli zmienić ustroj Rynku Pieniężnego angielskiego, opartego na Banku Angielskim, a zmienić w ten sposób, iżby każdy bank własną posiadał rezerwę. Skoro nie ma w świecie potęgi dość silnej i władnej do przeprowadzenia tak gruntownej, tak radykalnej reformy, nie można i nie potrzeba jej żądać.

Ten tylko, kto w długim lat przebiegu badał wszechstronnie tę kwestyą, wie i pojmuje, jak dalece całe nasze społeczeństwo zawisłóm jest od Banku Angielskiego i jak głęboko poczucie téj zależności przenikło w nasze obyczaje. Jakkolwiek w ciągu méj pracy pogląd ten licznemi wspierałem przykładami, pozwałam sobie przytoczyć jeden jeszcze dowód. Nikt nie wątpi u nas o doskonałości systematu naszych kass oszczędności. Ktokolwiekby podniósł głos krytyczny, naraziłby się na pośmiewisko i urąganie, a jednak systemat ten nie jest bez zarzutu. Wedle sprawozdań kass oszczędności, powierzone im wkłady wynoszą przeszło 60,000,000 £. i cały ten olbrzymi kapitał ulokowany jest w wartościach i papierach pierwszorzędnej doskonałości. Atoli kassy oszczędności nie posiadają żadnego zasobu w gotowiznie. Wprawdzie w kassach podręcznych znajduje się tyle, ile potrzeba na codzienny obrót interesów i na bieżące wypłaty, ale nie mają szyllinga na wypłaty nieprzewidziane, nadzwyczajne, któreby w razie ewentualnej paniki zażądane być mogły. Na ten wypadek liczą na łatwą zbywalność wartości, w których mieszczą swe fundusze. Dowiedliśmy jednak, i to kilkakrotnie, że podczas trwogi

i przesilenia, realizacja wartości papierowych jest jedynie możliwą przy pomocy i współudziale Banku Angielskiego, jako jedyne go posiadacza gotowizny krajowej, jedyne go kapitalisty, rozporządzającego środkami nabywcami. Gdyby w chwili powszechnej trwogi, uczestnicy kass oszczędności zażądali natychmiast wypłat, kassy te, bez pomocy Banku, nie byłyby w stanie sprzedać za 100,000 Ł. konsolidów państwowych; jako więc nie posiadające własnego zasobu, zawisłe są od łaski i położenia chwilowego Banku Angielskiego.

Jest to nowy, a niemniej wymowny przykład, dodany do całego pasma poprzednich. Przekonywa on, jak dalece wszystkie stosunki przesiąkły u nas duchem Banku Angielskiego. Rząd powierza mu całe mienie ludzi ubogich i niezamożnych, powierza mu je bezwzględnie, a na okoliczność tę nikt dotąd nie zwrócił uwagi. Każdy więc świadomy naszych zwyczajów, zgodzi się zemną, że przekształcenie systematu, opartego na jedynym rezerwie metalicznej Banku Angielskiego i zastąpienie jej rezerwami banków pojedynczych, jest rzeczą niemożliwą. Przewrót taki mógłby być chyba następstwem ogólnego wstrząśnienia, naruszającego podstawę ustroju państwowego, a o cośś podobnym u nas nie może być mowy.

W tém położeniu rzeczy pozostaje nam jedyny możliwy byt postępowania: wyzyskanie obecnego systematu, w jak najkorzystniejszy sposób. Dla tego też musimy się ograniczać na pół środkach, a istotę tych środków powyżej już wyłuszczyłem.

Objasniłem pobudki, dla których systemat francuzki nie nadaje się do naszych angielskich zwyczajów. Bezpośrednie mianowanie przez władzę wykonawczą gubernatora i wice-gubernatora Banku Angielskiego, nie poprawiłoby złego i nie zapobiegłoby szkodliwym następstwom,

nieodłącznym od dzisiejszego porządku. Dla czegożby więc nie chwycić się systematu amerykańskiego, lub czegoś podobnego! Prawo amerykańskie nakazuje każdemu bankowi przechowywanie w gotowiznie pewnego funduszu rezerwowego, ustosunkowanego do bilansowych jego zobowiązań; Rządowi służy prawo kontroli i przekonania się w każdej chwili, przez organ inspektorów państwowych, czy bank posiada w gotowiznie wskazany prawem zasób metaliczny. Dla czegożby więc nie zastosować u nas podobnego systematu? Na nicby się to nie zdało. Systemat amerykański opiera się wprawdzie na odosobnionych rezerwach, ale właśnie dla tego, że myśmy przywykli do jedynéj rezerwy, że ten tylko porządek jest u nas możliwy i stał się drugą naturą naszego świata handlowego, zastąpienie go wprost przeciwnym przeprowadzić się nie da. Jedyne naśladownictwo systematu amerykańskiego, w ten sposób zastosowaćby można, iżby wydział bankierski Banku Angielskiego zobowiązany był prawem, do zachowywania w gotowiznie pewnéj, dajmy na to trzeciej części, swych zobowiązań. Lecz w inném już miejscu dowiodłem, że prawne ustalenie tego stosunku, nie zawsze odpowiada istotnemu położeniu rzeczy, jakkolwiek stosunek ten chętnie jest przyjmowany przez wszystkie prawie zarządy bankowe. W praktyce jednak, mianowicie w naszych czasach, niczém usprawiedliwić się nie da. Długi i zobowiązania Banku téj są natury, iż żądania uiszczenia mogą być już to natychmiastowe, już to odległe. Ustalenie prawem pewnego stosunku rezerwowego dałoby w obu wypadkach niepomysłne wyniki; raz zasób ten byłby za wielki, drugi raz niewystarczający. W czasach spokojnych, przy umiarkowanych żądaniach spłaty, wyzuwanoby się dobrowolnie z ogromnych zysków, a w chwilach niepokoju

i trwogi, zasób okazałby się zawsze niewystarczający. Systemat więc taki, przyjęty umównie, byłby niekorzystnym, a rozporządzony prawem, stałby się niebezpiecznym. Przypuśćmy pewien popłoch na Rynku Pieniężnym; gdyby zasób rezerwowy obniżył się wówczas do limity prawnej, dajmy na to do $\frac{1}{3}$ zobowiązań, popłoch nieomylnie przerodziłby się w panikę. A powstała ztąd trwoga, byłaby wielce usprawiedliwiona. Zalecenie Bankowi przechowywania zawsze w gotowiźnie $\frac{1}{3}$ swych zobowiązań jest to samo, co nakazanie ubezwładnienia trzeciej części funduszków rozporządzalnych, ponieważ Bank w żadnym razie i pod żadnym pozorem nie mógłby się posługiwać tym zasobem na udzielanie pożyczek, zaliczeń i w ogóle na poparcie tych, którzy do pomocy bankowej słusznie mają prawo. I ten więc systemat, fałszywy w treści, szkodliwy w zastosowaniu, do niczego się nie przyda.

Nie pozostaje nam więc, jak ucieczka do skromnych, a wskazanych przezemnie półśrodków. Przy dobrych chęciach, rozwadze i troskliwości o dobro ogólne, powinnyby nam wystarczyć. Dodać mi jednak wypada, że przeprowadzenie tego zadania jest rzeczą niezmiernie trudną, drażliwą, że wymaga naruszenia wielu ustalonych już porządków, ale, że w każdym razie, pomimo tych wszystkich trudności, otrzymane ztąd wyniki miałyby dla nas wszystkich niezmierną praktyczną doniosłość.

KONIEC.

T R E Ś Ć.

ROZDZIAŁ		stron.
	I. Wstępny	1
"	II. Pogląd ogólny na Lombard street	18
"	III. Powstanie i przyczyny obecnego kształtu Rynku Pieniężnego na Lombard street	67
"	IV. Stanowisko kancl. skarbu względem Rynku Pieniężnego . . .	90
"	V. W jaki sposób ustanawia się wartość pieniędzy na Lombard street	101
"	VI. Dla czego na Lombard street panuje niekiedy głęboki spokój, a niekiedy gwałtowne wzburzenie . .	109
"	VII. W jaki sposób Bank spełnia swe zadanie względem funduszu zasobowego	140
"	VIII. Zarząd Banku Angielskiego . .	180
"	IX. Banki akcyjne	210
"	X. Banki prywatne	230
"	XI. Pośrednicy wekslowi.	242
"	XII. Zasady jakimi Bank Angielski kierować się winien dla ustalenia wysokości funduszu rezerwowego	259
"	XIII. Zakończenie	284



8242/1